STANISŁAW HERBST.

KAMPANJA LETNIA 1601 [1]).

Gdy we wrześniu 1600 piętnastotysięczna armja szwedzka wkraczała do Inflant, główny wysiłek Rzeczypospolitej był zwrócony przeciw Michałowi Multańskiemu. Jesienna kampanja, chlubnie prowadzona dwutysięcznym oddziałem przez wojewodę wendeńskiego, Jerzego Farensbacha, musiała zakończyć się utratą niemal całej północnej połowy kraju.

W końcu listopada warunki atmosferyczne przerwały wszelkie operacje; przerwy tej nie zdołano jednak wykorzystać na zorganizowanie lepszej obrony, a nowy jej wódz, wojewoda pernawski Dembiński, nie potrafił sobie dać rady z wojskiem. Gdy rozpoczęły się działania zimowe, pobito dwie szwedzkie kolumny demonstracyjne (Lemsal — 22 XII i Wenden — 7 I), zato trzecia mogła swobodnie osiągnąć kolejny cel wojny — zdobyć Dorpat (6 I). Teraz ks. Karol Sudermański postanowił wykończyć już podbój Inflant. Zamiast zażywać zasłużonego wypoczynku, wśród ciężkiej zimy Szwedzi szli naprzód, oblegali, zdobywali. Wśród powszechnej zdrady szlachty inflanckiej i powstania chłopstwa, nieliczne wojsko polskie uległo rozprzężeniu. Porzuciło swego wodza, który niebawem wpadł do szwedzkiej niewoli, i wycofało się za Dźwinę.

---

[1]) Część rozprawy o pierwszych latach wojny szwedzkiej 1600—1611.

Z dotychczasowych opracowań: Gustaf Tranèr — *Konung Carl IXs fälttag i Livland ar 1601.* Stockholm 1872; J. Mankell — *Öfversigt af svenska krigens och krigsinrettningarnes historia II d. 2bd. Stockholm 1897,* oparte na jednostronnym i niezupełnym materjale szwedzkim; T. Korzon — *Dzieje wojen i wojskowości,* t. II — na niedostatecznym polskim. Wszystkie grzeszą ogólnikowością przedstawienia kwestyj wojskowych.

Skróty: BNar. — Bibljoteka Narodowa w Warszawie; Rapp. — Bibljoteka Rapperswilska; BRacz. — Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu; BOK. — Bibljoteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie; AJZ. — Archiwum Jana Zamoyskiego (Bibljoteka Ordynacji Zamoyskich w Warszawie); AON. — Archiwum Ordynacji Nieświeskiej w Warszawie, k — korespondencje, dp. — dokumenty publiczne; HH 20 — Historiska Handlingar t. 20, Stockholm 1905; RA. — Riksarkivet, Stockholm.

W marcu 1601 r. całe Inflanty były opanowane. Pozostawały tylko twierdze wzdłuż Dźwiny: Dünemunde, Ryga, Kokenhausen. i daleko na uboczu Dynaburg.

Najponętniejszym nabytkiem dla Szwedów byłaby naturalnie Ryga. Potężne miasto handlowe łudziło Szwedów swą przychylnością. Zniszczona trudami kampanji zimowej armja ks. Karola była zaś niezdolna do fizycznego nacisku, gdyby tego zaszła potrzeba. Oblężenie Rygi musiałoby się przewlec, a mogła nadążyć odsiecz Rzeczypospolitej, która zlikwidowała już swe kłopoty multańskie. Odsiecz ta rozporządzałaby najkrótszym traktem i wygodną przeprawą przez Dźwinę, strzeżoną przez twierdzę Kokenhauseńską. Na tych przesłankach oparła się decyzja ks. Karola: przedewszystkiem zamknąć drogę polskiej wyprawie odwetowej. zdobyć Kokenhausen, a Ryga ulegnie z czasem pod wpływem agitacji blokady i lekkiego nacisku.

Kokenhausen było twierdzą niedużą i niezbyt warowną, ale nieźle przysposobioną do obrony. Dźwina tu płynie wąskim jarem (180 m.) i przyjmuje prawy dopływ Perse, stanowiący, podobnie jak sama Dźwina, przez swój głęboki (12 m.) jar poważną przeszkodę. Wierzchołek kąta utworzonego przez obie rzeki zajmował zamek na górze, u stóp której rozciągała się fosa i ciasny, słaby przygródek, a niżej jeszcze miasteczko (19 kamienic, 13 domów drewnianych), 14 placów pustych i zaniedbany kościół z klasztorem, otoczone — średniowiecznemi murami. Z najbardziej narażonej strony — od lądu, cztery baszty i wały ziemne, stanowią właściwą obronę. Przed wałem głęboki „przykop". Jedyny dostęp do miasta stanowiła brama Bersońska, połączona „kryszgangiem" z odpowiednią bramą w wale, która zkolei murowanym mostem łączyła się z wysuniętem przez przykop dziełem flankującem dostęp do wału. Dochodząc do Perse wał kończył się murowanym rondlem, flankującym swą artylerją zarówno wał jak też i dostęp do twierdzy przez rzeczkę.

Wyposażenie w artylerję bogate [1]), załoga dość liczna i pewna, przeważnie polska.

---

[1]) Były tu działa wypraw moskiewskich Batorego, między któremi nie brakło największych; a więc baba, bazyliszek, śpiewaków większych 4, mniejszych 7, falkonetów większych 2, mniejszych 2, serpentynów różnych 8, hakownic dobrych 42, niedobrych 47, i t. d. według lustracji 1599 r. *Źródła dziejowe*, t. 24. Warszawa 1915, str. 65—77, por. 1 podobiznę w *Collectanea vitam... Joanniy Zamosscii illustrantia*, wyd. A. T. D z i a ł y ń s k i, Poznań 1861.

Było więc 250 „drabików“ zaciężnych królewskich, 200 ludzi hetmańskich („ludzi rycerskich“ i piechoty węgierskiej), kilkudziesięciu usarzy z roty Janusza Radziwiłła, oraz zaprzysiężeni do obrony mieszczanie [1]).

Twierdzę, w której zwykłe mury waliły się, a izbice próchniały, naprawiono i nieco rozbudowano; aby utrudnić oblężenie, okolice w dużym promieniu dokładnie spustoszono. Przeciwnik musiał zatem napotkać na duże trudności kwaterunkowe i aprowizacyjne.

Pod tak przysposobionem do obrony miastem, wieczorem 28 III stanął ks. Karol ze swemi głównemi siłami. Rozpoznawszy osobiście fortyfikacje, polecił gromadzić drabiny do szturmu oraz ustawić dwie baterje: nad Perse — do ostrzeliwania wnętrza miasta i zamku, oraz naprzeciw bramy Bersońskiej.

Po dwudniowem przygotowaniu artyleryjskiem 31 III Szwedzi przypuścili pierwszy szturm, który oblężeni odbili ze znacznemi stratami. Dopiero nazajutrz, gdy zaprószono ogień w drewnianych izbicach, a przy szturmie użyto tłumu jeńców i chłopstwa łotewskiego jako osłony — miasto opanowano, a Polacy, uprowadzając działa, cofnęli się do przygródka. Po odrzuceniu przez załogę warunków kapitulacji 3 IV zbombardowano i zdobyto przygródek. Polacy, nie mogąc uratować wszystkich dział, musieli część postrącać do fosy zamkowej i wycofali się do ostatniego już ośrodka oporu, t. j. do zamku.

Pomimo skutecznego przygotowania artyleryjskiego, 3 szturmy przypuszczone do zamku 5 IV zostały krwawo odparte. Zrezygnowawszy wobec silnego oporu z gwałtownych środków, wyprawił ks. Karol za Dźwinę Hermana Wrangla z 600 ludźmi z zadaniem zdobywania dla armji oblężniczej żywności, nakłaniania Kurlandczyków do zdrady i pustoszenia pogranicza litewskiego.

Wbrew szwedzkim nadziejom zamek nie poddawał się, a okoliczności zaczynały ks. Karola naglić. Wojsko wyniszczone ciężką kampanją zimową, nękane teraz niedostatkiem i chorobami w doszczętnie wyniszczonej okolicy, a zdemoralizowane dotkliwemi stratami [2]) nie mogło trwać w polu z zaczynającą się wiosną. Z drugiej strony należało przed nadejściem odwetu polskiego poli-

[1]) Hetman w. lit. (Krzysztof I Radziwiłł) do kanclerza lit. (Lwa Sapiehy) 22 V 1601, rs. BOK. 4178, k. 67—70; tenże do hetm. w. kor. (Jana Zamoyskiego), Kokenhausen 4 VII 1601 — AJZ., s. I t. XVII pl. LV, nr. 20.

[2]) Polacy liczyli straty szwedzkie na 3000 ludzi (hetm. W. L.); prawdopodobniejszą cyfrę 900 podaje szwedzki paszkwil na Karola — [J. Posse] *Hertig Carls slächtare bänck* — rs. Rapp. 19, str. 85.

tycznie zapewnić sobie posiadanie kraju — uzyskać od miejscowych Stanów inkorporację Inflant do Szwecji. 13 IV po raz ostatni spróbowano szturm, lecz gdy i ten zawiódł, ks. Karol polecił, aby Krzysztof Some [1]) z dwoma tysiącami piechoty, 5 — 600 kawalerji i artylerją pozostał w mieście i blokując zamek, doczekał się jego kapitulacji; resztę wojska kieruje w dalsze okolice na leże. Naczelne dowództwo zleca C. C. Gyllenhjelmowi z siedzibą w Erlaa o 30 km. na północ od Kokenhausen, a sam nie później niż 15 IV wyjeżdża do Rewla [2]).

W ten sposób pierwsze półrocze wojny, mimo podboju całych prawie Inflant, kończyło się wątpliwem zwycięstwem szwedzkiem. W polskich rękach pozostawała najważniejsza pod względem politycznym i gospodarczym Ryga, a trzymający się wciąż zamek kokenhauseński mógł ułatwić polską wyprawę odwetową. Jednocześnie do niedawna potężna armja szwedzka znajdowała się niemal w stanie rozkładu.

I.

1. Zdawna przedsiębrane zabiegi Farensbacha, Radziwiłła i króla o zorganizowanie obrony Inflant nie osiągnęły skutku przed zwołaniem sejmu. Sejm zato zapowiadał się pomyślnie. Sejmiki powiatowe pod wpływem zwycięstwa multańskiego i jesiennych niepowodzeń w Inflantach uchwaliły żądany pobór. Sejmiki generalne koronne zaleciły posłom nie wysuwać na sejmie kwestyj drażliwych i zaraz po uchwaleniu podatków wojennych, konkludować obrady [3]). Na Litwie, gdzie z powodu bliskości niebezpieczeństwa hetman żądał od sejmików, aby, nie czekając na formalne uchwały sejmu, doraźnie zaciągały żołnierza i słały do In-

[1]) W wojnie kalmarskiej (1611) komendant Kalmaru.

[2]) Tranér, op. cit. 9. Uzupełnienia według Egenhändiga Anteckningar af Carl Carlsson Gyllenhjelm rörande tiden 1597—1601, HH 20, str. 337—41; daty uzupełnione według Tyskt Registratur 1601-RA. Nadto: *Eine livländische Relation über Erreignisse in Livland aus der Zeit von 1599—1602, mitgeteilt von A. Bergegrün—Mitteilungen aus der Geschichte Liv- Est- und Kurland.* T. XVII., str. 124, 129—30; hetm. W. Lit. do Kancl. Lit. 10, 16, 21. IV. 1601 — rs. BOK 4178; tenże do Jurja Radziwiłła, kasztelana trockiego 17 IV 1601 AON. k.

[3]) Hetm. W. Lit. do syna swego Janusza, podczaszego lit., Zababie 29 I 1601 — AON. k.

flant. nie poszło tak gładko; pobór uchwalono wszędzie, ale doraźną obronę postanowiły tylko pograniczne powiaty, upicki i brasławski [1]).

Sejm zaczynał się 30 I 1601, pod wrażeniem zwycięstwa wendeńskiego. Sprawa wojny stanowiła naturalnie główny punkt propozycji królewskiej, wygłoszonej (1 II) przez podkanclerzego kor. Tylickiego. Obrady zrazu były nieciekawe i bezpłodne, z powodu nielicznego jeszcze zjazdu posłów i senatorów; dopiero wieść o utracie Dorpatu oraz przyjazd obu hetmanów wielkich spowodowały przyspieszenie obrad [2]).

Środków pieniężnych na wojnę miał dostarczyć uchwalony pobór jednego łanowego i czopowe na r. 1601. Nauczony smutnemi doświadczeniami dotychczasowego przebiegu wojny, sejm rozszerzył prawa hetmanów w zakresie karności, ustanawiając jednocześnie surowe kary na winnych poddania twierdz [3]). Wkońcu uchwalono zakaz wyjazdów do wojsk zagranicznych, *exempta* sądowe i zdjęcie banicji z kozaków zaporoskich, którzy ofiarowali się wziąć udział w wyprawie inflanckiej [4]).

Jednocześnie rozstrzygało się zagadnienie prowadzenia dalszej wojny. Jeszcze w grudniu z polecenia królewskiego Farensbach opracował na realnej podstawie doświadczeń kampanji jesiennej swą „Radę Wojenną". Wymagała ona zaciągu 3.000 dobrej kawalerji i tyleż piechoty; zamiast bawienia się w kolejne odbieranie utraconych zamków, wymagała natychmiastowego wkroczenia do Estonji. Zagrożony tem przeciwnik miałby do wyboru 2 możliwości: albo ogołocenie twierdz z załóg i walną rozprawę w polu, albo rozproszenie całego wojska po twierdzach. W pierwszym wypadku jedno zwycięstwo zapewniało Polsce całe Inflanty w drugim należałoby wytężyć wszystkie siły na zdobycie podstawy szwedzkiego panowania z tej strony Bałtyku — Rewla, a potem

---

[1]) Przed 5 laty w ten sposób Litwa doraźnie uzbroiła się przeciwko kozakom Nalewajki. Odpowiedzi sejmików: upickiego, wiłkomierskiego, witebskiego, nowogródzkiego. AON. dp. III nr-y: 329, 321, 324, 322. Sejmiki na Litwie odbyły się 19—21 XII 1600. Zjazd przedsejmowy Słonimski 13 I 1601.

[2]) Początek sejmu opisują relacje posła gdańskiego Niclausa z 31 I i 5 II 1601 — Arch. państw. Gdańskie 300, 9. 55. Zamoyskiego spodziewano się w Warszawie 5 II; Radziwiłł 1 II był jeszcze w Orlem na Litwie — data listu do syna Janusza AON. k.

[3]) Komendanta Pernawy za przedwczesne poddanie twierdzy Sąd Sejmowy kazał ściąć. HH. 20 s. 323.

[4]) A. Szelągowski. *Walka o Bałtyk*. II wyd. Lwów—Poznań 1921, s. 143; *Volumina Legum* t. II., str. 1498—9, Konstytucje 16—19.

ruszyć po lodach do Finlandji i zniszczyć unieruchomioną tam przez mrozy flotę szwedzką. Zamki inflandzkie i estońskie, nie doczekawszy się pomocy, prędzej, czy później musiałyby upaść, a Ks. Karol zmuszony byłby cały wysiłek poświęcić obronie samej Szwecji [1]).

Pomimo całego zuchwalstwa, plan ten, oparty na doskonałej znajomości widowni wojny oraz na świeżych i dokładnych wiadomościach o przeciwniku, finansowo możliwy do natychmiastowego urzeczywistnienia, rokował szybkie i decydujące zwycięstwo. Niestety, gdy losy przyszłej wojny rozstrzygały się w stolicy, Farensbach przebywał jeszcze w Inflantach, zaś uproszony na kierownika dalszej wojny hetman wielki koronny Jan Zamoyski narzucił mniej śmiałą koncepcję — stopniowego zdobywania utraconego kraju, systematycznemi oblężeniami kilkudziesięciotysięczną armją. Należało zgóry spodziewać się, że wojna tak prowadzona przeciągnie się na lata i należało wątpić, czy kiedykolwiek doprowadzi do odzyskania całej ojcowizny Zygmunta III zwłaszcza, że na dłuższe jej prowadzenie mogło zabraknąć środków pieniężnych. Przeciw tej koncepcji przemawiały niewątpliwie doświadczenia wojen moskiewskich, na których stary hetman zapewne wzorował się.

Zanim zaczną się działania Zamoyskiego, upłynie dużo czasu: przygotowania na tak wielką skalę wydatniej postąpią dopiero, gdy wpłyną uchwalone podatki; oddziały zwycięskiej armji wołoskiej rozłożone na południowych kresach Rzeczypospolitej, nieprędko zdążą do Inflant. Przez ten czas należało kraj i przygotowania wojenne osłonić. Postanowiono więc stworzyć oddział osłonowy przez wzmocnienie resztek wojska inflanckiego wybrańcami litewskimi i litewskimi Tatarami [2]) oraz prywatnemi pocztami, których dostarczyć obiecali na sejmie senatorowie [3]). Dowodzić osłoną miał hetman wielki litewski, a wrazie jego nieobecności — zastępca. (Na sejmie mówiono już, że będzie nim Jan Karol Chodkiewicz) [4]).

---

[1]) Consilium Domini Palatini Venden. de bello Livonico, [Rodenpois 9 XII 1600] rs. Biblj. Kórnickiej 293, str. 111—114.

[2]) Hetm. w. lit. do Kanc. Lit., Wilno 27 IV 1601 rs. BOK. 4178, k. 65.

[3]) j. w.: Onikszty 10 V 1601; Eks - Mojza 22 V 1601. — k. 67 i 69—70. Do nieobecnych na sejmie senatorów król wyprawił pisemne wezwanie np. do starosty żmudzkiego, J. K. Chodkiewicza, Warszawa 7 III 1601. rs. Bibl. Czartoryskich 2073 nr. 13.

[4]) Hetm. W. Lit. do syna Janusza 29 I 1601 r. loc. cit.

Zaraz po sejmie [1]) Radziwiłł udał się do Wilna i niebawem król już miał od niego raport o pustoszeniu przez Szwedów pogranicza żmudzkiego i niebezpieczeństwie Wilna. Naskutek tego, król natychmiast wyprawił do senatorów litewskich pisma „...żądając pilno, y napominając, abyś... co narychlej bieżał... na mieysce od Hetmana naznaczone"... [2]).

2. Obroną pogranicza kierował z polecenia hetmana klijent Radziwiłłów birżańskich i dowódca roty wystawionej przez sejmik upicki, marszałek tegoż powiatu, Jan Siciński. On dopilnował ostatnich posiłków do Kokenhausen, a teraz doprowadził do stanu obronnego hetmańskie Birże [3]). Do obrony pogranicza wciągnął on resztkę wojska inflanckiego, która w końcu lutego przekroczyła Dźwinę, a przechodząc, objęty już buntem chłopskim, skrawek Kurlandji, straciła wozy, jedną chorągiew i wielu pomordowanych ludzi. Roty były gruntownie zdemoralizowane, wyniszczone, niesubordynowane, a stany liczebne przeraźliwie niskie, tak, iż w początku kwietnia zebrało się niespełna 300 ludzi. Stali oni zrazu w granicznym Radziwiłłowie (dziś Radziwilliszki — 23 km. na północ od Birż), a potem w obawie przed nieprzyjacielem cofnęli się dalej do Hlebowa i Płonian [4]).

W pierwszej dekadzie kwietnia (9?) wpadł w granice Litwy Wrangel i spalił parę wsi nad Niemenkiem. Dowiedziawszy się o tem Siciński, zebrał wszystkie rozporządzalne siły i w 400 koni ruszył na nieprzyjaciela. Uprzedzony na czas Wrangel cofnął się — to samo uczynił Siciński, gdy wzięty jeniec zeznał, że z tej strony Dźwiny jest już 6.000 nieprzyjaciela, a przy księciu pod Kokenhausen 16.000.

Na tem urwały się działania wiosenne. Na podstawie fałszywych wiadomości Polacy przeceniali siły Wrangla, a te były zbyt słabe, aby odważyć się na nowe wypady za Niemenek na zmierzenie się z Sicińskim. Zaczynały się wiosenne roztopy.

---

[1]) Koniec sejmu 13 III.

[2]) np. do wojewody trockiego M. K. Radziwiłła „Sierotki", Warszawa 24 IV 1601 rs. BRacz. 72 nr. 53.

[3]) Na początku kwietnia mury były naprawione, armaty zatoczone na wałach, załoga liczyła 250 żołnierza zaciężnego, kilkuset „domowych ruczniczników" i mieszczan.

[4]) Ostatni dowódca wojska inflanckiego, Ludwik Wejher, zaraz po przybyciu na Żmudź odjechał dalej, a żołnierze ofiarowali dowództwo Sicińskiemu. Siciński do hetm. w. lit., Hlebów 5 III 1601 r. AONk; hetm. w. lit. do syna Janusza, Wilno 11 IV 1601, AONk; Relation loc. cit. 127—8.

3. Radziwiłł był niezadowolony z gotującej się wyprawy koronnej. Przemarsz jej przez Litwę narażał kraj na nieodłączne nadużycia żołnierza. Umykała też hetmanowi sposobność zdobycia sławy i, co ważniejsze, korzyści materjalnych, których tak zazdrościł Zamoyskiemu... „Pierwej Ci nas samych aniż nieprzyjaciela zwojują, a nie dadzą się nam potym nidoczegoj docisnąć" pisał do Lwa Sapiehy.

Przybywszy do Wilna zapewne już w końcu marca, hetman miał wiele przykrości: dochodziły tu oskarżenia, przypisujące mu winę dotychczasowych niepowodzeń, oraz niepokojące wieści o zwycięstwach szwedzkich. Ujęty 7 IV szpieg szwedzki zeznał, iż 7.000 ludzi jest już w Kurlandji, aby nie dopuścić odsieczy dla Kokenhausen, po upadku którego (czego lada dzień Radziwiłł się spodziewał) oddział ten ma zagrozić Wilnu, aby tem osłonić siły główne, mające przystąpić do oblężenia Birż. Całość wojska szwedzkiego miała liczyć 40.000 [1]), podobne pogłoski, rozsiewane z polecenia ks. Karola, meldował hetmanowi Siciński. Wobec tego hetman nakazuje oddziałom przeznaczonym na wzmocnienie osłony 30 IV stawić się na trakcie wileńsko-kokenhauseńskim, w Onikształach (38 km na północo-wschód od Wiłkomierza). Z Onikszt mógł okrywać Wilno, albo też wystąpić zaczepnie.

Niebawem położenie się znacznie wyjaśniło: 16 IV doszła Radziwiłła pogłoska, że Karol odjechał z Kokenhausen, zostawiając przy oblężeniu zamku Gyllenhjelma. Tegoż dnia więc rozkazuje Sicińskiemu, aby po przybyciu doń kozaków, zbierających się koło Dynaburga i Drui, oraz Tatarów („nie wszyscy się jeszcze do kupy zebrali") ruszył z dywersją oblegającym zamek [2]).

19 IV donoszono hetmanowi, że ks. Karol zamierza uprzedzić hetmana na zjeździe w Onikształach; ale zaraz potem wiadomość o odparciu ostatniego szturmu przez załogę zamku dodawała mu otuchy. Przeciwnika oceniał trafnie (21 IV): „wszytka jego potężność z naszich inflanczyków i z chłopów ich, bo jego woiska co przedniejszych ludzi siła mu... nadbito, i powyzdychało mu go niemało"... a więc „byle naszych ze cztery, abo choć i przez trzy tysiące... zebrać mogło... zaczym koniec woiny i nie jeno Inflanty wszytkie, ale Estonia i Szwecia wszytka u nas by w garści być mogła". Z powyższych zarządzeń i wynurzeń jasny jest plan dzia-

[1]) Hetman w. lit. do kanclerza lit., Wilno 10 IV 1601 rs. BOK. 4178 k. 55; Relation, loc. cit. 128.

[2]) Hetm. w. lit. do kanclerza lit. Wilno 16 IV 1601 rs. BOK. 4178, k. 56—7.

łań Radziwiłła. Pod osłoną Sicińskiego koncentracja w Onikształach, potem odzyskanie bramy do Inflant — Kokenhausen, i zanim zbierze się wyprawa koronna — zdobycie jaknajwięcej terenu na przeciwniku. Przyświecała hetmanowi nadzieja, że koroniarze będą wykańczali tylko jego triumfy, że sławę wojenną i jej materjalne następstwa da się ocalić dla siebie. Dla ziszczenia jej wytęży wszystkie swe siły i nie pożałuje własnego mieszka.

Trudności urzeczywistnienia planu były wielkie. Litwa była obojętną na losy wojny i hetman obawiał się, że na termin nikt prawie do Onikszt nie nadeśle pocztów. Zebrali się już w Wilnie ludzie zmówieni do prywatnego pocztu hetmańskiego i domagali się pieniędzy na wykupienie rynsztunków, a hetman pieniędzy nie miał. Gwałtował bezskutecznie o wypłacenie zaległego mu jurgieltu hetmańskiego (3.000 złotych). Jeszcze w Wielką Sobotę 21 IV obawiał się, że chyba z pacholikami tylko stawi się na termin. W końcu w sposób nieformalny wydobył od podskarbiego fundusz na opłacenie 100 usarzy, i dopiero w ostatnich dniach niewielka pożyczka poratowała go tak, iż mógł wszystkich żołnierzy swego prywatnego pocztu zaspokoić. Zapewne 28 IV opuścił Wilno i w terminie [1]) stanął 30 IV w Onikształach.

4. Książe Karol, stanąwszy w Rewlu w ostatniej dekadzie kwietnia, podsycił przedewszystkiem działalność zmierzającą do opanowania Rygi. Wzmacniał agitację i organizował nacisk fizyczny. Począwszy od 5 V, wyprawia rozkazy do poszczególnych eskadr swej floty, aby z pierwszą pogodą skoncentrowały się przy wyspie Runö, a następnie przystąpiły do blokady opornego miasta [2]), zresztą oddawał się sprawom państwowym.

Dopiero później książe musiał dowiedzieć się o projektach polskiej wyprawy odwetowej i pod tym wpływem 13 V nakazuje w całem państwie spisać 9.000 nowej piechoty, a w parę dni później poleca poczynić zaciągi w Holandji i t. d. Niezbędną do walki z Polakami kawalerję, oprócz nowych zaciągów miało wzmocnić przezbrojenie tysiąca doborowych piechurów. Wreszcie 24 V wydaje uniwersał o podatkach na dalsze prowadzenie wojny [3]).

---

[1]) Hetm. w. lit. do kanclerza lit. Wilno 21, 27 IV 1601, rs. BOK. 4178 k. 58, 64; do Jurja Radziwiłła, Onikszty 3 V 1601, AONk.

[2]) Tranér, op. cit., 11—13.

[3]) Mankell. *Öfversigt...*, op. cit. 110—111; tenże *Anteckningar rörande finska armés och Finlands krigshistorie* d. 1, Stockholm 1870, str. 35. Cytowane akta ogłosił J. E. Waaranen — *Handlingar uplysande Finlands Historia under Karls IXs tid.* Helsingfors 1863, d. I, str. 124—125, 130—132.

Były to naturalnie zarządzenia na dalszą metę — organizowanie nowej armji do walki z wyprawą Zamoyskiego, której nadejścia nierychło spodziewano się. Doraźnie miała starczyć resztka zeszłorocznej armji i kontyngenty miejscowe, do których zobowiązała się szlachta inflancka w aktach submisyj. Właśnie w początku czerwca odbywał się w Rewlu krajowy sejmik, ostatecznie zatwierdzający warunki inkorporacji Inflant do Szwecji [1]).

Zbierając polityczne owoce dotychczasowych powodzeń, otrzymując raporty o szybkich postępach zbrojeń [2]), książę Karol optymistycznie spoglądał w przyszłość. Otrzymane przezeń w połowie maja doniesienia o podejrzanej ruchliwości „kozaków“ nie zdołały mu zachwiać hipotezy o tem, że Polacy przed wyprawą Zamoyskiego nie zaczną działań zaczepnych. Kazał Gyllenhjelmowi — „kozaków“ poprostu znieść [3]).

Z dotychczasowego przedstawienia wynika, że Radziwiłł dobrze wyczuł konjunkturę i ułożył odpowiedni plan działań. Moment strategicznego zaskoczenia obiecywał powodzenie, a zanim Rzeczpospolita i Szwecja wystąpią do walnej rozprawy, starczy czasu na prywatne hetmana zwycięstwo.

II.

1) Wybrańcy oraz poczty ochotnicze nielicznie i z opóźnieniem ściągały do Onikszt. Wszystko prawie, co tam po przybyciu hetmana zebrało się, około 140 ludzi w pierwszych dniach maja wyprawiono do Sicińskiego z rozkazem, aby ten natychmiast już szedł pod Kokenhausen i niepokoił oblegających [4]). Radziwiłł dalej czekał w Onikszłach na opóźniających się [5]) przyczem koło 10 V

---

[1]) Jednego uzbrojonego jeźdźca z 15 chłopów. Akta submisyj i sejmiku ogłosił F. Bienemann jr. *Zur Geschichte der Livländischen Ritter — und Landschaft 1600—1602. Mitteilungen aus der Geschichte Liv-Est-Kurl.* 1900. T. XVII.

[2]) Adm. J. Scheel melduje księciu z Abo 25 V, 4 VI 1601, że zgromadził już 1700 ludzi — Waaranen, op. cit., 134—6.

[3]) Mankell. *Öfversigt,* op. cit., 111; Tranér, op. cit., 13.

[4]) Hetm. w. l. do Jurja Radziwiłła 3.V, loc. cit.

[5]) Kaszt. wileński Hieronim Chodkiewicz uprzedzał go o wysłaniu 100 petyhorców i 100 piechoty — hetm. w. lit. do H. Chodkiewicza, Oniksztv 4 V 1601, rs. BNar. Coll. Aut. F. N. Pol. 225. k. 148; Kasztelan trocki Jurji Radziwiłł 100 piechoty — por. Heidenstein. *Rerum polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti Libri XII. Francoforti ad Moenum,* 1672, s. 370.

otrzymał zawiadomienie, iż buławę polną litewską otrzymał nieprzyjazny mu Jan Karol Chodkiewicz [1]).

Nowy hetman polny 11 dopiero opuścił Wilno, kierując się w innym kierunku, niż to sobie ułożył jego starszy kolega — ku Rydze [2]), do niego też samowolnie odeszły zebrane pod Onikształmi poczty panów katolickich, zostawiając ewangelika Radziwiłła zupełnie ogołoconego z sił, a to tem bardziej, że Radziwiłł właśnie (11?) wysłał pod Kokenhausen znów znaczny oddział pod dowództwem syna swego Janusza i doświadczonego wodza, podkomorzego trockiego, Bohdana Ogińskiego.

11 V wreszcie Siciński, wzmocniony już do 800 ludzi, a z powodu wysokiego stanu Dźwiny przebywający dotąd w Kurlandji, przeprawiwszy się przez rzekę, stanął pod Kokenhausen, gdy w zamku już od 3 dni brakło kropli wody.

Niebawem uprzedzono go, że Jan Tiesenhausen z Berson prowadzi transport prowjantu dla załogi miasta. Pod Stokmanshof (17 km na wschód od Kokenhausen) z zasadzki opadnięto kolumnę wozów. Zaskoczony konwój ratował się ucieczką, a 200 ładownych wozów i 7000 talarów gotówki rozgrabili zwycięzcy [3]).

Potem już niedługo Radziwiłł bawił w Onikształach. Zapewnił sobie spław żywności pod Kokenhausen i werbunek piechoty w miastach nad górną Dźwiną. Marszałkowi wielkiemu litewskiemu, Krzysztofowi Dorohostajskiemu, zbierającemu zaciężną jazdę (300 ludzi) na Żmudzi, kazał z jego starościńskiego zamku Dünemunde wziąć przynajmniej 200 piechoty i dołączyć do siebie, a wreszcie 17 V ruszył pod Kokenhausen sam, przodem pchnąwszy rotę usarską Zenowicza.

Na pierwszym noclegu w Świadościach, odebrawszy pojednawczy list J. K. Chodkiewicza, wzywa go pod Kokenhausen [4]). W ten sposób po wielu tarciach i trudnościach zdołał nastawić

---

[1]) „Instructia panu Domaradzkiemu sekr. KJM. do Wdy Wileńskiego", Warszawa, 24 IV 1601 AON dp. t. III nr. 328; hetm. w. lit. do kancl. lit., Onikszty 10 V 1601, rs. BOK. 4178 k. 66—7.

[2]) B. Wojna Bp. wileński do M. K. Radziwiłła, Wilno, 11 V 1601 rs. BNar. Coll. Aut F. N. Pol. 306, nr. 18.

[3]) *Relation*, op. cit. 131—3; rs. Rapp. 19; Tranér, op. cit. 13. Na liczebność Polaków rzuca światło Heidenstein, op. cit., 370. Konieczność zaprowjantowania K. przypomniał Janowi T., ks. Karol, Rewel 2/12 V 1601 *Zur Geschichte*, loc. cit. 453—4.

[4]) Hetm. w. lit. do hetm. poln., Świadoście 17 V 1601, rs. BNar. Coll. Aut. F. N. Pol. 223, k. 146.

na jeden kierunek wszystkie rozporządzalne siły, a w dalszej perspektywie mógł liczyć na 300 piechoty ryskiej, rotę zaciężną kasztelana pernawskiego P. Stabrowskiego, książąt kurlandzkich i mniejsze zapóźnione poczty.

Na postoju w Rakiszkach (19/20 V) odbiera z Bowska raport Dorohostajskiego, zawiadamiający, że z powodu wysokiego poziomu wód i popsucia dróg przez Łotyszów nie może prosto posuwać się pod Kokenhausen, natomiast przeprawi się przez Dźwinę pod Rygą, 22 V połączy się z piechotą z Dünemunde i 26 V stanie u celu [1]).

20 rano otrzymuje pierwszą wiadomość od syna, który od 17 przebywał pod Kokenhausen i z podporządkowanym sobie oddziałem Sicińskiego rozporządza siłą prawie 1000 ludzi (niemal wyłącznie jazdy). Oddziałem tym blokuje w mieście, dwukrotnie liczniejszego przeciwnika, dostatecznie zaopatrzonego w amunicję, ale już przymierającego głodem. Nawiązał komunikację z zamkiem, skąd na linach spuszczono namiestnika jego roty usarskiej, G. Białozora i otrzymano żywność. Zrazu niepokojono się zupełnym brakiem wiadomości, aż w nocy 18/19 straże schwytały „trzech języków" i tyluż sprowadził, wyprawiony w kilkadziesiąt koni pod Erlaa, Białozor. Zeznania jeńców całkowicie odkrywały zamiary Karola i wyjaśniały położenie Gyllenhjelma, który ma przy sobie w Erlaa 3 chorągwie Szwedów — 900 ludzi, w tem wielu chorych i „zeszłych w koniach", a nie wielu Inflantczyków. Kończąc raport, Janusz prosił ojca o zbliżenie się z głównemi siłami i doraźne posiłki przedewszystkiem w piechocie [2]).

Raport ten potwierdził słuszność hipotezy hetmana na której tenże opierał wszystkie rachuby. Teraz Radziwiłł, ufny w powodzenie, rozkazuje przygotować dla siebie przeprawę przez Dźwinę [3]) i 21 przekracza granicę kurlandzką. Zatrzymuje się w Eks-Mojzie o 50 km [4]) od Kokenhausen, chcąc tu doczekać doganiających go oddziałów. Już nazajutrz jednak odbiera niepokojące wiadomości i potwierdzający je raport Janusza, który, pozostając w codziennych uciążliwych walkach z załogą miasta, właśnie

---

[1]) Hetm. w. lit. do syna Janusza, Rakiszki 20 V 1601. AON. k.

[2]) Janusz Radziwiłł do ojca, z pod Kokenhausen 19 V 1601, rs. BNar. Coll. Aut. F. N. Pol. 245, nr. 97 i 70.

[3]) Hetm. w. lit. do syna 20 IV, loc. cit.

[4]) Zapewne to samo, co na mapie niemieckiej Eckhof. Por. itinerarjum królewskie w Relacji Gdańskiej z 1 IX 1601, Arch. Państw. Gdańskie, 300, 9.55.

22 spodziewa się pod Kokenhausen odsieczy Gyllenhjelma w 2400 ludzi [1]). Hetman wierzy, że syn wzmocniony już rotą Zenowicza przez parę dni potrafi dać sobie radę; na 24—25 zapowiada swoje przybycie pod Kokenhausen, a na 26 spodziewa się tam Dorohostajskiego; wtedy będą już siły dostateczne, aby spróbować z przeciwnikiem szczęścia.

Istotnie 24 hetman stanął nad Dźwiną, i zamierzał nazajutrz rankiem przeprawić się pod Wigant-Mojzą koło Selburga. Gdy jednak zameldowano mu, że o nieprzyjacielu jeszcze nie słychać, zatrzymał się tu znów na parę dni [2]). Wszystko układało się nieźle: nieprzyjaciel „zborgował" najniebezpieczniejszy czas, a siły hetmana, mogącego w każdej chwili przyjść z pomocą pod Kokenhausen wzrastały (rota Jurja Radziwiłła). Tylko przybycie ciężkich dział, wyprawionych z cekhauzu wileńskiego ulegało niespodzianej zwłoce [3]).

Gyllenhjelm, dowiedziawszy się o wypadkach pod Stokmanshof, musiał się sam zabrać do zaprowjantowania miasta. W zeznaniach zbiegów siły polskie zapewnie wyolbrzymiały, a wciąż meldowano przybywanie im nowych posiłków. Ściągał z leż bliższe oddziały i gromadził prowjant, ale będąc niepewny powodzenia odsieczy, a chcąc za każdą cenę dostarczyć miastu żywności, obmyślił bardzo kunsztowny plan działania: z wojskiem i stadem wołów spróbuje dotrzeć do miasta od lądu, a tymczasem statki naładowane prowjantem podpłyną Dźwiną.

Aby dopilnować załadowania statków, 21 V wyjechał do Laudon nad Ewiksztą a wróciwszy do Erlaa, 28 z wojskiem (2—2400 ludzi) wyszedł pod Kokenhausen. Na noc stanął w „półtoru mili" od celu „w jednem ciasnem miejscu nad błotnistą rzeką (Reut, dopływ Perse) w lesie".

Po przybyciu Dorohostajskiego pod Kokenhausen, siły polskie wzrosły tam do 1600 ludzi. Choć liczebnie słabsi od każdej

---

[1]) Janusz Radziwiłł do ojca z pod Kokenhausen 21 V 1601, rs. BNar. Coll. Aut. F. N. Pol. 245, nr. 98.

[2]) Hetm. w. lit. do syna — Wigant-Mojza 25 V 1601 (2 listy) AON. k.

[3]) 16 V podskarbi A. Zawisza wyprawił z cekhauzu 5 armat; w drodze zaskoczyła je powódź i dwie z nich uniosła — kancl. lit. do hetmana, Wilno 18 V 1601. Archiwum domu Sapiehów (AS), t. I, wyd. A. Prochaska. Lwów 1892, str. 226. Zawiadomiony o tem hetman nakazał przynajmniej wyprawić ocalałe działa — do Podskarbiego, Eks 22 V 1601 rs. B. Nar. Coll. Aut. F. N. Pol. 235, k. 28 (kopja współczesna) — do kancl. tegoż dnia rs. BOK. 4178, k. 67—70.

zosobna części Szwedów, Polacy, dowiedziawszy się rankiem 29 o zbliżaniu się Gyllenhjelma, postanowili nie dopuścić go do miasta. Na spotkanie wyprawiono: przodem roty kozackie (hetmańską — Kopcia i marszałkowską — Kotliny), za niemi usarskie Tyszkiewicza, Janusza Radziwiłła, Sicińskiego, w końcu piechotę (200) marszałkowską. Reszta została naprzeciw miasta. Na leśnej drodze, o milę od miasta, nastąpiło spotkanie. Kozacy, zanadto wyprzedziwszy resztę oddziału, odosobnieni wpadli na całą kawalerję przeciwnika, w starciu zostali rozproszeni i musieli ratować się ucieczką. Usarja zastała Szwedów w szyku z jazdą na skrzydłach i piechotą w środku. Las uniemożliwiał natarcie ciężkiej polskiej kawalerji, a Szwedzi trwali w postawie obronnej. Dopiero, gdy nadeszła piechota polska, pchnięto ją z garścią konnych na obejście. Być może, że to z obawy o tyły Szwedzi po godzinie 19 zaczęli odwrót do obozu i zaraz potem (przed g. 20) nastąpił zachód słońca. W zmroku, pośród błot, Polacy nie mogli już nic działać.

Jednocześnie zaalarmowany niebezpieczeństwem hetman przeprawiał się przez Dźwinę i wtedy podpływał transport szwedzkiego prowjantu. Tylko dwa statki zdołały dobić do miasta, reszta stała się łupem hetmana. W ten sposób ponowna próba zaprowjantowania miasta dała co najwyżej połowiczny wynik, a przytem Szwedzi mieli stracić 150 ludzi, gdy Polakom ubyło 17 [1]).

2. Urzeczywistniwszy pierwszy najtrudniejszy etap koncentracji hetman zgromadził pod Kokenhausen około 2000 ludzi [2]), a więc mniej więcej tyle, co każda z osobna część Szwedów, nie mógł więc tolerować Gyllenhjelma w odległości 10 km od siebie; dlatego odrazu, następnego ranka wyprawił nań Sicińskiego z połową swych sił [3]).

Siciński przeciwnika nie zastał w spodziewanem miejscu, a z zeznań chłopów dowiedział się, że Gyllenhjelm cofnął się do Erlaa. Ruszył tam dopiero 2 VI.

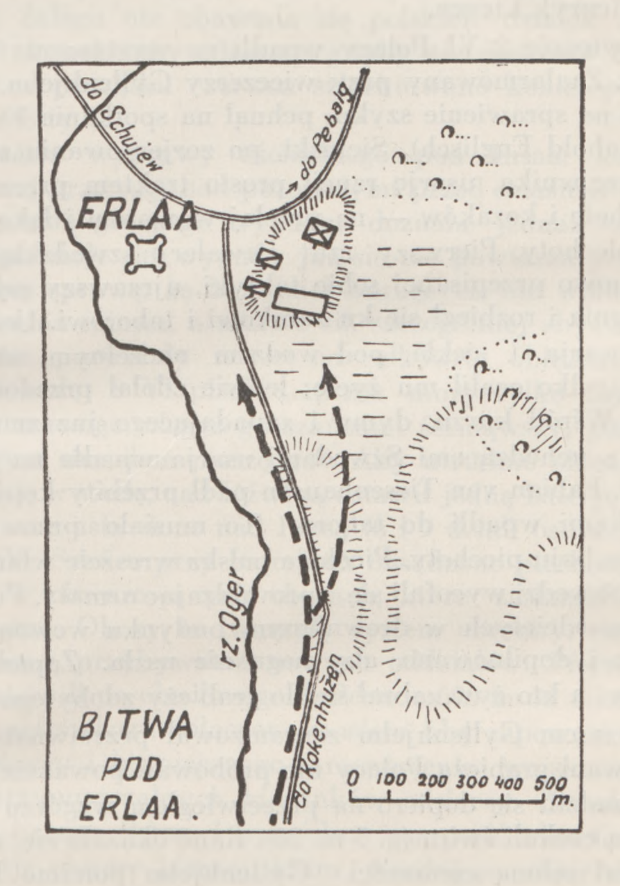
---

[1]) Polakami dowodził najprawdopodobniej Siciński. HH. 20, s. 343—4; *Relation*, op. cit. 135—6; Heidenstein, op. cit. 367—8; Rapp. 19, s. 86; hetm. w. lit. do kancl. lit., z pod Kokenhausen 8 VI 1601 — rs. BOK. 4178 k. 72.

[2]) Hetm. w. lit. do Jana Zborowskiego, kaszt. gnieźn., z pod Kokenhausen 11 VI 1601 AON. k.

[3]) *Relation* i Gyllenhjelm HH. 20, liczą Sicińskiego na 1000 ludzi: Heidenstein — 900 kawalerji (zapewne były to roty usarskie: Dorohostajskiego, Janusza Radziwiłła pod dowództwem Białozora, hetmańska Jundziłła i własna Sicińskiego, reszta kozacy) oraz 200 piechoty Dorohostajskiego.

Teren pod Erlaa ograniczony był od zachodu biegiem rzeki Oger, od wschodu błotami i lasami. W dolinie rzeki stał zamek, a na wschód odeń rozciągało się wzgórze, na którem spodziewający się pościgu Gyllenhjelm postanowił czekać przeciwnika. Od strony Kokenhausen rozpościerała się podmokła łąka, a dalej oddzielone wąwozem wzgórza. Zachodniem wzgórzem i dalej, brze-



giem rzeki szedł trakt kokenhauseński, na którym w odległości $1^1/_2$ km od zamku stanęła placówka; o wiele bliżej od zamku zaś zapora z wozów taborowych. Zarządzenia na wypadek walki przewidywały, że z ogólnej liczby 2000 ludzi [1]) dwie chorągwie kawalerji (600 ludzi?) staną naprzeciw traktu i gdy nadchodzący przeciwnik napotka przeszkodę w zaporze wozów, dadzą raz ognia i runą

[1]) Relacja o stratach szwedzkich w r. 1601 — RA *Krigshistoriska handlingar* VI — 6.

z góry do starcia na białą broń. Do poparcia tych dwu chorągwi, w drugim rzucie staną drugie dwie chorągwie. Obok stanowisk kawalerji kazał Gyllenhjelm wznosić palisady i kopać rowy, za któremi stanie piechota z armatami. Tabor zajmie stanowiska głębiej, a wódz naczelny przy pierwszym rzucie kawalerji, marszałek Fabjan von Tiesenhausen — przy drugim, piechotą dowodzi rtm. Henryk Lieven.

Pod wieczór 2 VI Polacy wpadli na wystawioną na trakcie placówkę. Zaalarmowany przy wieczerzy Gyllenhjelm, chcąc zyskać czas na sprawienie szyku, pchnął na spotkanie 30—40 jazdy (rtm. Rajnhold Englisch). Siciński, po zorjentowaniu się w położeniu przeciwnika, usarję rzucił prosto traktem przez przeszkodę a piechotę i kozaków — na przełaj wąwozem i łąką ku stanowiskom piechoty. Pierwszy rzut kawalerji szwedzkiej niewdrożony do nowo przepisanej sobie taktyki, ujrzawszy pędzącą usarję, dał ognia i rozbiegł się ku zamkowi i taborowi. Uciekających dopadła usarja i siekła, pod wodzem naczelnym ubito konia i pancerz tylko ocalił mu życie; ledwie zdołał przedostać się do piechoty. Wśród kurzu, dymu i zapadającego już zmroku [1]) pomieszana z uchodzącemi Szwedami usarja wpadła na drugi rzut kawalerji. Fabian von Tiesenhausen padł przebity kopją i Polacy za rozbitkami wpadli do taboru. To musiało przeważyć szalę w zaciętym boju piechoty. Piechota polska wreszcie włamała się do szańca, a Szwedzi wycofali się, uprowadzając armaty. Podobno 200 piechurów, odciętych w drewnianym budynku wewnątrz szańca podpalono i dopilnowano, aby noga nie uszła. Zapadła bardzo ciemna noc, a kto żyw zabrał się do grabieży zdobytego taboru.

Tymczasem Gyllenhjelm zorganizował przeciwnatarcie. Zdezorganizowani grabieżą Polacy nie próbowali poważniejszej obrony; zgromadzili się dopiero na przeciwległem wzgórzu i tam już pod bronią czekali świtu (g. 3 m. 20). Rano okazało się, że Szwedzi odeszli pod osłoną ciemności. Gyllenhjelm pomimo końcowego sukcesu, czuł się niezdolnym do dalszej walki — piechotę zamknął w zamku, a z jazdą odszedł na Pebalg. Piechota polska rwała się do zdobywania zamku — w braku artylerji jednak wynik tego zapału mógł być opłakany, więc też Siciński, nie chcąc nieudanym szturmem osłabić wrażenia zwycięstwa, zarządził powrót pod Kokenhausen.

[1]) Zachód słońca koło 19 g. 40 m.; księżyc tego dnia w nowiu (g. 14) zachodzi prawie jednocześnie z słońcem.

Straty szwedzkie miały wynosić około 400 ludzi, polskie — 24 zabitych (w tem G. Białozor) i 30 rannych [1]). Zwycięstwo to wygrywało dla Radziwiłła czas na dokończenie koncentracji i oblężenie Kokenhausen [2]).

3. Fortyfikacje miasta Kokenhausen po zdobyciu przez Szwedów zostały naprawione i wzmocnione bastjonem przed bramą Bersońską. Załoga nie obawiała się polskich działek polowych i spokojnie doczekałaby odsieczy, gdyby nie dotkliwy brak żywności. Już w początku czerwca szlachtowano konie, później łapano psy i koty [3]).

W czasie wyprawy Sicińskiego pod Erlaa, korzystając z dwukrotnej przewagi nad pozostałymi przed miastem Polakami, załoga dokonała groźnego wypadu, doznała jednak znacznych strat i odtąd zdaje się, wypady już się nie powtarzały. Radziwiłł zdawał sobie sprawę, że bez dział burzących nie wolno marzyć o szturmowaniu miasta, a nikłość sił, szczególniej zbyt mała ilość piechoty nie pozwalały nawet na całkowite oblężenie fortecy, a tylko blokadę. 8 VI pisał: „...przez mury tylko strzelbą nieprzyiaciela macaiąc, ciasno go szańcami ścisnąwszy, głodem, abo raczej samym smrodem morzę go". Aby utrudnić oblężonym zaopatrzenie się w wodę, nad Dźwiną ustawił jedną baterję (4? działa) a dwie inne ustawione nad Persą (6 i 5 dział) ostrzeliwały dostęp do rzeki. Szańce przy baterjach obsadzono piechotą, a jazdę zamknięto w obwarowanych obozach, które zasłaniały blokadę przed odsieczą. Obozy te tworzyły system obronny, rozbudowywany w miarę przybywania nowych oddziałów. Pierwszy obóz założył Radziwiłł po obu brzegach Perse o 600 m od miasta, przyczem obie części obozu połączono mostem, aby zapewnić sobie możność szybkiego i bezpiecznego przerzucenia wojska na jeden z dwóch przypuszczalnych kierunków odsieczy. Zamek, baterja z prawego brzegu Perse, i prawobrzeżna część obozu, tworzyły zarazem linję obrony biernej, która, nie dopuszczając do nawiązania łączności od zachodu między odsieczą a załogą miasta,

[1]) Heidenstein niewątpliwie przesadza straty szwedzkie, rachując 600, a hetman do kancl. 8 VI — 700; przyjmuję cyfrę rs. Rapp. 19 s. 87, a straty polskie według Heidensteina, którego cyfry zaokrągla relacja hetmana.

[2]) Opis bitwy oparty na Heidensteinie, op. cit. 369; *Relation*, op. cit. 136—8; HH. 20 s. 344—6; hetm. w. lit. do kanclerza lit. z pod Kokenhausen 8 VI 1601 rs. BOK. 4178 k. 72.

[3]) *Relation*, op. cit.; hetm. w. lit. 8 VI, loc. cit. Wśród załogi miasta było 500 kawalerji!

mogła wygrać czas na przerzucenie całych sił z lewego brzegu Perse. Gdy przybył oddział Stabrowskiego, założono z rozkazu Radziwiłła drugi, silnie oszańcowany obóz, który zamykał dostęp do miasta od wschodu; gdy wreszcie 8 VI zaczął przeprawiać się J. K. Chodkiewicz, powstał nad Perse nieco powyżej obozu Radziwiłła trzeci obóz, zamykający trakt północno zachodni. Wszystkie obozy zamykały całą przestrzeń niezalesioną, objętą zakrętem rzeki Perse, a przez to kanalizowały możność rozwinięcia się nieprzyjaciela do korytarza wzdłuż Dźwiny, a zapewniały ją, własnym siłom [1]).

W połowie czerwca siły polskie osiągnęły swą najwyższą liczebność; oprócz wymienionych dotąd oddziałów, wypada podać przybycie piechoty ryskiej, pod dowództwem Ottona Denhoffa [2]) brakło wciąż zato kontyngentu lennego książąt kurlandzkich.

Armja Radziwiłła posiadała teraz następujący skład:

Poczet prywatny hetmana wielkiego, 3 roty usarskie: Sośnickiego, Zenowicza, Jundziłła; dwie kozackie: Kopcia, Żelisławskiego; dwie piesze: Radoszewskiego i Nad Petra [3]); a nadto trzecia. przysłana przez Jurja Radziwiłła. Każda rota liczyła 100 ludzi, razem 800 ludzi.

Hetman polny przyprowadził tyleż: roty usarskie — własną i M. K. Radziwiłła po 200 ludzi; kozacką H. Chodkiewicza — 100 ludzi i tegoż pieszą — również 100 ludzi. Resztę stanowiły drobne poczty np. Biskupa wileńskiego [4]).

Marszałek wielki litewski — zaciężnego żołnierza: 300 jazdy i tyleż piechoty.

Jazdy zeszłorocznego zaciągu musiało pozostać najwyżej 600 [5]). Były tu roty usarskie: Janusza Radziwiłła, Tyszkiewicza.

---

[1]) Na podstawie planu oblężenia Kokenhausen loc. cit., mapy współczesnej oraz rozważań Gyllenhjelma — HH. 20, s. 347.

[2]) W kampanji jesiennej 1600 dowódca pospolitego ruszenia wojew. Pernawskiego.

[3]) Hetm. w. lit. do kancl. lit. z pod Kokenhausen 21 VI 1601, rs. BOK. 4178, k. 74—7.

[4]) B. Wojna Bp. do M. K. Radziwiłła rs. B. Nar. Coll. Aut. F. N. Pol. 306 nr. 19. Ogólną cyfrę sił Chodkiewicza — por. S. Rudnicki, sekr. król. do hetm. w. kor., Grodno 5 i 22 VI 1601, AJZ. s. II t. XVII pl. LV: po bitwie pod Kokenhausen Chodkiewicz miał 700 ludzi. — Wszystkie cyfry specjalnie nieuzasadnione w przypisach — według Heidensteina, op. cit.

[5]) Roty niepełne i wyniszczone; obliczenie na podstawie zmian liczebności oddziału Sicińskiego, potem J. Radziwiłła.

J. P. Sapiehy i Sicińskiego, a kozackie: Niewiarowskiego, Siemaszki, Łuczylińskiego i Jakóba Żeligowskiego.

Stabrowski — ? kozaków. Piechoty ryskiej 300, wybranieckiej — (może nawet parę razy) więcej niż 100 [1]), Tatarów litewskich zapewne więcej niż 30 [2]) i wiele drobnych pocztów prywatnych — katolickich przy Chodkiewiczu, prawosławnych i ewangelickich — przy Radziwille. Armat zapewne 16 [3]). Suma cyfr znanych daje 2150 kawalerji i 1100 [4]) piechoty, doliczając przypuszczalnie pozycje nieznane, napewno nie osiągnie 4000 [5]), w każdym razie ogólna liczebność armji ściśle odpowiadała kwietniowym życzeniom Radziwiłła.

Jednocześnie z oblężeniem, aby mieć prędsze wiadomości o przeciwniku i przygotować kraj do dalszych działań, wyprawił Radziwiłł sławnego już z okrucieństwa Sicińskiego. Na 80 km oddalając się od Kokenhausen, Siciński zdobył Suntzel, Nitaw, Lemburg i Jürgensburg, spustoszył dużą połać kraju i rzucił postrach na chłopstwo, dotąd bezkarnie mordujące każdego odosobnionego Polaka [6]).

W drugiej połowie czerwca musiała Radziwiłła dojść wiadomość, że 10 t. m. eskadra szwedzka wpłynęła w ujście Dźwiny, zagarnęła parę ryskich okrętów handlowych, a oddział wysadzony na ląd podpalił przedmieścia Rygi i buntował chłopów. Ks. Wilhelm Kurlandzki, spieszący właśnie z Bauska z oddziałem kawalerji pod Kokenhausen, uznał za konieczne pozostać pod Rygą [7]); zapewne też już teraz zaniepokojony o los Dünemunde Dorohostajski zamyślał zawracać z pod Kokenhausen, lecz zbliżające się jednak niebezpieczeństwo zatrzymało go.

4. W odwrocie z pod Erlaa Gyllenhjelm przez Pebalg udał się do Wenden, gdzie stanął jeszcze 3 VI i zaraz zabrał się do ścią-

---

[1]) Tyle pozostało w sierpniu, p. n. listy hetm. w. lit.

[2]) Tylu w czasie bitwy strzegło obozu — Heidenstein.

[3]) Wyrysowanych na cytowanym planie.

[4]) „Kilkanaścieset" wg. hetm. w. lit.

[5]) Ogólne cyfry Heidensteina — 3000 jazdy i 600 piechoty nie zgadzają się z podanemi przezeń szczegółowemi liczbami; sprzeczne z innemi źródłami.

[6]) *Relation,* op. cit. 138; J. P. Sapieha do hetm. w. lit. „pod Zel-Mojzą w poniedziałek" AS. 274—5; O zachowaniu się chłopstwa często w listach hetmana do kanclerza lit.

[7]) M. Ryga do króla 12 VI 1601; Ks. Fryderyk Kurlandzki do króla, Bowsk 14 VI 1601, rs. Biblj. Kórnickiej 293, 181, 187; A. Zettersten — *Svenska flottans historia aren 1522—1634.* Stockholm 1890, s. 448.

gania uzupełnień [1]). Jasno rozumiejący znaczenie Kokenhausen ks. Karol, dowiedziawszy się o niepowodzeniu, rozkazuje jaknajprędzej ruszać z nową odsieczą, a nawet zrazu (7 VI), chcąc osobiście dopilnować odsieczy, wybierał się do Wenden, (na 22 VI). Zadanie Gyllenhjelma było trudno: szlachta inflancka ściągała leniwie, bez chęci do walki; resztki wojska szwedzkiego znajdowały się w opłakanym stanie. Brakło uzbrojenia i amunicji, a przednówek w wyniszczonym kraju nastręczał wielkie trudności przy zdobywaniu prowjantu. Wobec codziennych prawie ponagłań ojca, przytłoczony kłopotami, Gyllenhjelm zwraca się doń z prośbą, aby sam objął dowództwo. Książę, otrzymawszy tą prośbę jednocześnie z rozpaczliwym listem oblężonych, w odpowiedzi (14 VI) groził mu („znajdziemy lepszego... a wtedy nie pokazuj się nam na oczy“) i kategorycznie nakazywał bez dnia zwłoki ruszać pod Kokenhausen [2]). Wodzowi nie pozostawało nic innego, jak zwołać radę wojenną do postanowienia planu operacji. Z powodu pośpiechu koncentracji udało się ściągnąć stosunkowo dużo kawalerji, a nic prawie piechoty, tak, iż Gyllenhjelm dysponował razem z oddziałem pozostawionym w Erlaa 4000 jazdy i do 900 piechoty z 17 działkami [3]). Musiało się to odbić na wyborze planu.

Na podstawie posiadanych wiadomości, jakoby Polacy pod Kokenhausen jazdę trzymali głównie na prawym brzegu Perse a piechotę w szańcach na lewym, rozważano dwie możliwości: 1-o natrzeć na kawalerję polską na prawym brzegu Perse, wiążąc jednocześnie piechotę polską wypadem z miasta, 2-o dojść do Dźwiny naprzeciw Selburga i od wschodu, z niespodziewanej strony, uderzyć na piechotę polską w otwartych ztyłu szańcach, nawiązać tym sposobem łączność z miastem i kawalerji polskiej przeciwstawić połączone siły oblężonych i odsieczy. Wybrano plan drugi, gdyż działania po zalesionym i błotnistym terenie na prawo od Perse wymagało głównie piechoty, natomiast na

---

[1]) C. C. Gyllenhjelm do Jana von Fersen, Wenden 24 V, 3 VI 1601 — RA. *Krigshistoriska handlingar* VI — 6.

[2]) Tranèr, op. cit. 15—16; rozkaz księcia. Rewel 4/14 VI 1601 ogłosił w całości C. Adlersparre w K. *Vitterhets-Historie o. Antiquitets Academiens Handlingar* 1793, d. III, s. 383—6.

[3]) HH. 20 s. 347, potwierdza to hetm. w. lit. do kancl. lit. 13 VII 1601, rs. BOK. 4178, k. 115, podając ogólnikową liczbę 5000. Heidenstein, op. cit. podaje większą liczbę armatek; daję pierwszeństwo relacji hetmana. Armatki były małe, jednokonne — hetm. w. lit. 24 VII 1601.

lewym brzegu rzeki można było wykorzystać liczną własną kawalerję, jednocześnie odraczając interwencję polskiej [1]).

Rozważania te opierały się na nieścisłych wiadomościach o przeciwniku, zakładały rozdzielenie sił polskich przez Perse, w rzeczywistości przez Radziwiłła bardzo ograniczone; przeceniały wartość bojową załogi miasta, a nadto wymagały taktycznego zaskoczenia. Plan wybrany napotka większe niespodzianki w przygotowaniach polskich, a zgóry rokował większe niebezpieczeństwo na wypadek niepowodzenia.

Wyciągnięto też naukę z doświadczeń taktycznych wojny z Polakami, polecając, aby każdy piechur zaopatrzył się w 4-łokciowy zaostrzony pal, aby można było przeciw kawalerji polskiej zaimprowizować kozły hiszpańskie. Własnej kawalerji zakazano bawić się strzelaniem, a nakazano dążyć do starcia na białą broń [2]).

Zapewne 18 VI Gyllenhjelm opuścił Wenden. W Pebalg, dołączył ściągniętą z Erlaa piechotę Lievena; dalej szedł przez Festen i 22 VI zatrzymał się zapewne koło j. Oden o 20 km od celu [3]). Być może rozpuścił wśród wojska swego pogłoskę, że pod Kokenhausen przyjdzie traktem bersońskim a nie naddźwińskim [4]).

22 VI, koło południa, Radziwiłł otrzymał ostrzeżenie o tem, że Szwedzi zbliżają się i że przyjdą od wschodu, traktem wzdłuż Dźwiny. Postanowiwszy nie dopuścić do zbliżenia się odsieczy do miasta, przystał na prośbę Chodkiewicza i wyprawił go naprzeciw Gyllenhjelma, dodawszy mu pułk Janusza Radziwiłła (dawna kawalerja zaciężna). Już po wyjściu ich, wyprawił „pod ludzie nieprzyjacielskie... Kopcia z parąset kozaków“. Niebawem Kopeć powrócił z jeńcami, którzy zeznali, że Gyllenhjelm przyjdzie od strony Berson. Na podstawie tej wiadomości Radziwiłł zrezygnował ze swego pierwszego planu, posłał Chodkiewiczowi rozkaz, aby co prędzej zawracał do obozu. Zdecydował się odsiecz spotkać w najbliższej odległości miasta [5]).

Obawiając się nocnego uderzenia, Radziwiłł całe wojsko trzymał „w sprawie... w jednej kupie“ na majdanie zakreślonym rzeką Perse i obozami, gotowe do przyjęcia przeciwnika z jakiejkol-

---

[1]) HH. 20 s. 346–8.

[2]) HH. 20 s. 349—50; Heidenstein, op. cit. 369.

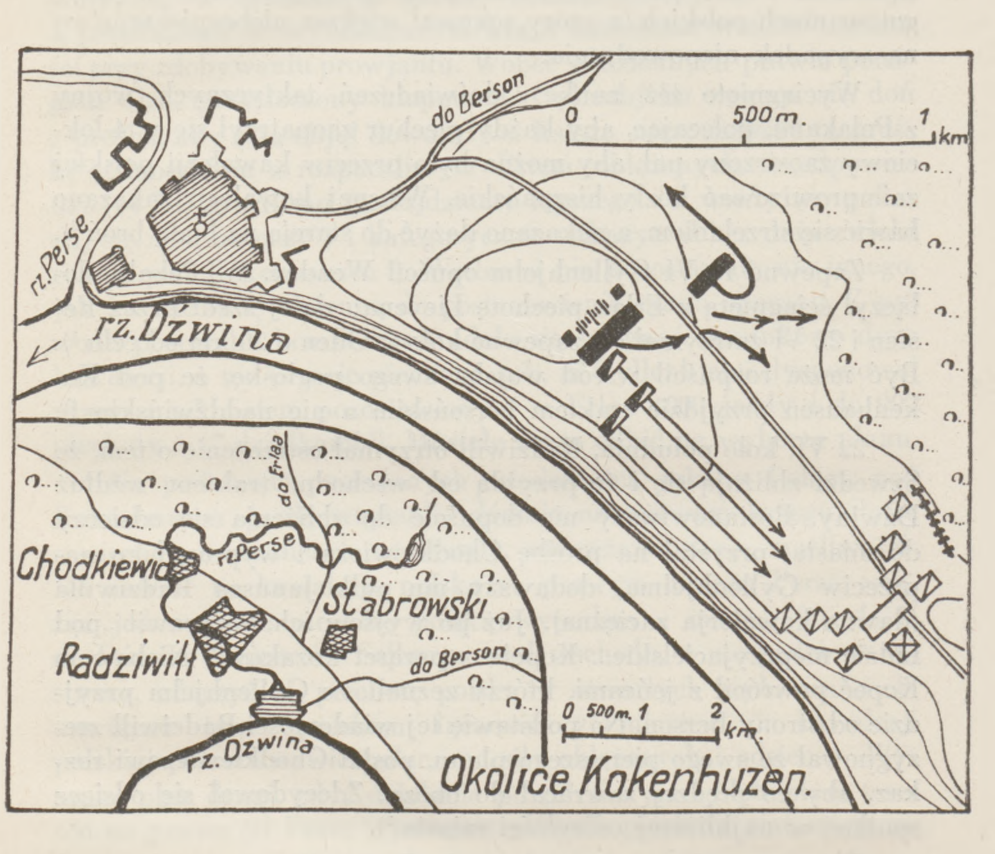
[3]) O 3 mile wg. Heidensteina.

[4]) Fałszywą wiadomość o marszu traktem bersońskim zeznali wzięci przed bitwą jeńcy szwedzcy.

[5]) Hetm. w. lit. j. niż.; Heidenstein pomylił tą sprawę.

wiekbądź strony. Noc zrazu była ciemna; o g. 23 wzeszedł księżyc i aż do świtu musiało być dość jasno[1]).

Wojsko szwedzkie wyruszyło na noc i o dwie małe mile od miasta otrzymało ostatni wypoczynek; słychać tu było strzały armatnie. Gyllenhjelm wiedział już, że zaskoczenie Polaków chybiło, udaremniając pierwszy warunek powodzenia. Już za dnia pewnie (g. 3?) czoło kolumny szwedzkiej zbliżyło się na 2 km do



miasta, odkąd wązki grzbiet, po którym szedł trakt naddźwiński, rozwijał się w szersze wzgórze. Tu Gyllenhjelm zaczął rozwijać swe siły. Rozwijanie szyku musiało zająć ze 2 godziny, gdyż wojsko, posuwając się jedną drogą, musiało rozciągnąć się conajmniej na 6 km.

Pole bitwy stanowiło wzgórze długości 1.700 m, na 600 m szerokie; z jednej strony łagodnie obniżało się do lasu i błotka, z dru-

[1]) Księżyc na 2 dni przed ostatnią kwadrą, 23 VI zachodził o g. 9 m. 34.

giej — stromo (20 m) do Dźwiny. Najwyższy punkt wzgórza znajdował się o 600 m od murów miejskich. Stąd wzgórze nieznacznie obniżało się i sporo zwężało się (do 100 m) ku stanowiskom szwedzkim. Lewe polskie skrzydło i prawe szwedzkie znajdą się nieco niżej, niż im przeciwległe.

Radziwiłł, powziąwszy wiadomość o zbliżaniu się przeciwnika brzegiem Dźwiny, wydał pierwsze zarządzenia do bitwy: w szańcach naprzeciw miasta zostało 500 piechoty pod dowództwem Denhoffa. Kazano mu w czasie bitwy jaknajenergiczniej ostrzeliwać miasto. Do strzeżenia obozu zostało 100 piechoty i 50 Tatarów — było to minimum, niezbędne do zabezpieczenia przed niespodzianką od tyłu. Do walki w polu zostawało niespełna 3.000 ludzi w tem 400 piechoty, oraz 9 armatek polowych. Siły te były podzielone na 5 pułków: Chodkiewicza, Janusza Radziwiłła, Dorohostajskiego, Stabrowskiego i własny — hetmana wielkiego.

Gdy Szwedzi kończyli rozwijać się, Polacy ruszyli „w jednej kupie“ naprzeciw. Czoło polskie stanowili „ludzie przednie“ pod dowództwem hetmana polnego — pułk jego własny i Janusza Radziwiłła razem około 1.300 kawalerji.

Chcąc osłonić rozwinięcie polskiego szyku, Chodkiewicz rzucił przed siebie setkę ochotników, a w odpowiedzi na to Gyllenhjelm pchnął naprzeciw tyleż jazdy inflanckiej pod dowództwem Ewalda von Mehdem, dając początek harcom, pod osłoną których sprawiały się oba szyki.

Szwedzki szyk stanowił półkole, którego osią była ruina folwarku „na padole“ (zapewne z lewej strony traktu). Ruinę obsadzono piechotą z armatkami, a po obu stronach stanęła kawalerja. Pierwsze jej rzuty uszykowały się schodami: na lewem skrzydle chorągwie fińskie (5?) dowodzone przez J. Bengtssona dotykały Dźwiny, na prawem kolejno od lasu: pospolite ruszenie pernawskie i wendeńskie (F. von Treiden), dorpackie (H. Wrangel), wreszcie 2 chorągwie Szwedów (M. Classon). Odwód kawalerji stanowiło 6 chorągwi Szwedów, po 3 za każdem skrzydłem. Do zabezpieczenia prawej flanki od lasu użyto rzędu wozów taborowych, zaś transport żywności stanął za piechotą [1]).

Szyk szwedzki był więc sztywny, a równomierne rozstawienie wojska nie zdradza głębszego planu manewru. Schematyczne roz-

[1]) Do umiejscowienia obu szyków bardzo pomocny jest sztych 2 w *Collectanea, op. cit.* Początkowy szyk szwedzki odtworzony jest ściśle w szkicu Gyllenhjelma, reprodukowanym w HH. 20 s. 348.

dwojenie odwodu kawalerji zmniejsza jego wartość jako odwodu manewrowego. Wódz niebawem zaawanturuje się w jeden szczegół i zrzeknie się możności kierowania bitwą.

Inaczej u Polaków: Radziwiłł trzyma wojsko „w kupie“ do ostatniej chwili: huf przedni, za nim prawy i lewy, w głębi — własny; decyduje plan bitwy, ujrzawszy zarysy szyku przeciwnika. Teren korytarzowy bitwy (Dźwina — las), nie pozwala zastosować manewru — bitwę rozstrzygnie przełamanie szyku przeciwnika w obranym kierunku. Widząc osłanianie przez Szwedów swej prawej flanki taborem, wybiera do przełamania ich lewe skrzydło. Wzdłuż Dźwiny pchnie huf przedni i prawy pułk Dorohostajskiego — a więc 1.600 kawalerji, blisko 3/5 rozporządzalnych sił. Licząc na właściwą walce kawaleryjskiej szybkość rozstrzygnięcia, nie będzie starał się wiązać piechotę nieprzyjacielską. Trzeba natomiast coś przeciwstawić prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Będzie to lewy pułk Stabrowskiego: 200—300 kawalerji, 200 (?) piechoty z 5 armatkami. Do rozporządzenia hetmana, jako odwód zostawało 800 — 1.000 ludzi. Najwyższy punkt terenu bitwy zajęła piechota (200?) z 4 dłuższemi działami, poniżej ku przodowi kawalerja. Radziwiłł zajął miejsce przy własnym pułku, stojąc wysoko, ogarniał wzrokiem całe pole bitwy.

W ten sposób, pomimo, że liczebność Polaków i Szwedów wyrażała się stosunkiem 3 : 5, Radziwiłł w kierunku zamierzonego przełamania zgromadził przewagę przynajmniej co do pierwszych rzutów, a pozostawał w jego rękach jeszcze poważny odwód.

O g. 7 [1]) oba wojska były już rozwinięte. Piechota szwedzka z armatami, idąc zapewne w ogonie kolumny, dopiero w ostatniej chwili zajęła stanowisko i zaczęła je umacniać „szańce miotać“. Przerwano harce, a Gyllenhjelm, widząc naprzeciw swego lewego skrzydła taran kawalerji polskiej, polecił Mehmedowi zciągnąć ze swymi harcownikami na to skrzydło. Było to wszystko, czem jeszcze dysponował. Tem bardziej więc przyspieszył natarcie; na lewe wysłał adjutanta z rozkazem, a sam ruszył na prawe. Zanim adjutant dobiegł lewego skrzydła, doszło już tam do starcia. Pierwszy nadbiegł wzdłuż Dźwiny Janusz Radziwiłł i zaraz potem obok — Chodkiewicz. Pod przewagą polską zdaje się Szwedzi zaczęli się mięszać, bo zaraz ruszył im na pomoc lewy odwód. Dojrzawszy to hetman wielki, pchnął tam Dorohostajskiego. „Ludzie przednie“ uchylali się jaknajbardziej w prawo aby uniknąć ognia

[1]) *Relation*, op. cit. 139.

oszańcowej piechoty szwedzkiej, która obróciła w ich kierunku część działek. Tą właśnie ulicą między walczącą jazdą a stanowiskiem piechoty, musiało przejść natarcie marszałka. W tumanach kurzu, tak prędko pułk przebiegł pod ogniem flankowym, że „za łaską Pana Boga Wszechmogącego y ta strzelba im nic nie szkodziła... Marszałek postrzelon jest w pachą u prawej ręki" ale nie ustępuje „y one oba hufy starli y w pogoni je dużo siekli".

Tymczasem na drugiem skrzydle zaszło poważne niebezpieczeństwo. Gyllenhjelm, przybywszy tam, zastał dezorganizację, gdyż H. Wrangel został przez nieprzyjaciela ujęty na harcach, a von Treiden, raniony uszedł. Gyllenhjelm, ruszył odrazu chorągwie Classona, do których zaraz dołączyła reszta skrzydła. Puszkarze Stabrowskiego raz ledwie zdążyli dać ognia, kawalerja jego nie wytrzymała przewagi i pierzchła — i już nieprzyjaciel znalazł się przed flanką pułku hetmana. Radziwiłł spokojnie wyczekał na tę chwilę i cisnął z góry na bok rozpędzonego w pogoni nieprzyjaciela 3 swoje usarskie roty. Nieprzyjaciel prysnął, częścią w las, częścią wtył. Rozpoczynał się pościg.

Gyllenhjelm nie mógł, czy też, widząc prędko po sobie następujące klęski, nie zdecydował się użyć prawego odwodu, który zaraz przyłączył się do ogólnej ucieczki. Sam schronił się do piechoty, która teraz nie szczędziła ognia na przelewającą się obok pogoń. Rozkazał tu, wykorzystując ogólne zamieszanie, wzmocnić stanowiska wozami i kozłami hiszpańskiemi, zachęcał do wytrwałej obrony obietnicą odsieczy i pomknął za kawalerją w nadziei, że uda mu się ją uporządkować i zawróciwszy z nią, przynajmniej umożliwić sobie wycofanie piechoty i dział.

Sporo czasu minęło, zanim stary Radziwiłł zdołał ściągnąć i uporządkować zapędzone za nieprzyjacielem oddziały, aby zlikwidować opór piechoty „...ledwie nam powtóre nie do tęższej rozprawy z oną piechotą aniż z iezdą przichodziło". Zrazu próbowała nacierać jazda, ale na kozłach hiszpańskich w ogniu artylerji i piechoty załamała się i dopiero koło południa zapewne, gdy sprowadzono własną piechotę z armatami [1]) „wystrzelali ie naszi z legieru ich, że zaraz uciekać od dział poczęli, których niewiele coś żywych uszło, wszyscy niemal na placu polegli".

Na miejscu ostatniego przed bitwą postoju Gyllenhjelm miał zgromadzić resztki swego wojska (mogło zebrać się do 2.000); przeświadczony, że piechota wciąż się opiera, miał dokładać

[1]) *Relation*, op. cit. 141—2.

wszelkich wysiłków, aby skłonić kawalerję do powrotu. Żadne perswazje nie pomagały, gdyż autorytet wodza pod wpływem klęski zupełnie upadł; nastąpił odwrót na Erlaa.

Bitwa kosztowała Szwedów 2.000 ludzi w tem wielu dowódców. Polacy wzięli jako jeńców wielu znakomitych Inflantczyków, zasobny obóz [1]) i wszystkie działa. Stracili 80 zabitych i „bliżei stu" rannych (z których 20 niebawem zmarło). Szczególniej dotkliwe straty poniesiono w koniach. Bezpośrednim skutkiem zwycięstwa było osiągnięcie pierwszego celu kampanji, odzyskanie miasta Kokenhausen. Załoga miasta widziała, jak na dłoni przebieg bitwy i musiała być już ostatecznie wyczerpana, skoro nie próbowała wypadu. Teraz wyprawiła parlamentarzy z prośbą o warunki kapitulacji. Hetman przyrzekł szeregowców puścić wolno, za przysięgą, iż nigdy nie podniosą broni przeciw Rzeczypospolitej; dowódcy mieli pozostać w niewoli. Nazajutrz wyszło z miasta 1.800 ludzi [2]), w ręce polskie dostała się cenna zdobycz w sprzęcie. Wzięto szwedzką artylerję oblężniczą, w tem 4 wielkie działa burzące, 2 wielkie moździerze, 5 dział mniejszych. Odzyskanie przygródka umożliwiło wydobycie z fosy dział porzuconych tam jeszcze w kwietniu [3]).

Rozbicie armji Gyllenhjelma otwarło Inflanty dalszym działaniom polskim. Aż do zgromadzenia się nowej wielkiej armji szwedzkiej Radziwiłł miał możność dużo zdziałać.

Zwycięstwo Kokenhauseńskie miało też dalsze znaczenie. Po Karkusie, Lemsalu i Wenden ostatecznie ugruntowało strach przed walką z Polakami w otwartem polu. Wywrze to piętno na dalszym przebiegu wojny.

III.

Choć położenie operacyjne po zdobyciu Kokenhausen i doszczętne ogołocenie okolic z żywności nagliło do najprędszego pod-

[1]) 200 wozów prowjantu — relacja posła gdańskiego. Grodno 19 VI 1601. Arch. Państw. Gdańskie 300, 9. 55.

[2]) Hetm. w. lit. do kancl. lit., pod Ronneburgiem 20 i 27 VII 1601 rs. BOK. 4178 k. 92 i 105.

[3]) j. w. 24 VII k. 103—4. Najważniejszem źródłem polskiem do przebiegu bitwy jest list hetm. w. lit. do kancl. lit. z Kokenhausen, 26 VI 1601 rs. BOK. 4178, k 82—3; z tego dnia list do króla — kopja w rs. Biblj. Pol. Akad. Um. w Krakowie 342 k. 43 — zbyt lakoniczny. Naogół dużą wartość ma Heidenstein, op. cit. 369—70; *Relation* op. cit. 138—43; rs. Rapp. 19. Z szwedzkiej strony relacja Gyllenhjelma HH. 20 s. 348—52, oraz cenna jej interpretacja Mankell — *Öfversigt*, op. cit., 112—5.

jęcia działań, poważniejsze przedsięwzięcia uległy zahamowaniu. Pod zagrożone Dünemunde. odszedł Dorohostajski. Wznowił się w ostrej formie zatarg Radziwiłła z Chodkiewiczem; gdy na podstawie zaręczenia Radziwiłła szwedzka załoga miasta wolno odchodziła. Chodkiewicz miał zorganizować tumult. „Swowolni ludzie" rozproszyli konwój i „wielkiego morderstwa zażywali... posiekli. pomordowali, potopili (w Dźwinie)... rzadki s tych tam ludzi uszedł". Potem wdarli się do miasta, rozkradli zdobytą amunicję, „strzelbę ręczną" i wszystkie małe działka [1]). W następstwie zatargu, Chodkiewicz w 700 ludzi odszedł ku Rydze [2]). Rozjechało się też sporo pocztów ochotniczych, uważając swój obowiązek za spełniony. Uszczuplone tem wszystkiem siły Radziwiłła musiały spaść do 2000 ludzi.

Zabrał się on przynajmniej do opanowania okolicy: już 26 czy 27 wyprawił kn. Druckiego - Sokolińskiego na Berson. Następnego dnia włamali się do zameczka, przełamując opór obrońców. Wydzielony stąd oddziałek poszedł do Sesswegen (najpóźniej 1 VII), zastając zamek zniszczony i opuszczony przez załogę na wieść o upadku Bersonu [3]). Jednocześnie Kopeć „z przydanym kęsem piechoty" opanował Erlaa, a potem zajął opuszczony przez załogę Pebalg [4]). Wreszcie Stabrowski. połączywszy się z Kopciem, opanował zamek Schujen.

Wysunięte głęboko w Inflanty oddziały przeprowadzały zarazem rozpoznania do przyszłej operacji.

Niebawem Radziwiłł otrzymał wiadomość, że w pierwszych dniach lipca Gyllenhjelm znajdował się w Wenden czy nawet bardziej na południe — w Segewold. Na podstawie tego nawiązuje porozumienie z Chodkiewiczem. 6 VII opuścił Kokenhausen, aby 10 spotkać się z młodszym kolegą w Nitaw — w równej odległości od Wenden i Segewold (27 wzgl. 23 km.). Do tego czasu rozpoznanie winno dostarczyć ścisłych wiadomości [5]).

---

[1]) Hetman w. lit. do kancl. lit. 13, 20 i 24 VII 1601 rs. BOK. 4178, ważne szczegóły rs. Rapp. 19; wstrząsający opis rzezi *Relation*, op. cit. 143—4; Tranér, op. cit. 18.

[2]) S. Rudnicki do hetmana w. kor.; Grodno 3 i 27 VII 1601 AJZ. s. II. t. XVII pl. LV. 40—1.

[3]) Hetm. w. lit. do króla Kokenhausen 3 VII 1601. AS. 276—7.

[4]) Hetm. w. lit. do kancl. lit. b. d. rs. BOK. 4178 k. 84.

[5]) Hetm. w. lit. do hetm. poln. lit. 6, 9 i 12 VII 1601, rs. B Nar. Coll. Aut. F. N. Pol. 223, k. 156—61.

Gyllenhjelm z rozbitkami z pod Kokenhausen, przez Erlaa, Pebalg, poszedł do Wenden, wyprawiwszy po drodze garść ludzi do Treidenu, z rozkazem jaknajdłuższej obrony zamku. Po przybyciu do Wenden, stwierdził, iż miasto nie nadaje się do obrony. Zostawił tam jedynie nieco jazdy w mieście i piechoty w zamku. Z małych zamków ściągał załogi i same zamki rozkazał burzyć, aby nie rozdrabiać szczupłych sił, a zato mocniej obsadzić parę ważniejszych punktów, jak Ronneburg, Wolmar, Mojahn. Z pozostałą kawalerją stanął obozem pod Burtneck, ściągając tu resztę Inflantczyków i czekając na rozkazy ojca. Ks. Karol polecił ponadto zabezpieczyć Felin i Dorpat. Naogół przegrana nie doprowadzała go do rozpaczy, gdyż znając dokładnie teraz liczebność sił Radziwiłła, nie obawiał się poważniejszego niebezpieczeństwa z jego strony, zwłaszcza, że przygotowania do nowej kampanji rozwijały się prawidłowo. Dodawał nawet otuchy przygnębionemu synowi [1]).

Wieczorem 6 VII na pierwszem noclegu od Kokenhausen, Radziwiłł otrzymał meldunek Stabrowskiego, że tegoż dnia „na świtaniu" podchodził pod Schujen szwedzki podjazd w sile 50 koni. Kasztelan pernawski wyprawił za nim Kopcia z 70 „Kozakami", którzy dognali Szwedów po 25 km pościgu „w pół mila" od Ronneburga. Wzięto 4 jeńców, którzy zeznali, że Gyllenhjelm jest właśnie w Ronneburgu z 1000 ludzi, a inne oddziały gromadzą się pod Wolmarem. Na tę wiadomość hetman postanawia: „..ia nie do Zeygwoltu, ale tam, gdzie wiem o nieprzyiacielu pańskim, przeciwko niemu obracam" — i tegoż jeszcze wieczoru pisze do Chodkiewicza „dobrzeby abyś WM... ze mną ściągnąć raczył" w Schujen 9 VII.

Widocznie list w czas adresata nie doszedł, bo Radziwiłł, stanąwszy na termin w Schujen, zastał od młodszego kolegi zawiadomienie, że idzie na termin do Segewold. Tegoż dnia meldowano Radziwiłłowi, że przeciwnik znów zbiera się w Wenden, wobec czego postanawia nazajutrz wyruszyć i 11 VII stanąć tam, zwracając się jednocześnie do Chodkiewicza z prośbą, aby również przybył do Wenden.

Przybywszy pod Wenden, znów nie zastał młodszego kolegi, natomiast od swych ludzi, wysłanych pod Segewold 12 VII otrzymał meldunek, że Chodkiewicz ich ubiegł w zajęciu zamku, a po-

[1]) HH. 20, s. 354—6; Tranér, op cit. 17—9; por. hetm. w. lit. do hetm. w. kor., Wenden 15 VII 1601. AJZ. s. I, t. IX, pl. 109, DŁ. 47.

tem opanował też Treiden[1]). 12 VII otrzymał też Radziwiłł wiadomość, że Gyllenhjelm założył oszańcowany obóz między Burtneck a Rujen, wysyłając niezwłocznie na sprawdzenie podjazd[2]).

Na trzeci dzień[3]) po przybyciu Radziwiłła, Wenden kapitulował; mniejwięcej jednocześnie jeden z podjazdów hetmańskich odzyskał zameczek biskupa wendeńskiego, Trikaten (18 km na wschód od Wolmaru!).

Siciński z Kopciem, odprowadzając wolno puszczoną załogę Wendenu, zajął Mały i Wielki Roop; przetrząsnął też okolice Lemsalu i nigdzie nieprzyjaciela nie zastał. W końcu opanował Hochrossen[4]). Radziwiłł postarał się też o agitację w kraju. Wziętych do niewoli wybitnych Inflantczyków zmuszono do podpisania prywatnych listów, wzywając szlachtę do poddawania Polakom zamków. Listy te nie pozostały bez skutku[5]).

Tymczasem ściąganie do Wenden nowych oddziałów, a z drugiej strony wyczerpanie żywności i szerzące się w obozie choroby z powodu zimnego i dżdżystego lata, zmuszały do wznowienia poważniejszych działań. Dorohostajski z pomocą Ryżan odparł Szwedów z ujścia Dźwiny, tak, że flota ich wreszcie odpłynęła na morze. 19 VII stanął w Wenden, dokąd 21 przybył ks. Fryderyk Kurlandzki ze 100 rajtarami, 60 piechoty i paru działkami[6]), a nazajutrz zapewne Chodkiewicz.

Radziwiłł chciał przed nadejściem sygnalizowanej już wyprawy koronnej odzyskać jaknajwięcej zamków, a jednocześnie obawiał się napotkać oporu, którego nie był w stanie przełamać, nie mając ani dostatecznej ilości piechoty, ani artylerji oblężniczej. Nie mógł też zanadto zapędzać się w poszukiwaniu żywej siły przeciwnika, pozostawiając za sobą kraj nieopanowany. Z tem większą łatwością zawierzył niesprawdzonym pogłoskom, jakoby można było bez większych trudności opanować pobliski Ronneburg, odciąwszy obrońcom wodę.

---

[1]) Sprawa Treidenu wywoła później nowe nieporozumienie między hetmanami. Liczne źródła do tej sprawy postaram się dokładniej wykorzystać w notatce poświęconej walce o buławę polną litewską.

[2]) Hetm. w. lit. do hetm. w. kor., Wenden 15 VII 1601 loc. cit.

[3]) Heidenstein, op. cit. 370.

[4]) Hetm. w. lit. do kancl. lit., Wenden 15 VII 1601, rs. BOK. 4178, k. 93.

[5]) Np. H. Ungern i A. Scharfer 10/20 VII 1601 — Zur Geschichte, op. cit. 348—9.

[6]) Hetm. w. lit. do kancl. lit., Wenden 21 VII 1601, rs. BOK. 4178, k. 97.

23 VII Polacy przeszli pod Ronneburg, nie pozostawiając w Wenden nawet załogi, aby nie dzielić i tak niedość licznych sił. Samo sąsiedztwo miało zapewnić miastu bezpieczeństwo.

Ronneburg należał do silniejszych zamków Inflanckich. Obronny trzema murami i nowym wałem ziemnym, należycie zaprowjantowany i obsadzony wierną załogą (komendant P. Gottberg, między rotmistrzami zdrajca Polak Kraków), ufną w rychłą obiecaną przez Gyllenhjelma odsiecz.

Przecięcie urządzeń wodociągowych przez Polaków nie odniosło skutku, bo w zamku miano zapasową studnię. Odejście z pod niezdobytego Ronneburga oznaczałoby kompromitację, więc trzeba było przystąpić do prawidłowego oblężenia, czego tak obawiał się Radziwiłł.

Początek sierpnia przyniósł nowe zaostrzenie zatargu między hetmanami, z winy Chodkiewicza, który bez wiedzy starszego kolegi na własną rękę zaczął rokowania z załogą twierdzy, najwidoczniej grającą na zwłokę [1]). W obozie grasowała epidemja, ludzie masowo chorowali i umierali. Poczty ochotnicze znów zaczęły się rozjeżdżać, a najgorzej działo się z piechotą, na której spoczywał główny ciężar oblężenia. Gwałtownie topniała przez dezercję, a sporo trzeba było pozostawiać w odzyskanych zamkach. Z początkiem sierpnia było jej 300, a całego wojska około 2000; 6 VIII było już 400 i tej niebawem miała wyjść służba; 13 zostawało już tylko 200, a całe wojsko liczyło 1400 ludzi; 13 VIII upłynęła ćwierć i kilkaset jazdy i piechoty chciało odejść z powodu niezapłacenia żołdu — ledwie Radziwiłł uprosił, aby wobec niebezpieczeństwa, przynajmniej do 20 VIII powstrzymali swój wyjazd; odtąd szańców już nie pilnowano.

Z początku topniało głównie wojsko Radziwiłła, ale niebawem „i z tamtey opriczyny" (słowami Radziwiłła) zostali tylko usarze J. K. Chodkiewicza, obok kilkuset ludzi pocztu prywatnego hetmana wielkiego i roty (nieobecnego) Janusza Radziwiłła.

Jednocześnie otrzymywano alarmujące wiadomości o Szwedach. Już w końcu lipca wiedziano, że Karol przyjechał do Pernawy (18 VII) aby móc lepiej dopilnować przygotowań. W pierw-

[1]) „...starosta zmoidzki (Chodkiewicz) rozfuriowawszy się, wrzeszcząc na wszitek swoy obóz, że nie ufam mu y że równy ze mną z łaski Króla Jego Mości, kazał piechocie z szancow wyniść, y te działa, którychem mu za iego prośbą do nich dał, z nich wywieźć". Wrócił do oblężenia dopiero po paru dniach — hetm. w. lit. do kancl. lit. pod Ronneburgiem 3 i 6 VIII 1601, rs. BOK. 4178 k. 105—8 i 109.

szej dekadzie sierpnia wiedziano o koncentracji pod Lemsal, a nawet o dyskutowanych kierunkach przyszłych szwedzkich działań; przeciw oddziałowi Radziwiłła, czy prosto na Rygę. Wreszcie, w połowie sierpnia przejęto list Gyllenhjelma do załogi Ronneburga, zapowiadający odsiecz już w ciągu tygodnia.

Radziwiłła, który w tym czasie zachorował, trzymała pod Ronneburgiem już chyba głównie obawa, aby nie zejść przed Chodkiewiczem z pola, i nie zostawić mu naczelnego dowództwa. Liczył też jeszcze na pomoc koronną. Gdy tylko doniesiono mu o nadejściu do Inflant czołowych oddziałów koronnych: Farensbacha do Rygi, a potem Żółkiewskiego do Selburga, 9 VIII zażądał przysłania choć 1000 usarji i 2000 piechoty. Uśmiechała mu się może nadzieja, że oddziałami koronnemi, zanim zgromadzi się cała armja Zamoyskiego, wygra dla siebie zwycięstwo. Do ostatniej chwili postanowił wyczekać odpowiedzi, a na obserwację lemsalskiej koncentracji wyprawił Stabrowskiego do Treidenu [1]).

IV.

Ograniczę się tu do naszkicowania tylko przygotowań koronnych i szwedzkich, na tle których rozegrała się końcowa faza kampanji Radziwiłła. Siły wyprawy koronnej projektowano na 14000 kawalerji i 6000 piechoty; marsz ich do Inflant znacznie się opóźnił, tak, iż w początku sierpnia tylko Farensbach doszedł do Rygi, prowadząc z Prus Królewskich 1100 piechoty i przynajmniej 200 rajtarów [2]). Farensbach, otrzymawszy żądania Radziwiłła, zwrócił się o instrukcje do Zamoyskiego.

Okoliczności nagliły do najszybszego działania, gdyż żniwa pozwolą Szwedom zaopatrzyć ogołocone z prowjantu zamki, a wtedy nadchodząca kampanja może przekształcić się w powolne i uciążliwe zdobywanie dobrze zaopatrzonych zamków. Rozumiał to i przedkładał Zamoyskiemu we własnym interesie Radziwiłł

[1]) Hetm. w. lit. z pod Ronneburga do kancl. lit. 24 VII 1601; do króla i do kancl. 3 VIII; do kancl. oraz do hetm. w. kor. 9 i 13 VIII; do króla 16 i 22 VIII (z tego dnia 2); oraz liczne ceduły niedatowane do kancl. lit. — rs. BOK. 4178; AS; AJZ. s. I, t. IX, pl. 109, DŁ; kancl. lit. do hetm. w. kor., Wilno 21 VII, 1601 — AS. 282.

[2]) Rachunki sejmowe T. 35 — Archiwum Skarbowe w Warszawie (inaczej niż Heidenstein, op. cit. 370). Farensbach do hetm. w. kor., Ryga 8 VIII 1601. AJZ. s. I, t. VI, pl. 53. AW. 11.

(9 VIII), a bezinteresownie Farensbach (8 VIII). Zamoyski jednak nie widział możności zadośćuczynienia żądaniom. Aby przyśpieszyć ściąganie swych oddziałów, ruszył z Żółkiewskim i co najwyżej 500 usarzami do Rakiszek, nad granicą kurlandzką i wpłynął na uchwałę panów, przebywających przy królu w Wilnie, zalecającą wojsku litewskiemu wytchnięcie „sobie i koniom przy miejscu jakiemś warownem i przy żywności“ [1]).

O wiele sprężyściej postępowały przygotowania szwedzkie. Od 18 VII bawił w Parnawie swej podstawie operacyjnej w Inflantach — książe Karol, a 26 przybył tam przyszły wódz naczelny Jan hr. Nassau [2]).

W końcu lipca było już tu 8000 piechoty i 1300 kawalerji, które częściowo przezbrojono (długie piki przeciw polskiej kawalerji) i gorączkowo przeszkalano na sposób holenderski. Gros kawalerji zbierało się w obozie pod Salis. Ks. Karol zdobył się na bardzo duży wysiłek organizacyjny: wielkie ciężary nałożone na ludność, szczególniej w Inflantach, były bezwzględnie egzekwowane oraz duże zasoby pieniężne poszły na zaciągi cudzoziemskie: Niemców, Francuzów, Anglików, Holendrów, a nawet Hiszpanów. Całość armji przekraczała cyfrę 20000 ludzi.

Wiadomości o przygotowaniach koronnych skłaniały do pośpiechu, a niebawem przybył wzgląd na Ronneburg, którego opór gonił już resztkami. Celem kampanji miało być zdobycie Rygi i do tego przeznaczono armję lądową, oraz silną wyprawę morską. Od walk czerwcowych ujście Dźwiny blokowało 20—30 okrętów [3]), a 12 VIII przybył tu z Finlandji admirał J. Scheel z dalszemi okrętami bojowemi oraz transportem 2250 piechoty [4]).

6 VIII ks. Karol zapowiada odsiecz Ronneburga, a 16 hr. Nassau z oddziałami skoncentrowanemi pod Pernawą przybył pod Salis. W parę dni później, (22?) staje tu książe. Teraz następuje oficjalne proklamowanie nowego wodza naczelnego i utworzenie z rot

---

[1]) Hetm. w. kor. do hetm. w. lit., Komaje 29 VIII 1601 oraz Eks-Mojza 8 IX 1601; do kancl. lit. Orany 3 VIII 1601 — *Archiwum Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, Ss. R. p. VIII, s. 161—3.

[2]) Synowiec Wilhelma Orańskiego, a uczeń Maurycego. Później prowadził szkołę wojskową w Siegen, która wychowała pokolenie oficerów wojny trzydziestoletniej.

[3]) M. Ryga do króla — 16 VIII 1601, rs. Biblj. Kórn. 293, k. 213—4.

[4]) Zettersten, op. cit. 448. Okręty szwedzkie były zresztą niedość dobrze wyekwipowane.

i chorągwi wyższych związków taktycznych [1]). Całkowicie skoncentrowana armja szwedzka liczyła conajmniej 12.000 piechoty i 6.000 kawalerji [2]).

22 VIII Radziwiłł otrzymał pod Ronneburgiem pismo królewskie, rozkazujące w myśl zaleceń Panów Rad, aby „w takiem miejscu gdzie położył się dla odpocznienia wojsku... skądby i Rydze i Kokenhausowi ratunek dać mógł... abo też woiska koronnego na tem miejscu doczekać" [3]).

Tegoż dnia wrócił szpieg z przedwczesną raczej wiadomością, że wczoraj cała armja szwedzka przyciągnęła do Lemsal, a dziś lub jutro skręci na Wenden, aby przeciąć linję komunikacyjną Polaków, a następnie ich zniszczyć. Wobec tego Radziwiłł zwołał na Koło panów rad i rotmistrzów w celu powzięcia ważnej decyzji. Można było spodziewać się, w każdej chwili oddziałów nieprzyjacielskich na tyłach, a całej armji szwedzkiej 25—26. Wobec tego Koło postanowiło zwinięcie oblężenia i powrót, nazajutrz 23 VIII pod Wenden, aby tam, w taborze, pod osłoną dział zamkowych i miejskich, przyjąć oblężenie i w myśl instrukcji królewskiej czekać pomocy koronnej. W tym sensie na odchodnem z pod Ronneburga Radziwiłł wyprawił pisma do króla, hetmana wielkiego koronnego, kanclerza litewskiego i zapewne najbliższego Farensbacha [4]).

Zdawać się mogło, że istotnie dojdzie do oblężenia Radziwiłła pod Wenden, gdyż Szwedzi 27 VIII zajęli Mały i Wielki Roop i między obu zameczkami założyli główny obóz; jednak niespo-

---

[1]) O. de B. szwedzkiej armji: gwardja książęca (300 kaw. i 500 piech.) poczet wodza naczelnego (100 kaw. i 150 piech.). Kawalerja: szwedzka i fińska — dca C. C. Gyllenhjelm (5 regimenty po 4 chorągwie), dcy regimentów: Bengt Larsson, H. v. Ahnen, Anders Larsson; niemiecka dca M. Wrangel (2 rgty po 5 chor.) — R. Anrep i H. Vietinghof). Piechota pod dowództwem J. Bengtssona: 1 rgt. o 6 rotach — J. Derfeldt, 3 regimenty po 5 rot — J. Hill, H. Lieven, L. Ripping; 3 rgty po 4 roty: Jakób de la Gardie, Nils Kijl, Helge Bengtsson. Ogółem 22 chor. po 300 k.: 33 roty po 400 l. — Grefve Johans af Nassau relation angaende kriget i Livland 1601—1602. HH. 20, s. 401—2.

[2]) Tranèr, op. cit. 22.

[3]) Hetm. w. lit. do króla z pod Ronneburga 22 VIII 1601. AS. 290—1. Pismo królewskie miało zawierać też krytykę pokokenhauseńskich operacyj Radziwiłła i było uważane przez tegoż za nowy wyraz niełaski po obojętnem przyjęciu przez króla zwycięstwa kokenhauseńskiego (Janusz Radziwiłł do ojca, Grodno 20 VII 1601, rs. B. Nar. Coll. Aut. F. N. Pol. 245, nr. 30).

[4]) „s pod Rumborku iuż pod Kieś [Wenden] idąc" do kancl. lit., rs. BOK 4178, k. 126 do hetm w. kor. AJZ. s. I, t. IX, pl. 109 DŁ 31; por. AS. 294—5; Farensbach do hetm. w. kor., Ryga 29 VIII 1601, AJZ. s. I, t. VI pl. 53 AW. 12.

dziewanie 29 VIII [1]) Polacy rzucają Wenden i z pośpiechem kierują się ku Rydze [2]).

W kilka godzin po wyjściu Polaków, przybył pod opuszczone miasto z rekonesansem hr. Nassau. Rozpoznawszy kierunek odwrotu i wziąwszy 3 porzucone na drodze armatki, wrócił pod Roop i nalegał na ks. Karola, aby pozwolił mu z całą kawalerją wpław przejść rzekę Aa i rzucić się w pogoń za Radziwiłłem. Projekt powyższy nie zyskał aprobaty księcia i Szwedzi czekali aż stanie most, by dopiero po dniu zająć Wenden.

Polacy obciążeni nieproporcjonalnie wielkim taborem i stosunkowo zbyt liczną artylerją szli bardzo wolno tak, że zdaje się już 31 VIII hr. Nassau dopędził ich pod Nitaw.

Dalszy odwrót aż po Rygę był pasmem ciężkich walk, w których Szwedzi zdobyli dużą część taborów polskich i wzięli sporo jeńców. Pod Rygę Radziwiłł przybył 2—3 IX i niedługo potem zaczęła się zacięta obrona miasta od lądu i wody przed całą potęgą szwedzką. Obrona ta zresztą opierała się głównie na oddziale Farensbacha i żołnierzu miejskim.

W Rydze Radziwiłł otrzymał wiadomość o spóźnionem wyprawieniu dlań pomocy pod dowództwem Żółkiewskiego. 13 IX. Radziwiłł opuścił miasto, kierując się w górę Dźwiny, ale już niebawem ostatecznie zniechęcony, zawrócił do swych Birż.

W Rydze pozostał Chodkiewicz ze setką swego żołnierza, aby wreszcie objąć po raz pierwszy obowiązki naczelnego wodza [3]).

Wypadki od opuszczenia Wendenu przez Radziwiłła wiążą się już raczej z następną kampanją i w jej opracowaniu znajdą bardziej wyczerpujące przedstawienie.

---

[1]) Hr. Nassau HH. 20, s. 403 nast.; Tranér, op. cit. 26—7; Odpis listu nieznanego nadawcy do nieznanego odbiorcy, „nad Dźwiną" 14 IX 1601 — Archiwum m. Torunia, rs. XIII, 13; hetm. w. lit. do kancl. lit., 17 IX 1601 — loc. cit.; hetm. polny lit. do hetm. w. lit., Ryga 14 IX 1601 — AON, k.; m. Ryga do króla 14 IX 1601 — rs. Biblj. Kórn. 293, k. 221; bp. wileński do M. K. Radziwiłła, Wilno 12—13 IX 1601 — rs. BNar. Coll. Aut. F. N. Pol. 306, k. 20—2;. hetm. w. lit. 8 IX 1601 loc. cit.

[2]) Hetm. w. lit. do kancl. lit. 17 IX 1601 — rs. BOK. 4178, k. 132 — pisze: „...uwodząc ludzie KJM. według roskazania Króla Je Mści"... — „rozkazanie" to, nie jest odpowiedzią królewską na list hetmana z 23 VIII, gdyż ta (b. d.) jest przychylna (i niewątpliwie spóźniona) gdyż Zamoyski podobne pismo otrzymał w Komajach 28 VIII a więc król przebywający w Wilnie — później. Zapewne powodem odwrotu z pod Wenden była wiadomość, że odsieczy nie prędko należy się spodziewać.

[3]) Heidenstein, op. cit. 370.



Salis
Burtneck
Sedde
Walk
Zatoka
Ryska.
Trikaten
Mojahiv
Lemsal
Wolmar
Hochrossen
Mt.
Roop
Wlk.
Ronneburg
Wenden
Aa
Aa
Treiden
Kremono
Segewoldt
Nitau
Dünemünde
Neuermühlen
Schujen
Pebalg
Lemburg
Jurgensburg
Sesswegen
RYGA
Sunzel
Erlaa
Festen
Kircholm
Berson
Oger
Perse
Lennewarden
Laudon
Ewiksztа
Kokenhausen
Ascheraden
Stokmanshof
Dźwina
Selburg
Setzen
Bausk
Radziwiłłów
Niemenek
Eks
Birże
Rakiszki
Dünaburg
KAMPANJA
LETNIA
1601 r.
Komaje
Świadoście
Onikszty

Dla przebiegu kampanji letniej 1601 decydujące znaczenie miało jej podłoże osobiste. Obrona dobrej sławy, pragnienie Radziwiłła materjalnego wynagrodzenia, przedewszystkiem uwarunkowały rozwinięcie się podrzędnych działań osłonowych w poważne wystąpienie zaczepne, a potem podniecały energję czynu i wytrwania. Z drugiej strony nad kampanją ciążyła królewska niechęć do Radziwiłła i związany z nią skandaliczny zatarg między hetmanami. Zdaje się jednak, że choć względy te utrudniły pracę wodza, ale przebiegu wypadków i wyników kampanji zasadniczo nie wypaczyły. Pomimo pozorów wynik kampanji pod względem operacyjnym był pomyślny. Dla wyprawy koronnej wywalczono Rygę i Kokenhausen jako wygodne „przedmościa" na prawym brzegu Dźwiny i umożliwiono walną rozprawę, sprowadzając na swym karku pod Rygę całą szwedzką potęgę. Teraz od zdolności wojskowych starego Zamoyskiego będzie zależało czy okazja rozstrzygnięcia całej wojny nie wymknie się. Pomimo, że końcowa działalność chorego i zniechęconego już Radziwiłła może wzbudzać zastrzeżenia, cała kampanja jest może poważniejszym tytułem do sławy „Pioruna" niż nawet jego „Jezda na Moskwę".

MJR. DR. WACŁAW LIPIŃSKI.

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE W PRZEDEDNIU WOJNY SMOLEŃSKIEJ 1632—1634 I OBUSTRONNE PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE.

Unja lubelska, spajająca dwa organizmy państwowe w jedną, potężną Rzeczpospolitę, zwycięskie wojny z Moskwą przeprowadzone przez Stefana Batorego, rozdarcie Rosji po wygaśnięciu dynastji Rurykowiczów i zkolei triumfy orężne za Zygmuntowskich czasów nad wschodnim sąsiadem osiągnięte — wytworzyły w rezultacie bardzo silną przewagę Polski nad Rosją, stworzyły stuletni prawie okres, w którym Rzeczpospolita zdecydowanie górowała nad Rosją zarówno pod względem wojskowym jak i politycznym.

Z przewagą tą nie mogła pogodzić się Rosja. Dążenie jej, napór ku brzegom Bałtyckiego morza, wybicie tutaj „okna na świat" tak namiętnie choć nieszczęśliwie realizowane przez Iwana Groźnego — musiało być dalej konsekwentnie przez następców jego przeprowadzane, musiało przeciwko Rzeczypospolitej nieustannie zwracać całą energję wojskową i polityczną kremlińskich władców, nie zezwalało Rosji na pogodzenie się z przewagą Rzeczypospolitej, ku brzegom Bałtyku zagradzającej jej drogę. Stąd też charakterystyczną cechą dla owego okresu polskiej nad Rosją przewagi jest nie kończący się de jure stan wojenny, istniejący między dwoma państwami, stan wojny rozejmami jeno przerywany, stan chlubnie dla Rosjan świadczący o państwowej ich polityce, z takim uporem i konsekwencją trzymającej się wytkniętych celów, z których nawet w chwilach najcięższych klęsk i niepowodzeń nie jest zdolna Rosja zrezygnować.

W tym stanie rzeczy rozejm w Deulinie, po nieudałej wyprawie królewicza Władysława na Moskwę w 1617 r. zawarty, nie wróżył długich lat pokoju ni przyjaznych między Moskwą a Pol-

ską stosunków sąsiedzkich. Zbyt wiele rozgoryczenia i podrażnionej ambicji było po stronie moskiewskiej, zbyt upakarzającym w pamięci Moskwy był niedawny okres „smuty“, w czasie której stały na Kremlu polskie roty Żółkiewskiego, a carowie, w otoczeniu „bojarów dumnych“ w jenieckich więzach pokłon czołem królowi polskiemu bić musieli, zbyt dotkliwą dla Rosji była utrata Smoleńska i pogranicznych grodów litewsko-ruskich — by rozejm zawarty na warunkach, sankcjonujących ten stan, mógł być długo utrzymany.

To też dla Moskwy był on jeno chwilowym wytchnieniem, był czasokresem potrzebnym dla utrwalenia nowej dynastji, dla ustalenia stosunków, dla wzmocnienia wewnętrznego i zewnętrznego, by tem łatwiej i pewniej przy nadarzającej się a pomyślnej okazji móc zpowrotem ku Bałtykowi się obrócić, po graniczne ziemie i zamki litewsko-ruskie zbrojną ręką sięgnąć.

Baczną też, nieustanną Michał Fiodorowicz — od 1613 roku założyciel dynastji Romanowych — zwraca uwagę na pogranicze polsko-moskiewskie. Od pierwszej chwili zawarcia rozejmu w Deulinie śledzi stosunki w Polsce i na Litwie, nieustannie wysyła tam swoich szpiegów, by się dowiedzieć o zamiarach króla i królewicza, bada rozłożenie i translokacje wojsk, zbiera potrzebne mu wiadomości — nie omieszkując z drugiej strony wzmacniać załogi swych pogranicznych zamków, opatrywać wały i gromadzić na czas wojny żywność, nakazując stałą baczność i czujność wojskową [1]).

Równie troskliwą zwraca Moskwa uwagę na przygotowania wojenne, w głębi kraju czynione. W tym celu siłę wojskową, osłabioną w czasie niedawnej „smuty“, stara się Michał Fiodorowicz wzmocnić i nietyle powiększyć jej stan liczebny, ile podnieść jej sprawność i przygotowanie bojowe przez podniesienie wyszkolenia do poziomu zachodnio-europejskiego, w szczególności do tego poziomu, jakim odznaczały się sąsiedzkie a wrogie oddziały wojsk

---

[1]) „W Wiaźmie w r. 1622 nakazał (Michał Fiodorowicz) ludzi ściągać i w żywność zaopatrywać. „Da i nariad im po gorodu i po worotam i po baszniam i po stinam nastawiti i puszkariej k snariadu i na worot czernych ludiej pospisati i mista wsiakim liudiam ukazati, gdie komu w osadnoje wremia byti, cztoby wsiakije swoi mista znali, cztoby litowskija liudi... i izmienniki, russkija liudi — czeres mirnoje postanowlenie worowskim obyczajem w Wiaźmu bezwiestno, ukradom i omanom i nocznym wremieniem nie pryszli i nad gorodom kakawo durnawo nie uczynili“... *(Akty sobrannyje,* t. III, str. 116). Tamże szczegółowe wiadomości o wywiadzie wojskowym.

Rzeczypospolitej polskiej. Główną tedy zwraca uwagę na powiększenie ilości pieszych wojsk, na instruowanie ich według metod zachodnich, poza tem na artylerję i przygotowania techniczne [1]). W tym również celu ściąga do stolicy żywność [2]), gdyż przy ówczesnych nad wyraz słabych środkach i możliwościach komunikacyjnych, dla każdego większego skupienia ludzi zawczasu należało przygotować odpowiednie zapasy żywności, zwłaszcza zaś kiedy temi skupieniami ludzi były oddziały wojskowe i to oddziały w dużych ilościach z cudzoziemskiego żołnierza złożone.

W miarę bowiem zbliżania się terminu, w którym wygasnąć miał rozejm deuliński, coraz się gorączkowiej Moskwa sposobi do odwetowej wojny. Nie ufając jednak własnym siłom, pamiętna na straszne pogromy i klęski, jakie spadały na nią w tak niedawnej jeszcze wojnie z Rzeczpospolitą, stara się zapewnić sobie w ewentualnej, nowej wojnie sprzymierzeńców. Niecierpliwie zwłaszcza oglądał się za nimi sam car Michał Fiodorowicz, który też na kilka lat przed upływem rozejmu deulińskiego daleko idące snuje w tym względzie zamiary i plany.

Szwedzka potencja, jej ewentualna pomoc, ze względu na stały zatarg wojenny o panowanie nad Bałtykiem Szwecji z Rzeczpospolitą, najłatwiej i najbardziej możliwą do zrealizowania mu się wydawała, to też skwapliwie chwyta się planów, podsuwanych mu w r. 1626 [3]) ze strony mściwych i konsekwentnych w wojnie z Polską Szwedów.

W tym to czasie zarzucane zostają sieci na Moskwę ze strony szwedzkiej. Szwedzki król „różnemi sposoby zaciągał Moskwę do Ligi", proponując wspólną przeciw Polsce akcję wojenną, którą jednak Moskwa z godną podziwu przezornością początkowo odrzucała, słabą czyniąc na jej realizację nadzieję. Czyniła to w swym interesie najzupełniej słusznie, wysuwając objekcje, że póki Dynaburg, Połock, Witebsk, Smoleńsk w rękach polskich się znajdują, póty wszelka akcja wspólna ze Szwedami nie da się skoordynować. Wzgląd niewątpliwie słuszny, bowiem te właśnie pograniczne zamki, wypadowych w stronę Polski wrót smoleńskich strzegące, musiałyby być w pierwszym rzędzie zniesione, by wspólna szwedzko-moskiewska akcja wojenna mogła być przeciw Rzeczypospolitej podjęta.

---

[1]) Staszewskij, *Smolenskaja wojna.*

[2]) *Akty sobrannyje,* t. III, str. 117.

[3]) Bibl. Czart. rps. 444. Wiadomość z Moskwy przez różne sposoby z zamków ukraińskich 1627 r. podana.

Po pierwszych tych jednak, wiosennych roku 1626 szwedzkich propozycjach — rozpoczynają się jesienią t. r. dalsze, bardziej już szczegółowo omawiane toczyć pertraktacje. W imieniu szwedzkiego króla zjawił się w Moskwie Klaus Flaminda [1], Szwed czy też Niemiec, wraz ze smoleńszczaninem niejakim Aleksandrem Rubcewem [2], który, powadziwszy się po wzięciu Smoleńska z pisarzem królewskim, za tegoż oskarżeniem odesłany został do Malborga, gdzie po 11 latach więzienia wpadł w ręce Szwedów.

Ci to dwaj, z oficjalną sprawą by ich przepuszczono na Ukrainę w celu porozumienia się z kozakami zaporoskimi przyjechawszy, tajne przedłożyli Michałowi Fiodorowiczowi punkta szwedzkich propozycyj, szczegółowo już od czasu pierwszych wiosennych pertraktacyj teraz sformułowane.

Uznaje w nich Gustaw objekcje moskiewskie, co do uprzedniego opanowania przez swoje wojska Smoleńska i wszystkich aż po Dźwinę zamków granicznych i zobowiązuje się je na Polsce zdobyć. Żąda jednak, by Moskwa wojska jego na Uświatę i Wieliż przepuściła, wzamian za co on „Smoleńsk wziąwszy, Moskwie obiecuje go wrócić, żeby go Moskwa objąwszy, ludźmi i pieniędzmi Gustawa na państwa Rzeczypospolitej posiłkowali". Poza temi jednak zewszechmiar korzystnemi dla Moskwy propozycjami, wysuwa żądanie, aby „posła jego przez ziemię moskiewską przepuszczono do kozaków zaporoskich..., ażeby on ich do siebie mógł zaciągnąć przeciwko Rzeczypospolitej i żeby ich przez ziemię moskiewską przepuszczono do wojska (szwedzkiego) ku Dźwinie" oraz, aby „i z Moskwy pozwolono ochotnikowi gromadzić się do niego dla zdobyczy i łupu" za co wszystko Gustaw „wieczną przyjaźń, braterstwo i przywrócenie wszystkich zamków Siewierskich Michałowi moskiewskiemu ofiaruje" [3]).

Przedłożone sobie punkta propozycji omawiano gorąco na wspólnej radzie hospodara z bojarami. Nie miano w zasadzie nic przeciwko warunkom umowy, rozpytując się jeno szczegółowo posłów szwedzkich, jak sobie oni wyobrażają marsz wojsk szwedz-

[1]) Tamże.

[2]) Sołowiew w *Istorii Rossii* t. IX. na str. 180 podaje, iż razem z Rubcewem przybył do Moskwy poseł szwedzki Jerzy Benhardt, a to w celu przejazdu na Ukrainę i porozumienia się z kozakami zaporoskimi, by ich skierować przeciw Polsce. Miano im w Moskwie odpowiedzieć, iż „nie można ich przepuścić, ponieważ między moskiewskiem państwem a Polską rozejm został zawarty".

[3]) Bibl. Czart. rps. 444.

kich z północy na Wieliż i Uświatę „gdzie miejsca błotliwe, wodami, lasami gęstemi otoczone". Replikował im na to szczwany i gładki Rubcew, który niemałe potrafił uprzednio zjednać sobie zaufanie nawet podejrzliwego Filareta, iż wszędzie tam szwedzka piechota przejdzie, „a Polacy, u których zawsze piechoty mało, nie będą mogli prawie odporu w takowych miejscach dać, a ujrzawszy delineatią zamków wszystkich nad Dźwiną, położenia i przyległości niedaleko Dźwiny, ukazowali podobieństwo do wzięcia Smoleńska", tem bardziej, że gdyby oddziały polskie rozbite zostały „tedy nietylko insze zamki wszystkie siewierskie zaraz (by) się pokłoniły ale i te nad Dźwiną, Witebsk, Połock i insze zamki bez trudności wziąćby się mogły" [1]).

Tak tedy, uspokoiwszy co do przeprowadzenia szwedzkiej akcji wojskowej wątpliwości Michała i zebranych na radę bojarów, uzyskawszy zgodę na podane przez Gustawa warunki umowy — jęli się posłowie z pismami od cara do Gustawa zabierać do powrotnej drogi. Aliści na przeszkodzie niespodziewanie stanął ojciec Michała, stary Filaret Romanow.

Doświadczony w długiem swem życiu starzec, twardy i bezwzględny w postępowaniu, przemożny na sprawy państwowe wywierający wpływ, orjentujący się o całe niebo wyżej w arkanach politycznych od miękkiego, słabego, chorowitego i zupełnie mu ulegającego syna [2]) — patrjarcha Filaret Nikitycz przeraził się nie na żarty pospieszną i za jego plecami zawartą umową. Po ostrym starciu się z bojarami, wezwał ich do siebie wraz z djakiem Hramotynem, który w pertraktacjach z wysłannikami szwedzkimi główną grał rolę — i z gniewnem uniesieniem począł wyszydzać poszczególne punkty umowy. Wszystko budziło obawę w podejrzliwym starcu. A więc, że raczej Zygmunt z Gustawem jako krewniacy pogodzą się i obrócą wspólnie swój oręż przeciwko Moskwie, tedy umowy ze Szwedami nigdy być pewnym nie można, że przeprowadzenie kozaków wzdłuż całego państwa moskiewskiego równoznaczne jest z najazdem i łupiestwem wroga, że zarówno szwedzkie wojska w przemarszach swych ziemi moskiewskiej oszczędzać nie będą, że łatwiej jest sprowadzić wątpliwego sprzymierzeńca w głąb kraju niż go się później pozbyć. Zwłaszcza, że ze zdobyciem Smoleńska i zamków pogranicznych nie tak łatwo pójdzie Szwedom, jak sobie to tuszą, tem bardziej, że pilnie i su-

---

[1]) Tamże.

[2]) S. F. Płatonow. *Smutnoje wremia.*

rowo strzeżone są one przez wojska polskie i granicznych wojewodów. Toż „wojewoda Gosiewski — wołał Filaret — któremu Smoleńsk poruczony, dowiedziawszy się o tem (o planach szwedzko-moskiewskich) nie czekałby (Szwedów) w Smoleńsku, ale osadziwszy Smoleńsk, poszedłby w nasze ziemie z ludźmi i wiele biedy uczyniłoby się moskiewskiemu carstwu. Łączyliby się do niego ci, co Michałowi synowi memu są nieżyczliwi i tak by carstwu syna mego do zguby i upadku przyszło“... I po obiciu Hramotyna i wtrąceniu go na wieczne więzienie, popędliwy Filaret posłał natychmiast gońców, by dogoniwszy wysłanników szwedzkich odebrali od nich listy Michała [1]).

W ten sposób udaremniwszy projektowaną umowę moskiewsko-szwedzkiego aljansu, wystosował zkolei Filaret do Gustawa listy pełne pochlebstw i zapewnień braterstwa oraz przyjaźni, z tem jednak, że nieprędzej Moskwa się przeciwko Rzeczypospolitej ruszy, aż Szwedzi od Inflant idąc, sami wszystkich zamków nad Dźwiną nie opanują, łącznie ze Smoleńskiem.

Nie ulega wątpliwości, iż stary Filaret, rozwagą swą powstrzymując zawarcie wojskowej konwencji szwedzko-moskiewskiej, miał wiele po stronie swej słuszności. Przyznali mu ją zresztą i bojarzy oraz sam drżący przed gniewem ojca Michał Fiodorowicz [2]), bez oporu zgodziwszy się na ten niespodziewany obrót rzeczy, gdy wszystkie swe racje ojciec cara przed nimi wyłuszczył. Dla Michała niemało ważnym był wszak argument o tych „nieżyczliwych ludziach“ wewnątrz jego państwa się znajdujących, który w razie porażek wojskowych łacno by się mogli z królem polskim przeciwko jego panowaniu łączyć, bowiem o słabej swej podstawie na tronie moskiewskim wiedział on, zarówno jak wiedzieli i inni [3]).

---

[1]) Bibl. Czart. rps. 444. „Co kiedy doszło wiedzieć Filareta, bardzo się zafrasował i z inszemi się był pogniewał. Kazawszy Hramotyna postawić, powiedział mu, żeś ty, prawi, z Gustawem w zdradzie, bo Gustaw będąc bratem królowi Zygmuntowi łatwie się ze sobą pojednają, a potem wszystkie siły na carstwo nasze obrócą. Kozakom zaporoskim przez nasze carstwo prowadzić, to zniszczenie wielkie państwa, a wojsko szwedzkie ku Smoleńskowi prowadzić — także spustoszenie państw. Łatwie ich w państwo wpuścić ale potym trudno wyrazić. I Smoleńska nie tak łatwie dobyć... To Filaret przepowiedziawszy, kazał Hramotyna... po gębie bić i zesłali go na wieczne więzienie“...

[2]) Sołowjew, op. cit. t. IX. str. 169. „Filaret był... w swych obyczajach tak zapalczywy i mściwy i tak przemagający wpływ wywierał, że i sam car bał się go“...

[3]) Płatonow, op. cit.

Równie twardym i trudnym do odparcia był argument o skutkach przemarszu wojsk kozackich jak i szwedzkich oraz wzgląd na trudność zdobycia Smoleńska, tem bardziej, gdyby wedle przewidywań Filareta wojska Rzeczypospolitej, nie czekając najazdu, same wkroczyły w głąb ziem moskiewskich. Pamięć o niedawnym Kłuszynie zimną wodą mogła oblać głowy rozpalonych do wojny bojarów i samego Michała Fiodorowicza.

Tem niemniej, acz narazie porzucona została myśl wznowienia wojny z królem polskim, nie przestawała Moskwa przygotowywać się usilnie do bliskiej, orężnej rozprawy, zwłaszcza gdyby się sytuacja nagle z jakiejkolwiek bądź przyczyny na niekorzyść Rzeczypospolitej obróciła. W ostatnich latach przed upływem rozejmu pełne są alarmów pograniczne ziemie litewsko-ruskie, a akcja wywiadowcza ze strony Moskwy prowadzona jest żywo i nieustannie [1]). Te alarmy [2]), sygnalizowane z zamków pogranicznych i przez wojewodów kresowych, coraz żywszem się echem odbijają w Warszawie, na zamku królewskim, w czasie sejmowych obrad, na naradach panów z królem. Stały się wreszcie tak naglącemi, że choć dokładnych i niezbitych wiadomości o przygotowaniach wojskowych Moskwy nie było, to jednak Sejm uznał za stosowne wysłać z początkiem r. 1629 posła do Moskwy, „gdzieby albo ich zamysły przeciwko Rzplitej naszej wyrozumieć się (dało) albo na potem pacta przystojne... przywieść się mogły" [3]). Wkrótce potem (16 października 1630 r.) król rozsyła uniwersał na sejm z powodu „gwałtownych potrzeb" Rzeczypospolitej jak również z przyczyny tychże samych gwałtownych potrzeb listem tegoż samego dnia datowanym zaprasza do Warszawy senatorów. Między punktami mającemi być przedmiotem narad zarówno sejmu jak i pp. senatorów jest „niepewność pokoju z Moskwą" oraz konieczność obmyślenia środków na naprawę pogranicznych zamków [4]).

Owe zamki pograniczne, a głównie z takim trudem niedawno zpowrotem odzyskany Smoleńsk, są przedmiotem ustawicznej tro-

---

[1]) Bibl. Czart. rps. 444. „Do Rygi... i na insze miejsca posłali szpiegów swych i znowu... posłać mają, wywiadując się, co się między JKM. Panem naszym a Gustawem stanie, według czego i oni chcą postąpić"...

[2]) Bibl. Czart. rps. 2280. „Tu nowin mało, tylko trwóg pełno od Moskwy, in summa wszyscy grożą, bo my nikomu nie grozimy"...

[3]) Bibl. Ossol. rps. 206. Z listu kanclerza Zadzika do Szczęsnego Wessla chorążego nowogrodzkiego, wyznaczonego na posła do Moskwy.

[4]) Tamże.

ski zarówno króla, hetmanów, jak i wojewodów kresowych, zamków litewsko-ruskich strzegących. Była ich spora liczba, a wśród nich najważniejsze: Smoleńsk, Biała, Dorohobuż, Sierpiejsk, Newel, Połock, Witebsk i Dynaburg ze względu na bliskość bezpośrednią granicy z Moskwą, specjalnie narażone były na nagły i niespodziewany napad ze strony nieprzyjaciela. Obronność ich murów, zabezpieczenie fos, baszt, bram wypadowych, dostateczność załogi, zaopatrzenie w żołnierzy, w proch, kule, działa i żywność wymagały stałych a wysokich kosztów, niemałych sum pieniężnych, których w Rzeczypospolitej na potrzeby wojenne zawsze w tym czasie brakowało. To też Sejm już uprzednio, w 1629 r. zebrany, w przewidywaniu bliskiej wojny w związku z kończącym się rozejmem oraz w związku z alarmami idącemi od moskiewskiej strony — w konstytucji z dnia 27 lutego stara się zapobiec tym niedostatkom, a głównie niedostatkom obronnym Smoleńska. „Warując bezpieczeństwa Smoleńska — brzmi konstytucja sejmowa — i innych zamków od Moskwy rekuperowanych, za zgodą wszech stanów reasumuje się konstytucje z r. 1613 i 1620 o ordynacji tamtych zamków uczynione, wyrażając, aby obywatele do obrony tamtych zamków dosyć czynili. Gospodarze, którzy powinni w domach swych zamkowych mieć — aby na każdą ćwierć roku popisywali się i żywność każdy na ½ roku ma mieć w domu s u b p o e n i s. Czego w województwie smoleńskim wojewoda, w dalszych starostowie dzierżawcy i chorążowie doglądnąć mają. Osobliwie kozacy przy Smoleńsku i innych zamkach z dóbr tych, które na służbę Rzplitej... są fundowane — powinni i podczas pokoju straż zamkową kolejno odprawować i domy na placach pobudować i w żywność się zaopatrzyć a w innych zamkach starostom, kapitanom podlegać mają“ [1]).

W tej samej konstytucji sejm, nie poprzestawszy na wezwaniu samej ludności zamków pogranicznych do czynienia przygotowań wojennych, również do tej samej akcji wzywa hetmanów, bowiem „lubo z Moskwicinem... kondycje z naszej strony trzymane będą, jednak... jeżeliby i dalsze trwogi o niebezpieczeństwie zachodziły, żeby ten nieprzyjaciel zamyślał p a c t a złamać i nie czekając terminu poprzysiężonego wojnę zacząć, rozkazujemy wczas Smoleńsk i insze zamki wszelakiemi wojennemi potrzebami i posiłkami ze skarbu Rzplitej opatrzyć i ratować“ [2]).

---

1) Akt. gr. Lwowa, rps. 280.

2) Tamże.

Obawy polskie, że Moskwa, nie czekając „poprzysiężonego terminu“ wojnę może rozpocząć, nie były płonne. Już wtedy ze wszystkich stron poczęły dochodzić wiadomości o przygotowaniach wojennych Michała Fiodorowicza, o zaciągach cudzoziemskich wojsk [1]), o gromadzeniu ich w pobliżu granicy, o akcji dyplomatycznej [2]), mającej mu zapewnić pomoc zbrojną przeciwko Polsce.

Te wiadomości już w pierwszych miesiącach 1631 r. zdawały się być o tyle pewne, że zastanawiano się na radzie senatorskiej, czy nie należy w przewidywaniu akcji wojennej rozpocząć do niej konieczne przygotowania. Zapewne też i na niej postanowiono wstrzymać się z decyzją, aż dokładną relację z sytuacji na pograniczu zda wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Rzeczywiście, jak o tem komunikuje nuncjusz Visconti kardynałowi Barberiniemu [3]), pod koniec sierpnia przyjechał z Litwy do Warszawy sterany wiekiem Lew Sapieha, by złożyć szczegółowe relacje o sytuacji. Zapewne były one uspakajające, skoro w tej samej depeszy nuncjusza Viscontiego znajduje się wiadomość, niewątpliwie od Lwa Sapiehy pochodząca, jakoby otrzymano z Moskwy dane „iż do portu św. Mikołaja przybyło 14.000 angielskich żołnierzy na służbę moskiewską, ale na prośby swych senatorów, wielki książe (Michał Fiodorowicz) uwolnił ich pod pretekstem, że nie potrzebuje ich teraz i dał znaczne dary dla dowódców. Zwolnił także znaczną część zaciągniętych Tatarów, którzy w powrotnej drodze złupili wielką część kraju“ [4]).

Jakkolwiek wiadomości te okazały się później fałszywe, narazie jednak wniosły pewne uspokojenie. Nie na tyle jednak, by zaprzestano strzec granic i wzmacniać pograniczne zamki. Latem t. r. wojewoda smoleński, Aleksander Gosiewski, osobiście czuwał

---

[1]) W depeszy nuncjusza Viscontiego z dnia 13 II 1631 r. do kardynała Barberiniego: „Potwierdza się wiadomość o zamiarze moskali rozpoczęcia wojny. Zdaje się, że Moskwa się stara o żołnierza starego, wyćwiczonego u Holendrów, Gustawa lub innego heretyckiego księcia“... Teki rzymskie nr. 63. Akad. Umiej.

[2]) Tamże. Depesza Viscontiego z dnia 30 III 1631 r. „Podobno Moskwa chce zerwać z Polską przed terminem rozejmu. Wysłali posłów do Danji po posiłki pod dowództwem syna królewskiego, ofiarowując ważne warunki... Z powodu (tych) wiadomości... wysłano z kancelarji (króla) listy do senatorów, by zasięgnąć ich zdania, czy należy rozpocząć przygotowania wojenne“...

[3]) Tamże.

[4]) Tamże.

nad obwarowywaniem Dorohobuża [1]), śląc ze Smoleńska równie uspakajające wieści, iż w ciągu roku nie należy się spodziewać wojny z Moskwą [2]), mimo usilnych moskiewskich przygotowań.

Wkrótce jednak wszystkie te uspakajające relacje poczynają pryskać jedna po drugiej. Od pierwszych miesięcy 1632 r. czuje się, że wojna wisi na włosku, że przygotowana do niej Moskwa ruszy swe wojska lada dzień, lada godzina. W Warszawie wśród otoczenia królewskiego mówi się już głośno o planach moskiewskich, o ich decyzjach strategicznych. Jedna kolumna moskiewska ma wkroczyć do Litwy od północy od strony Inflant, nie atakując Smoleńska, gdyż zbyt silnie jest on obwarowany, druga ma podciągnąć pod Kijów, by odwrócić posiłki kozackie i uderzyć na kresy południowo wschodnie [3]). Schorowany król pisze do Albrechta Radziwiłła, iż Moskwa „aparaty wojenne wielkie czyni, wojną przed czasem grozi i koniec rozejmu w teraźniejszym roku sobie kładzie“, na nią tedy by było „pilne oko i przygotowanie wczesne“ [4]).

Na owe przygotowania już jest czas najwyższy, jeśli nie zapóźno. O wojnie z Moskwą mówią już nietylko w Warszawie ale i poza granicami Polski. W lutym rozchodzi się pogłoska [5]), jakoby moskiewskie przednie straże stawiały już mosty na granicach w celu wtargnięcia do Polski, w marcu mówi się o zebraniu polskich wojsk, mających wyjść na Moskwę, która pono na 1-go czerwca wypowiedziała wojnę Rzeczypospolitej.

Te ostatnie wiadomości są już na tyle pewne, że postanowiono nie zwlekać z przygotowaniami do wojny. Sejm zebrany w Warszawie, w dniu 1 kwietnia 1632 r. uchwala konstytucję, w której, stwierdzając na wstępie, że „acz f i d e m i n d u c i a r u m do

---

[1]) Relacja posła szwedzkiego „comissji i podróży do Smoleńska 17 Augusti 1631“ do wojewody Aleksandra Gosiewskiego: „Spotkałem trzech żołnierzy ze Smoleńska jadących do Wilna... których pytałem o stanie i ubezpieczenie całej prowincji Siewierskiej. Ci oświadczyli, iż obecnie w Smoleńsku wojewody niema, że bawi na granicy moskiewskiej przy obwarowywaniu Dorohobuża“. Bibl. Jagiell. rps. 2257.

[2]) Gosiewski do Tomasza Zamoyskiego: „Moskwa wiedząc, że Smoleńsk... we wszystko zaopatrzony do obrony rozumiem iż przez ten rok... nie będą się o nas kusić“. 16 dec. 1631. rps. 712. Akad. Umiej.

[3]) Depesza Viscontiego z dnia 17 i 24 I 1632 r. Teki rzymskie nr. 63. Akad. Umiej.

[4]) Bibl. Ossol. rps. 2280.

[5]) *Recueil des Gazettes nouvelles de toute l'Armée.* Teki prof. Czermaka. Akad. Umiej.

czasu naznaczonego z narodem moskiewskim" sobie życzy, „mając jednak pewne przestrogi i wiadomości, iż ten nieprzyjaciel, czas uprzedzając, na hostiles apparatus przeciwko państwom (Rzeczypospolitej) sposabia się" wyznacza królewicza Władysława „aby przy prawie swym, z hetmanami koronnemi i w. ks. litewskiego... z wojskiem na teraźniejszym sejmie namówionym... provideant ne quid Respublica dertimenti capiat"...[1])

Do zorganizowania oddziałów wojskowych ani tem bardziej do wyprawy wojennej ku zagrożonym granicom jednak nie doszło, bowiem umysły wszystkich, miast obrócić ku wschodowi, zwrócone zostały ku Warszawie, gdzie w owych pierwszych dniach wiosennych dogorywał król Zygmunt III. W chwili kiedy ze strony Moskwy dochodziły z dnia na dzień coraz bardziej niepokojące wieści, w chwili gdy nad wschodnią granicą zbierała się potężna burza wojenna — nawa Rzeczypospolitej pozostawała bez sternika. Śmierć króla, która nastąpiła w dniu 30 kwietnia 1632 r. sprowadzała na Rzeczpospolitą ciężkie przesilenie państwowe, dając Moskwie tem lepszą i sposobniejszą chwilę do ostatecznego zerwania rozejmu i rozpoczęcia kroków wojennych.

„Śmierć króla w niepomyślnych dla Polski przypadła okolicznościach" pisał nuncjusz Visconti do Rzymu w tym samym dniu, w którym król Zygmunt III zamknął na zawsze powieki. „Wojna grozi z Moskwą, która ma potężne wojska i ma zamiar wpaść do Polski z dwu stron" [2]) donosił dalej, a że niepłonne były obawy nuncjusza, aż nadto ze wszystkich stron ku Warszawie przychodziło wiadomości.

„Zgoła żadnej nadziei o pokoju nie masz"... [3]) Takie niewesołe relacje zbiegały się akurat w chwili, gdy Zygmunt III oddawał ostatnie tchnienie, gdy Rzeczpospolita wkraczała w okres ciężkiego przesilenia państwowego, powolnie się rozwijającego, nie kończącego się ani w kilka dni, ani w kilka tygodni, długie miesiące trwającego, a narażającego państwo prawie zawsze na zakusy nieprzyjaznych sąsiadów, którzy chwilę taką starali się dla swych celów wyzyskać.

---

[1]) *Vol. legum,* t. III.

[2]) Teki rzymskie nr. 63. Depesza nuncjusza Viscontiego z dnia 30 IV z Warszawy do kardynała Barberiniego.

[3]) B. Czart. rps. 2086.

Rzeczpospolita na odparcie grożącego najazdu nie była przygotowana [1]). Chociaż zdawano sobie z niebezpieczeństwa sprawę, choć wiedziano, iż na wypadek bezkrólewia natychmiast trzeba obsadzić gotowym wojskiem graniczne zamki i województwa, raz aby nieprzyjacielowi odebrać sposobność łatwą do ich opanowania, po drugie by hetmańską energję tam właśnie skierować a nie w kierunku ingerencji wewnętrznej w sprawach elekcji [2]) — to jednak uchwały te pobożnem tylko życzeniem obradującego sejmu bywały, i teraz właśnie nie doszły do skutku z powodu śmierci króla, z powodu zajęcia się wyznaczonego na wyprawę królewicza Władysława oraz wszystkich hetmanów najważniejszem przesileniem państwowem, jakiem niewątpliwie było bezkrólewie.

Tak więc i teraz, z wiosną 1632 r., choć Rzeczpospolita na długo przed czasem alarmowana bywała odgłosami zbrojeń i moskiewskich do zaczepnej wojny przygotowań — otworem prawie stały jej granice, co z chwilą, gdy okres bezkrólewia nastąpił, stawało się stanem groźnym, zewszechmiar niebezpiecznym, natychmiastowe środki zaradcze winnym wywołać.

Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego stanu arcybiskup gnieźnieński, Jan Wężyk, który jako prymas oraz i n t e r r e x na czas bezkrólewia ster spraw Rzeczypospolitej objął. Z chwilą więc, gdy cała uwaga szlacheckiego społeczeństwa skierowana została ku Warszawie, ku sprawom bezkrólewia — prymas w pierwszym swym uniwersale, 5 maja z Warszawy datowanym, na te właśnie niebezpieczeństwa zewnętrzne, Rzeczypospolitej grożące, główną uwagę braci szlacheckiej zwraca... [3]) Zarazem bacząc, iż Korona na swe barki obronę kresów południowowschodnich wziąć będzie musiała, wzywa w uniwersale przedewszystkiem Litwę, by ta szykowała wojska na wypadek ewen-

---

[1]) Teki rzymskie. Depesza Viscontiego.

[2]) B. Czart. rps. 124. Na sejmie trzyniedzielnym w maju 1632 r. stanął projekt konstytucji „nieuchwalonej dla niezgody duchownych z heretykami", który brzmiał: „A hetmani koronni i W. Ks. Lit. mają pod i n t e r r e g n u m wojska Rzplitej pieniężne na granicach p r o p t e r s e c u r i t a t e m f i n i u m zadzierżeć, i n v i s c e r a r e s p u b l i c a e onych nie prowadzić ani ich też na forytowanie tego albo owego kandydata, na oprymowanie wolnego elekcji nie zmykać"...

[3]) B. Czart. rps. 124. „Sprawy z państwy sąsiedzkiemi przez poselstwa potwierdzone i zatrzymane i zgoła ze wszystkich stron bezpieczeństwo Rzplitej za pomocą Bożą i za spólnym się wszystkich około tego zniesieniem obmyślone być ma"...

tualnego moskiewskiego najazdu. Pisząc zaś o konieczności zaciągania gotowych wojsk, żąda, aby „tego żołnierza nie tu w Koronie ale przy granicy moskiewskiej zbierano“ oraz aby „polski szlachcic polskie roty prowadził“, gdyż w ten sposób „może się wstręt temu nieprzyjacielowi uczynić i ta wojna Moskwie, na którą wykrzyka, uprzykrzy, że da Bóg wrychle przyjdzie z nią Rzplitej a d h o n e s t a s c o n d i t i o n e s pokoju, którym i nam pogardzać nie trzeba, mając nasze insze nieprzyjaciele i jeszcze z przeszłych wojen sobie niewytchnąwszy“...[1])

Nie zdradza tedy prymas zbytniego animuszu wojennego. I jakkolwiek słuszną była chęć uniknięcia wojny z Moskwą, raz, że trwające bezkrólewie sposobną ku niej porą nie było, powtóre, że wnet po upływie terminu rozejmowego z Michałem Fiodorowiczem upływał termin 6-letniego rozejmu ze Szwecją[2]), a od strony tureckiej również niepokojące nadchodziły odgłosy burzy — niemniej, zdaje się odczuwać z enuncjacyj czy to prymasa, czy innych dostojników państwowych, iż nie życząc sobie z Moskwą wojny — tem samem nie wierzą w nią. Bo choć czynione są ku niej przygotowania, tak jednak silnie góruje nad niemi pragnienie „a d h o n e s t a s c o n d i t i o n e s pokoju“, że stara rzymska zasada „s i v i s p a c e m — p a r a b e l l u m“, odwrotnie wydaje się być stosowaną. Mimo alarmów, mimo niepokojących wieści — na realność niebezpieczeństwa wojny z Moskwą i na skuteczność przygotowań ku jej odparcia skierowanych nacisk jest ciągle słaby i niedostateczny.

Tymczasem wnet po rozesłaniu przez prymasa uniwersału naznaczającego termin na sejmiki przedkonwokacyjne oraz na sam konwokacyjny sejm — zbiera się 7 maja „sekretna rada“, która w ciągu dwu dni radzi o ubezpieczeniu państwa. Hetman wielki koronny Koniecpolski podaje wniosek, by „grasowników swawolnych, których tysiąc i sześć set z Niemiec powracało, przedniejszych kilka set między komputowemi policzyć“, innym dać „asekurację i nadzieję powrotu do honorów, jeżeli rabunki porzuciwszy, powrócili do domów“. Zgodzili się na to senatorowie oraz i na to „by hetman sześć set ich zaciągnął i zaprowadził na obronę granic Królestwa, toż samo pozwolono i hetmanowi litewskiemu[3]). Na tym samym posiedzeniu zleciła senatorska rada hetmanowi Sapieże, by pograniczne zamki „Smoleńsk, Doroho-

---

[1]) B. Czart. rps. 124.

[2]) Rozejm ze Szwecją upływał 29 IX 1635 r.

[3]) Albrecht Stanisław R a d z i w i ł ł. *Pamiętniki,* t. I, str. 15, 16.

buż, Newel, Białą, Połock, Witebsk, Dynaburg i insze.. dla obrony opatrzył i rotmistrzów zaciągnął na te zamki, dawszy im listy swoje przypowiednie i listy do skarbu po pieniądze [1]), lecz czyniąc to wszystko ani sam prymas, ani cała rada, ani najbardziej zainteresowany, do obrony litewskich kresów obowiązany, hetman wielki litewski, Lew Sapieha — niebardzo w tę wojnę, jak nie wierzył roku zeszłego, tak i teraz jeszcze nie wierzy. Wszyscy chcą pokoju, wojny z Moskwą sobie nie życzą i mimo tylu wiadomości, jakie zewsząd w ciągu ostatnich miesięcy o przygotowaniach moskiewskich przychodziły — nie tracą nadziei na pokój z carem [2]).

Mimo jednak tych nadzieij, które niewątpliwie żywiła również i szlachta, niebezpieczeństwo zbyt jest realne, alarmy dotychczasowe zbyt poczynają być częste i wiarygodne [3]), by licząc na pokój, zarzucono akcję ubezpieczenia granic. Zwraca wszak na nią uwagę prymas w swym uniwersale z 3-go maja, zajmuje się, acz ospale, zaciągiem żołnierza hetman wielki litewski, pilnuje robót wałowych w Dorohobużu wojewoda smoleński, oraz wkrótce obok żywego zajęcia się wszystkich bliską konwokacją, z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o przygotowaniach wojennych, które z natury rzeczy na Litwie przedewszystkiem się koncentrują. Królewicz Władysław, który już był się królem szwedzkim począł podpisywać [4]), w liście do biskupa wileńskiego ofiarowuje swój skarb i ludzi pod komendę hetmanów litewskich [5]), „rady duchowne, świeckie i urzędnicy zebrani dla sądów głównych, trybunalskich“, radząc w połowie maja o „warunku bezpieczeństwa wnętrznego i postronnego“, postanawiają zaciągi wojsk i wzywają do opatrzenia przez Imć Pany hetmany naszych zamków ukrainnych od Moskwy [6]), Krzysztof Radziwiłł

[1]) B. Czart. rps. 124.

[2]) B. Czart. rps. 444. Lew Sapieha do biskupa wileńskiego z Brześcia dnia 26.V 1632 r.: „JM. ks. arcybiskup i drudzy pp. senatorowie zlecić mi raczyli, abym posłał do patrjarchy moskiewskiego, dając znać, że lubo Król JM. z tym się światem pożegnał, jednak pacta conventa... mają być do czasu w paktach naznaczonego, t. j. dnia 3 julii r. 1633, przytym jeśli by Moskwicin wedle postanowienia przymiernego chciał z nami traktować lubo o wiecznym pokoju lubo o doczesnym, tedy my nie będziemy od tego“...

[3]) Ak. Umiej. rps. 712. Gosiewski Al. do Tomasza Zamoyskiego. „Moskwa i teraz mając wojska gotowe, chce po żniwach ludzie swoje ku granicy zbliżyć“...

[4]) Albr. Radziwiłł, op. cit., t. I, str. 13.

[5]) B. Ossol. rps. 206.

[6]) B. Czart. rps. 2246.

hetman polny litewski opracowuje dokładne instrukcje [1]) jak należy obwarować Wilno i okolicę, by powstrzymać ewentualny najazd. Zaciąga więc wileński kongres 600 żołnierza, czynią to samo inne również województwa [2]) zaciągając powiatowego żołnierza, na którego jednak tylko zewsząd skargi od obywateli płynęły [3]).

Sejmiki przedkonwokacyjne, na 13 czerwca uniwersałem prymasa naznaczone, w myśl apelu arcybiskupiego obronną przeciwakcją nakazują się zająć, przyczem gotowość ponoszenia ofiar tem jest silniejsza, im bliżej wschodnich granic zapadają uchwały szlachty ,a tem powściągliwsza — im dalej. Tak np. laudum sejmiku proszowickiego przestrzega „jeśliby przyszło do zaciągu, aby codzoziemskiego wojska nic nie zaciągano, także nad podatki uchwalone na sejmie, aby ludzi więcej nie było“ [4]), a niektóre sejmiki wprost nakazały posłom swym o „niczem innem nie traktować tylko o sposobie i czasie przyszłej elekcji“ [5]).

Nadszedł już jednak czas obrad konwokacyjnego sejmu, naznaczonego na dzień 22 czerwca. Już na dzień przedtem zjechał do Warszawy prymas, zjechali się hetmanowie: wielki koronny, Stanisław Koniecpolski, polny litewski, Krzysztof Radziwiłł — za nimi wrychle inni co znaczniejsi dygnitarze i posłowie zjeżdżać się poczęli. Po wyborze na marszałka koła poselskiego Krzysztofa Radziwiłła, zagaił obrady prymas, który, poruszając wiele innych spraw, poruszył również i sprawę zabezpieczenia granic. Nie był ten punkt jednak ani najważniejszą, ani najpilniejszą sprawą obrad, nie przykładał bowiem ks. arcybiskup do niej widocznie specjalnej wagi, skoro sam hetman wielki litewski wciąż jeszcze lekceważył był sobie moskiewskie niebezpieczeństwo.

Drugiego dnia konwokacji przychodzi na tym tle do ostrej scysji [6]) między obu litewskiemi hetmanami. Lew Sapieha sprzeciwiał się stanowczo zaciągom nowego żołnierza według wileń-

[1]) B. Czart. rps. 2246.

[2]) Albr. Radziwiłł, op. cit., t. I. str. 57.

[3]) Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, rps. 63 „żołnierze też powiatowi, nie zachowując rezy wojennej, dobra królewskie i duchowne po nieprzyjacielsku pustoszyli, na co starszyzna i panowie swoich sług i pokojowych pod chorągwie powiatowe pozaciągawszy, przez szpary patrzeli, aby tem ukontentowawszy assystencje swoje, większą na publikach mieli popularitatem“...

[4]) B. Czart. rps. 2285.

[5]) Albr. Radziwiłł, op. cit., t. I. str. 20.

[6]) Tamże.

skich uchwał, które to uchwały w życie począł wprowadzać Krzysztof Radziwiłł, hetman polny, bardziej widocznie świadom powagi położenia. Ledwie udało się Albrechtowi Radziwiłłowi i Stefanowi Pacowi zwaśnionych pogodzić, gdy w kilka dni później o to samo laudum wileńskie z nową siłą już w czasie narad spór między hetmanami rozgorzał, co na dalsze przygotowania wojenne niemałoważny a zgubny wywrzeć miało wpływ.

Szły te przygotowania opornie i powolnie. Roznamiętniony kwestjami religijnemi sejm konwokacyjny dopiero w drugim tygodniu swych obrad i to pod naciskiem senatu, który delegował do poselskiej izby dwóch swych przedstawicieli [1]), aby traktować o „bezpieczeństwie wewnętrznem i zewnętrznem“ — postanowił „conajprędzej to do skutku przywieść“. Jednak raczej spodziewano się powszechnie inkursji tatarskiej niż stokroć groźniejszej, a już prawie w tym czasie dla niektórych pewnej zupełnie — wojny moskiewskiej. Delegacja od wojsk kwarcianych surowo sejm napomina, iż „żołnierze pamiętać mają, iż oni są słudzy Rzplitej, której granic najbardziej pod ten czas od Tatarów mieli strzec“ [2]) i wogóle jeśli mówi i radzi się o bezpieczeństwie zewnętrznem, to przedewszystkiem ma się na myśli kresy południowowschodnie. W tym kierunku zapadają też uchwały, w których sejm, radząc „o obronie pogranicza ruskiego od inkursji tatarskiej na różnych sesjach, rekomenduje Stanisławowi Koniecpolskiemu, wojewodzie sandomierskiemu, hetmanowi koronnemu, aby wojsko kwarciane w gotowości trzymał w tamtym kraju, który (hetman) na trzy dywizje rozłożył tam wojsko. Jedną w Podolu pod Skałą w komendzie Łukasza Żółkiewskiego, drugą pod Winnicą i Bracławiem w komendzie Mikołaja Potockiego, trzecią w Dzikich Polach kozaków zaporoskich ordynował i za przeróżną tych dywizyj strażą żadnej ekskursji orda nie śmiała uczynić w tym roku“... [3]).

Niewątpliwie na owo dziwne lekceważenie przez sejm grożącej wojny moskiewskiej wpływała przedewszystkiem niewiara w nią Lwa Sapiehy, który jako hetman wielki litewski, w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za stan na granicy moskiewskiej, nielada optymistycznie na senatorów i posłów przez swe wątpli-

[1]) Albr. Radziwiłł. op. cit. t. I. Senat wydelegował w tej sprawie do izby poselskiej dwu kasztelanów: podlaskiego Niemirę i radomskiego Słupeckiego.

[2]) Tamże. t. I., str. 33.

[3]) Tow. Przyj. Nauk. w Wilnie. rps. 63.

wości musiał wpływać, a na czem interesy państwa tak dotkliwie wkrótce miały ucierpieć. Tem bardziej, że gdy obroną kresów ruskich zajął się energiczny, przezorny i stanowczy Stanisław Koniecpolski, bezpieczeństwo od strony moskiewskiej spoczywało na barkach niedołężnego już Sapiehy, ze starczym uporem nie chcącego w bliską wierzyć wojnę. To też posłowie sejmu konwokacyjnego, uchwaliwszy kredyty zaledwie na zaciąg 4.500 żołnierza dla Litwy a 6.000 przeciwko Tatarom, oraz uchwaliwszy na przyszłe bezkrólewia w „sprawie bezpieczeństwa Rzplitej" nie mające narazie żadnego realnego znaczenia punkty, tyczące się okazowania pospolitego ruszenia [1]), — rozjechali się w dniu 16 lipca do domów, na owe 4 i pół tysiąca żołnierza złożywszy ciężar przeciwstawienia się groźnej potędze Moskwy.

Raźniej nieco i energiczniej zajęto się sprawami spodziewanej wojny w czasie sześciotygodniowych obrad sejmu elekcyjnego, który rozpoczął się dnia 27 września a więc już w czasie, gdy oddziały Michała Fiodorowicza maszerowały ze wszystkich granicznych punktów ku niezaopatrzonym w żołnierza zamkom Rzeczypospolitej. Już jednak w czasie międzysejmowych obrad, od połowy lipca do końca września, widocznie naskutek coraz bliższych i gwałtowniejszych alarmów od moskiewskiej strony idą-

[1]) B. Zamoyskich. rps. 1313. W punkcie 3-im „opatrzenie bezpieczeństwa Rzplitej. Rzeczplitej województwa i ziemie wszystkie po wzięciu wiadomości przez takowe wzwyż mianowane uniwersały o śmierci królewskiej, najdalej we dwie niedziele, powinni się na miejscach okazowania swego tak ukazać in armis, jako na samo pospolite ruszenie, uchowaj Boże na ten czas na Rzplitą ingruens jakiego wielkiego periculum, żeby się bez pospolitego ruszenia obejść nie mogła, tedy lub wszyscy oraz lub cum divisione belli, tam powinni się będą ruszyć, kędy już ksiądz arcybiskup... za zgodą pp. senatorów czas i miejsce naznaczy. Wojsko też Rzplitej z hetmany, albo in absentia z ich Namiestnikami na granicach exinbare na ten czas będą powinni i in viscera Regni nie wchodzić, ani na ten czas od chorągwi swych odjeżdżać z wojska nie będą mogli sub poena perduellionis, A że ordinarium praesidium nie jest wielkie dla przyczynienia jego na tychże okazowaniach, we wszystkich województwach i ziemiach, tak w Koronie jako i w W. Ks. Lit. uchwalić będą powinni dwa pobory łanowe, tamże zaraz poborce obrać i te pobory po okazowaniu za dwie niedziele wydać, sub poenis o niewydanie poboru in constitutionibus Regni expressis. A te pobory powinni będą koronni do podskarbiego kor. a w W. X. Lit. do litewskiego PP. poborce oddać. Które to pieniężne subsidium, jeżeli potrzeba Rzplitej okaże, Imć Ksiądz Arcybiskup za konsensem Ichmość P.P. Senatorów obrócić powinien będzie nie żadną rzecz inną, jedno na wojska"...

cych — ówczesna władza wykonawcza a więc prymas i hetmani, starają się niebezpieczeństwom zapobiec. Hetman Koniecpolski ruszył ku ruskiemu województwu, skąd 13 sierpnia pisze do arcybiskupa Wężyka o zabezpieczeniu przez siebie tamtejszych granic [1]), a w tym samym czasie prymas znosi się wprost z Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim. nagląc go o zaciągnięcie „półpięta tysiąca żołnierza pieniężnego" [2]), mającego stanowić obronę przed ewentualnym najazdem moskiewskim, a uchwalonego przez sejm konwokacyjny.

Na zaciąganiu tedy narazie owego półpięta tysiąca ograniczono przygotowania wojenne — żywszy dopiero dawszy im impuls pod sam koniec obrad elekcyjnego sejmu, gdy doszły już wiadomości o zerwaniu przez Moskwę rozejmu.

Rozejm ten, zawarty w Deulinie 11 grudnia 1618 roku kończyć się miał według warunków umowy w połowie roku 1633 [3]), z czem jednak oddawna postanowiono na Kremlu się nie liczyć i wyruszyć przeciwko Polsce, skoro tylko zdarzy się odpowiednia okazja i pozwolą na jej wykorzystanie przygotowania polityczno-wojskowe.

Jak się już mówiło poprzednio, w przygotowaniach tych brana była przedewszystkiem pod uwagę Szwecja. Zawarty jednak między Rzeczpospolitą i Szwecją w r. 1629 sześcioletni rozejm w Altmarku, odsunął narazie nadzieje moskiewskie na sukurs z północy, co jednak nie powstrzymało ani przez chwilę zapobiegliwych przygotowań polityczno-wojskowych, czynionych przez Kreml, ani nie miało wpłynąć na warowanie przez Moskwę punktów umowy rozejmowej, zawartej w Deulinie. Już na dwa lata przed rozpoczęciem wojny, w pierwszych miesiącach 1630 r., gdy poseł szwedzki Monir zawiadomiał Michała Fiodorowicza o zawartym rozejmie między Zygmuntem a Gustawem Adolfem — choć zatroskany tym faktem, stwierdził jednak car, iż ze swej strony nie będzie oczekiwał upływu rozejmu i ruszy przeciwko

---

[1]) Bibl. Czart. rps. 124.

[2]) Tamże.

[3]) Według Kobierzyckiego (*Historja Vladislai principis*, 1655, str. 606—608) rozejm miał trwać przez czternaście lat t. j. od 3 stycznia 1619 r. do 3 stycznia 1633 r. Według Sołowiewa (*Istoria Rossii*, t. IX.) trwać miał 14 lat i 6 miesięcy, a więc winien upływać 3 czerwca 1633 r. Którąkolwiek jednak datę się przyjmie obydwie one oznaczają koniec rozejmu na rok 1633. Lew Sapieha, hetman w. lit. przyjmuje datę upływu rozejmu w dniu 3 czerwca 1633 r. (rps. 444. B. Czart.).

polskiemu królowi, by się odemścić za „nieprawdy" polskie, przezornie dodając, by zamiar ten w tajemnicy przez króla szwedzkiego był utrzymany [1]). Tę tajemnicę [2]) stara się Moskwa utrzymać podczas coraz gwałtowniejszych do wojny przygotowań, które od tegoż roku 1630 przybierają nigdy dotychczas niewidziany w Moskwie przebieg [3]). Przedewszystkiem skoro zdecydowana została w najbliższym czasie wojna, skoro zdecydowano się zerwać rozejm, o którym z takim szacunkiem mówiono posłom szwedzkim jeszcze przed kilkoma laty — należało zapewnić sobie w niej sprzymierzeńców, którzyby odciągnęli siły polskie z moskiewskiego frontu.

Szwedzi odpadli. Pozostawała jeszcze jednak Turcja, pozostawali Tatarzy i Kozacy.

Jak od północy najbardziej groźną dla Polski a najznakomitszą dla Moskwy pomocą mogła być Szwecja — tak od południowego wschodu była nią Turcja. „Moskale jawnie mówią — stwierdza w swym przemówieniu sejmowym w r. 1624 Krzysztof Radziwiłł — „iż my (Moskwa) nie możemy być spokojni, aż póki Lachów z Turki nie powadzimy" [4]), co było z punktu widzenia wojskowych i politycznych interesów moskiewskich najoczywistszą racją. a co teraz w przededniu wojny z Polską tem bardziej powinno być zrealizowane. Stara się tedy Moskwa pozyskać dla swych planów wojennych przeciwko Rzeczypospolitej wymierzonych, tak potężnego sprzymierzeńca, jakim był sułtan turecki Amurat IV. „Turczyn, z namowy moskiewskiej, gdyż mu byli obiecali sumę wielką za to i upominki niemałe posłano" [5]), a zwłaszcza wskutek obietnicy moskiewskiej odstąpienia sułtanowi obszarów nad morzem Kaspijskiem, — mimo niedawno zawartego z Rzeczpospolitą po chocimskiej wyprawie pokoju—ulega namowom wysłanników moskiewskich. Do wyprawy począł się szykować Abazy,

[1]) Sołowiew, op. cit., t. IX., str. 184. Michał Fiodorowicz do posła szwedzkiego: „powtarjajet czto so swojej storony nie budiet dożidatsia isteczenja pieremirnawo sroka i pajdiot mstit' polskomu korolu jewo nieprawdy tolko prosit Gustawa-Adolfa. cztob eto dieło sodierżałos' w tajnie"....

[2]) B. Czart. rps. 2086. „Po wszystkich gościńcach straż, tylko ptak przeleci, chłopowi przejść na szpiegi trudno".

[3]) Sołowiew, op. cit., t. IX., str. 220. „Moskwiczanie sdiełali szag rieszitielnyj, czewo pri prežnich gosudariach nie bywało, wieleli russkich ratnych ludiej uczit' inozemnomu stroju"...

[4]) Niemcewicz. *Dzieje panowania Zygmunta III,* t. II, rozdział III. (mowa Krzysztofa Radziwiłła).

[5]) B. Czart. rps. 132.

basza Widdynia, zbierając Tatarów, oddziały multańskiego i mołdawskiego wojewody oraz strażujące nad Dunajem oddziały sułtańskie. Jakkolwiek narazie skromne to były siły, niemniej ukazywała się poza niemi groźna, nieporuszona jeszcze decyzją wojenną, wojskowa potęga ottomańskiego państwa.

Tak więc, uwieńczywszy choć częściowem powodzeniem swój zamiar „powadzenia Lachów z Turkami" — stara się Moskwa ponadto od tej samej strony południowo-wschodniej rzucić na Polskę kozaków zaporoskich. Tutaj jednak spotkał starego Filareta i Michała Fiodorowicza bolesny zawód. Kozacy, którzy w niedawnej wyprawie królewicza Władysława na Moskwę, tak wybitnie Rzeczypospolitej się przysłużyli — również i teraz, mimo wytężonej w ostatnich latach akcji moskiewskiej [1]), starającej się argumentami religijno-społecznemi skierować ich przeciwko Polsce — odpowiedzieli odmownie. Udało się wysłannikom Michała kilka zaledwie skromnych watah na swoją stronę przeciągnąć, reszta, pod wpływem kozackiej starszyzny wojskowej [2]) sympatjami swojemi opowiedziała się za Rzeczpospolitą.

Nie zraża to jednak ani Filareta ani Michała Fiodorowicza. Mając zapewnioną dywersję od strony tureckiej, świadomi słabości Rzeczypospolitej, w wirze i zamęcie bezkrólewia pogrążonej, opierając się na niewątpliwie przez wywiad dostarczanych wiadomościach o niedostatecznych i opóźnionych teraz właśnie obronnych przygotowaniach polskich — postanawiają jak najrychlej ruszyć ku zachodnim granicom swe siły wojskowe, starannie od dłuższego już czasu przygotowywane.

Przygotowanie sił wojskowych przez Rosję musiało być długie i staranne, musiało dawać podstawy do nadziei pokonania

---

[1]) O. Celewicz. *Uczast' kozakiw w smolenskoj wijni,* str. 6. „Akty mosk. gosudarstwa podajut fakti szczo wskazujut na istnowanje w tym czasi jakichś diplomaticznich znosin kozactwa z moskowskim gosudarstwom. W oseni 1632 r. pribyli w Kaniw todiszniuju rezidenciu gietmana Petryczyckawo-Kułagi moskowski wysłanniki: dwa Nimcy i odin Moskal. Priwiezli z soboj listy, szczo ich... czitano na kozackoj radi... Oczewidno szczo w nich mistili jakichś obicanki dla Kozakiw, kolib słuchali woli cara „szczobi służyli carowi bo i nyni kozakiw za christianskie wiru gnietut Polaki".

[2]) Celewicz, op. cit. Sprawa przeciągania kozaków na stronę Moskwy „byłaby pribrała dla Polszy griżnij charakter kolib kozacka starszina, bilsze schylajuszczaś sympatjami dla Polszy nie buła że w sam czas obwinuła niebezpieczniść, wysławszy moskowskich posliw razom z listami gietmanu Koniecpolskomu".

przeciwnika, tak groźnego w ostatnich dziesiątkach lat, bijącego roty moskiewskie na wielu polach bitew i orężnych spotkań. Nic więc dziwnego, że licząc się z terminem upływu deulińskiego rozejmu, licząc się z wcześniejszem nawet na Rzeczypospolitą uderzeniem — stara się Moskwa na szereg lat przed 1632 rokiem jak najwydatniej wzmocnić swe siły wojskowe, podnieść ich liczbę oraz sprawność bojową.

W przygotowaniach tych najbaczniejszą, rzecz prosta, zwrócono uwagę na wykorzystanie wrogiego stanu istniejącego między Rzeczpospolitą a Szwecją, słusznie ze szwedzkiej strony żywej i przyjaznej spodziewając się pomocy. W tym względzie nie stały na przeszkodzie zerwane przez Moskwę rokowania z roku 1626, Szwecja bynajmniej nie czuła się urażona, starając się najżyczliwiej zawsze w stosunku do wszelkich, wrogich Polsce zamiarów moskiewskich się odnosić. I teraz też, mimo, że między Szwecją a Rzeczpospolitą istniał stan rozejmowy, nieustanną Gustaw Adolf prowadzi z Kremlem korespondencję, komunikując Michałowi wszystko to, co mu przez wywiad polityczny i wojskowy o zamiarach Rzeczypospolitej wiadomo. Tak więc w czerwcu 1631 r. wysyła do Moskwy posła swego Mellera, który w imieniu króla i kanclerza Oxenstierny zawiadamia Michała Fiodorowicza o odbytym jesienią r. 1630 zjeździe przedstawicieli państw katolickich w Rzymie, gdzie proponowano Polsce zawarcie pokoju ze Szwecją i obrócenie wszystkich swoich sił na Moskwę, do czego Rzeczpospolita usilne ma prowadzić przygotowania wojskowe. Istotnym jednak celem poselstwa szwedzkiego — jak przypuszcza historyk rosyjski — był przedewszystkiem zamiar pobudzenia Moskwy do jak najszybszej wojny z Rzeczpospolitą, z której Szwecja nie omieszkałaby natychmiast skorzystać. Jak bowiem tajne punkty tej propozycji konkretyzowały, najęte przez Rosję na zachodzie wojska miałyby uderzyć na Polskę od zachodu, siła zaś główna rosyjska — od wschodu. W wypadku tym, gdyby wojska Rzeczypospolitej w starciu z Rosją przekroczyły granice okupowanych przez Szwecję terenów, byłoby to naruszeniem rozejmu i jego zerwaniem, czego pragnął Gustaw Adolf. Gdyby Fiodorowicz — kończy propozycja — plan szwedzki przyjął, Gustaw Adolf odda mu dwa swoje wyborowe pułki, proponując jednocześnie zawarcie sojuszu, na mocy którego pokój z Rzeczypospolitą zawartyby został za wspólną jedynie zgodą [1]).

[1]) Staszewskij, op. cit.

Te plany, podniecające Rosję do wojny z Rzeczpospolitą, snuje się dalej. Wkrótce po misji Mellera, kontynuuje jego akcję nowy wysłannik szwedzki Russel, który wraz z sekretarzem Wassermanem stara się Michała Fiodorowicza skłonić raz jeszcze do planu użycia najemnych wojsk od strony zachodniej. Russel straszy Moskwę, że wojewoda Gosiewski przez szpiegów swoich i agentów może wywołać w najemnych pułkach, użytych przez Rosję na wschodzie, bunty i przeciągnąć je na stronę Polski, wobec czego lepiej i korzystniej użyć je od zachodu, przyczem raz jeszcze donosi o wojennych przygotowaniach Rzeczypospolitej, która z dwudziestoma tysiącami wojska ma zamiar wprowadzić Władysława IV na moskiewski tron [1]).

Do misternych tych planów nie odważa się jednak Rosja przychylić, zbyt się jej one wydają skomplikowane i ryzykowne. Moskwa szwedzkiej pomocy szuka i pragnie, ale gdy nie można ze względu na rozejm altmarski wspólnie i jednocześnie na Rzeczpospolitę uderzyć — wykorzystuje pomoc Szwecji przedewszystkiem na terenie swych przygotowań wojskowych, a więc w sprawach najmu obcego żołnierza i szkolenia żołnierza własnego.

W dotychczasowych bowiem rozmiarach przeciw Polsce używane siły rosyjskie — absolutnie Michałowi Fiodorowiczowi i staremu Filaretowi wydają się dla pokonania orężnego Rzeczypospolitej za małe i za skromne. Moskwa ambicjonuje się by wojnę przygotować dobrze, przygotować jak najstaranniej, zerwać tedy należy z temi skromnemi środkami, jakich używano do niedawna, należy mieć wojska jak najwięcej i jak najlepszego. Takiem zaś wojskiem jest przedewszystkiem żołnierz zaciężny.

Nie było go dotychczas wiele, w niewielkich ilościach używało go państwo moskiewskie. Pod koniec wieku XVI liczba wojsk cudzoziemskich na służbie cara pozostających wynosiła 4.300 ludzi, wśród których spotkać było można Szkotów, Duńczyków, Szwedów, Niemców, Greków i Turków. Na początku zaś XVII w., jak stwierdza francuski kapitan Margeret, odbywający służbę u Borysa Godunowa, nie było więcej cudzoziemskiego żołnierza ponad 2.500 ludzi.

Lata domowej wojny jeszcze bardziej obniżyły tę ilość. Żołnierz cudzoziemski, rozrzucony po wielu punktach, zdemoralizowany anarchją moskiewską, stał się tak niekarny i rozpasany, że dowódcy „narodnowo opołczenja“ wręcz oświadczyli się przeciw-

[1]) Tamże.

ko zaciąganiu obcych wojsk, nie chcąc z niemi wspólnie na wojnie walczyć. Naskutek tego liczba obcego żołnierza pozostającego na moskiewskiej służbie w pierwszych latach panowania Michała Fiodorowicza spada gwałtownie. Według spisu z 1616 r. jest go zaledwie około 900 ludzi. Od tego jednak roku liczba cudzoziemskiego żołnierza powoli lecz stale wzrasta, dochodząc pod koniec drugiego dziesiątka lat, dzięki werbowaniu zwolnionych po rozejmie altmarskim do cyfry 2.000, wśród których wysoką stosunkowo część stanowili oficerowie.

Przed samą jednak dopiero wojną smoleńską zaciąg żołnierza cudzoziemskiego przyjmuje w Moskwie niewidziany dotychczas przebieg i rozmiary.

Na tle owych prac zaciągowych i organizacyjnych znów jaknajsilniejszy zostaje nawiązany kontakt ze Szwecją, dokąd przedewszystkiem wysyła Moskwa zaufanych swoich oficerów, zlecając im sprawy najmu. Do ich liczby, do liczby najbardziej zaufanych, należał przedewszystkiem kondotjer szkocki, Andrzej Lesley, oraz holsztyńczyk von Damm.

Lesley, żołnierz stary, oddający niejednemu panującemu w ciągu wielu lat swe usługi, w Moskwie znany był oddawna. Dostawszy się w Smoleńsku w r. 1611 do polskiej niewoli, zwolniony z niej dopiero po ośmiu latach, udaje się na służbę szwedzką, przeprowadzając w Anglji i Szkocji najem żołnierzy. W roku 1626 uczestniczy w wojnie pruskiej, niemałym jako dowódca regimentu ciesząc się zaufaniem Gustawa Adolfa, poczem po zawarciu altmarskiego z Polską rozejmu — zpowrotem, gorąco przez króla szwedzkiego polecany, udaje się na służbę cara, wiodąc ze sobą do Moskwy kilkunastu kapitanów i poruczników. On to, oraz holsztyńczyk von Damm, służący przedtem we Francji i w Wenecji a zakontraktowany teraz „na wiecznuju służbu a nie na wremia", i również z niemałą liczbą oficerów przybyły — stają się głównymi organizatorami najmu cudzoziemskiego wojska oraz szkolenia oddziałów rosyjskich według zachodnich, wypraktykowanych przez nich, wzorów.

Szczegółowe plany w tym względzie przedstawia Lesley Michałowi Fiodorowiczowi w grudniu 1630 r. Proponuje tedy przeprowadzić zaciąg w Danji i Szwecji, gdyż tam można będzie zwerbować najbardziej doborowego żołnierza. Ligę katolicką odradza, radząc przedewszystkiem skorzystać z pomocy Gustawa Adolfa.

Złożone za pośrednictwem kniazia Czerkaskiego projekty Lesleya, rozpatrzone zostały na Kremlu, gdzie obszar werbunku

rozszerzono na Szwecję, Danję, Holandję oraz Anglję, zalecając najem żołnierzy, jako bardzo drogi [1]), tylko na czas możliwie najkrótszy oraz postanawiając organizować oddziały własne, szkolone z pomocą oficerów obcych na wzór zachodni co, jakkolwiek nie dorówna w pełni obcemu żołnierzowi — jest jednak daleko tańsze.

Z temi dyspozycjami udali się w drogę z szeregiem pomniejszych pomocników Lesley i Damm a z Rosjan stolnik Plemiannikow i poddjaczy Aristow. Pierwsi mieli przeprowadzać wyłącznie najem żołnierzy, Plemiannikow zaś i Aristow mieli zakupić broń (10.000 muszkietów oraz 5.000 rapirów), otrzymawszy jednocześnie polecenie zorjentowania się w stosunkach politycznych, w szczególności czy Polska nie werbuje również cudzoziemskich wojsk a jeśli tak, to przeciwko komu i w jakich ilościach.

Najem wojsk zamierzano zorganizować w ciągu kilku pierwszych miesięcy 1631 r. [1]), stąd też udano się przedewszystkiem do pomocy szwedzkiej, gwarantującej szybkie i skuteczne jego zorganizowanie.

Wysłannicy Michała Fiodorowicza, zaopatrzeni w listy do Gustawa Adolfa, nie zastawszy go w Sztokholmie, udali się za nim w granice cesarstwa. Tam po 3-cio tygodniowej uciążliwej podróży, dotarłszy wreszcie pod Szczecinem do szwedzkiego króla, oddali mu listy Michała, w których tenże, uskarżając się na „polskie nieprawdy", zawiadamiał Gustawa o tureckim zamiarze rozpoczęcia z wiosną 1631 r. wyprawy przeciwko Polsce oraz i o swojej zapadłej w tej mierze, decyzji. Prosił zatem o zezwolenie na zorganizowanie werbunku i przeprowadzenie zaciężnych żołnierzy przez ziemie i wody królewskie, a w szczególności prosząc króla „otpustit' biez zadierżania" tych z oficerów, którzyby na służbę moskiewską przejść zamierzyli.

Tutaj jednak natrafiono na niespodziewane przeszkody, które spowodowały, iż pierwotnie zamierzone terminy musiały ulec niemałej zwłoce. Gustaw Adolf ani żołnierzy, ani oficerów, sam ich w tym czasie gwałtownie potrzebując, zwalniać na służbę moskiewską nie mógł; także odmówił król duński Chrystian IV, wobec czego werbownicy rosyjscy musieli się ograniczyć do Niemiec.

[1]) Przeciwko najmowaniu występowali wojewodowie moskiewscy, zwłaszcza Buturlin. Staszewskij, op. cit.

[2]) Lesley miał ukończyć najem b. szybko, bo w połowie stycznia 1631 r. Podobne terminy dla dostarczenia broni otrzymali Plemiannik i Aristow Staszewskij, op. cit.

Tam znaleźli warunki złe. Lata bowiem 1630—1631 stanowiły okres najwyższego natężenia trzydziestoletniej wojny; za „drabantami" i „landsknechtami" uganiano się niemal po wszystkich drogach. W kwietniu Lesley donosi, że i również w Szwecji „wiezdie najmujut woinskich ludiej i ewangilskije wiery kniazi prinimajutsia za rużio... i możet byti, czto nynie budiet potieżele najmowati" na obszarach zaleconych w instrukcjach moskiewskich. Nie mogąc tedy w Szwecji nająć „ni odnoj kompanii" udaje się do Hamburga i do Holandji, lecz i tu, w Stanach Holenderskich natrafia na niemałe przeszkody, spotykając się nawet, jak w Lubece, z oporem przeciwko zaokrętowaniu już zwerbowanych żołnierzy. Wszyscy ich bowiem poszukiwali a król szwedzki „ni odnowo czełowieka ot wojska swojewo otbyti nie chotieł i dlia towo prikaznych swoich ludiej ustawił, kotorym w korabliech osmatrywat' i iskat' i tiech sołdatow, kotoryje jewo wojska, wynimat", nakazywał.

Nie można było jednak rezygnować, wojsko należało do Moskwy przyprowadzić, Lesley naciska tedy na Gustawa Adolfa. Król szwedzki w odpowiedzi swej, datowanej w Norymberdze 25 czerwca 1631 r., poświadczając odbiór drogiego mu listu carskiego — w którym Michał prosi go o wskazanie najdogodniejszego miejsca dla najmu i zboru żołnierzy, „oraz ile im płacić trzeba" — rozpoczyna od żalów, że tak późno o zamiarach cara został zawiadomiony. Niemniej pochwala zamiary Michała Fiodorowicza, żałuje tylko, iż naskutek altmarskiego rozejmu nie może służyć pomocą swojemi regimentami, by „dobre zamiary cara wesprzeć". Jednak ponieważ Polacy zezwolili katolikom na werbunek moskiewski, radzi pomorskie i meklemburskie ziemie a na punkt zboru — Szczecin. Poza tem obiecuje wszelką pomoc w akcji przeciwko Polsce, kładąc nacisk na utrzymanie w tajemnicy werbunku, wobec czego proponuje werbunek czynić na jego Gustawa imię. Z najętem zaś wojskiem radzi od cesarskich ziem uderzyć na Polskę górną, wyrażając w zakończeniu nadzieję, że car nie zawrze pokoju z Polską bez porozumienia i jego zgody. Gdyby się Michał na propozycje te zgodził, prosi Gustaw o przysłanie posłów w celu zawarcia przymierza moskiewsko-szwedzkiego [1]).

W tych warunkach pracując, po przełamaniu wszystkich, bardzo licznych trudności, wśród których były i takie by „francuzów i innych ludiej papieżskija wiery nie najmowati" — ukończono

---

[1]) Staszewskij, op. cit.

mozolną pracę werbunku i zakupu broni. Płacąc drogo, jakoże na obszarach niemieckich werbował jednocześnie i cesarz i królowie szwedzki, duński, angielski i Stany Holenderskie wraz z Wenecją, elektorem saskim i brandeburskim, najmując gdzie bądź i byle co — pod koniec czerwca 1631 r. poczęto odprawiać pierwsze oddziały. Transporty przeciągnęły się jednakowoż do wiosny 1632 kiedy to wreszcie zebrało się w Moskwie zaledwie dwa tysiące cudzoziemskiego żołnierza, z których utworzono trzy piesze regimenty, oddając je pod dowództwo oberstów: Lesley'a, Charle'a i Fuksa. Wdniu 14 marca st. st. mógł się już odbyć ich przegląd [1], dokonany przez kniaziów Czerkaskiego i Łykowa oraz djaka Daniłowa.

Osiągnięte wyniki dalekie były jednak od spodziewanych. Lesley miał zaciągnąć na owe trzy pułki ponad 5.000 żołnierzy, licząc na pułk 1.760 ludzi, Damm miał dostarczyć ludzi na pułk czwarty [2], w takiej samej ilości 1.760 chłopa. Tymczasem miast siedmiu prawie tysięcy, już po dalszych następnych transportach z terenów objętych werbunkiem dotychczasowym jak i z Anglji, gdzie werbunek przeprowadzał Sanderson, zdołano jesienią 1632 r. zgromadzić zaledwie 3.461 cudzoziemskich żołnierzy i oficerów. Mimo to jednak utworzono pułk czwarty, który oddano Sandersonowi. Tuż przed wymarszem pułki liczyły:

1. Lesley'a	—	905	ludzi
2. Charley'a	—	911	„
3. Fuksa	—	699	„
4. Sandersona	—	946	„
razem		3461	ludzi

[1]) Według raportu, który podaje Staszewskij, stan prezencyjny trzech tych pulków przedstawiał się następująco:

	Kapitanów	Poruczników	Chorążych	Sierżantów	Kwatermistrzow	Furjerów	Forytów	Dozorców broni	Nabaczyków	Doboszów	Świciel-szczyków	Lekarzy	Kaprali	Rotmistrzów	Pod-rotmistrzów	Szarż	Szeregowych	Ogółem
Lesley . .	7	8	9	16	8	8	8	2	1	17	—	1	40	116	127	368	539	907
Fuks .	5	3	4	5	5	3	4	3	—	3	1	—	9	34	38	117	147	264
Charley .	7	7	5	14	5	4	6	5	2	10	1	1	37	115	132	351	503	854
Razem . .	19	18	18	35	18	15	18	10	3	30	2	2	86	265	297	8[illegible]6	11[illegible]9	2025

[2]) Damm miał ponadto nająć jak największą ilość oficerów oraz wyspecjalizowanych puszkarzy-artylerzystów. (Staszewskij, op. cit.).

Skromne były to rezultaty i słaba obsada najemnych pułków [1]), niemniej w porównaniu do stosunków dotychczasowych — był to organizacyjny wysiłek ze strony Rosji bardzo duży. Obce wszak wojska były do tej pory bardzo rzadko w Moskwie używane, ich użycie powoli bywa stosowane. Iwan Groźny obcego żołnierza w wojnie z Polską nie miał wcale, 200 ludzi w pełnem uzbrojeniu, których żąda od Szwecji w umowie pokojowej — stanowi dlań już siłę nielada. Coprawda za Wasyla Szujskiego biorą udział w wojnie z Polską pułki obcego żołnierza — ale był to żołnierz szwedzkiego sprzymierzeńca, na jego żołdzie pozostający, jak również później najmowanie żołnierza, którego Rzeczpospolita używała już za Batorego, stanowi ciągle w Rosji nowość. W tych warunkach sformowanie czterech pułków obcego żołnierza, najęcie wielu oficerów i wykwalifikowanych specjalistów, było dużym krokiem naprzód [2]), a mniejsze niż się spodziewano rezultaty, nie wpłynęły bynajmniej na poniechanie dalszych przygotowań, w liczbę których wchodziły nietylko najem żołnierzy cudzoziemskich. Zamierzono przecież formować własne pułki, zdecydowano się na całkowitą nowość, na „reszitelnyj szag, czewo pri prieżnich gosudariach nie bywało, wieleli russkich ratnych ludiej uczit' inoziemnomu stroju".

Dla nich, dla moskiewskich „ratnych ludiej", miał przedewszystkiem dostarczyć uzbrojenia Plemiannikow i Aristow. Nakaz zakupna 10.000 muszkietów i 5.000 rapirów miał nietylko na celu uzbrojenie pułków cudzoziemskich, ale i własnych pułków moskiewskich.

Pracą tą zajęli się z carskiego ramienia kniaziowie Szein i Pożarskij wraz z djakiem Durowym. Broń była, oficerów, których najęto według pierwotnych zamierzeń etatowych na cztery pułki, wobec słabych ich stanów liczebnych — było do dyspozycji również dość. Pozostawało, oparłszy się na zwerbowanym materjale kadrowym — tworzyć nowe pułki.

---

[1]) Według projektów Lesley'a i Damma pułk miał się składać z ośmiu kompanij po 200 ludzi każda. Na kompanję miało przypaść: 128 żołnierzy uzbrojonych w muszkiety i krótkie spisy, 64 w długie spisy i szpady oraz 8 gońców.

[2]) Najem obcych żołnierzy, ciągle jeszcze w tym czasie uważany w Rosji za nowość — na zachodzie poczynał już być wypierany przez organizację wojsk stałych. Wprowadzać je poczyna na miejsce upadającej, zdemoralizowanej instytucji zaciągu — Francja, Szwecja i Danja.

Początkowo zamierzono instruować na wzór zachodni dwa tylko pułki moskiewskie. W tym celu już w czerwcu 1630 r. car wysyła nakaz do wojewodów, by mu do Moskwy odesłano „bezpomiestnych dieti bojarskich“, nad któremi początkowo miał objąć dowództwo Lesley oraz pułkownik Pecner. Ze względu jednak na wyjazd Lesley‘a organizowaniem oddziałów zajął się sam Pecner, który jesienią 1631 r. ma w pułku swym 1600 ludzi. Po jego śmierci w październiku t. r. pułk obejmuje Damm a gdy zakończono werbunek i okazało się ilu miano do dyspozycji oficerów obcych — utworzono wiosną 1632 r. cztery ponadto pułki, których dowództwo objęli: zięć Lesley‘a, Tobiasz, Unzen, Rozworn. Jerzy Mattisson oraz Wilhelm Kitt. Dawało to w sumie 5 pułków pieszych moskiewskich, zorganizowanych i wyszkolonych na modłę zachodnią, liczących 12887 oficerów i żołnierzy, do czego dochodziły wyliczone już 4 pułki żołnierza obcego, t. j. 3800 ludzi oraz 2 pułki obce, sformowane jeszcze przed 1630 r., liczące 2000 luduzi. Ogółem siła piechoty zorganizowanej przez Rosję wynosiła bezmała 19 tysięcy żołnierzy zorganizowanych w 11 pułków.

Tych dziewiętnaście tysięcy pieszego żołnierza, głównie na Smoleńsk przeznaczonego, stanowiło zrąb wojskowej siły rosyjskiej, zapomocą której zamierzyła Moskwa „wszczinat‘“ wojnę z Polską, na sile tej przedewszystkiem pokładając swe nadzieje, drugorzędną natomiast rolę przeznaczając oddziałom rodzimego wojska, strzelcom pieszym, kozakom i Tatarom, których również gorączkowo przygotowuje do bliskiego, jesiennego wyruszenia w pole.

Tymczasem, gdy Moskwa tak usilnie czyniła przygotowania wojskowe, w Polsce swarzono się namiętnie na sejmowych zjazdach, w burzliwej dobie bezkrólewia zwoływanych, przygotowania wojskowe przeprowadzając odpiero wtedy, gdy już Moskwa ruszyła swoje wojska i przekroczyła graniczne słupy Rzeczypospolitej.

Dwa pełne miesiące minęły wśród sporów religijnych i exorbitancyj w czasie obrad elekcyjnego sejmu — nim wreszcie zajęto się sprawami bliskiej wojny. Za daleko bowiem już rzeczy zaszły, zbyt wiele nieulegających żadnej wątpliwości o przygotowaniach rosyjskich i ruszeniu Moskwy ku granicom polskim nadchodziło wiadomości — by można było przejść nad niemi do porządku dziennego. Burza, która zerwała się na wieść o wrogich, zaczepnych krokach Moskwy jesienią przedsięwziętych —

aż nadto wymownym była dowodem, jak dalece takiego obrotu spraw nikt się nie spodziewał, jak dalece lekceważono sobie niebezpieczeństwo i między bajki je kładziono.

Pierwszą wiadomość przynosi do senatu 27 października chorąży smoleński o „wielkiem niebezpieczeństwie od Moskwy“ [1]), komunikując, która to jednak wiadomość nie poraziła snadź senatorów [2]), skoro dalej radzono nad exorbitancjami, lecz już następnego dnia żywiej się sprawą wojny umysły wszystkich musiały zająć, z racji wiadomości przez królewicza Władysława nadesłanych. Tego to dnia 27 października zjawiła się przed senatem „legacja od Najjaśniejszego Władysława Zygmunta, króla szwedzkiego, ze strony niebezpieczeństwa moskiewskiej wojny, którą odprawił Sokołowski sekretarz królewski a to za relatią JM. Gosiewskiego wdy smoleńskiego, który pisał do królewicza JM-ci, dając znać, że już Moskwa pacta i foedera do czasu naznaczonego ich wychodzenia złamawszy, Siewierskie państwo, które pod protekcją i administrację królewiczowi dane jest, wtargnęła hostiliter, gdzie wielki terror uczyniła obywatelom“... [3]). Zakomunikował dalej Sokołowski, iż królewicz 1000 ludzi kosztem swym wystawił, których dołączyć pragnie do owego półpięta tysiąca w myśl uchwał konwokacyjnego sejmu mającego być zaciągniętym, prosząc na koniec senatorów w imieniu królewicza Władysława, aby oni „ponieważ już nie claudestine ale aperte wojna się wielka z nieprzyjacielem zaczęła a te posiłki, które Rzplita krajom oddała, nie mogą wystarczyć wojsku nieprzyjacielskiemu, którego, jak powiadają, jest na 40 i więcej tysięcy invigilarent..., żeby do tego wojska, które tam jest, więcej przydano... [4]).

Poruszony już żywiej senat temi wiadomościami, zakomunikował Sokołowskiemu, iż zniesie się w tej sprawie z hetmanami a narazie, ponieważ późno już było i dnia następnego wypadało święto — odłożono całą sprawę do trzeciego dnia, kiedy już wia-

---

[1]) Albr. Radziwiłł, op. cit., t. I., str. 68.

[2]) Albrecht Radziwiłł w swych pamiętnikach pierwszej tej wiadomości o wojnie z Moskwą poświęca 4 wiersze, podczas gdy zaraz dalej o humorystycznym epizodzie gotowania obiadu w senatorskiej szopie — pisze dwa razy więcej a kilka stron poświęca w tym dniu obradom i sporom nad exorbitancjami.

[3]) B. Ossol. rps. 213.

[4]) Tamże.

domości o najeździe Moskwy doszły również i do uszu posłów ziemskich.

Odrazu wybuchła w tej sprawie burza, w czasie której ciężkie i poważne grawamina odpierać musieli zarówno Lew Sapieha, hetman wielki litewski, jak i Krzysztof Radziwiłł, hetman polny. „Materję zaczął podsędek kowieński o zaciągnionym żołnierzu, który miasto obrony..., Ks. Litewskie pustoszył, sami tam przechodząc, a wszędzie za sobą ruinę i dezolację zostawując"... Odpowiadał na to hetman polny, tłumacząc się przed kołem szlacheckiem, iż „zaciągnionego żołnierza było pięć tysięcy; dwa tysiące ordynowane są na obronę granic... ostatek poszedł pod regiment hetmana wielkiego" i pod komendę samego Radziwiłła. Jednak z powodu niewypłacenia żołdu tym żołnierzom, nie można było ich posłać ku granicom, bo i Demostenes bez pieniędzy wojska nie zbierze" [1]).

Nie zadowoliwszy się tem oświadczeniem hetmańskiem, szlachta w osobie posła Przeździeckiego zarzuca nadal Radziwiłłowi „że to wojsko lubo jest zgromadzone, nie tam jednak gdzie Rzplita kazała, ale na Podlasiu, gdzie się nic przeciwnego nie dzieje, leży [2]), a dnia następnego nowe oskarżenia podniesiono przeciwko hetmanom przed obliczem senatu. Odpowiadał zkolei Lew Sapieha „iż opatrzał zamki wszystkie żywnością, także i Smoleńsk, tak jako mu Rzplita kazała" [3]) lecz, że na Smoleńsk najmniej 4000 ludzi winno się było wysłać dla skutecznej jego obrony. Wnet potem nadeszli posłowie od koła rycerskiego z zarzutami, iż Smoleńsk i cała Siewierszczyzna opatrzone nie zostały „dziwując, się, że pieniądze wydano ze skarbu a żołnierza niemasz". Bronił się znów i przed nimi Sapieha, twierdząc, że co mógł to zrobił, powtarzając iż na Smoleńsk nie kilkuset a cztery tysiące trzeba żołnierza, jak również bronił się i podskarbi, twierdząc, że 30.000 zł. na zaciąg żołnierza hetmanowi polnemu wręczył. Ostatni ten argument ze śmiechem zarówno przez senatorów jak i przez deputację szlachecką został przyjęty, bowiem te „30000 i na półćwierci mało na taki lud, jakiego tam było potrzeba" [4]).

---

[1]) Albr. Radziwiłł, op. cit., str. 71, 77.

[2]) B. Ossol. rps. 213.

[3]) B. Czart. rps. 124.

[4]) Tamże.

Nie ulega wątpliwości, iż w tym wypadku zarzuty stawiane hetmanom były niesłuszne, bowiem na utrzymanie 4500 żołnierza jeśliby miała to być nie kosztowna piechota cudzoziemska ani równie kosztowna jazda usarska czy rajtarska, lecz najtańsza prosta, piechota polska, trzeba było na jedną ćwierć a więc na kwartał wyasygnować minimum 112.000 zł. [1]). Trzydzieści tedy tysięcy złotych wystarczało zaledwie na 1.200 piechoty, którą też rzeczywiście zaciągnięto [2]). Reszta więc, acz zaciągnięta, zwykłym już tedy trybem na czas w żołd niezaopatrzona, ciężką musiała być dla obywateli, państwu narazie żadnego nie przynosząc pożytku.

Jakkolwiek tedy obronną ręką wyszli hetmanowie przed zarzutami, raz jeszcze skarbowość Rzeczypospolitej i fatalny stan skarbu w ponurych zarysowała się barwach, których nie rozjaśniają następne sejmowych obrad dzieje. Nie bacząc bowiem na wiadomość jakie z granic nadeszły, nie bacząc, iż w chwili tej każdą rotę i każdą chorągiew gotową natychmiast należało opłacić i posłać na wschód, postawiony został w senacie wniosek „aby zgoda była na to, aby powiatowi żołnierze, jeśli już przesłużyli ćwierci swoje, zaraz zostali rozpuszczeni“. Ledwie wyprosił ksiądz arcybiskup, aby powiatowego żołnierza tam tylko rozpuszczano, „gdzie żadnego niebezpieczeństwa od nijakiego nieprzyjaciela niemasz, tam zaś gdzie niebezpieczeństwo nadchodzi nietylko nie rozpuszczano, ale by jeśli mogło być, więcej zgromadzono“...

Owe prośby, żale, wzajemne rekryminacje i oskarżenia — głównym się stają w tych ostatnich dniach października i pierwszych listopada motywem sejmowych obrad. Pod wrażeniem wieści o wkroczeniu wojsk moskiewskich, spaleniu Dorohobuża i o marszu na Smoleńsk [3]), coraz namiętniej oskarża się hetmanów i podskarbich, całą wreszcie Litwę, która na konwokacji zapewniać miała „iż od Moskwy żadnego niema niebezpieczeństwa,

---

[1]) Usarz pobierał 41 zł. na kwartał, tyleż rajtar, 39 zł. dragon, pieszy żołnierz polski, trybem... cudzoziemskim ćwiczony 33 zł., prosty żołnierz polski 25 zł. na kwartał. Za sumę tedy 30.000 zł. możnaby opłacić żołd 1200 piechoty polskiej, zaciągniętej na 1 kwartał.

[2]) Na zamki pograniczne latem skierowane zostały oddziały: na Smoleńsk — 150 usarzy i 400 piechoty, na Dorohobuż 200 piechoty, na Białą 100, na Połock 200, na Witebsk 200, na Dynaburg 100. Z listu hetmana w. Lwa Sapiehy do ks. biskupa wileńskiego. Rkps. 444 B. Czart.

[3]) B. Ossol. rkp. 213.

a teraz na Koronę chce winę zwalić [1]). że takie było o nieprawdopodobieństwie wojny mniemanie, głównie dzięki świetnie przez Moskwę utrzymanej tajemnicy, że, mimo alarmów — nie wierzono w wojnę, raz jeszcze składa dowód litewski hetman wielki Sapieha, tłumacząc się, iż „ubezpieczywszy się, że Moskwa nie złamie pokoju [2]) tak niewielką ilość żołnierzy po zamkach porozsadzał. „Ale mu ta wymówka nie szła, bo dawno to obmyślano, aby była Rzplita nie miała utargi od Moskwy i niebezpieczeństwa i bardzo za złe miano pp. hetmanom jak i p. podskarbiemu W. Ks. Litewskiego". Ostatecznie gdy poczęto rozważać, jakie gotowe siły posłać można przeciwko Moskwie, stanęło na tem, że hetman wielki koronny z wojsk swoich przyszle 2000 a potem „naleziono połsiodma tysiąca kozaków i trzy tysiące jeszcze" [3]).

Na wniosek jednak arcybiskupa postanowiono wybrać specjalną komisję, któraby sprawą wojny się zajęła. Weszli do niej hatmani: Sapieha i Radziwiłł, podskarbiowie: Stefan Pac litewski i Daniłowicz koronny oraz sekretarzowie: Przecławski, Kazanowski wojewoda podolski i Lubomirski wojewoda ruski [4]).

Wszystko się teraz ograniczyło do spraw pieniężnych. Powaśnieni ze sobą litewscy hetmani, z których Lew Sapieha uparcie utrzymywał, iż co do niego należało uczynił a i Krzysztof Radziwiłł, zwalający całą na niego winę, za „assekurowanie pokoju od Moskwy" [5]), rozżalony posądzeniami, iż dla prywatnych zamysłów żołnierza trzymał przy sobie — nie mogli wiele zdziałać, skoro pieniędzy nie wyasygnowano. O to zaś rozbijały się narady, gdyż podskarbi koronny wręcz oświadczył, iż nietylko że skarb pusty, a nawet zadłużony [6]) a Stefan Pac, litewski, też nie w lepszej musiał być sytuacji, skoro nie protestował przeciwko powszechnej apelacji do prywatnej szkatuły hetmanów, którzy „gdy własnych pieniędzy użyczą, wkrótce im Rzplita odda"... [7]).

Trybem tym jednak prowadzone narady nie przynoszą realnych korzyści. Wszystko jest ze sobą powaśnione, jeden na drugiego winę zwala lub trzecim się zasłania. Skarb pusty, żołnierz choć gotowy — to jednak niepłatny, rady wszelkie, pro-

[1]) Albr. Radziwiłł, op. cit. I. 77.
[2]) B. Czart. rps. 124.
[3]) B. Ossol. rps. 213.
[4]) Tamże.
[5]) Albr. Radziwiłł, op. cit. I., str. 77.
[6]) B. Ossol. rps. 213.
[7]) Albr. Radziwiłł, op. cit. I., str. 83.

jekty i pomysły, jakie się teraz sypią i w senacie i wśród posłów ziemskich, zwłaszcza, gdy coraz częstsze poczęły chodzić słuchy o rozpoczętem oblężeniu Smoleńska [1]) — nie mają realnej wartości skoro brak czynnika, któryby wszystkie sprężyny akcji w jedną stanowczą pochwycił dłoń, któryby, nad wszystkimi stanowiskiem swym górując, do energicznej i sprężystej zaprzągł ich pracy. Brak było króla.

Szybszym jednak trybem idą teraz obrady. Unosi się nad nimi wojna, nagli, skłania do pośpiechu, do poniechania rzeczy i spraw mniej ważnych, mniej doniosłych. Ósmego listopada, zgodnie i składnie w ciągu pół godziny wybrany został Władysław królem — w kilka dni później, 13 listopada, następuje uroczysta nominacja.

Objęcie władzy przez Władysława korzystnie się odbija na toku przygotowań wojennych. Król, który jeszcze przed swym wyborem kilkakrotnie przez wysłanników swych naglił senat do stanowczych i energicznych kroków [2]) — teraz już działać może sam. Przystępuje też do pracy z powziętym zgóry planem strategicznym, który tak świetne w niedługim czasie wydać miał rezultaty. By odciążyć front moskiewski, postanawia pchnąć na Michała Fiodorowicza od południa kozaków zaporoskich, uderzyć na moskiewskie państwo z tej właśnie strony, skuteczną dywersją wstrzymać główną akcję Moskwy, nim sam nie zbierze wojsk i nie ruszy na wojnę. W tym celu już w dzień swej nominacji 13 listopada zażądał wydania od podskarbiego koronnego asekuracji na wydanie 20.000 zł. dla kozaków zaporoskich, nad któremi komendę postanowił oddać Piaseczyńskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu [3]). Zaraz też, do wspólnej a lojalnej współpracy wszystkich pragnąc połączyć, następnego dnia, w czasie obiadu po uroczystościach kościelnych w katedrze, u siebie odbywanego, nakłania Albrechta Radziwiłła, by ten „zawziętych przeciwko sobie“ Krzysztofa Radziwiłła i... smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego pogodził i pojednał [4]), co dla przypuszczal-

[1]) Albr. Radziwiłł pod datą 6 XI. donosi o wieściach, jakoby już Smoleńsk był oblężony. Ta sama pogłoska rozeszła się 11 XI. szerzona przez sekretarza królewicza, Sokołowskiego. rps. 213, B. Ossol.

[2]) Albr. Radziwiłł kilkakrotnie wspomina o tem w swych pamiętnikach.

[3]) B. Czart. rps. 125.

[4]) Albr. Radziwiłł, op. cit., t. I.

nej a wspólnej ich obydwu akcji wojennej niemałe mieć mogło znaczenie. Trzeciego dnia, ledwie wytchnąwszy po męczących, wczorajszych uroczystościach, zwołuje tajną radę z hetmanami i pieczętarzami, na której omawiano potrzeby wojny, następnego zaś czyni przegląd zaciągniętych, własnych i Rzeczypospolitej oddziałów [1]).

I tak dzień po dniu, przełamując trudności, niedbalstwo, powolność i ociężałość ludzką, godząc zwaśnionych, karcąc opieszałych, nagląc powolnych — rozwija żywe i energiczne prace przygotowawcze. Do Lwa Sapiehy, którego snadź wysłał na Litwę dla przypilnowania zaciągów i przygotowań, pisze 20 listopada ostry list, by natychmiast rotmistrzów, którzy w maju jeszcze przypowiednie listy wziąwszy „dotychczas po włościach grassantur" do zamków pogranicznych skierował „rozkazawszy im jako najprędzej... pod srogim wedle prawa i artykułów wojennych karaniem" na zamki owe pospieszyć, jak również i wszystkim rotmistrzom starego zaciągu uczynić to samo [2]).

Na graniczne szlaki, na spotkanie nieprzyjaciół chce król wyjść jeszcze zimą, wnet po koronacji i po koronacyjnym sejmie, aby tam „przed niesposobnością dróg i rozcieczą" wiosenną móc stanąć i zmierzyć się z wrogiem. W tym celu w uniwersałach — na sejmiki, koronacyjny sejm poprzedzające 20 listopada wysłanych — proponuje by czas „ z którego momenta belli pendent szanując i onego nie tracąc" sejm koronacyjny do trzech tygodni obrad skrócić „gdyż codzień o większych i niebezpieczniejszych zamysłach" nieprzyjaciela słychać [3]).

Zależy królowi na pośpiechu, zależy zwłaszcza na sejmie koronacyjnym, który musi „większe subsidia bellica obmy-

[1]) O przeglądzie tym pisze Radziwiłł „iż było tam usarzy na kilkuset w tygrysy i lamparty przybranych, piechoty zaś na osiemnaście tysięcy, którzy wszyscy przed królem mustrowali się i ognia dawali". O ustępie tym niewiadomo co myśleć. Piechoty 18.000 być absolutnie nie mogło, skoro taką troską napełnia króla każda rota i chorągiew, których brak jest na froncie, prywatne zaś wojska ani królewicza, ani panów tak wielkiej liczby nie mogły wynosić. Przyjąć tedy można, albo zupełnie dowolne szafowanie liczbą przez Radziwiłła, co tak u wszystkich współczesnych, aż nadto często daje się zauważyć — lub, że owej piechoty „na 18.000" złotych było zaciągniętej, albo też, co jest najbardziej prawdopodobne, że było jej nie „na osiemnaście tysięcy" a na osiemnaście set. W owe przypuszczalne 1.800 piechoty, wchodziłoby przedewszystkiem 1.000 żołnierza, jeszcze przez królewicza zaciągniętego.

[2]) B. Ossol. rps. 206.

[3]) B. Czart. rps. 124.

śleć". Aby natychmiast uchwalone kredyty móc na zaciąg cudzoziemskiego żołnierza obrócić pisze 23 listopada do Sapiehy, aby do owego zaciągu, który „zręczniej nie może być, jako przez Pruskie Księstwo" przygotował punkty zborne „które są i n c o n f i n i b u s z Prusami... zachowując tam dzierżawy na przyszły zaciąg" [1]).

Wogóle od pierwszych dni objęcia władzy postanowił Władysław pracować przedewszystkiem przez Lwa Sapiehę, gdyż ten, jako hetman wielki litewski za bezpieczeństwo granic moskiewskich odpowiedzialny był w pierwszym rzędzie. Z nim też ustawiczną w tych sprawach prowadzi korespondencję, co dnia nieomal naglące do starego, zniedołężniałego już hetmana wysyłając przez gońców rozkazy. Wyrzuca w nich nieraz gorzko owe sapiehowe „upewnienia... w dotrzymaniu od Moskwy poprzysiężonych p a c t... co jaką Rzptej stratę przyniosło..., że się wczesne Smoleńskowi i wszystkiemu tamtemu pograniczu nieobmyśliły s u b s i d i a" sam hetman winien rozumieć i teraz gdy, „nie o kiermaszowej zwadzie... ale o wzięcie Dorohobuża, Sierpiejska, oblężenie samego Smoleńska" chodzi, niechaj się hetman ostro wreszcie weźmie do dzieła, niechaj „jako najśpieszniej pobliższym chorągwiom, dniem i nocą na posiłek Smoleńskowi" ruszyć nakaże, „pilno tego postrzegając, aby pośledniejszy e r r o r, strzeż Boże, gorszy niż pierwszy nie był" [2]).

I tak co chwila, dzień po dniu, nie mając widocznie do energji hetmańskiej zaufania, listami nieraz pełnemi ostrych gróźb i wyrzutów nagli i do pracy go podnieca. Rozumiejąc jednak, że nie wystarczą te siły, jakie zostały przez litewskich hetmanów zaciągnięte, nakazuje hetmanowi koronnemu Koniecpolskiemu część swoich oddziałów posłać pod Smoleńsk, o czem zaraz też do koronnego hetmana osobno pisze.

Zarazem jednak, chcąc młodszym snadź a energiczniejszym dłoniom oddać wojenne sprawy a jednocześnie dla tym pełniejszego rozważania środków, nietylko dla dania moskiewskiemu „nieprzyjacielowi odporu ale i dla uważenia inszych, na Rzptę następujących niebezpieczeństw" [3]) pod czem niewątpliwie rozumieć należy troskę o kresy południowo-wschodnie, na które z inwazją swą szykował się już w tym czasie Abazy, basza Widdy-

---

[1]) B. Ossol. rps. 206.
[2]) Ak. Umiej. rps. 347.
[3]) Tamże.

nia — pisze król do Lwa Sapiehy, nakazując mu wraz z hetmanem polnym przyjazd na sejm koronacyjny, tok spraw wojennych oddawszy Gosiewskiemu. Przyczem jednak zaznacza, że gdyby wojewoda smoleński „zawarł się w Smoleńsku“, komendę złożyć należy w ręce Krzysztofa Radziwiłła, któryby w tym wypadku na sejm koronacyjny przyjechać oczywiście nie mógł [1]). Ponadto pod Smoleńsk „dniem i nocą pośpieszyć“ nakazuje Abramowiczowi, wojewodzicowi smoleńskiemu, który nad cudzoziemskim żołnierzem komendę miał poruczoną i Przecławskiemu, który „ludzi polskiego i litewskiego narodu“ ma prowadzić [2]). Widocznie zaś w ciągu całego miesiąca grudnia nic jeszcze król o oblężeniu Smoleńska pewnego nie wie, skoro listem 7 grudnia datowanym nakazuje hetmanowi wielkiemu, aby Smoleńsk, któremu „żywności niedostaje z dóbr ekonomji naszej mohilewskiej, dzierżawy na ten czas swej, owych wszelaką żywnością, ile tego potrzeba okaże, opatrzył i dodawał [3]) a 9 grudnia, przyjąwszy „z pisania (Lwa Sapiehy) i ustnej ur. Volfa relacji... dostateczną informację jako o potędze nieprzyjaciela tak i o wzięciu przezeń Dorohobuża i Sierpiejska“ — ostatecznie decyduje się samego tylko hetmana wielkiego na sejm koronacyjny ściągnąć, zlecić nakazując „tę teraźniejszą wojenną imprezę hetmanowi polnemu“, do którego też osobno w tej sprawie pisze.

Tak więc ostatecznie akcję wojenną zleciwszy Krzysztofowi Radziwiłłowi, w ciągu reszty grudnia 1632 r. całą swą energję wysila król w tym kierunku, aby hetmanowi polnemu jak największą ilość przysposobić wojska. Idzie to trudno, jak po ciężkiej grudzie. Na dzień 7 grudnia nakazuje stanąć w Orszy „wszystkim pułkownikom, rotmistrzom, porucznikom, całemu rycerstwu starego zaciągu, by dniem i nocą ku Smoleńskowi ciągnęli“, dokąd też 250 swoich dragonów z gwardji, by się z pułkiem Abramowicza połączyli, posyła, zaś rotom nowego zaciągu tamże pod Orszą na dzień 1 lutego stawić się każe [4]).

Wszystko to jednak idzie powoli, listy do Lwa Sapiehy żadnego prawie nie wywołują skutku. Król, który drży o Smoleńsk, który pod koniec grudnia nic jeszcze o jego oblężeniu nie wie, chory

[1]) Akad. Umiej., rps. 347.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.
[4]) B. Czart. rps. 128.

już w ciągu grudnia [1]) na febrę, tem bardziej tedy rozdrażniony — stracił cierpliwość. „Podobno jeszcze albo nie doszła o złamaniu od Moskwy poprzysiężonych pact Uprzejmości Waszej — drwi ze starego hetmana — albo jeżeli jej zasiągłeś, niedostateczną wiarę onym dajesz, iż nam de remediis publicznemu zabiegając niebezpieczeństwu, z powinności urzędu swego nie oznajmujesz. Skąd inąd wiadomości mamy, że chorągwie Uprzejmość Wasza zaciąga po Podlasiu i tu we srzedninie Księstwa Litewskiego a tam, dokąd ich Sejmowa obróciła intencia nie było ich, niemasz ale i nie słychać". Żąda tedy raz jeszcze by hetman chorągwie te pod Smoleńsk skierował „nieposłusznych, bez żadnego miłosierdzia karał i gdzie się która obraca „króla informował" [2])

Używszy w ten sposób najwyższego tonu królewskiej swej powagi, licząc snadź że tym razem nie pozostanie ona bez skutku, licząc ponadto na kozaków, który pod komendą Piaseczyńskiego na południe Moskwy wpaść mieli [3]), licząc wreszcie, iż odmieni się powolny bieg dotychczasowej kontrakcji, skoro się Krzysztof Radziwiłł nią zajmie — zakrzątnąć się chciał Władysław dalszemi w Koronie przygotowaniami, aby przed wiosną móc jeszcze ruszyć na front — gdy tymczasem niespodziewana choroba przez cały styczeń 1633 r. do łóżka go przykuła.

Tak więc na litewskim hetmanie polnym Krzysztofie Radziwille i na barkach obrońców kresów i Smoleńska, na barkach kilku zaledwie tysięcy żołnierzy — spoczął teraz cały ciężar trudnej, mozolnej i rozpaczliwej prawie z przewagą wojsk moskiewskich obronnej wojny.

---

[1]) Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, rps. 65
[2]) Ak. Umiej., rps. 347.
[3]) Tamże

POR. OTTON DĄBROWSKI.

CLAUSEWITZ A KAMPANJA 1831 ROKU [1]).

W płomiennym żywiole wojny natury przeciętne stają się bardziej ociężałe, a zatem i bodźce powinny być silniejsze i częstsze, jeśli ruch ma być stały. Zwyczajne przeświadczenie o celowości chwycenia za broń rzadko kiedy wystarczy, aby przezwyciężyć tę trudność, a jeśli nie stanie na czele duch wojowniczy i przedsiębiorczy, który czuje się na wojnie w swoim żywiole, jak ryba w wodzie, albo też jeśli wielka odpowiedzialność nie wywrze nacisku z góry, to zastój będzie na porządku dziennym, a działanie będzie wyjątkiem.

(Clausewitz. *O wojnie.* Księga III. Rozdz. 16).

W pojęciu zmęczenia w walce tkwi wyczerpanie sił fizycznych i woli, wywołanych stopniowo długotrwałością działania.

Droga zmęczenia przeciwnika obejmuje wielką ilość przypadków, w których słaby chce stawić opór silnemu!

(Clausewitz. *O wojnie.* Ks. I. Rozdz. 2).

Generał-major Karol von Clausewitz w czasie powstania listopadowego był szefem sztabu wschodniej armji obserwacyjnej Prus. Pisząc z Poznania do żony, duchowej towarzyszki życia, dzielił się on z nią wrażeniami odniesionemi z kampanji na podstawie raportów. Będąc w posiadaniu tak cennego materjału, pragniemy podjąć się próby odtworzenia obrazu tej wojny, jaki powstał w umyśle Clausewitza; w tym celu zestawiamy prywatną korespondencję generała z zasadniczemi tezami jego wysuniętemi w pracach naukowych [2]), oraz z meldun-

---

[1]) Z okazji setnej rocznicy śmierci (16 XI 1831 r.) największego teoretyka wojny Niemiec, pragnę poświęcić słów kilka jego poglądom na wojnę polsko-rosyjską, która dobiegła swego końca krótko przed zgonem Clausewitza. Opierając się na źródłach dotychczas niedostatecznie, lub wogóle niewykorzystanych chciałbym wyświetlić pewien wycinek ówczesnego świata myśli i poglądów i w tym celu w niniejszej pracy o charakterze częściowo hipotetycznym, spowodowanym rodzajem wykorzystanych źródeł, poruszam po raz pierwszy temat do tej chwili nieopracowany.

[2]) Listy do żony z roku 1831 zawarte są w książce K. Schwartza *Leben des Generals Carl von Clausewitz,* 2 Band Berlin 1878. Tamże m. in. też kilka tu uwzględnionych prac o stosunkach politycznych w Niemczech i w Eu-

kami płk. Canitza, pełnomocnika pruskiego w rosyjskiej kwaterze głównej [1]), i z pamiętnikami gen. Brandta [2]), podówczas majora i szefa wywiadu w sztabie armji obserwacyjnej. Zestawienie to będzie nietylko przyczynkiem do studjum nad Clausewitzem; pozwala ono ponadto nieco złagodzić zbyt ostre miejscami sądy, słyszane nieraz z ust późniejszych historyków o ówczesnem naszem kierownictwie wojskowem.

---

ropie przed i podczas powstania listopadowego oraz plan wojny z Francją z roku 1830. W niniejszej pracy wykorzystano również I-y t. Schwartza, obejmujący m. in. plan wojny z Francją i korespondencję prywatną z 1812 r. Poza tem wyzyskano: Clausewitz. *Vom Kriege*, Berlin 1880; *Strategische Beleuchtung mehrerer Feldzüge von Friedrich dem Grossen*, etc. Berlin 1863; *O wojnie* Ks. 1 — 5 Warszawa 1928.

Oceniając położenie wojenne w 1831 roku musiał Clausewitz w dużej mierze opierać się na własnych teoretycznych rozważaniach, gdyż raporty Canitza wpływały rzadko i — jak generał się skarżył w liście do żony (Schwartz 2 B. str. 324) — na doniesieniach szpiegów pruskich nie można było polegać. Właśnie wskutek tej okoliczności, że teoretyk dawał wyraz różnym swym przypuszczeniom, zachodzą między poszczególnemi listami pozorne przynajmniej sprzeczności. Zniecierpliwiony bowiem obserwator kampanji wypełniał długie okresy między głównemi bitwami przewidywaniem rozmaitych możliwości operacyjnych. Tu więc źródło poglądów naprzemian optymistycznych i pesymistycznych na położenie Rosjan. By dotrzeć do tego źródła, nie dającego się ustalić przez uwzględnienie samych wydarzeń politycznych i wojennych, zachodzi konieczność porównawczego studjum korespondencji i prac naukowych. Przytem nie wolno zapominać, że żona Clausewitza była w pewnej mierze jego współpracowniczką, jak to wyraźnie wynika z treści jego listów, i wskutek tego łatwiej niż dzisiejszy czytelnik zrozumieć mogła generała.

[1]) Zbiór raportów Canitza ukaże się w jednym z następnych numerów *Przeglądu Historyczno-Wojskowego*. Raporty te tchną bezpośredniością, lecz dają tylko najogólniejszy obraz sytuacji wojennej lub zawierają ułamkowe jedynie wiadomości. Przez to różnią się one poważnie od długiego rozdziału. traktującego o całokształcie wojny polsko-rosyjskiej, znajdującego się w książce *Des Freiherrn Carl Ernst Wilhelm von Canitz und Dallwitz Denkschriften*" II Berlin 1888. Do najbardziej charakterystycznych cech jego raportów zaliczyć należy to, że odzwierciadlają one powolne tempo działań rosyjskich, spowodowane m. in. trudnościami aprowizacyjnemi i uciążliwemi warunkami terenowymi.

[2]) Heinrich von Brandt. *Aus dem Leben des Generals der Infanterie z D. Dr. Heinrich von Brandt* 2 Teil Berlin 1870. Pamiętniki te w zakresie wojny 1831 r. pozwalają na częściowe uzupełnienie i sprostowanie Clausewitza; gdyż miejscami wzbudzają więcej zaufania niż korespondencja małomównego i niezawsze prawdomównego teoretyka. Mówiąc o Canitzu powiada Brandt (str. 68, 102, 135), że raporty nadchodziły rzadko i że Dybicz utrudniał przez

Podobnie jak niejeden z reprezentantów polskiej starszyzny wojskowej z okresu listopadowego Clausewitz uważa, że zasadniczo biorąc Rosja powinna zwyciężyć w nierównych zapasach. Mniemanie początkowe, że triumf rosyjski jest kwestją bliskiej przyszłości [1]) tłumaczyć można m. in. dużem znaczeniem przypisywanem przez Clausewitza przewadze liczebnej jako jednemu z głównych czynników, stanowiących o zwycięstwie przy mniej więcej równym poziomie wyszkolenia i wyposażenia stron walczących [2]). Ta przewaga liczebna Rosjan wydaje mu się zapewniona również na polu bitwy, gdyż Dybicz działa zrazu zgodnie z zasadami strategji zdruzgotania i, jakby w myśl planu ofensywnego Clausewitza przeciwko Francji z r. 1830 [3]), skupia swe siły do uderzenia w kierunku na stolicę wroga i znajdujące się tam gros jego armji [4]). Biorąc pod uwagę rozdźwięk po stronie polskiej pomiędzy armją a sejmem wolno spodziewać się, że pobicie siły zbrojnej i opanowanie serca zbuntowanego kraju położą wkrótce kres dalszym próbom oporu ze strony powstańców [5]).

Zmienia się jednak w oczach Clausewitza postać rzeczy, gdy Rosjanie po bitwie grochowskiej nie wyzyskują należycie — jego zdaniem — swego sukcesu [6]). Z niejednego listu generała pruskiego przebija obawa, że Polakom uda się uniknąć katastrofy, i chwilami uważa nawet decydujące zwycięstwo powstańców za rzecz zupełnie możliwą. Istnieją trzy główne przyczyny, dlaczego Clausewitz, wrogo usposobiony do wszystkiego co polskie, ocenia czasami tak pesymistycznie szanse strony rosyjskiej [7]).

---

różne ograniczenia pracę pruskiego pełnomocnika. Jest wobec tego rzeczą prawdopodobną, że conajmniej co do strony polskiej poznańska kwatera główna wyzyskiwała m. in. informacje Schmidta, pruskiego konsula w Warszawie, kierującego tamże już od szeregu lat pracę intrygancką i szpiegowską berlińskiego rządu na terenie Królestwa, (Askenazy. *Łukasiński.* Warszawa 1929 I., str. 66, 161, 354, II., str. 12, 127; W. Tokarz. *Wojna polsko-rosyjska 1830/31 roku. Warszawa 1930,* str. 86; A. Wojtkowski. *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowem. Kwart. Hist.* 1930 4. str. 427).

[1]) Schwartz, 2 B., str. 318—319.

[2]) Clausewitz. *O wojnie*, str. 152—3.

[3]) Schwartz, 2 B., str. 428.

[4]) Tamże, str. 317, 358 — Canitz raport z 26 II 1831 r.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 325.

[6]) Tamże, str. 328.

[7]) Stosunek Clausewitza do narodu polskiego omówiłem obszernie w artykule *Carl v. Clausewitz a kwestja polska. (Polska Zbrojna,* str. 336—342/1930).

Na plan pierwszy wysuwa się duchowa potęga powstańców polskich, której stały wzrost przeraża Clausewitza. Z Polakami sympatyzują Francja lipcowa, Belgja, oddzielająca się od Holandji zbrojnem powstaniem, Włosi, buntujący się przeciwko Habsburgom, i liberalny odłam niemieckiego społeczeństwa, prowadzony przez elitę umysłową narodu. Fala liberalizmu, a co za tem idzie gorących sympatyj dla Polaków, broniących swych swobód konstytucyjnych, ogarnia też Anglję i dążenia wyzwoleńcze przejawiają się nawet w sąsiadujących z Galicją Węgrzech. Nastroje i prądy niemal wszecheuropejskie, są groźne dla trzech monarchów zaborczych; natomiast sprzyjać one mogą poważnie sprawie polskiej w razie przedłużającej się wojny, pod postacią ogólnego wrzenia rewolucyjnego na kontynencie, oraz interwencji rządów francuskiego i angielskiego, naciskanych przez opinję publiczną [1]).

Drugim momentem, który miejscami osłabia wiarę Clausewitza w końcowy triumf caratu, jest stopniowo ujawniająca się słabość kolosu rosyjskiego w wojnie zaczepnej. Okazuje się dopiero w ciągu kampanji, że znacznie przeceniano przed rokiem 1830 potęgę wojskową, którą Rosja może rozwinąć [2]). Ponadto w dziedzinie aprowizacji wojna polsko-rosyjska dowodzi słuszności pewnego zdania, wypowiedzianego przez Clausewitza, uczestnika kampanji 1812—1815, w okresie przedlistopadowym: „Co za potworna różnica zachodzi pomiędzy połączeniami z Wilna do Moskwy, gdzie każdą podwodę trzeba brać gwałtem, — a z Kolonji przez Liège, Louvain, Brukselę, Mons, Valenciennes, Cambray do Paryża, gdzie zwyczajne zlecenie kupieckie lub weksel wystarczy, aby sprowadzić całe miljony racji" [3]). Usprawiedliwia też, wprawdzie tylko zpoczątku i częściowo, ociężałość Dybicza w 1831 r. tem, że niepomyślne na polskim teatrze wojennym warunki atmosferyczne, komunikacyjne, kwaterunkowe i aprowizacyjne utrudniają energicze działanie skupionemi siłami [4]). Wreszcie w letnich miesiącach Clausewitz dowiaduje się ku swemu przerażeniu, że doszło do poważnych rozruchów w głębi

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 307, 313, 315, 326—327, 363, 371, 373, 376, 383, 401—417; por. Brandt, str. 51, 72.

[2]) Schwartz, 2 B., str. 362; Brandt, str. 120, 121.

[3]) Clausewitz, *O wojnie*, str. 323; Schwartz, 2 B, str. 328.

[4]) Schwartz, 2 B., str. 319, 325—326, 328—329.

Rosji wskutek cholery, grasującej również na widowni wojennej [1]).

Trzecim zkolei czynnikiem, powodującym u Clausewitza odmienną od pierwotnej ocenę położenia wojennego, jest nieudolność Dybicza, która wyraża się w coraz jaskrawszych błędach rosyjskiego dowództwa. Najcięższe zarzuty, kierowane przez niemieckiego teoretyka pod adresem rosyjskiego wodza dotyczą jego powolności, oraz rozpraszania sił i wysiłków [2]). W oczach pruskiego generała Dybicz, dawny jego przełożony z 1812 r., jest wodzem „znacznie poniżej przeciętnej miary“ [3]). Ostra ta krytyka działań rosyjskiego wodza, aczkolwiek mógł się do niej również przyczynić nieprzyjazny wzajemny stosunek obydwóch generałów [4]), znajduje jednak już wyczerpujące wytłumaczenie w jaskrawej sprzeczności, która zachodzi między tezami znakomitego teoretyka a posunięciami armji moskiewskiej.

I tak np., według Clausewitza, ugrupowanie wojsk rosyjskich zbyt szerokim pasem pod koniec marca 1831 r. urąga elementarnym zasadom ekonomji sił [5]). Jest ono rzeczywiście w sprzeczności z jego poglądem wyrażonym w słowach: „Poza wysiłkiem tworzenia sił, niezawsze zależnym od wodza, niema wyższego i prostszego prawa dla strategji, jak trzymać swe siły w skupieniu“ [6]). Również stwierdzony przez Clausewitza fakt, że sukcesy rosyjskie pod Grochowem i Ostrołęką pozbawione są donioślejszych następstw strategicznych [7]), jest w żywej sprzeczności z inną jego tezą. wedle której „Strategja jest wykorzystaniem bitwy do celów wojny“ [8]). Czasami bierność Dybicza doprowadza Clausewitza do rozpaczy. Zamiast zgnieść jak najprędzej nienawidzonych przez pruskiego generała Polaków, za czem zdawała się przemawiać konstelacja europejska, wódz rosyjski umożliwia swojem kunktatorstwem grę na zwłokę Skrzyneckiemu. Nie szuka zwycięstwa, nie dokłada wszelkich starań, by opanować Warszawę, ognisko buntu polskiego i nadomiar dopuszcza

---

[1]) Tamże, str. 373.

[2]) Tamże, str. 339, 343, 351.

[3]) Brandt, 105; Schwartz, 1 B., str. 493.

[4]) Brandt, str. 59; Schwartz, 2 B., str. 332.

[5]) Brandt, str. 106—107.

[6]) Clausewitz. *O wojnie*, str. 163.

[7]) Schwartz, 2 B., str. 328, 346, 348. Brandt, str. 106.

[8]) Clausewitz. *O wojnie*, str. 131.

do tego, że boje partyzanckie zmniejszają jego siły, niełatwe do odnowienia [1]).

Reasumując te wrażenia, odniesione przez Clausewitza w ciągu wiosny i na początku lata 1831 r., a dotyczące strony rosyjskiej oraz sytuacji ogólno-europejskiej, możnaby było sformułować je w streszczeniu następująco: Specyficzne cechy polskiej widowni wojennej odwlekają chwilę rozstrzygnięcia; liczebność wojsk rosyjskich i talent ich wodza pozostają wtyle w stosunku do najskromniejszych nawet oczekiwań; liberalizm i cholera to żywiołowe fale, którym trudno stawić zapory [2]).

W tych warunkach szanse Polaków poprawiają się niezmiernie. Stoją przed nimi otworem dwie drogi, wiodące ich do triumfu lub przynajmniej broniące przed zagładą. Jedną z tych dróg jest potężna kontrofensywa połączona ewentualnie z manewrem po linjach wewnętrznych, drugą strategja wyczerpania w postaci wojny narodowej, skojarzonej z obroną twierdz i z działaniami dywersyjnemi na tyłach Rosjan.

Sposobność do prowadzenia śmiałej kontrofensywy nastręcza się polskiemu dowództwu, zdaniem Clausewitza, kilkakrotnie — prawie do końca kampanji. Licząc się z tą możnością w różnych fazach wojny i obawiając się w tym wypadku niepomyślnego obrotu dla Rosjan, nigdy nie zarzuca on stronie polskiej zaniechania ofensywy we wstępnym okresie kampanji.

Nie mógłby postawić tego zarzutu, nie zaprzeczając własnym tezom. Sam twierdzi bowiem, że „Obrona jest... niczem innem, jak silniejszą formą prowadzenia wojny, przy pomocy której chce się osiągnąć zwycięstwo, by po uzyskaniu przewagi przejść do natarcia, to znaczy do pozytywnego celu wojny" [3]). W innem zaś miejscu powiada: „...wyczekiwanie nie może stać się całkowitą biernością i w związanej z niem akcji zniszczenie zaangażowanej siły zbrojnej nieprzyjacielskiej może być również celem podobnie jak każdy inny przedmiot działania" [4]).

Inaczej mówiąc, Polacy, jako strona słabsza, w myśl zasadniczych tez Clausewitza, powinni wyczekiwać chwili odpo-

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 343, 346—347, 351, 354, 361.
[2]) Tamże, str. 373—374.
[3]) Clausewitz. *Vom Kriege*, str. 316.
[4]) Clausewitz. *O wojnie*, str. 34.

wiedniej dla przeciwuderzenia. Chwila odpowiednia nadchodzi, gdy armja rosyjska naskutek pochodu ofensywnego w kraju nieprzyjacielskim, ubogim w dobre komunikacje i kwatery zmalała już [1]), i gdy wódz rosyjski, tracąc częściowo swobodę ruchu uzależnić musi swe działania od możliwości dowozu. Te zaś możliwości z natury rzeczy coraz bardziej się zmniejszają w miarę oddalania się Rosjan od podstaw operacyjnych, zwłaszcza naskutek niepomyślnej pory roku (roztopy wiosenne [2]). Słowem, wyczekująca początkowo postawa obrońcy jest środkiem, mającym wyrównać przewagę liczebną nacierającego.

Najgroźniej przedstawia się w oczach Clausewitza sytuacja Rosjan, po ich klęskach pod Wawrem i Dębem Wielkiem w dniu 31 marca. Przewidując już poprzednio, że zbyt daleko idące rozrzucenie sił rosyjskich naraża Dybicza na pobicie go en detail, obecnie przypuszcza Clausewitz, że już bliska chwila kapitulacji nietylko rozgromionego korpusu Rosena, ale — być może — nawet głównych sił rosyjskich. Widocznie też pod wpływem alarmowych wieści, kursujących w Poznaniu i wyolbrzymiających sukces Skrzyneckiego, nalega jako szef sztabu pruskiej armji obserwacyjnej na feldmarszałka Gneisenaua, by skoncentrował podległe sobie cztery korpusy i spieszył na pomoc sojusznikowi, który prawdopodobnie będzie musiał opuścić Królestwo, chcąc uniknąć pogromu [3]).

Gneisenau jednak nie podpisuje żadnego z siedemnastu rozkazów wymarszu do poszczególnych dowódców, napisanych własnoręcznie w pośpiechu przez Clausewitza. Ożywiona wymiana zdań ujawnia dużą różnicę poglądów między dwoma wybitnymi wojskowymi, których wzajemny stosunek niemal przyjazny, datujący się jeszcze z epoki napoleońskiej, staje się odtąd

---

[1]) Tamże, str. 302–304.

[2]) Schwartz, 2 B., str. 322, 326; Brandt, str. 56; Clausewitz. *O wojnie*, str. 330—331.

[3]) Brandt, str. 96—97; Clausewitz, pisząc 6 IV do domu (Schwartz, 2 B., str. 332—333) przedstawia sprawę zgoła odmiennie: to Gneisenau proponuje królowi inwazję pruską w Polsce, podczas gdy jego szef sztabu interwencji tej nie uważa ani za konieczną ze strategicznego, ani za możliwą z politycznego punktu widzenia. Niewątpliwie Clausewitz przeinacza całą sprawę, gdyż w jego listach do żony często przebija chełpliwość i samochwalstwo (Schwartz, 2 B., str. 338, 372, 375—377, 381, 384, 397) a w danym wypadku prawdopodobnie nie chciał uchodzić za pesymistę.

chłodniejszym [1]). Marszałek sądzi, że Skrzynecki nie mógł w tak krótkim odstępie czasu odnieść dwu zwycięstw, które mu fama przypisuje, głosząc prawie równocześnie klęskę Rosena niedaleko Warszawy i katastrofę Dybicza pod Rykami (w pobliżu ujścia Wieprza do Wisły). Nawet, gdyby nowoobrany po Grochowie wódz polski okazał się wybitnym talentem wojskowym, to jednak, podkreśla Gneisenau, hamowałby jego swobodę ruchów teren bagnisty i poprzerzynany licznemi rzeczułkami. Wreszcie w nieprawdopodobnym, wedle niego, wypadku zupełnej demoralizacji Rosjan, rzekomo rozbitych w czasie marszu flankowego z Siennicy na Ryki, rzeki Bug i Wieprz stanowiłyby dość mocne linje obronne, by uchronić ich przed zagładą [2]).

Interwencja pruska nie dochodzi do skutku [3]).

W tym samym prawie czasie Prądzyński usilnie, lecz również bezskutecznie, proponuje polskiemu wodzowi naczelnemu uderzenie na nieskoncentrowane jeszcze główne siły Dybicza. Skrzynecki nietylko zaniecha ofensywy na Dybicza, lecz nie przeprowadzi nawet natychmiastowego pościgu za Rosenem i nie zajmuje 2 kwietnia Siedlec, mimo braku poważnych przeszkód i mimo przecięcia w ten sposób linij komunikacyjnych nieprzyjaciela, który powyżej Warszawy chce się przeprawić przez Wisłę. Sposobność tak dogodna mija niewykorzystana [4]).

Clausewitz musi poddać rewizji sąd swój o zdolnościach strategicznych i o sile woli nowego polskiego wodza [5]).

Możliwość kontrofensywy, zdaniem Clausewitza, nadarza się Polakom jeszcze kilkakrotnie: w czasie marszu flankowego Dybicza po Ostrołęce, podczas przeprawy Paskiewicza przez Wisłę opodal Torunia, wreszcie w chwili przejścia Rosjan przez

---

[1]) Schwartz, 1 B., str. 145, 147, 2 B., str. 380; H. Delbrück. *Das Leben des Feldmarschalls Grafen Neithardt von Gneisenau*, 2 B. Berlin 1882. str. 321 — 325, 329; Brandt, str. 104, 147—148.

[2]) Brandt, str. 97—99.

[3]) Chcąc sobie uprzytomnić w całości ówczesną sytuację, uwzględnić trzeba, że województwa na lewym brzegu Wisły były najgęściej zaludnione i że na ich ziemiach skupiał się cały prawie przemysł polski (Tokarz, str. 189). Brak przygotowań obronnych ze strony polskiej ułatwiłby pochód pruski, któryby oznaczał prawdopodobnie cios śmiertelny dla powstania.

[4]) Tokarz, str. 257, 260—262; *Przewodnik po polach bitew w wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831*" pod red. O. Laskowskiego, Warszawa 1931. str. 96.

[5]) Brandt, str. 107.

Bzurę [1]). Nie dochodzi jednak do przeciwuderzenia, które, mówiąc jego słowami, zarówno w dziedzinie taktyki, jak i strategji stanowi „najwspanialszy punkt obrony“, jest „błyskającym mieczem odwetu“ [2]).

Obawa Clausewitza przed kontrofensywą polską jest niemała. Wszakże uważa on, że widły rzeczne Wisła, Bug, Narew i trójkąt twierdz Warszawa—Modlin—Serock pozwalają Polakom na wykonanie manewru po linjach wewnętrznych, który wedle niego jest właśnie jednym z głównych środków do osiągnięcia lokalnej przewagi nad nieprzyjacielem, wprawdzie ogólnie liczniejszym, lecz działającym dośrodkowo lub zaangażowanym w zbyt wielu kierunkach [3]). Łatwo zrozumiałe wobec tego są przyczyny okresowego pesymizmu generała w ocenie położenia Rosjan, tem bardziej, że w r. 1831 Polacy, jako obrońcy, znajdując się w własnym kraju, korzystać mogą w pełni z pomocy dobrze im znanego teatru wojny. Pomoc teatru oznacza u Clausewitza większą umiejętność w wyzyskiwaniu terenu oraz obrony twierdz, które wiązać mogą poważną część sił nacierającego; w rachubę tu wchodzi poza tem zbrojne powstanie ludności lub przynajmniej wydatna jej pomoc materjalna, użyczona własnemu wojsku [4]).

Zastanawia tu okoliczność, że pomimo bierności Skrzyneckiego, wykazywanej w chwilach, gdy sytuacja Rosjan układała się krytycznie, położenie ich przedstawiało się Clausewitzowi bardzo często w kolorach czarnych. Wymaga to odrębnego wyjaśnienia, sprowadzającego się w najogólniejszem streszczeniu do poglądu, że dopiero ze zniknięciem nadziei na pomoc francuską i z upadkiem Warszawy upadnie też polska kalkulacja wojny na wyczerpanie.

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 348—349, 355, 367—368, 373.

[2]) Clausewitz. *Vom Kriege* 317, (por. tamże 300—306); Schwartz, 2 B., str. 430—432.

[3]) Brandt, str. 134; Schwartz, 2 B., str. 355, 368; Clausewitz, *Vom Kriege,* str. 316. Podkreślając znaczenie manewru po linjach wewnętrznych Clausewitz zarazem zaznacza, że teatr wojenny nie może być zbyt rozległy. W przeciwnym bowiem wypadku trudno o szybkie przeprowadzenie i uzgodnienie wymaganych ruchów operacyjnych. Stąd wynika nieraz konieczność dobrowolnego oddania pewnego obszaru w ręce nieprzyjaciela, celem osiągnięcia pożądanych dla manewru proporcyj przestrzennych (Schwartz, 1 B., str. 68).

[4]) Clausewitz. *Vom Kriege,* str. 308—311, 318—320.

Zgłębiając korespondencję Clausewitza z 1831 r., dochodzimy do wniosku, że poznański obserwator wydarzeń wojennych rozpatrywał stale szanse obu stron walczących pod podwójnym kątem widzenia, odpowiadającym dwom podstawowym formom strategji: zdruzgotania i wyczerpania [1]). Dwojaki sposób podchodzenia do zagadnień wojennych był wynikiem własnych jego przeżyć i prac. Syn oficera fryderycjańskiego, wychowanek szkoły staro-pruskiej i uczestnik tragedji jenajskiej, oraz kampanji 1812—1815, poświęcał się w okresie ponapoleońskim i przedlistopadowym głównie rozpoczętym już za lat poprzednich studjom nad wojnami Fryderyka II i genjalnego Korsykanina [2]). Wobec tego gra na zwłokę, stosowana przez Skrzyneckiego w r. 1831, bynajmniej nie była dla Clausewitza zjawiskiem nieznanem. Wynika to zresztą z szeregu jego tez.

„Obezwładnienie przeciwnika, t. j. ten zamiar wojny abstrakcyjnej, ten ostateczny środek do osiągnięcia zamierzeń politycznych, zawierający w sobie wszelkie inne środki — niezawsze istnieje w rzeczywistości, nie jest warunkiem niezbędnym do zawarcia pokoju, a zatem nie może w żadnym wypadku istnieć w teorji jako prawidło" [3]). W innem znów miejscu powiada: „Skoro przyjrzymy się wogóle historji wojennej, to znajdziemy w niej tak zdecydowane przeciwieństwo nieustannego dążenia do celu, że zastój i próżnowanie stanowić będą stan zasadniczy wojska na wojnie, a działanie będzie wyjątkiem" [4]). Wśród zdań Clausewitza, charakteryzujących wojny XVIII w. zasługuje również na uwagę zwrot o wielkim królu pruskim: „Fryderyk Wielki w wojnie siedmioletniej nie zdołałby nigdy pokonać monarchji austrjackiej, a gdyby chciał tego spróbować w duchu np. Karola XII, sam zginąłby niechybnie. Gdy jednak pełne talentu zastosowanie mądrej ekonomji sił w ciągu siedmiu lat wykazało sprzy-

---

[1]) Delbrück (*Geschichte der Kriegskunst 4 Teil,* Berlin 1920, str. 439), twierdzi, że Clausewitz był właściwym odkrywcą prawdy, że istnieją dwie podstawowe, wyżej wymienione formy strategji. Général Lemoine. *En relisant Clausewitz. Revue Militaire Française.* Janvier-Mars. 1930, str. 9—10, 175—177. Pogląd Lemoine'a na Clausewitza jest zbliżony do tezy Delbrücka.

[2]) Marks E. *Clausewitz Lehre vom Kriege. Wissen und Wehr.* Berlin, Jahrgang 1930, fünftes Heft, str. 259—276; Linnebach Karl. *Clausewitz, Persönlichkeit,* tamże, str. 299—317.

[3]) Clausewitz. *O wojnie,* str. 23.

[4]) Tamże, str. 176.

mierzonym przeciw niemu mocarstwom, że wysiłek ich musi być znacznie większy, niż sądziły początkowo — zawarły pokój"[1]). Wreszcie stwierdza teoretyk wojny, że dobę napoleońską cechują dwa odmienne sposoby prowadzenia wojny: „Wszelkie zwyczajne dawniej sposoby zostały przekreślone przez szczęście i odwagę Bonapartego, a pierwszorzędne nawet państwa niweczone były przezeń od jednego niemal uderzenia. Hiszpanie swą przedłużającą się walką wykazali, do czego w ogólnych zarysach zdolne są ruchawki ludowe i środki powstańcze pomimo ich słabości i rozluźnienia w pojedyńczych wypadkach..."[2]).

Z tych i innych ustępów wolno wywnioskować, że, w rozumieniu Clausewitza, wojnami na wyczerpanie były kampanje XVII i XVIII w., kilkuletnia walka Hiszpanów z Napoleonem i wojna r. 1812. W pierwszym wypadku ograniczone środki i cele państw wojujących, w drugim powstanie zbrojne całego narodu, w trzecim ogrom przestrzeni spowodowały, że liczebnie silniejsza strona nie mogła unicestwić słabszego przeciwnika.

W roku 1831 żadna ze stron walczących nie przejawia tej energji, której początkowo mógł się spodziewać Clausewitz, niejako kodyfikator napoleońskiej sztuki wojennej, po generałach rosyjskich i polskich, uczestnikach kampanij wielkiego cesarza. To też stopniowo w ocenianiu zjawisk wojny polsko-rosyjskiej przez wojskowego filozofa przeważają mierniki zapożyczone ze strategji wyczerpania nad poglądami odpowiadającemi strategji zdruzgotania. M. in. bitwy za Napoleona, nieraz stanowiące o wyniku kampanji, obecnie jak ongiś w XVIII w. schodzą na plan drugi[3]). Wzrasta natomiast, w teoretycznych rozważaniach Clausewitza, znaczenie partyzantki, manewrów strategicznych i przewidywanych przezeń walk oblężniczych, a to w związku z trudnościami aprowizacyjnemi Rosjan. Dlatego też, w maju, przypuszcza on, że grozi Dybiczowi w następstwie nieudolnych jego działań możliwość wymanewrowania go z Królestwa Kongresowego bez stanowczej bitwy[4]). Później po bitwie pod Ostrołęką sądzi, że zwycięstwo rosyjskie pozbawione jest znaczenia strategicznego[5]). Widzi on też, że zbrojny wysiłek wyzwoleńczy

---

[1]) Tamże, str. 27.

[2]) Tamże, str. 180; por. tamże str. 30, 292, 323.

[3]) Clausewitz. *Strategische Beleuchtung,* str. 30, 49, 62, 148—149.

[4]) Schwartz, 2 B., str. 346.

[5]) Tamże, str. 348.

ludności na Litwie wyrządza stronie rosyjskiej chwilowo poważne szkody [1]). Poza tem obawia się on przejściowo, by nie doszło do długotrwałego oblężenia Warszawy, które w połączeniu z powstaniem na tyłach ociężałej armji rosyjskiej mogłoby przekreślić poprzednie jej sukcesy [2]).

Clausewitz poznaje naturę kampanji polsko-rosyjskiej jako wojny o ograniczonych celach i środkach, gdyż w jego oczach dokonywa się zmiana celów wojennych, przyświecających obu stronom. Zamierzony pochód zbrojnych zastępów reakcyjnego caratu ku rewolucyjnej Belgji i ku Francji Ludwika Orleańskiego [3]) przeistacza się w ciężką walkę z polskimi buntownikami, a w czasie tych zapasów Rosja nietylko zdana jest na pomoc materjalną Prus [4]), lecz chwilowo kokietuje je nawet myślą o odstąpieniu sojusznikowi pruskiemu części Królestwa Kongresowego za cenę zbrojnej pomocy [5]). Również strona polska, pragnąca zrazu wskrzeszenia mocarstwa Jagiellonów, redukuje swe szerokie plany i schodzi na drogę pertraktacyj, by zachować stan posiadania z przed listopada 1831 r. [6]). Jasnem też się staje dla Clausewitza, że ani carat, ani warszawski rząd narodowy nie rzucają całego ciężaru walczących narodów na szalę wojny. Powód tego zjawiska tkwi częściowo w warunkach geograficznych (duże przestrzenie, rzadkie zaludnienie), częściowo w pewnej słabości czynników kierowniczych po obu stronach [7]). Lecz dalszą przyczyną — znaną Clausewitzowi — tego wstecznego kroku sztuki wojennej, jest grasująca na widowni wojny i w głębi Rosji cholera, która

---

[1]) Tamże, str. 351, 357.

[2]) Tamże, str. 361; Brandt, str. 136.

[3]) Brandt, str. 36—39, 50—55. O konferencjach berlińskich odbytych w XII 1830 r. przez Dybicza z Gneisenauem i z pruską elitą wojskową — pisze Clausewitz w swym dzienniku; Schwartz, 2 B., str. 301. Diebitsch war in Beziehung auf den Westen sehr kriegerisch und bot eine schon bereite russische Armee von 180 000 Mann an.

[4]) Brandt, str. 127; Freilich J. *Operacje rosyjskie między Narwią a dolną Wisłą w lipcu 1831 r. Kwartalnik Historyczny* 1929, z. II, str. 188, 190, 199. W świetle raportu Brandta uwydatnione jest znaczenie pomocy pruskiej dla Rosji.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 357; Recke. *W Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*, Berlin 1927, str. 117—119.

[6]) Schwartz, 2 B., str. 323, 328, 363, 412—413.

[7]) Tamże, str. 344, 352, 357, 363; Por. Brandt, str. 121.

z pośród walczących, szczególniej w armji rosyjskiej, pochłania liczne ofiary, powoduje w samej Rosji lokalne rozruchy i przenosząc się na obszar pruski, również tam powściąga skłonności agresywne [1]).

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Clausewitz, conajmniej podświadomie, przyrównał sytuację polskich powstańców w 1831 r. do tej, w której znalazły się Prusy w przededniu kampanji 1812 r. Podówczas pruski mjr. Clausewitz zaprojektował orężne wystąpienie swej ojczyzny przeciwko zwierzchniczemu rządowi paryskiemu, mimo dużej przewagi Francuzów i mimo niezrównanego genjusza wojennego na czele ich państwa i armji. Improwizowanie licznego, wprawdzie prymitywnie wyposażonego, landszturmu, czyli wojna narodowa w połączeniu z zaciętą obroną kilku twierdz przez stosunkowo niedużą armję stałą, miało umożliwić stoczenie walki o celu zachowawczym. Przytem wolno było liczyć na pomoc Anglji, przynajmniej pod postacią wysyłki broni do portów w Prusach Wschodnich. Wojna, prowadzona obronnie i odznaczająca się brakiem walnych bitew, w których zwycięstwo zawsze przypadać musiałoby mistrzowi bitew, miała dać początek bez mała ogólno-europejskiej reakcji zbrojnej przeciwko supremacji Napoleona. Inaczej mówiąc, niezrealizowany zresztą jak wiadomo, projekt Clausewitza tylko w tym wypadku mógł doprowadzić do pomyślnego dla Prus rozwiązania kwestji ich stosunku do Napoleona, gdyby jeszcze przed wyczerpaniem duchowych i materjalnych sił powstającego państwa nastąpiła na jego korzyść interwencja zagranicy [2]).

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 350—357, 361, 369—375, 385, 389; Brandt, 108, 110—120, 125, 127; Canitz w raporcie z 27 IV 1831 pisze: Diese Krankheit (t. j. cholera) wird vielleicht beiden Heeren mehr Menschen rauben als die Gefechte, wiewohl sie nicht so toedlich ist als man sie zu schildern pflegt. — 10 VI donosi on o śmierci Dybicza.

[2]) Schwartz, 1 B., str. 421—482.

In ...acht Festungen und drei verschanzten Lagern haben 100.000 Mann Raum., mit 40.000 Mann sind jene Festungen und Lager hinreichend verteidigt... Um in einer Festung zu befehlen, braucht man... kein Juljus Cäsar zu sein, (str. 462).

Es wird mehr als ein Feldzug dazu gehören..., um diese acht Festungen zu erobern... Es ist mehr als unwahrscheinlich, dass Russland und Österreich diesen

Łatwo wobec tego można zrozumieć podłoże nieco optymistycznej miejscami oceny położenia Polaków ze strony Clausewitza.

Nienawidził on ich coprawda jako narodu, którego odrodzenie polityczne za Napoleona pozostawało w ścisłym związku przyczynowym z upadkiem Prus i którego aspiracje niepodległościowe podsycał w 1831 r. Paryż, celem odnowienia m. in. też tą drogą hegemonji francuskiej w Europie [1]). Lecz zarazem przez długi czas liczył prawdopodobnie na to, że Polacy właśnie dowiodą w kampanji 1831 r. słuszności jego poglądów z 1812 r.

Zresztą w późniejszym też czasie, jeszcze w okresie przedlistopadowym, Clausewitz, nie opierając się na żadnym konkretnym przykładzie, przewidywał poprostu postać wodza, którą żywo przypominać mu musiał w 1831 r. Skrzynecki. „W razie nikłych zamierzeń politycznych, słabych motywów, małego napięcia sił może ostrożny wódz próbować zręcznie wszelkich dróg, w jaki sposób mógłby osiągnąć zawarcie pokoju bez wielkich kry-

---

Fall der acht Festungen geschehen lassen, ohne den Krieg gegen Frankreich anzufangen. (str. 404).

Was bedeuten. 50.000 Mann gegen eine bewaffnete Menschenmasse von 500.000 Köpfen?... Man müsste eine lächerliche Verehrung für Säbel und Patrontasche und die niedere Taktik haben, wenn man sich fürchtete... bei zehnfacher Überlegenheit... nicht Herr des Feindes zu werden, (str. 471).

Die Vendée... bei weitem nicht so unzugänglich... als die waldreichen Gegenden der Mittelmark... Pommerns, Ostpreussens, Westpreussens und Schlesiens, (str. 474).

Plan ten nie został przyjęty. Clausewitz (jak zresztą też szereg jego kolegów) przeszedł do armji rosyjskiej. Stąd dopiero po przeszło 2-ch latach przykrej dlań miejscami służby miał powrócić pod sztandar czarno-biały nie bez szeregu upokorzeń, doznanych przed ponownem przyjęciem go ze strony króla pruskiego. (Schwartz, 1 B., str. 410, 426—427, 429, 484, 527, 531, 534; 2 B., str. 62—63, 74—75, 83, 88, 117).

[1]) Schwartz, 1 B., str. 517—518; 2. B., str. 402 „Polen der natürliche Verbündete Frankreichs", str. 403 „Polen kann nur auf Unkosten Österreichs und Preussens wieder hergestellt werden', str. 414 „Polen und Franzosen... würden sich an der Elbe die Hand zu reichen suchen"... „Die Franzosen... vollen ihren Fuss wieder auf den Nacken Europas setzen". Powyższe zwroty są zaczerpnięte z dwóch rozpraw Clausewitza, napisanych krótko po wybuchu powstania listopadowego.

zysów i krwawych rozwiązań, wykorzystując właściwe przeciwnikowi słabe strony, oręż i dyplomację. Nie mamy prawa ganić go za to, dopóki założenia jego są umotywowane dostatecznie i uprawniają do powodzenia, ale zawsze musimy żądać od niego, aby był świadom, że idzie manowcami, na których przyłapać go może bóg wojny. Musi on bacznie śledzić przeciwnika, aby nie znaleźć się w położeniu, gdzie musiałby parować salonową szpadą uderzenia ostrego miecza“ [1]).

W świetle tych rozumowań Clausewitza, przy równoczesnem uwzględnieniu wydarzeń polityczno-wojennych 1831 r., możemy bez wielkich trudności odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w lecie powoli zanika jego poprzednie nastawienie psychiczne, sprzyjające stronie polskiej i zarazem odznaczające się okresowo pewnym pesymizmem w stosunku do Rosjan.

Wojna 1831 r. jest dla Clausewitza nową wojną z nowemi nieznanemi problemami. Jego próby myślowe, by problem 1831 r. wiązać z doświadczeniami z innych kampanij, przez dłuższy czas powodują, abstrahując od zmian faktycznych na widowni wojennej, zmienne zdania o widokach obu stron walczących. Lecz z czasem, aczkolwiek powstanie polskie swą siłą moralną przykuwa ku sobie coraz więcej uwagi i trwogi, jednak znikają w oczach Clausewitza kolejno jedna za drugą przeszkody, leżące na drodze Rosjan do zwycięstwa. Dzieje się tak po części z przyczyn niezależnych od Polaków, po części z ich winy.

W letnich bowiem miesiącach ulegają poważnym przeobrażeniom trzy na wstępie przytoczone momenty, które pozwoliłyby Polakom sięgnąć po zwycięstwo, czy to w drodze energicznej kontrofensywy, czy to przy pomocy wojny na wyczerpanie.

Fala wojującego liberalizmu, najpotężniejszy sojusznik Polaków, zalewa wprawdzie coraz szersze połacie, lecz napotyka tamę w postaci rządu francuskiego. Paryż w sierpniu 1831 r. zarzuca plany zaborcze względem Belgji, i przyjmując postawę pokojową, zażegnywa niebezpieczeństwo wojny francusko-pruskiej, w sprawie zaś polskiej ogranicza się do interwencji dyplomatycznej [2]). W samem Królestwie zapał wojenno-rewolucyjny powinien, zdaniem Clausewitza, wkrótce zgasnąć wskutek znużenia lud-

[1]) Clausewitz. *O wojnie, str. 35.*

[2]) Schwartz, 2 B., 376, 385.

ności wiejskiej wojną i tarć między partjami konserwatywną i demokratyczną oraz w następstwie kuszących obietnic cara [1]).

Drugi moment, t. j. słabość Rosji w wojnie zaczepnej, zanika częściowo dzięki wydatnej pomocy materjalnej pruskiego sojusznika, napozór neutralnego [2]). Od połowy lipca armja rosyjska opiera plecy swe o wschodnie granice Prus i przez te granice — już poprzednio — odbywa się dla armji rosyjskiej dowóz żywności i różnego materjału wojennego pomimo trudności, które wynikają w związku z niebezpieczeństwem cholery z odnośnych przepisów sanitarnych. W sierpniu pora żniw poprawia warunki aprowizacyjne rosyjskiego żołnierza, dobijającego się już do bram Warszawy [3]).

Również trzeci szkodliwy dla strony rosyjskiej czynnik doznaje zmiany. W miejsce niedołężnego Dybicza, zmarłego w czerwcu na skutek cholery, dowództwo obejmuje Paskiewicz. Porównując kampanję bałkańską Dybicza z perską Paskiewicza, oczekuje Clausewitz, że zmiana na naczelnem stanowisku pociągnie za sobą umiejętniejsze od dotychczasowego kierownictwo, gdyż działania Paskiewicza na Kaukazie cechowało skupienie własnych wojsk w miarę możności, co jest, podług Clausewitza, suprema lex strategji [4]). Faktycznie okazuje się też, że w przeciwstawieniu do wysiłków Dybicza, rozpraszającego się w małych akcjach, zarysowuje się w operacjach Paskiewicza wyraźnie próba zespolenia jak największej ilości korpusów w celu uderzenia w kierunku na polskie siły główne i zarazem na Warszawę [5]). Clausewitz zarzuca rosyjskiemu wodzowi jedynie zbytnią ostrożność, charakteryzując go w listach swych w sposób po-

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 348, 352 — 353, 358, 383; Brandt, str. 116; Freilich, str. 215: w raporcie mjr. Brandta z 25 VII 1831 mowa o kontrrewolucji, przygotowującej się na skutek starań rosyjskich wśród ludności polskiej z ośrodkiem organizacji w Brześciu Kujawskim.

[2]) Faktowi pomocy pruskiej dla Rosji Clausewitz usiłuje zaprzeczać w prasie.

[3]) Schwartz, 2 B., str. 350, 376, 384; Brandt, str. 119, 133, 134; Canitz: raporty z 8 IV, 2 V, 24 i 28 VII. 2 i 11 VIII 1831 r. wskazują na to, że pruski pełnomocnik nie szczędził trudów, by przyspieszyć dostawy dla Rosjan.

[4]) Schwartz, 2 B., str. 352, 354; por. Brandt, str. 134.

[5]) Schwartz. 2 B., str. 373, 374, 377, 379.

dobny do sądów wydanych o austrjackim gen. Daunie w studjum nad wojną siedmioletnią [1]).

Zmniejszają się stopniowo wobec tych zmian szanse Polaków, którzy poza tem niejednokrotnie nie korzystali ze sposobności podjęcia kontrofensywy w odpowiedniej chwili. To też od czasu niewykorzystania przez nich zwycięstwa marcowego do chwili zmiany kursu politycznego w Paryżu Clausewitz zwraca coraz baczniejszą uwagę na możliwości, jakie daje każdej z walczących stron wojna na wyczerpanie. Już po Iganiach słabsze niż poprzednio wydają się widoki zwycięstwa polskiego w walnej bitwie. Otrzymuje bowiem wiadomość, że w walce tej Polacy nie przeprowadzili manewru oskrzydlającego [2]), który według niego jest na polu taktyki często warunkiem sukcesu lub przynajmniej głównym środkiem, umożliwiającym zebranie owoców zwycięstwa [3]). Wyżej stawiając rosyjskiego od polskiego żołnierza pod względem wartości jednostkowej, Clausewitz sądzi, że w przyszłości na wypadek czołowych zderzeń z Polakami armja rosyjska powinna wychodzić z tych zapasów zwycięską ręką [4]). W raz powziętem mniemaniu utwierdzają go wieści, docierające doń po bitwie ostrołęckiej, wedle których straty krwawe i upadek ducha u Polaków czynią zwrot zaczepny Skrzyneckiego niezbyt prawdopodobnem [5]).

Gdy Bzura, ostatnia rzeczna zapora, osłaniająca Warszawę od zachodu, jest w sierpniu już całkiem w posiadaniu Paskiewicza i gdy zbliżenie się Rosjan do stolicy daje im przewagę strategiczną, uszczuplając przestrzeń potrzebną stronie polskiej do skutecznego manewru po linjach wewnętrznych, Clausewitz przestaje zu-

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 379 — 380; por. Brandt, str. 136; Clausewitz. *Strategische Beleuchtung...*, str. 83, 129, 136, 138, 148, 149; *O wojnie*, str. 124.

[2]) Brandt, str. 108. Brak odnośnych uwag w listach Clausewitza wskazuje na dość fragmentaryczne wiadomości, jakie doszły generała o tej bitwie i na nieduże znaczenie, które jej przypisywał. Faktycznie raport Canitza z 14 VI 1831 r. nie zawierał szczegółów z przebiegu walki, lecz wynikało jasno z pisma, że bój nie miał następstw natury strategicznej i nie obniżył wartości moralnej Rosjan. Chwilowy niepokój u Clausewitza wywołała wzmianka o oskrzydlającym ruchu Polaków; dopiero sprostowanie tej wiadomości usunęło powód zaniepokojenia.

[3]) Clausewitz. *O wojnie*, str. 228; *Vom Kriege*, str. 304, 496.

[4]) Brandt, str. 108.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 348, 365.

pełnie rozważać możność szybkiego odwrócenia się sytuacji na korzyść Polaków. Droga wiodąca ich przez kontrofensywę do zwycięstwa, jest już zamknięta [1]).

Lecz począwszy od sierpnia, również strategja wyczerpania, która poprzednio wydawała się środkiem przynajmniej ochraniającym Polaków przed katastrofą, przynosi widocznie Rosjanom większe korzyści niż Polakom. Składają się na to wymienione już przyczyny natury politycznej i stan moralny kraju, który, jak to wie Clausewitz, zaczyna być nieodpowiedni dla celów wojny. Naskutek zakończenia niepowodzeniem polskich działań dywersyjnych i upadku źle kierowanego powstania na Litwie wzrasta [2]), niezależnie od posiłków przybywających z głębi kraju, ilość rosyjskich oddziałów, które były dotychczas zaangażowane na drugorzędnych widowniach wojny [3]). Obecnie są one do rozporządzenia Paskiewicza dla zadania powstaniu śmiertelnego ciosu. Jakby zdając sobie sprawę ze zmienionego stanu rzeczy, ostrożny wódz rosyjski żółwim krokiem podchodzi do stolicy polskiej i pomimo pory żniw, usuwającej w dużej mierze jego kłopoty aprowizacyjne, wszczyna kroki celem jeszcze bardziej intensywnego niż dotąd wykorzystania pruskiej pomocniczej podstawy operacyjnej [4]). Słowem, sierpniowa sytuacja przedstawia się Clausewitzowi tak, że obie strony chcą zyskać na czasie — Polacy, wierząc mimo odwrotu paryskiego rządu w argumenty dyplomatyczne, Rosjanie zaś tylko w siłę fizyczną [5]).

Pogląd ostatnich jest słuszny [6]), zdaniem autora tezy o znaczeniu przewagi liczebnej, jako jednego z głównych czynników zwycięstwa. Pojęcie liczby u Clausewitza obejmuje też ilość i jakość wyposażenia, a w danym wypadku wiadomo, że prze-

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 383 — (celem zrozumienia zmienionej przez Clausewitza w sierpniu oceny położenia wojennego uwzględnić trzeba m. in. tezę jego, według której manewr po linjach wewnętrznych jest niewykonalny z chwilą zbyt daleko idącego uszczuplenia widowni wojennej, jakie tu właśnie miało miejsce w następstwie dośrodkowych działań rosyjskich (Schwartz, 1. B., str. 68).

[2]) Tamże, 2 B., str. 361—362, 366, 368, 377; Brandt, str. 130—132; Canitz: raporty z 1 V, 24 VI, 27 VI, 20 VII.

[3]) Schwartz, 2 B., str. 363, 382—384.

[4]) Brandt, str. 135, 136.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 379.

[6]) Tamże.

waga rosyjska zwłaszcza co do dział jest duża [1]). To też z końcem sierpnia klęska Polaków na wypadek walnej rozprawy poza murami Warszawy wydaje się prawdopodobną Clausewitzowi, który stwierdził, że nawet Fryderyk Wielki i Napoleon bardzo rzadko odnosili w bitwach zwycięstwo nad podwójną lub niespełna podwójną przewagą nieprzyjaciela [2]).

W tym czasie w rachubach szefa sztabu pruskiej armji obserwacyjnej figuruje odporność Warszawy, jako jedyna poważniejsza niewiadoma, która mogłaby nieznacznie odwlec termin upadku powstania. Chodzi tu, wedle Clausewitza, najwyżej o kilkotygodniowe oblężenie, gdyż w raporcie Canitza mowa jest o kłopotach aprowizacyjnych stolicy [3]).

Wobec tych rozumowań i przewidywań dwa wydarzenia w ostatnim akcie kampanij 1831 r. są dla Clausewitza zgoła nieoczekiwane. O ile jednak zdobycie Warszawy po dwudniowym szturmie stanowi miłą niespodziankę [4]), o tyle bezczynność Paskiewicza po zawładnięciu sercem zbuntowanego kraju i wejście w pertraktacje z pobitym przeciwnikiem wywołuje wybuch gniewu u poznańskiego obserwatora. „Ta wojna ma być niejako naszpikowana niepojętemi zjawiskami od początku do końca" [5]).

Przewidywania Clausewitza okazały się często uzasadnione, a jeżeli przebieg wypadków tu i ówdzie zadawał im kłam, to zazwyczaj nie zachodził błąd w jego rozumowaniu, lecz w postępowaniu jednej z walczących stron. Tak np. zawinił, jak już powiedziano, Skrzynecki po polskiem zwycięstwie marcowem, zaniechawszy przez swą opieszałość sposobności do rozgromienia nieprzyjaciela. Podobna bezplanowość, charakterystyczna dla naszego kierownictwa w ostatnim okresie powstania, wyjaśnia wadliwą organizację obrony stolicy i zmniejszoną przez to odporność załogi w rozstrzygających dniach wrześniowych [6]). Co do grze-

[1]) Clausewitz. *O wojnie,* str. 152. Schwartz, 2 B., str. 366. Wedle raportu Canitza z 27 V zaangażowana była w bitwie pod Ostrołęką tylko część wojsk Dybicza, a jednak Polacy ponieśli duże straty.

[2]) Schwartz, 2 B., str. 383, 384; Clausewitz. *O wojnie,* str. 153.

[3]) Schwartz, 2 B., str. 383; Canitz raporty z 18 i 22 VII.

[4]) Brandt, str. 151; Schwartz z 2 B., str. 394.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 399.

[6]) Dopiero 26 VIII Canitz oblicza, że wobec odejścia Ramorina i przybycia Kreutza przewaga Rosjan nad załogą warszawską będzie podwójną i że obwód fortyfikacji miasta okaże się przypuszczalnie za duży w stosunku do garnizonu; por. Tokarz, str. 121; *Przewodnik,* str. 149.

chów rosyjskiego dowództwa, podniesionych kilkakrotnie w poprzednich wywodach, najgenjalniejszy umysł nie mógł przewidzieć wszystkich sytuacyj w ten sposób wytworzonych [1]).

Rzecz jasna, iż z racji swego stanowiska służbowego Clausewitz nie ograniczał się do traktowania wojny polsko-rosyjskiej, jako kliniki doświadczalnej i sprawdzianu własnych tez o teoryj. Jako szef sztabu armji obserwacyjnej musiał on uporać się z dość ciężkim problemem strzeżenia przydługich granic, mając do dyspozycji 70-tysięczną armję, która równocześnie przeznaczona była do stłumienia ewentualnych rozruchów w pruskiej dzielnicy [2]). W tych warunkach niepodobieństwem była obrona kordonowa przeciwko ewentualnym próbom przejścia przez granicę większych nierozbrojonych oddziałów polskich. Realizacja obrony manewrowej, której Clausewitz był zwolennikiem, spotykała się z różnemi trudnościami. Dowódca poznańskiego korpusu, nie grzeszący nadmiarem rzutkości i talentu wojskowego [3]), nieodrazu pojął konieczność pewnego ryzyka [4]), które zawsze tkwi w charakterystycznem dla obrony manewrowej pozostawieniu luk, czyli obszarów pozbawionych bezpośredniej osłony wojskwej. Później w letnich miesiącach kordon sanitarny, rozciągnięty wzdłuż granicy z powodu cholery [5]) znacznie osłabił armję obserwacyjną, której stan liczebny zmniejszył się już wskutek ofiar epidemji z marszałkiem Gneisenauem na czele [6]). Przytem kwestja naruszenia neutralności Prus, nawpół jawnie wspierających Rosję, nie przestała być aktualną przez cały czas trwania kampanji. Po bitwie grochowskiej np. liczono się w Berlinie z próbą przedarcia się Polaków przez Śląsk [7]). Znów w lecie obawiał się Clause-

---

[1]) Brandt, str. 105, 136.

[2]) Schwartz, 2 B., str. 301 „Die Absicht eines Kordons kann nur sein gegen einen schwachen Stoss zu schützen". Clausewitz. *Vom Kriege,* str. 414—416; por. również tamże. str. 505); Wojtkowski, str. 426—432.

[3]) Brandt, str. 58, 59, 110.

[4]) Schwartz, 2 B., str. 314, 319; por. Wojtkowski, str. 433.

[5]) Schwartz, 2 B., str. 369.

[6]) Tamże, 2. B., str. 386—389.

[7]) Tamże, 2. B., str. 314, 319; por. Wojtkowski, str. 433: Polakom przypisano zamiar wtargnięcia na Śląsk, aby przerąbać się do Saksonji i południowych Niemiec.

witz, by działające na Litwie grupy polskie nie stworzyły dla siebie ośrodka działania w Prusach Wschodnich [1]). Tam bowiem na wybrzeżu morskiem jeszcze jako pruski major z początkiem 1812 r. chciał założyć podstawę dla operacyj pruskich i ewentualnie koalicyjnych. Tam również pod koniec 1812 r. zagnieździł się faktycznie York z pruskim korpusem posiłkowym „wielkiej armji", zbuntowany wskutek namowy Clausewitza (podówczas rosyjskiego podpułkownika) przeciwko Napoleonowi i napozór też przeciwko królowi pruskiemu, powolnemu sojusznikowi cesarza Francuzów [2]). Płonnemi jednak okazały się obawy o los Prus Wschodnich. Wypływały one prawdopodobnie ze wspomnianych osobistych reminiscencyj generała, ale przedewszystkiem z rzeczywiście trudnego w 1831 r. zadania stojących tam oddziałów pruskich, które wobec warunków geograficznych nie mogły liczyć na natychmiastowy sukurs w razie potrzeby. Jednakże Chłapowski, przechodząc jeszcze w lipcu z Litwy na teren pruski pod Kłajpedą, złożył broń, przez co odpadła poważna troska zarówno dla pruskiej jako też dla rosyjskiej kwatery głównej [3]). Natomiast w drugiej połowie września, po upadku Warszawy, rozbrojenie wojsk polskich, częściowo tylko ciągnących ku zachodowi, było już zagadnieniem czysto technicznem, coprawda niełatwem wobec grasującej w Poznańskiem cholery. Nie wymagało ono jednak już żadnej kalkulacji strategicznej, tem bardziej, że pruska kwatera główna wiedziała o upadku dyscypliny w armji polskiej [4]). Wkrótce też wskutek likwidacji zbędnego już dowództwa armji obserwa-

[1]) Schwartz, 2 B., str. 365.

[2]) Tenże, 1, B., str. 456, 461, 495—504.

[3]) Brandt, str. 130, 131. Przez pewien wprawdzie czas w Berlinie obawiano się jeszcze poważnie rewolty 6-tysięcznego chociaż rozbrojonego korpusu polskiego, któremuby mały garnizon królewiecki może nie dał rady (Wojtkowski, str. 464—465). Również raport Canitza z 30 VII rozważa wiarogodność pogłosek, wedle których Chłapowski zamierza uczynić z Kłajpedy ośrodek działalności spiskowej Polaków w pruskim zaborze i ich punkt styczności z Zachodem. W związku z powyższem charakterystyczną nazwać można też, mimo wcześniejszej daty, przygodę Brandta, który w marcu 1831 r. w czasie podróży służbowej przez Prusy Wschodnie rozmawiał z szeregowymi (Mazurami) tam stacjonowanych pruskich oddziałów po polsku i z tego powodu został chwilowo przytrzymany mimo munduru majora pruskiego. (Brandt, str. 60).

[4]) Schwartz, 2 B., str. 398; Brandt, str. 151—152, 157—159.

cyjnej skończyła się rola Clausewitza, który powrócił do Wrocławia na stanowisko inspektora artylerji [1]).

Wielki teoretyk wojny nie pozostawił pracy syntetycznej o kampanji polsko-rosyjskiej, tak żywo go zajmującej, z różnych względów. Śmierć bowiem wkrótce po upadku powstania zabrała 51-letniego generała, znajdującego się podówczas w punkcie kulminacyjnym swej twórczości naukowej [2]). Niniejsza praca stanowi pierwszą próbę scałkowania pozostałych po Clausewitzu fragmentów, które mogą nam do pewnego stopnia ułatwić wniknięcie w ducha minionej epoki.

---

[1]) Schwartz, 2 B., str. 245, 294—296, 440, 441. Zajmując od 1818 r. stanowisko dyrektora szkoły wojennej otrzymał Clausewitz w sierpniu 1830 r. nominację na inspektora artylerji w Wrocławiu, lecz krótko po wybuchu powstania listopadowego powołano go ponownie do Berlina i powierzono mu stanowisko szefa sztabu wschodniej armji obserwacyjnej Prus, której dowództwo jednak dopiero dwa tygodnie po bitwie grochowskiej zaczęło działać, instalując się w Poznaniu.

[2]) Śmierć Clausewitza w dniu 16 XI 1831 r. była wynikiem zarówno psychicznego przeciążenia, doznanego podczas kampanji polsko-rosyjskiej jako też nadwyrężenia organizmu w następstwie cholery.

MISCELLANEA

HETMAN FLORJAN ZEBRZYDOWSKI O PORZĄDKU ŻOŁNIERSKIM.

Florjan Zebrzydowski należy do wybitniejszych postaci naszych wojskowych XVI wieku. Sam Zygmunt August publicznie go chwalił na sejmie 1563-4 r. i pamiętać obiecał o jego zasługach [1]), Paprocki zowie go „mężem w sprawach rycerskich szczęśliwym“ [2]), Lubieniecki zalicza do pocztu „najprzedniejszych hetmanów i wodzów w Polsce“, stawiając go zaraz po Tarnowskim, Mikołaju Sieniawskim i Olbrachcie Łaskim, a przed Cikowskim, St. Leśniowolskim, Pretficzem i wielu innymi [3]). Wspominają o nim przygodnie kronikarze i historycy, ale nikt się nim bliżej dotąd nie zajął, jak zresztą i współczesnymi dowódcami polskimi, poza Łaskim. Z tego względu wypada tu poprzedzić ogłaszany list-rozprawę kilku datami z życia pana Florjana.

Utartą drogą, jako członek możniejszej rodziny, wspierany przez brata Andrzeja [4]), biskupa, rozpoczął karjerę na dworze królewskim. W r. 1546 spotykamy go przy boku Zygmunta Augusta na Litwie; jest już wówczas dworzaninem i referendarzem [5]). W r. 1548 występuje w aktach z tytułem sekretarza królewskiego [6]), około r. 1550 do tego tytułu przybywają nowe — referendarstwo podlaskie i dowództwo nad dworzanami królewskimi (praefectus aulicorum regiorum [7]). Na dworze spełnia różne posługi, posłuje do starego króla, Bony i Barbary, bywa komisarzem do rozgraniczeń [8]). Cieszy się wielkiem zaufaniem Zygmunta Augusta. Gdy w r. 1549 Mikołaj Radziwiłł prosił króla o przysłanie Zebrzydowskiego na Litwę, otrzymał odmowną odpowiedź. Król wyjaśniał, że Zebrzydowski jest mu niezbędny czy to w podróży, czy w innych sprawach [9]). Z biegiem czasu coraz to nowe łaski królewskie spływają na pana Florjana: w r. 1548 wieś Lipnik z dworem, dziedzicznie [10]), około 1552 kasztelanja oświęcimska i bur-

---

[1]) *Źródłopisma* II, str. 245.
[2]) *Herbarz*, str. 355.
[3]) *Poloneutychia*, str. 63.
[4]) *Koresp. Żebrzyd. (Acta Hist.* I nr. 737.
[5]) *Rachunki dworu*, wyd. Kolankowski, pod datą 3 VI 1546.
[6]) Rkp. Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu 81, k. 10. Zygm. Aug. do Radziwiłła 2 II 1548 (zowie Zebrzyd. sekret.). Tenże tytuł w Wierzbowskiego *Matricularum* V, 82.
[7]) *Archiwum Komisji Prawn. Akad. Um.* IX, str. 300.
[8]) Por. Kolankowski o. c. pod latami 1546—1548, *Matricularum* V, 641 i rkp. Raczyńskich j. w.
[9]) Rkp. Bibl. Raczyńskich 81, k. 15.
[10]) *Matricularum* V, 82, 149.

grabstwo krakowskie [1]), wnet potem (conajmniej od 1554 r.) kasztelanja lubelska z zachowaniem nadal referendarstwa i zwierzchnictwa nad dworzanami [2]). Dostał jeszcze dwa starostwa, sądeckie i tyszowieckie, ale już ponad kasztelanję lubelską nie zdołał się posunąć, a nawet nie uzyskał zamiany jej na inną, czego może pragnął. Gdy bowiem w r. 1565 dano Mikołajowi Wolskiemu wakującą po Stanisławie Myszkowskim kasztelanję sandomierską, przyjął podobno to pominięcie z nieukontentowaniem, uważając, że mu się należał ten awans [3]).

Jest senatorem-katolikiem, jednym z niezbyt wówczas licznych w świeckiej części senatu. Utrzymuje dobre stosunki z wodzem walczącego kościoła w Polsce, z kardynałem Hozjuszem, pod którego opiekę oddawał swych krewnych i syna jedynaka, Mikołaja, do Brunsbergi do jezuitów wyprawił, by tam się niemieckiego poduczył języka. „Pamiętam — przypominał Hozjuszowi listownie — iż natenczas, kiedym go WM oddawał, tedym powiedział, że go tam ślę więcej dla niemieckiego, niż dla łacińskiego języka, boby sie był łaciny i w Krakowie uczyć mógł i raczyłeś mi beł WM obiecać dać pacholę Niemczyka“ [4]). Takie oto wymaganie stawiał pod adresem szkoły, podobny w tem do innych ojców z Polski, którzy przy umieszczaniu swych synów w Brunsberdze kładli specjalnie nacisk na opanowanie języka niemieckiego. Jako katolik występuje na sejmach przeciw różnowiercom [5]).

Egzekucję witał oczywiście niechętnie. Wprawdzie godził się na rewizję nadań królewskich, przychylając się do zdania „panów przedniejszych“, nie omieszkał atoli zauważyć, że konstytucja, dotycząca tej sprawy, nie była publikowana. Żądał też, by rewizji podległy ziemie pruskie na równi z polskiemi [6]). W toku rewizji musiał stoczyć dłuższą walkę o 6 kmieci w Zebrzydowicach, danych mu dawniej przez króla. Wywody jego w tej kwestji, poparte konstytucjami, nie znalazły uznania ani w izbie poselskiej ani w senacie. Daremnie powoływał się na zasługi. Posłowie nie przeczyli zasługom, senatorowie „wszyscy wysławiali b e n e m e r i t a Pana Lubelskiego, ale list jego ganili“ [7]). Zebrzydowski, nie ustąpił, bronił się dalej, aż król wdał się w spór i rozstrzygnął na jego niekorzyść. Błahy ten epizod sam w sobie, przecież pozwala nam ujrzeć w kasztelanie prawnika-praktyka, który umie dobrze szermować statutem, co niewątpliwie zawdzięczał długoletnim funkcjom referendarskim.

[1]) *Acta histor.* VIII, str. 209; obecny na sejmie 1552 r. jako kaszt. ośw. *Archiwum Kom. Prawn.*, str. 305 (burgrabstwo).
[2]) *Acta hist.* IX, str. 223.
[3]) *Uchansciana* III, Uch. do Hozjusza 1 VII 1565.
[4]) Archiwum bisk. we Fromborgu, rps. D. 14 k. 36, 19 XII 1565. Podobnie i brat jego Kasper słał dzieci do Brunsbergi. Mikołaj, syn Florjana to głośny za Batorego wojownik.
[5]) *Diarjusz sejmu 1565 r.*, str. 172-3, 175, 305 (Bibl. Ordyn. Kras.).
[6]) *Źródłopisma,* II, 221.
[7]) ib. II. 245.

Najpoważniejszy jego występ na arenie sejmowej przypada na rok 1565. Poznajemy w nim świadomego potrzeb państwa senatora, który umie wznieść się na wysokość interesu całości Rzeczpospolitej, a przytem — żołnierza, bogatego w doświadczenie. Na ten sejm przybyło poselstwo litewskie z prośbą o pomoc w walce z Moskwą [1]). W czasie wotowania w senacie Zebrzydowski opowiedział się zdecydowanie za wsparciem Litwy, radził uchwalić wielki podatek, zwołać pospolite ruszenie i „ziemię nieprzyjacielską kazić", a więc przejść do walki ofensywnej. Zaznaczył w mowie, że Litwinów „więcej miłujemy, niźli samych siebie", ale rzucił równocześnie uwagę: „Litwa też nam spisków żadnych nigdy nie dzierży". Mimo to wywodził, że należy sejm zwołać, by się co do unji porozumieć, a chociażby Litwini tego nie chcieli, i tak pobór trzeba złożyć i stawić czoło Moskwie [2]). Poddał przy tej sposobności krytyce dotychczasowy system walki z carem: żołnierze zniszczeli, dostali się w niewolę lub uciekli; kraj ogłodzony, chytry i silny nieprzyjaciel bierze, sam nic nie tracąc. Przyczyna takiego stanu rzeczy: „R a t i o b e l l i nigdy słusznie nie było uważano". Należy przeto wzmocnić wojsko, odpowiednio się przygotować, zaległy żołd wypłacić i rychło na wiosnę urządzić wyprawę.

Tak przemawiał stary wojownik, który nieraz w swem życiu jako hetman wodził roty na pole walki. Brał udział w wyprawie pozwolskiej 1557 r., w r. 1561 hetmanił zaciężnym polskim, przeznaczonym do Inflant przeciw Moskwie. Popis zebranych wtedy sił w ilości 1704 jazdy i 1206 piechoty odbył się 9 czerwca (1561) w Łosiczach [3]). Już na ziemi inflanckiej, pod Selborgiem ogłosił hetman artykuły wojenne. Cała ta armja nieźle się przedstawiała pod względem uzbrojenia i mogła wyglądać na „wielką wyprawę przy panu Hetmanie polskim", zaopatrzoną w strzelbę różnego rodzaju i inny sprzęt wojenny [4]). Wnet atoli po początkowych sukcesach nad nieprzyjacielem spadły na Zebrzydowskiego zwyczajne hetmańskie kłopoty: zaniosło się na rozproszenie żołnierzy, gdyż służba im wyszła, a pieniędzy nie było w kasie na przedłużenie i to w momencie, gdy na każdej rocie wiele mu zależało [5]). Z pomocą pośpieszył Radziwiłł, poręczając na swych dobrach żołd na dalszą służbę. Zebrzydowski spędził jeszcze część 1562 r. w Inflantach i później znowu z Moskwą wojował, aż w ciągu 1564 r. zajął jego miejsce dotychczasowy podkomendny Leśniowolski [6]). Może już podeszły wiek nie zezwolił na ponoszenie żołnierskich trudów i skłonił do zejścia z pola.

Po dacie cytowanego wyżej listu do Hozjusza (19 XII 1565) nie spotykamy się z jego nazwiskiem, a na sejmie unji zasiada na

---

[1]) H a l e c k i. *Dzieje unji,* II. 206.

[2]) *Diarjusz sejmu 1565,* str. 304-5.

[3]) H a l e c k i, o. c. II. 145.

[4]) „Rozesłanie strzelby" u M a l i n o w s k i e g o. *Stan. Łaskiego prace,* str. 278—289. Cytowane słowa — str. 287-8.

[5]) L a c h o w i c z. *Listy Zygm. Aug.,* str. 125, 136, 140 o tej sprawie.

[6]) B i e l s k i. *Kronika,* 615—617. Popisy wojsk w rękopisie Bibljoteki Narodowej Pol. F. IV. 159. Oddział hetmana liczy 130 koni.

krześle kasztelana lubelskiego kto inny, Stanisław Słupecki. Stąd wniosek, że zgon Zebrzydowskiego przypadł na okres między 1565 a 1569 r.

W przeciwieństwie do Tarnowskiego i Stanisława Łaskiego nie zostawił po sobie pism z zakresu wojskowości i gdyby nie owe artykuły z pod Selborga, wydane przez Malinowskiego[1]), niebyśmy nie wiedzieli o jego żołnierskim kunszcie. Wybornem uzupełnieniem artykułów jest jego obszerny, kilkanaście dużych stron liczący list do Mikołaja Radziwiłła Rudego z r. 1559, który tu ogłaszamy. Obok adresu umieścił ktoś bodaj z otoczenia Radziwiłła, a w każdym razie jeszcze w XVI wieku następujący napis, trafnie w nim ujmując treść całości: „Porządek żołnierski tak w polu jako i na zamkoch od P. Florjana Zebrzydowskiego opisany anno 1559".

Okoliczności, poprzedzające powstanie listu, łatwo można odtworzyć. Na mocy układu zawartego z mistrzem Gotthardem Kettlerem w Wilnie 31 sierpnia 1559 r., przyjął Zygmunt August Inflanty pod swoją opiekę i zobowiązał się do interwencji na ich rzecz u cara Iwana, otrzymując z tego tytułu w zastaw mniej więcej szóstą część kraju, graniczącą z Litwą, jako wynagrodzenie za koszta wojenne na obronę. Otóż Radziwiłł Rudy miał zająć odstąpione terytorjum, obsadzić zamki żołnierzem i bronić przed Moskwą. Wśród przygotowań do tej akcji zwrócił się do Zebrzydowskiego z prośbą o wskazówki, jak ją przeprowadzić pod względem wojskowym, przyczem radził się także, czy ma wesprzeć Inflantczyków, jeśliby siły carskie zagroziły reszcie kraju poza obrębem zastawionej części. Na to otrzymał odpowiedź nader wyczerpującą, cały elaborat w formie owego listu. Układał go Zebrzydowski pośpiesznie, zapewne naskutek nalegań petenta i już nocą kończył. Odbiło się to wyraźnie ujemnie na języku i stylu, zaciemniło niekiedy nawet treść, chociaż może i w normalnych warunkach niełatwo było autorowi pisać gładko i ozdobnie, boć ręka częściej bronią niż piórem się parała, częściej w nieprzebierającym w słowach, krótkim i twardym rozkazie wyrażała się myśl, niż w potoczystych okresach o skończonej formie. W pośpiechu niejedno pominął, poczem przypomniawszy sobie, dopisał na marginesie i oznaczył dokładnie miejsce w tekście dla takiej glossy, ale nie starał się jej uzgodnić składniowo z otoczeniem.

W treści zachodzą pewne, nieliczne zresztą, zbieżności między jego artykułami z r. 1561 a wywodami listu; tu i tam identyczny cytat biblijny na wstępie, tu i tam kilka przepisów podobnych i ten sam duch dyscypliny. Lecz list traktuje głównie o wojsku w zamku i o obronie, artykuły zaś o polnym obozie. Czy Zebrzydowski znał już Consilium rationis bellicae Tarnowskiego, ogłoszone w r. 1558 u Andrysowica? Niewątpliwie tak, ale daremnie szukaliśmy śladów wpływu tego dzieła na osnowę

---

[1]) *Stan. Łaskiego prace nauk. i dyplom.* Str. 291—305. Artykuły te wydał Malinowski najprawdopodobniej z rękopisu Bibljoteki Kórnickiej 1375.

listu, gdyż Tarnowski zajmuje się wyłącznie „polną obroną“ i ledwie mimochodem o zamki potrąca, przytaczając pięć przyczyn, uprawniających do poddania „bez uszczyrbienia poczciwości“ obrońców. Zebrzydowski uznaje atoli jedną — głód.

Zasady i wskazania, które w liście wyłuszczył, brał z własnej służby, z praktycznej szkoły życia, wreszcie i z obcej literatury. Nasza bowiem prawie nie istniała wówczas w tym przedmiocie. Praca Łaskiego, w której i o zamkach mowa, spoczywała jeszcze w rękopisie [1]), ogłoszona drukiem dopiero w r. 1599, Bielski i Sarnicki występują znacznie później (1569 i ok. 1578); ten ostatni miał znacznie mniej szczęścia ze swemi *Księgami hetmańskiemi,* niż Łaski. Dotąd bowiem więzi je rękopis za wyjątkiem wybranych przez A. Grabowskiego w zeszłem stuleciu miejsc, które nic właściwie nie mówią o zawartości dzieła. Oto dlaczego zasługuje na druk ów zwięzły, mający na oku określoną sytuację elaborat Zebrzydowskiego.

Dochował się w rękopisie Bibljoteki Kórnickiej sygn. 247.II 121, nieliczbowanym, zawierającym korespondencję z XVI wieku w oryginałach. Zajmuje w nim 8 kart o wymiarach przeciętnie 21½×21½ cm., w czem samego tekstu 13 stron. Pierwsza karta niezapisana, ale recto ma adres: „Jego M. Panu wojewodzie trockiemu memu miłościwemu panu do własnych rąk“. Poniżej nota: N 3 Fasc. 9 Publicznych (ręką XVIII w., wskazującą na Nieśwież). Obok adresu w kierunku pionowym ręką XVI w. napis, który umieściliśmy w tytule (sc. Porządek etc.). Nad tem „Nr. 8“ i wyraźne ślady trzech małych, sygnetowych pieczęci, wyciśniętych w czerwonym laku przez papier. Na jednej z nich widać litery F. Z. Zachowana cząstka wycisku tuż przy marginesie ukazuje herb Radwan. Z obu cząstek można odtworzyć całość sygnetu. Zachowujemy oczywiście właściwości słownika i fonetyki tekstu. Notujemy w nim kilka wyrazów, stale występujących bez d przysuniętego lub wsuniętego między spółgłoski: zwon, garło, zrada i zradzać, nadto wyraz jezny, często się pojawiający i chyba w tej postaci bardzo rzadki gdzieindziej, jakkolwiek Linde cytuje dwa przykłady. Poza tem mamy stale branę, fortkę, formy wielej-telej, uf, asło (ale i hasło), wreszcie słowo chwyszcić lub hwyszcić, obce Lindemu i Brücknerowi.

PORZĄDEK ŻOŁNIERSKI TAK W POLU JAKO I NA ZAMKOCH OD P. FLORJANA ZEBRZYDOWSKIEGO OPISANY ANNO 1559.

Oświecone Miłościwe Książę a Mój Miłościwy Panie!

Trudnąż mi WM mój Miłościwy Pan gadkę zadać raczył, a wszakoż, acz rozumim, iż nie sprostam, wszakże jednak na pytanie WM jako ten, który wszytką myślą rad WM swemu M. Panu służę, odpowiedzieć muszę tak, jako na prędce będzie mogło być, a defect niechaj łaska WM nagrodzi.

Naprzód co sie dotycze ciągnienia, tedy aby beł porządek, niechaj naprzód ciągną jezni, potym za nimi pieszy, rota po rocie, opatrzywszy straż przednią, zadnią i poboczną, która tam może być mała, po kielka koni, jedno

[1]) Zebrzydowski mógł ją znać w tej postaci.

dlatego, aby sie porządek i obyczaj zachował, ktemu też jeśliby kto z ufu zostając albo sie wyrywając czynił szkodę, tedy to zadnia straż chwyszci a gdzieby sie kto tego śmiał ważyć, aby go zadnia straż imała a hetmanowi oddawała. A gdzieby ten, kto na zadniej straży będzie, komu sfolgował, tedy sam ma być karan. Bo zaprawdę nie mają tam żadne szkody być dopuszczani. Złaby to obrona, ktoby mie sam darl, stałby mi za Moskiewskiego, a zwłaszcza iż to niepobożne rzeczy cudze brać, bo i święty Jan te nauke żołnierzom dał: Estote contenti stipendiis vestris, neminem concutiatis etc. A zwlaszcza kościołów, pczoł aby nie darli, białych głów nie gwałcili, chocia w nieprzyjacielskiej ziemi, kiedy miedzy krześciany walka. A dlatego nawięcej, acz i bez tego ten porządek ma być chowan: przykazać, aby żadny bez dopuszczenia rotmistrzowego nie śmiał z uffu wyjeżdżać, a takież piesi wychadzać oprócz przyrodzonej potrzeby. A ktoby nad to przykazanie wystąpił, jeśli pacholik, tedy łańcuchem ma być karan, a jeśliby powiedział, iż mu pan jego kazał, tedy pan ma być słowy skaran, a ma mu być powiedziano, jeśliby sie tego drugi raz ważył, że będzie srożej karan. Nie będzieli dbał drugi raz, ma być ślubem karan, po trzecie łańcuchem jako i sługa, boć bacznego nakarzą słowa, a na niebacznego nietrzeba też mieć baczenia. A przedsie chocia sługa powie na pana, iż mu kazał, niema go to wymówić, bo niema w tym sługa pana słuchać, co jest p u b l i c o e d i c t o zakazano, a jeśli drugi raz uczyni, tedy na koło, a za trzecim na powróz.

Wołanie żadne aby w ciągnieniu nie beło, bo to sprośny u naszych obyczaj, chwyszczą zająca bieżąc albo iż pod kim koń miece, więc krzyk, huk wielki wstanie. Za trzecim trąbienim aby wozy wychodzili, jezni wyjeżdżali, pieszy wyciągali. Jeśli we wsiach stawać będą, tedy jedna rota dziś, jutro, druga trzeciego dnia, trzecia naprzód, a tak zawżdy ta, co nazad ciągnęła, ta nazajutrz naprzód. Mówię o wozy, ale jeśliby obozem stawali, jakoż już dziś nie potemu czas, tedyby musiał jednego dnia jeden rząd, a potym drugiego drugi rząd alternatą chodzić. A wszakoż ozdobniejby przedsie obozem stawać. Mogliby jezni gospody miewać dla koni, a wozy w obozie z pieszymi, a obóz aby stawał podle miasteczka albo wsi. Gdzieby beła droga przestrona, tedy mogą wozy dwiema rzędy iść, a jeden rząd drugiego aby nie śmiał przerywać ani sie miedzy drugi mieszać, a także chocia rotami pociągną, jeden drugiego nie mijać, jako je spiszą, oprócz iżby sie co szkodliwego u wozu skaziło, czegoby rychło naprawić nie mógł, tedy ku takiej potrzebie może pan za dozwolenim rotmistrzowym posłać nieco sług dla prętszej naprawy. Których zadnia straż niema odjeżdżać albo nieco przy nich zostawić oprócz w nieprzyjacielskiej ziemi albo gdzieby nieprzyjaciel nad wojskiem chodził. A nie mogłoby sie to tak wielem opatrzyć, aby beła obrona od nieprzyjaciela, tedy lepiej wóz stracić, niźli język wydać. A takież rota roty albo uf ufu |aby| mijać nie śmiał.

Tego, kto będzie obóz kładł, aby woźnice posłuszni beli, a tąż koleją, a nie iną, kędy pirwszy wóz pójdzie, jeździli. A jeśliby prze nieposłuszeństwo czyjego woźnice uderzył, niema się nikt oto gniewać, bo każdy pan ma swemu rozkazać, aby słuchał. Póki obóz toczą, aby wszytcy tak jezni jako piesi w ufiech stali dla zwyczaju, bo na kładzeniu obozu rad nieprzyjaciel używa albo i na ruszeniu, a wszakoż rychlej na kładzeniu.

W ufie, kiedy już po szykowaniu, aby każdy strzegł miejsca swego, aby nie beł indziej nalezion, jedno tam, gdzie postawion. Aby żadny nie śmiał na harc wyjeżdżać bez dopuszczenia hetmańskiego, bo sie tym ufy rozrywają, co jest rzecz szkodliwa i nie każdy to rzemiesło umie. Rotmistrz też żadny aby sie z rotą swą niepotykał, aż za rozkazanim hetmańskim, oprócz wielkiego zamieszania, iżby widział, iż hetman nie może przybyć ku takiemu rozkazaniu ani kto iny od niego, albo iżby hetman za jaką przygodą swą miał omieszkać takiego rozkazania.

W obozie po wytrąbieniu asła aby cicho beło, a ktoby śmiał wołać albo bębnać, kaźń jego na łasce hetmańskiej. Ognie aby gaszono, psów u wozów aby nie miano dlatego, jeśliby nieprzyjaciel chciał w nocy uderzyć, aby nie tak snadnie na obóz trefił. W nocy aby nie strzelano z rusznic, aby nie szynkowano, jedno przed obozem i to po wytrąbieniu hasła aby nikomu nie dawano. Straż jezna aby beła wedle czasu a potrzeby, a jeśli trzeba, tedy posłuchy piesze przed obozem. Brany pawężnicy aby strzegli, a jeśli ich niemasz,

tedy w branie zakopać przekop, telko drogę [1]) zostawić, coby dwa wozy pospołu wyszły, a to wozem zbytnim albo dwiema zataczać, a ini piesi u tego strzec. Warta aby beła piesza około hetmana dlatego, jeśliby co w nocy na obóz przyszło, mogłby tymi gotowymi ludźmi opatrzyć, ażby sie drudzy zgotowali. W bębny aby u nikogo nie bito, jedno u hetmana, aż kiedy sie za trzecim trąbienim ruszać będą. A kiedy u hetmana w jedne strone uderzą, tedy aby sie rotmistrze do hetmana schodzili, a rotmistrze mogą cicho towarzysze swe obesłać, kiedy tego trzeba. Kiedy na trwogę uderzą, aby na placu wszystcy stanęli, który komu będzie od hetmana naznaczon. W nieprzyjacielskiej ziemi aby żadny nie śmiał picować minąwszy straż, bo tak nieprzyjaciel narychlej języka dostanie, skąd wielkość i sprawe wojska mieć może, za którą może rozmaitych forteli użyć. Aby bydło przed obozem bito dla smrodu i wychody aby kopano, gdzieby obóz miał długo leżeć.

Na zamczech rzadko takie przestrzeństwo najdzie, aby mógł w pośrodku obozem albo jednym liegierem leżeć, a tak mogą po rożnu stać z wozy i z końmi. A wszakoż każdemu ma być ukazano miejsce tak jeznemu, jako i pieszemu, aby każdy wiedział, kiedy jaka trwoga przyjdzie, gdzie stanąć, a miejsca swego patrzeć ma. A wszakoż takie ma być osadzenie: rozdzielić piesze i jezne na pięć części: jedna część aby wartowała po wszytkim zamku, bo tak dosyć będzie strażej, kiedy już drudzy będą wiedzieć swe miejsca, gdzie ku ratunku bieżeć, a drudzy mogą odpoczywać: druga część drugiej nocy, a tak porząd jedna połowica onej części do północy, a druga od północy, bo przez całą noc jeden nie wytrwa i dla zimna i dla snu. A kiedyby trwoga beła, tedy aby stvrzy części beli na murze albo blankoch, jako komu naznaczą, a piąta na placu aby stanęła dlatego, jeśliby gdzie beło ciężko, aby stamtąd beł posiłek trzecią częścią, połowicą, dlatego, iżby też snać i z drugiej strony trzeba posiłku. A to jest nadewszytko napotrzebniejsza. A kiedy trzeba, może rozdzielić na trzy części, iżby beli dwoje na murze, a trzecia na placu. A w oblężenie, tedy wszystcy, jedni do północy, drudzy od północy, drudzy zasie do połednia, a drudzy od połednia. A kiedyby sie sturmu nadziewać, tedy zawżdy budzić tych, co śpią od północy przed świtanim, bo na świtaniu rad sturm bywa. Acz gdzie mocno z dział biją, albo kopają, tedy hnet skoro dziore uczynią. A draby mają wartować z gotowymi, rozpalonymi knoty a pobudkę albo rycerską tedy mają towarzysze dzierżeć to jest pobudzać. A ktoby na warcie usnął a rycerskiemu albo temu, kto pobudza, zarazem sie nie ozwał, tedy ma być z muru zrzucon. Też ktoby z kim śmiał w nocy z muru albo z blanków mówić, ten ma być garłem karan. Ktoby też śmiał inedy z zamku wyniść, niźli braną albo fortką, taki ma być garłem karan. Bo więc drudzy dla łotrowania tedy sie albo pod parkany podkopują albo po węglech złażą albo sobie drabinki tyczane czynią, co barzo nieprzezpieczno, bo może go nieprzyjaciel w nocy zastać i pojmać, a to na nim wymeczyć, iżby to ukazał i mógłby tak zamek wziąć, bo sie na zamczech trzeba barzo zrady strzec i wiedzieć, kogo na nim mieć. A w leżeniu takież w Prusiech zginęło kielka a dwadzieścia rotmistrzów a nie w bitwie, jedno je pokradziono na zamczech.

Brany aby nigdy nie otwierano, aż będzie dobrze widzieć i aż warta opatrzy, jeśli kogo niemasz około zamku. A kiedy mgła wielka, tedy nie otwierać i cały dzień, a jeśli trzeba, tedy dw (!) [2]) pierwej wysłać, aby obeszli, a dobrze opatrzyli wszędy około zamku, a potym i jeznych, aby tym dalej opatrzyć mogli. A niż otworzą, tedy w bęben uderzyć, aby tam każdy przed braną stanął w zamku, toż otworzyć i ku zamykaniu takież w bęben uderzyć a to dlatego, aby tam każdy towarzysz opatrzył, jeśli jego słudzy spełna. Jeśliby czyjego nie beło, hnet go w mieście albo we wsi szukać. Jeśli go najdą, tedy go do wieże wsadzić. Jeśli nie najdą, tedy go hnet na wszytki strony gonić ku któremu gonieniu aby każdy towarzysz i jezny i pieszy dał po służebniku dlatego nawięcej, aby snać do nieprzyjaciela nie szedł i dlatego, aby drudzy nie uciekali, a panów swych nie zradzali. A jeśli będzie ugonion a przywiedzion, tedy ma być na praszczęta [3]) puszczon, to jest aby go wszystcy z onej roty,

---

[1]) Tu przekreślone „coby dziorę".
[2]) Zapewne w skróceniu: „drabów".
[3]) Pręty, rózgi.

z której uciekł, siekli. Pierwej go ma ciąć rotmistrz, potym towarzysze, a potym pacholikowie. A ma być puszczon miedzy nie miedzy dwa rzędy. A ktoby na broni na swej, mieczu albo kordzie krwie jego nie ukazał, tedy takież samemu mają uczynić a to dlatego, aby sie jeden drugiemu nie urągał. A tak porąbany niema być chowan dla więtszej srogości, ale pogrzeb jego ma być u psów, u ptaków etc. A takież kogoby doświadszono, ktoby miał jakie bunty stroić albo jaki handel z nieprzyjacielem, oprócz dozwolenia hetmańskiego. A któryby pan nie opowiedział zarazem, iż jego sługi niemasz tak przy otwieraniu, jako i przy zawieraniu, tedy takież zato ma być karan, jako sługa miał być karan zato, iż omieszkał. Brana też zawżdy we dnie ma być dobrze osadzona a zawarta, jedno fortką chodzić, a kto zawoła, otworzyć. A nad braną też zawżdy straż, która opowie, kto ku zamku idzie.

Jeśliby też beła jaka wieża wysoka, coby z niej mógł około zamku widzieć, tedy na niej dobrze mieć straż dzienną po jednej osobie. A jeśli jest zwon, aby wielej osób hwyszci jadąc albo idąc, aby telej razow uderzył we zwon. A jeśli zwonu niemasz, tedy w bęben albo zawołał. Żadny aby z zamku nie schodził aż za dozwolenim hetmańskim, bo by beło wolno zejść, kiedy chce, tedyby mogli i wszystcy razem zejść. Ano tego trzeba strzec, aby ich nigdy z zamku więcej nie zeszło trzeciej części i to rzadko. Rotmistrz ani żadny towarzysz aby nie śmiał szynkować, bo człowiekowi rycerskiemu nie przystoi szynkarzem być i w mieście któryby szlachcic szynkował, szlachectwo traci. A mają więc przez takie szynki pacholikowie wielkie uciski, bo panie duszki na borg im dają, a więtszą połowicą przypisują. A kto sie śmie z swą panią swarzyć, co rzecze, to daj. Przyniosą pieniądze, nic mu sie ich nie dostanie, jeszcze zostanie winien i musi precz uciec, bo niema o czym trwać. A tak lepiej, aby rotmistrze i ich towarzysze tak w obozie, jako i na zamku nie szynkowali. Niechaj patrzą swej służby, bo zły bywa rzemieślnik, który wielej rzemiesła patrzy. Kto sie zwadzi tak w obozie jako na zamku, wieżą albo łańcuchem, kto dobędzie, ręką, kto rani, garłem ma być karan, bo przez to bywa zawiedzenie ludzi i zamki giną.

Na barwe, na rusznice, na miecz, na oszczep ani na żadną zbroję ani broń, z którą służą, aby żadny nie śmiał grać ani pieniędzy pożyczać, a zwłaszcza szynkarze ani pacholikom oprócz samym panom borgować, bo więc pacholikowie przegrawszy panu statek, tedy uciecze. Niechaj gra i pije, póki ma za co, bo kiedy mu przyjdzie wódki popić, tedy sie więc potym oszcządza.

Przysięga niezda mi sie być potrzebna, bo kto zapomni na poczciwość, pewnie jeszcze rychlej na Pana Boga. Przysięgając więc ci, co sie na zamczech zawierają i knejchci na polu na pewne a r t i c u l i. To niechaj będzie przy woli WM.[1]).

Zamek ma być opatrzon najpierwej ludźmi, potym spiżą, aby mieli co jeść, bo u nas nie rychłe retunki bywają, potym wodą dobrą, potym strzelbą, prochy, dostatkiem drzewa dla zarębowania, jeśliby gdzie nieprzyjaciel dziore czynił, ktemu siekier, do tego nasypowania trzeba rydlów, motyk, gnoju, ziemie, nie wadzi też mieć dla pośpiechu i kosze gotowe, bo gdyby nie mógł tak rychło dziory zarębić, tedy kosze nasypane może stawiać w dziorze, a drugie pobok, za którymi by mógł strzelbą dobrze bronić[2]) i dla kopania. Dlatego w oblężeniu dobrze jest chodzić do piwnice raz i dwa i trzy przez dzień z bębnem swancarskim, a postawiwszy bęben na ziemi, nasypać nań kielka ziarn prochu. Jeśli sie on proch będzie ruszał na bębnie, tedy pewnie kopają, a ku której sie stronie proch potoczy, tam kopają. Tedy przeciw nim kopać, a prochy odjąć, bo to, co dalej, to barziej będzie znać na bębnie, bo potym, kiedy będą blisko, będzie skakał proch ku górze[3]). Też trzeba mieć dla sturmu

[1]) Po tem słowie krzyżyk, powtórzony na marginesie z uwagą — „pitay y o ti articuly". Pytanie pochodzi najwidoczniej od Radziwiłła, który przez umyślnego wysłańca prosił Zebrzydowskiego o dodatkowe informacje.

[2]) Zdania od „bo gdyby" do „dobrze bronić" dopisał Zebrzydowski na marginesie, wskazując osobnym znakiem ich miejsce między „kosze gotowe" — „i dla kopania". Stąd powstało zaciemnienie sensu.

[3]) O tej próbie z prochem (u innych autorów z grochem) por. Ł a s k i o. c. str. 28.

kłody zawieszone, kamienie na blankach, bo kiedy już strzelbe podbieżą, tedy ty drobiazki pożyteczniejsze bywają, niźli strzelba, smołę, siarkę, żywice, dla czynienia wieńców, kotwice, jeśli mogą być, sypać około muru, drzewca też dobre do dziory, wiech też lepiej mieć kielka wozów, niźliby z nimi mieli draby służyć, lepiej, iż mają rusznice, skóry też wołowe dla gaszenia ognia albo kiedyby kula ogniwa wpadła, aby ją, przyrzuciwszy skórą mokrą, mógł na dół zrzucić, k'temu osęk ogień rozrywać, sikawek gasić.

Trzeba też tego strzec, aby przy czynieniu z zamczow nie nazbyt strzelano i owszem nigdy niepotrzebnie, bo to wielką szkodę czyni, kiedy chybiają, proch skażą i nieprzyjaciel sie na strzelbe ostraszy, iż potym na nie oślep idzie. A tak przykazać, aby nie każdy z pirw strzelał, jedno ci, co lepiej umieją, a dlatego trzebaby, aby rotmistrze kielka raz w tydzień kazali przed sobą strzelać drabom, aby sie uczyli. Mało po tym, iż ma rusznice, kiedy z niej nie umie. Strzelcy, co z wież strzelają, ci na zamki nalepsi, bo w skoku ubijają i nie dadzą sie więc szańcować ani około zamku chodzić przepatrzając.

Wycieczki też bywają z zamków. Kiedy gdzie nieprzyjaciel długo leży, tedy sie więc na szańcoch albo u dział radzi uprzezpieczają, tak, iż na nie może przypaść na spiące, a małem wielką szkodę uczynić i działa odjąć, a s a l t i m [1]) do przekopu zepchnąć albo bliżej muru przypchnąć, iż ich zasie nieprzyjaciel bez wielkiej szkody swej nie dostanie, albo je zabić, dla czego dobrze mieć gwoździe gotowe z stali, bo stal twarda a kruwka [2]). Kiedyby działo zabił, uderzy z boku, tedy sie gwóźdź przyłomi a ku wywierceniu twardy. A gdzie tak działa zabiją, rzadko je może naprawić, ażby powoli doma. I bywa takimi wycieczkami nieprzyjaciel trapion, ale barzo są na drugą strone nieprzezpieczne, bo też nimi ludzie zamki tracą, kiedy są nieobyczajne, bo sie więc na ludzioch tych, którzy wyciekli, wiozą aż w zamek. A tak kiedy ma być wycieczka, trzeba wszytkim być gotowym a strzelbe co nalepiej nasadzić, aby pod nie ludzie uchadzali. Straż na wieży dobrą mieć, kiedyby z wojska przybywało, aby w bębny uderzyć albo z działa, aby wczas uchadzali. Jezni aby pierwej zjeżdżali, a piesi aby na sobie bawili, bo pieszemu łacniej, chocia zamkną brane, uchodzić pod swą strzelbą pod mur, czegoby jezny nie mógł uczynić, musiłby zostać. I nie trzeba na wycieczke ludzi więcej wypuszczać jedno tyle, coby sie zamek mógł przez nich obejść ku obronie. Owa ty, co wycieką, jako w straceńce puścić, bo lepiej, aby tamta część zginęła, niźli wszytcy i z zamkiem. Gdzie mogą być dwie fortce, tam przezpieczniejsza wycieczka, bo braną jezni a fortką piesi wyskoczą, a potym uchadzając, do inej sie fortki mają albo do obu. A chociaby fortke zawarł przed nimi, może je strzelbą obronić pod murem, aż sie potrosze wprowadzą.

Pobocznej strzelby jeśliby nie beło w zamku, jako pierwej zamki budowano, iż chocia beły wieże, ale w murze, niewypuszczone dla pobocznej strzelby, tedy taki zamek trudno ma być obronion dzisiejszych czasów, bo taki zamek może i bez dział wziąć wielej obyczajmi [3]). A tak trzeba, aby beła poboczna strzelba.

Niemoże li być inaksza, tedy zrębić podle muru drzewiane baściczki, nie wielkie, jedno aby sie mógł przezpiecznie na wszytki strony z akownicą rozwieść, a ty baszty gliną polepić, a może i pobielić. Nie każdy pozna, aby nie mur, a do nich dziory przez mur przebić. Nie trzeba ich wielej, chocia po jednej na każdej stronie, zwłaszcza jeśliby tak krótka ściana beła, iżby mógł po wszytkiej strzelbą z onej baściczki donieść. A jeszczeby lepiej, kiedyby je w ziemi począł rąbić i ziemią je przykryć, aby z nich mogła być ziemna, poboczna strzelba, którąby jedno do sturmu chować a w nocy, jeśliby tam kto nastąpił.

Gdzie draby obecnie na zamku leżą, tedy sie powinni sprawować tak, jakoby sie nieprzyjacielowi obronić mogli. Powinni jaszczki pleść około zamku, izbice zrębić, któreby pogotowiu stali, kiedyby gdzie nieprzyjaciel począł borzyć, aby gotowe rozbierając składać a nasypować, boby sie nie wczas już

[1]) Zamiast s a l t e m.
[2]) To jest kruchą.
[3]) Tu krzyżyk i na marginesie, z pytaniem: „czo za obiczaje to". Wyjaśnienie jak wyżej.

w ty czasy z nimi rębić, a zwłaszcza gdzie stare a nie ceglane, ale kamienne mury, a takież i drugie małe, coby mógł na murze postawić, kiedyby gdzie trzon albo wirzch muru zrażono. Bo kiedyby tego orędko nie zaprawił, tedy po murze albo blankach nie mogliby ludzie chodzić, a czasu sturmu retować się.

Straż jezna niepotrzebna jest na zamku, bo w nocy nie godzi się zamku otworzyć, chociaby straż przybieżała, a takby one straż stracił. I hetman, chociaby sam przyjechał, niema być w nocy puszczon, bo wielki przygod (!). mógłby być pojman. A w nocy wołać puść etc. Już bez strażej mają być zawżdy na zamku żołnierze gotowi, jakoby każdej godziny mogli się nieprzyjacielowi bronić, bo tam dla tego posłani. nie mają co innego czynić. Lepiej. aby się jezda przejeżdżała raz dwa do tego dnia. po kiełku mil od zamku. ostrożnie dowiadując się. jeśli co nie słyszeć o nieprzyjacielu, a zwłaszcza jeśliby szpiegowie być nie mogli. którzyby sprawowali albo jeśliby ine zamki nie zalegli. od którychby wiadomość być mogła a tam poczuwszy o nieprzyjacielu podeń jechać a prawie go na sobie przynieść. Około strażej polnej nic nie piszę, bo wiem, iż Litwa sposobniejsza w tym niźli Polacy, bo ją częściej dzierżą.

Jeśliby się miała jezda na zameczech zawrzeć. czy nieprzyjaciela trapić. o tym pisać nie umiem, bo by trzeba pierwej widzieć miejsca albo zamki. a pierwej obaczyć, jako wielej ludzi ono miejsce potrzebuje ku obronie. A obaczywszy. jeśliby beł dostatek pieszych ku obronie. tedyby lepiej, aby się jezni niezawarli, ale nieprzyjaciela trapili. aczci z tak małem ludzi przeciw wielem małe trapienie, a zwłaszcza iż też z drugiej strony lekcy ludzie. Kiedyby Niemce. tedyby i mały poczet mógł c o m m o d e trapić. A wszakoż i takby z drugich zamków a zwłaszcza jeśliby niedaleko od siebie beli. mógł trapić, ale jeśliby mało ludzi miało być ku osadzeniu. tedy lepiej i jezne rozłożyć, bo niczem natwardejsze mury, a l i t e r gdzie dostatek ludzi ku obronie i przezpieczniej dobrze ludźmi zamek osadzić. niźli się na trapienie oględać, bo przedsię z drugich zamków będą trapić. a gdzie mało ludzi ku obronie, tedy pracej nie zniosą, zwłaszcza gdzie nieprzyjaciel długo dobywa, a u nas retunek nie rychły.

Około karania jużem wyżej napisał, iż baczny dosyć się słowy a zmarszczoną twarzą hetmańską albo i rotmistrza swego nakarze, a wszakoż ktoby już tak psiną oczy zakrył [1]), a na słowa nie dbał. tedy to, co będzie wszytkim pospolicie edyktem zakazano pod jaką winą, tedy kto śmie z tego wystąpić. tedy tak ma być karan jako zakazano i rotmistrz od hetmana i towarzysz od rotmistrza. a takież i pacholik. A wszakoż p o e n a p o e n a l i nie może rotmistrz towarzysza karać a l i t e r na garle i też łańcuchem. ale go ma hetmanowi deferować, chybaby beło bez bytności hetmańskiej. jako rotmistrze czasem sami na zameczech legają bez hetmanów. Jako i tam będzie kielka zamków a jeden hetman i to go ma ślubem zawiązać ku hetmańskiej ręce, chybaby ślubować nie chciał. Hetman też rotmistrza srodzej karać niema, jedno go ślubem zawiązać ku Króla JM. ręce, chyba iżby co nad edykt wystąpił albo dzieweczkę jaką zgwałcił albo jawnej zrady przeciw panu się ważył, tedy ma być zarazem sprawiedliwość. A wszakoż około zrady iż na sobie więtszą kaźń niesie, niźli garło, tedy ma być do Jego KM. i Rad na rozsędek w tej rzeczy odesłan. Jeśliby też rotmistrz chciał zradzić albo zamek podać. tedy się mu mają towarzysze zmocnić i związać i osadzić, a o tym do hetmana dawać znać a porucznika słuchać. A jeśliby beło p e r i c u l u m z jego więzienim, tedy go zrębać między sobą i tego każdego. ktoby mu przyzwalał. boby ich to nie wymówiło. iż „rotmistrz podał zamek nie my", gdyż oni nie są słudzy, ale towawarzysze, bez których rotmistrz niema nic czynić. Na Ornecie, którą Radwankowski podał książęciu pruskiego(!) iż te wymówke towarzysze mieli, iż o takiej zmowie a podaniu miasta nic nie wiedzieli, aż nieprzyjaciel wciągnął w miasto za wpuszczenim rotmistrzowym. bo swych wart pilnowali, a iż miasto wielka rzecz. mogło to być, iż nie wiedzieli. Kazano im na słońce przysięgać, a sam Radwankowski czci odsądzon [2]).

---

[1]) Zatracił wstyd, był bezczelny.

[2]) Fakt znany wówczas dobrze ogółowi. Wspomina o tem szlachta na sejmie 1569 r.

Retunkowi w oblężeniu żadnego czasu nie dają, ale każdy, kto zamek przyjmuje, ma tam sobie jako grób gotować, aby tam żywot położył, jeśli inaczej być nie może, a żadne niedostatki nie mogą go wymówić oprócz jeden głód, gdzieby żywności albo spiże nie stało. A dlatego o to się napilniej na zamki trzeba starać. Ale jeśli prochu nie stanie, broń sie więc do położenia garła, bo gdzieby takie wymówki szły, wystrzelałby drugi prochu za dzień, coby go mogło być za(!) tydzień, nieopatrzyłby go, iżby zgorzał etc. A wszakoż takim ludziom, którzy sie na zamczech zawierają, dają hetmanowie dobry trost [1]), iż będą ratowani jako narychlej będzie mogło być, w tym aby nie wątpili. A wszakoż gdzieby retunek tak rychły, jakoby oni chcieli, być nie mógł, aby oni pamiętali na poczciwości swe i na to, iż są dobrze i nie małym pocztem opatrzeni, iż sie też i o swej mocy mogą nieprzyjacielowi obronić, zwłaszcza jeśli tym będą opatrzeni, jakom wyżej wypisał. I z wojski musi każdy rotmistrz ciągnąć na zamek, na który go hetman pośle, obiecują[c] go retować, ale nie z założonym czasem. A jeszcze tam musi trzynaście niedziel służyć w ćwierć lata, a w polu jedno dwanaście.

Co się dotycze jeśliby Moskwa wtargnęła do Inflant, a naszychby ludzi potrzebowali, jeśli im pomagać albo jako się wymówić, ja o tem nie umiem radzić, który nie wiem, co za pakta, ale jeśli je Pan wziął sub clientelam suam, tedyć ich musi secundum omnimodam facultatem bronić, boćby sie inaczej przysiędze nie działo dosyć. O wymówkęć by łacno: „Non sum missus nisi ad arces" etc., posłano nas tu na zamki, nie godzi sie nam z nich zjechać albo ściągnąć, ażby beli inszymi ludźmi opatrzoni, ale nie rozumiem, aby takie wymówki beli wedle Pana Boga, nam et hosti fides servanda, i z pożytkiem, bo by oni takież naszych zamków nie chcieli ratować, a ich też złe, nasze złe. A tak lepiej ci już pospołu. Jeśli ich zamek oblegą, tedy go z swych zamków retować jako nalepiej będzie mogło być, wszakoż tak, bez czegoby sie swój zamek mógł obejść. Jeśli też ku bitwie, takież, jeśli też do Moskwy wtargnąć, takież, bo by też źle swym ludziom tego pożytku bronić. Lepiej, iż sie z nieprzyjaciela bogacą, bo jaką miarką im namierzymy, takąć nam odmierzą. Boć Niemcom na fortelech nic nie zejdzie, radzić się obaczą, a jeśli pójdziecie z sobą fortelmi, a nie sinceriter, tedyć nie wiem, kto kogo obegra a Boże strzeż, by oboi nie stracili, a wszakoż sie przypatrzować temu, jako sie też oni k'nam będą zachowywać.

Inszego nic na ten czas nie wiem WM. swemu MPanu a Dobrodziejowi tak naprędce pisać, wszakoż będę li jeszcze o co pytan, a będę wiedział, tedy odpowiem. A na ten czas sie łasce WM. swego MPana pilnie zalecam.

Datum Vilnae, die 10 Octobris, hora 10 noctis sequentis, Anno Domini 1559.

V-rae Ill-mae et Mag-cae Do-nis perpetuus servitor

Florianus Zebrzidowski
C. L. manu propria spt.

podał Stanisław Bodniak.

MATERJAŁY DO WYPRAWY SOBIESKIEGO DO MOŁDAWJI w 1686 r.

JOANNIS III. CONSIDERATIONES SUPER IMMINENTE CAMPANIA, QUAM SUPERI FELICEM FAUSTAMQUE VELINT.

(grudzień 1684 r.).

Primum [2]) ac principale videtur, ut projectum tempestive conficiatur, qualiter imminens inchoanda sit belli operatio, et qua methodo ipsius continuandus cursus. Deinde consilium in omnes belli casus et eventus in promptum

---

[1]) Pociecha, otucha (z niem).

[2]) Dodatki w języku łacińskim zostały skollacjonowane dzięki pomocy Dr. R. Schächterówny, której tą drogą składam serdeczną podziękę

habendum est. Ac tandem quam maturrime in campum progrediendum. Certum enim et indubitatum est, partem illam longe plura lucraturam qua prior in campo steterit. Crebrae etiam et non interruptae omnibus partibus habendae sunt correspondentiae, quocirca neque tabellariis (praeter postam ordinariam) neque sumptibus parcendum. Omnis enim negotii et actionis anima est occurrentium notitia et praemonitio; istam vero inter anicos et colligatos servanda est quam fidissima, ideoque sincere sibi quaevis bona malaque invicem communicanda sunt, veluti Superis dictum est. Quia unum est omnium interesse, eadem rebus bene gestis gloria, idem damnum, et (quod Deus avertat) commune periculum.

Quod Poloniam concernit, si quaelibet pars per solas separatim beligerabit diversiones, non aliud ista in futuro campo pro obiecto habebit, quam Camenecum aut Danubium. Ucraina enim aut maiori ex parte deserta est, aut nostrae per Dei gratiam iam subiecta potestati, pari ratione Podolia tota duobus solum exceptis arcibus Berensi et Medziborenti (quarum altera, id est Medziboż cingitur iam a longe et ita per totam tenebitur hyemem).

Obsidioni Cameneci hae adstent difficultates. Primo, quod in illo fortalitio praeter incolas (qui omnes ex Turcis constant) et praeter modicum numerum Armenorum Christianorum, (capto enim Cameneco, omnes Poloni, Rutheni et Armeni in Macedoniam usque abducti sunt), in praesidio quindecim effective millia selectae militiae computatur, id est 10 millia peditum, et 5 millia equitum sub 3 passarum directione. Tormenta ducenta et amplius numerantur, aliarum amunitionum ingens copia, idque indequot Turcae cum aliquoties his in partibus bellum gessissent, omnia ibidem in reditu sua deponebant impedimenta. Tertium, quod locum illum ad maximam famam et commendationem provexit, hoc est — quod si quis illum ab omni parte circumvolare vellet, aliquot separatis opus haberet castris; qualibet item castra seorsive claudi deberent, idque ea de causa, quod varios amnis ille (sc. Smotrycz) gyros et anfractus faciens, rupes insuper et ardua ad transitum valles; comunicationi horum cum illis maximo sint impedimento ita, ut una ab aliis castra non absque gravi difficultate secundari et secura reddi possint. Quartum, quod circa Camenecum desertum ad 12 leucas germanicas circiter extendatur, in quo locus non invenitur, ubi panis coqui, multo minus comparari, aut domus frumentaria fundari possint. Demum etiam practicabile esse, ut in desertis illis absque ullo fortalitio campis granarium aliquod construi et fundari possit, nulla tamen illi esset securitas, nisi iusto deffenderetur exercitu. Tartari enim acceptis secum aliquot e praesidio Camenecensi millibus, continuo illud impeterent et quoties ipsis placeret, intra unum et alterum diem multa sociorum suorum millia accedere et habere possent. Opporteret itaque in curribus omnia secum ducere ad victum necessaria, quae saltem in duos sufficerent menses. Demum sane hoc esse et fore practicabile, demum quod pygrii pulveris tormentorum et pygrobolorum aliorumque ad ingnitas machinas apparatum sufficientem scimus habituri copiam ita in subministratione et advectione illorum ex armamentariis publicis non indigeremus. Quaevis experientia et quidem recentissima doceat, quantum eiusmodi apparatus in obsidione Budae consumptum sit, quanta fuerit commoditas ad haec secundo fluvio descendenda et quam incessanter ista Vienna subministrabantur necessaria. Pabulationes tamen pro equis, quorum grandis est Polonico in exercitu numerus, nullum in orbe humanum ingenium excogitare valebit. Nam gramina in his Poloniae partibus tametsi maturestivi incipiant favere soles, non nisi circa medios Junii dies falcari possunt, quorum immensa quantitas parari deberet.

Tartarorum praesentium Budziacienses et Białogrodienses (quibus ad praesens Turcarum imperator stipendia solvit, quod nunquam alias practicatum, quoniam non solummodo illi ad quasvis bellicas adstricti erant expeditiones absque omni remuneratione, sed a quolibet insuper mancipio vectigal solvere et ab ipsis grandiorum fluviorum trajectibus), — qui quamvis per edictum et mandata Portae ad bellum excierentur et certam debebant pendere summam et insuper Crimensibus Tartaris alimenta apud se praebere quoties necessitas exigebat, tenebantur, (veluti hac etiam hyeme non pauca eorundem Crimensium Tartarorum millia cum Hani filio, Soltan-Galga, sive generali duce, in domi-

ciliis illorum stativa habentes alunt), regio et domicilia sex solummodo dierum spatio a Cameneco distant, id est Budziak et Białogrod; — quorum clima cum sit longe calidius quam Polonia, et per consequens multo maturius cuncta ibidem pullulent, pronius ipsis erit refectis domis equis primis Mai diebus sub ipsum venire Camenecum. Proinde antequam exercitus Polonicus ad illud perveniret fortalitium, iam in pratis et campis gramina ad aliquot circumcirca miliaria depasta reperiret. Nam ipsorum Budziacensium et Białogrodensium Tartarorum (inter quos Nohaienses quoque includuntur, unacum Crimensibus illis, quorum tot millia cum Soltano Galga ibidem ut praedictum est, in stativis aluntur) quinquaginta et amplius millia, infallibiliter censeri possunt, equorum vero numerus triplo vel quadruplo maior, nam quilibet ipsorum aliquot secum ducit. Hic iam dici potest; — omnino illos et ante omnia exturbandos esse, quam primum miles Polonus fortalitio propius accesserit. Quod equidem practicabile esset, fieretque, ut certo certius trans Danostrim in Moldaviam reicerentur, cum circa fortalitia morari non consueverint neque potiantur sub illis obsideri. Traiectus Danostris tanti apud illos pensi, quanti apud Christianos; vel minimus omnis res profecto admiratione digna est, quod occulto Dei iudicio, gens ista pro flagello Christianitatis reservatione minimam quidem patiatur mutationem aut confusionem. At hodie recedere et fugari videbuntur, in crastinum tamem ipso mane redibunt, more quondam Parthorum: neque ovum ovo similius videri potest, quam nostra cum Tartaris bella illis olim Romanorum cum Parthis. Eadem utuntur lingua, idem vestitus, iidem mores, belligerandi ratio, quae ante aliquot annorum millia viguit. Notandum illud Ovidii, quod inter ipsos ad Pontum Euxinum exulans Romam scribit. „Maxima pars hominum nec te pulcherrima curat Roma, nec Ausonii militis arma timet. Dant illis animos arcus, plenaeque pharetrae. Quoque libet, longis cursibus aptus eques". Tales in hodiernum etiam sub diem, quales insignis ille descripsit poëta.

Qua igitur ratione in vicinia ipsorum aliquid agi? — Quomodo gramina saltem falcari, aut faenum parare potest, cum die, noctu, omnique momento nostros incursaturi sint? — modica militum manu repelli citra periculum nom possunt, totum vero contra ipsos movendo. Exercitum, citius miles deficeret et ruinam pateretur, quam pabulum equis pararet. Capiamus demum hunc etiam modum, ut pars magna equorum a curribus nimirum, velut minus necessariorum, paulo longius a castris ad pascua et commodiora remittatur loco, ut interea expeditior miles per cunctos sub fortalitium accedere possit. Sed antequam aliquid inciperemus, quod tamen citius fieri non posset, non modo ex ratione parandi faeni, sed etiam propter ipsum gramen, quo equi vix circa ultimos Maji dies refici possent, iam eo temporis tractu ipsemet Han cum quinquaginta vel sexaginta millibus (nunquam enim minorem numerum secum habere solet) cum prioribus illis coniungeretur. Sequetur ipsum in vestigia Seraschierius cum 50 ad minimum Turcarum millibus, veluti superiore factum est anno. Tantae enim aestimationis apud Portam est Suliman-Pasza in praeterita campania contra Poloniam expeditus, ut cum semper in gradu ad magnum Vesiratum fuerit; iam velut e nonnullis locis fama increbescit, defuncto ex hydropo Vesirio praeterito suffectus, provectusque in supremum illud Turcici Imperii fastigium, creditur. An pronde solus Poloniae exercitus tantae sufficere valeret potentiae, id est non modo exercitibusque extra cum Serascherio et Hano, verum etiam ab intra adeo pugnari et numeroso praesidio? Indicat quovis verum peritus.

Ponamus deinde casum qui prudenti cuique bellatori praevidendus est in quantum a fortalitio irrito eventu, idenim in Dei positum est manu: — Recendum esset, quonam modo belli impedimenta moverentur? Quomodo tanta curuum series, quibus Poloni in ultimis casibus et necessitate seu fortalitio aliquo uti assueverunt, adeoque concatenatos ducere, ut agerem nullo impetu rumpendum et impenetrabilem efficiant, illisque circumseptis per maximas et validissimas hostılim turmas et acies viam sibi fortiter, quam vis longe imparibus copiis parare assoleant. Verum quomodo id audendum absque equis, qui ad commodiora, ut praemissum est, loca pabuli gratia remitterentur. Revocare vero illas per tam numerosos Turcarum Tartarorumque exercitus, qui nos circum circa cingerent, essetne practicabile? Quod si e contra supremum nu-

meri faventer adesset, ut fortalitium ad aliquas redigeretur angustias; num quid ipsis patet, qua succursus caeteraque subministrari possint necessaria e cum plurima sint eiusmodi loca, quae omnia intercipi et claudi in tanta militum nostrorum, praesertim pedestrium paucitate res est sane impossibilis. Eveniret itaque inter malleum et incudem, ut aiunt, incidere, id est inter binos hostium exercitus. Alter enim hostis a fortalitio nobis per cuneos contrarios metuendus esset, alter per cuneos itidem e campo appropinquaret quod sub Żurawno nuper fuit practicatum per Saitani Passam, illo tempore generalem exrcitus Turcici, (qui in obsidio Buda gubernatorem egit, modo vero in locum prioris demortui suffectus Passam et Visirium agit).

Interea Tartarorum legiones que cum Hano coniuncta centum milium numerum superarent, grandem aliquam e medio sui versus Leopolim et Volhyniam militiae partem expedirent, ferro et igni grassaturam et plurimos innocentium et inermum in diram captivitatem abducturam. Notandum praeterea pro meliori informatione de Tartaris, omnem illorum fortitudinem in multitudine consistere, dum enim 6 tantum vel 8 millia illorum expediuntur, in campos praesertim non adeo planos et vastos, ad quales ipsi assueti sunt et in quibus omnia sua demonstrant artificio, verum inter frequentia noda et traiectus montes et saltus in talibus propria etiam umbra terrori ipsis ac formidini est, tumque furta magis quam bella exercent. At vero si ipsorum sexaginta, octuaginta vel centum millia adsint, ruunt per saxa, per ignos neque aliquid reperiri potest, quod ipsis sit impervium. Alter alterum trudit tumultuarie adhortantes se invicem aliorum exemplis. Non sunt itaque nisi bini modi, quibus cum insigni clade et detrimento sui fundi et caedi possint. Alter dum onusti praeda versus sua redeunt domicilia, quod iteratis iam Deo favente evenit vicibus, alter ut saltim medietas levioris equestris militiae ad proportionem numerosi illorum exercitus haberi possit: cujus equi tam ad insequendum quam etiam ad vada traiectus, saltusque omnes penetrandos non minus apti essent quam illorum.

Huic vero rei sola non sufficit Polonia, cui tot alenda sunt militiae genera, utpote hussarorum, peditum, dragonorum etc. praesertim ad statariam contra acies Turcicas pugnam. Ultimum est, quod Polonia tot homines ad pedestrem praesertim militiam idoneos non habeat, siquidem illorum immensa multitudo per tam diuturna in Ucraina bella absumpta sit et auctorare illos extra Regnum nullibi datur. Limites enim Poloniae cinguntur ab Hungaris, Transilvanis, Moldavis, Tartaris, Moschis, ubi generalis Cosaccorum Transboristanus non modo militem colligi vetat, sed omnibus etiam praepedit modis, ne alacriores Cosacci per Danoprim, seu Boristhenem ad nos transeant. Illis etiam, qui in ultima trans Boristhenem semper contra Tartaros excubant parte, vulgo Zaporoże dicta, commeatus advehi non permittis imo tollere tam famosum totique Christianitati necessarium propugnaculum minatur. Sed ex aliis etiam praedictis istis nationibus estne practicabile ut aliquis legatur miles? Ab alio deinde Poloniae latere habemus Silesiam, Marchiam, Pomeraniam, quarum domini pro sua quisque necessitate milite opus habet. Serrenissimo Imperatori totum Imperium militem subministrat: tot praeterea Regna et Provincia haereditaria, quae varias complectantur nationes. Hoc ipsum insuper ab aliis etiam Regibus Colligatis suis pro futura Deo dante campania sperandum habet: Reipublicae Venetae triremes Sanctissimi Pontificis, Magni Ducis Hetruriae, Melitensium et complurium aliorum suffragantur, neque dubitandum est, quin alii etiam sint subventuri. Sola tantummodo Polonia contra quam maxima hostium collineat potentia, nullum nisi a Deo et munificientia Soli Pontificii habet auxilium. Porro Ser. elector Brandenburgicus auxiliares copias suas, quas ad binas dederat expeditiones, iam ad se revocat, neque illos in posterum mittere intendit.

Estne ergo possibile, ut tot et tantos hostium impetus in unam conversos partem, in illa Podoliae et Moldaviae terrae solitudine, in qua per 300 milliaria nullum habetur fortalitium, absque commeatu, absque incolis, absque reclinatorio, vel saltim diversorio pro aegrotis et sauciis, nulla a tergo securitate, neque libera a Polonia passa, nihilque ab omni parte habentes nisi hostile incultumque solum? Soli Poloni absque Colligatorum assistentia contra omnia ista sufficiant et resistant, quippe dum a Porta talis et tam numerosus,

immo quis novit an non copiosior, contra Poloniam armatur exercitus quam in Hungariaom, ac insuper Han ad minimum cum 100 millibus Tartarorum superventuros sit? Ser. Imperator decrevit in sequentem Deo volente campus decem supra 100 millia selecti habere exercitus, idque praeter Hungaros, Croatos, et Dalmatos. At Polonia vix in computo non vero re ipsa coniunctim cum exercitu Lithuaniae 40 milia militiae numerat. Progressus etiam ad Danubium, omnes istas praedictas habet difficultates, nisi daretur, ut exercitus caesareus ex hac Danubii ripa propius Polono admoveri ac insimul in hanc progredi posset partem. Alias quamvis superatis omnibus hisce difficultatibus ad ipsum penetraremus Danubium, nullatenus tamen ibidem subsistere impossibile nobis esset, si Caesareus longius distaret exercitus, aut, quod praeterita evenit campania, in ulteriore Hungaria aliquod obsideret fortalitium, idque ex altera Danubii parte, quod longiorem faceret partium distantiam. Illo e im casu hostes (cum iam interiora illorum paterentur) totam virium suorum molem in nos converterent.

Qua tamen haec campania methodo esset inchoanda, ardui equidem plena res est negotii. Dum tamen res a fine casu denique et recenti experientia metimur, videtur: consultius insigniorum fortalitiorum expugnationi non immorandum, sed potius in ipsa hostilium regionum viscera, ex hac parte Danubii formato insigni exercituum Christianorum corpore, progrediendum, quaerendumque in proprio nido hostem, quo facto, militibus Christianis animositas et alocritas adderentur, hostibus vero multum adimeretur, quorum intenta et dispositiones, tributa, contributiones et delectus omnino confundentur. Occupandae sunt itaque quantocius regiones illae, in quibus tot pugnacissimae nationes Christianae sub iugo et Turcica tyrannide gemun nostram suspirantes eliberationem, ad quem sibi ipsismet et nobis opem ferre pollicentur, ubi cum exercitu Christiano propius accesserimus.

Porro quod tanto magis nostrum confirmat sensum, considerandae sunt binae tantummodo belli rationes. In quantum verbi gratia fortalitia collimitanea duo, tria aut etiam quatuor a quavis Colligatorum parte per annum occuparentur et daretur casus, ut sub primo statim fortalitio miles deficeret et aliquam pateretur ruinam, aut dubium esset an occupari possit. Dignam multis annis bellum gerendum foret cum illa vicinia antequam Turcae Europa exturbarentur? Interea quot casus, quot revolutiones quam immensi sumptus, quanta hominum fieret iactura! Naturali insuper morte multi duces, plurimi veteranorum bellica longaque experientia exercitorum et huius belli gnarorum officialium ac militium decedent. Sed ista politicis relinquimus discursibus. At ex alia parte nulla maior apparet Christiano exercitui difficultas, quam ut domiciliorum suorum et quidquid cari habeant. Tum et hybernorum stativorum ad aliquid tempus obliviscantur et iam in hostico aestatem hyememque continuent, relictis enim semel populis qui simul nobiscum contra tyrannum sicum arma summerent: nulla iam nobis in aeternum ab ipsis daretur fides, nisi infensiores nobis quam ipsimet Turcae fierent hostes. Stante vero ipsorum fidelitate et nostra constantia, quae proh Deum tanta foret potentia, quae nos inde rejicere posset! Dum intra nostros limites hostem praestolamur, crescit ipsius animositas, augeturque miles, per suos nempe quolibet, imaginanteque sibi pro certa esse victoria et pro certis huc venire spoliis. E contra, dum hostis in propria terra sua hospites expectat, cuncta ipsi e manu labuntur. Habet circa domum ubi sese abscondat vel in profundiorem regionem fugiat, habet praetextum ut coniugem et cara pignora in alium transferat locum, atque ita belli expeditionem a nemine cogi et urgeri potest. Omnia tali casu in metu et consternatione versantur et quod maximum est metus, eiusmodi non a nostra modo militia, sed a nationibus etiam Christianis ipsorum concivibus et simultaneis incolis cresceret. Nemo iam Serbianis, Bulgaris, Bosnianis mandata daret, ut tantum commeatum ad castra vehant, tot equos et currus ad commoditatem et servitium suppeditent, omnibus in confusione, consternatione et rebellione constitutis.

Quod ut tanta facilius et efficius succedere possit, ante omnia primo vere Essechiani Pontes intercipiendi essent et quam potentissime muniendi tenendique. In altera vero Danubii parte, quam etiam in Styria et Carynthia defensive tantum sese habere. De traiectu Danubii minus curandum est, ista

namque in inferioribus etiam partibus facile parari posset, ubi Supremum Numen Christiana secundaverit arma. Ut vero Ungaria aliaeque adicentes provinciae in securo reliqui possint, Thoekelius imprimis pacificandus esset, Apaffius in societatem pertrahendus, addendaque ipsis aliqua pars militiae Caesareanae. Illorum deinde opere sit Varadinum, Solnokium, Agriam, Ujvarinum, aliaque obsidere vel blocare fortalitia ef ad deditionem cogere. Respublica deinde Veneta expedit ut mora e partibus suis classe in profunda Archipelagi progrediatur, ut Asiaticas sui obiectu sustineat copias et terrorem praecordiis ipsius Constantinopolis incutiat, quatenus hostis illud, quod carrissimum habet respiciens, non omnes vires suas versus has partes exerat, quemadmodum praeterito fecerat anno.

Ista tamen non conclusive scribimus, sed formamus discursum, quem limare et corrigere liceat, vel meliores promere sensus, quod omnibus ratum, gratumque habebimus.

UWAGI KRÓLA JANA III O PROWADZENIU DALSZEJ WOJNY.

(sierpień 1685 r.).

S. R. Mtas perpendens quantum publice intersit et Christianitatis bonum requirat, ut undequaqua colligatio pari vigore promoveatur, armaque firmo et efficaci conatu applicentur advertens quoque tres spectari modos, quibus vires Regni provinciarumque suarum contra communem hostem impendi posse credantur existimat prae primis singulos modos discutiendo se ut magis constet, cui merito insistendum foret.

I. Oppugnatio Camenecci. Nihil magis desiderare potest, quam ut hoc propugnaculum Poloniae restituatur. Oppugnatio habet multos difficultates: praeter loci situm sant 12,000 militum, abundat copia annonae, numerantur quingenta tormenta bellica, requirerentur ingens numerus fossorum, aliquot tormenta muralia maiora quae omnia deficiunt necessitates duorum exercituum, quorum alter obsidionem peragat, alter obsidentem ab excursionibus segat. Tales exercitus Polonia non suppeditare potest praecipue quoad peditatum deest.

II. Per diversionem campestrem contra Tartaros. Necessarius foret modus, si Tartari profligati essent, nam non haberent Turci media vastandi regiones christianas. Vanus foret labor et sine spe bellum gerere ea intentione, ut Tartari vincantur id alio modo tentandum foret, invadendo cos domi.

III. Per irruptionem in hostem, occupationem terrarum ad Danubium. Modus utilissimus supposito tamen, quod pars exercitus caesarei per viciniam Neogradi Temisvarinum ducenda et ad latus S. Majestatis statuenda esset. Commoda quae resultent: a) Principum christianorum deliberatio; b) Exercitus christiani per accessum principum Moldaviae, Valachiae, Transilvaniae augmentatio; c) Turcarum per Danubium transitus cohibitio, d) Commeatus Camenecum portandi praepeditio, quod spem facit facilioris deditionis; e) Passus Tartaris, ne in Hungariam ad vastandas provincias et coniungendi se cum Turcis excurrere possint, praeclusio; f) Terrarum hostilium occupatio; g) Reductio Toekoli ad oboedientiam Caesaris; h) Provinciarum caesarearum et regiorum a stativis hybernalibus exoneratio; i) Secura a tergo milite ad Danubium excubante, hostilium fortalitionum expugnatio; k) promptior progressio exercituum vere ineunte contra hostes; l) Celerior belli terminatio.

Sed quaeritur:

1-mo. cum certum sit, quod S. R. M. in regni sui praesidium non leven numerum militum sit relictura, ut hostem propulsaret, casu quo hic regnum aggredi auderet ut M-tem S. a inceptis abstraheret, quem numerum militum secum deducere vellet. Refert scire, quales vires erunt et quo tempore M. S. esse ibi velit, quid fieri desideraret a Caesare tam quod numerum, quantitatem militum et tempus.

2-do. Cum venerit in notitiam, Chanum Tartarorum intra Poloniam movere et belli alea incerta sit, quo tempore exercitus ad hiberna duci possit,

ex parte R. M. respondere nequit praecise ad postulata. ex parte Caesaris eadem incertitudo. Rex supersedet a declarando in particulari suum animum circa quae ex parte Caesaris desideraret, interim praestaret rem in genere concludere. Cum Agria et Neogradum ab hostibus possideantur, quomodo exercitus Caesareum a Danubio ducendus foret. cum commeatum per iter non sit habiturus. In eo enim praxis non est, nec habentur requisita. Posito tamen currus pro devehenda annona comparari posse, si tamen casus contingeret ut Turcae coadunato exercitu ex praesidiis Budensi, Agriensi, Novogradensi impedimenta cum annona in summis illis montium angustiis, ubi nulla recta institui potest deffensio, per iter invaderent et deriperent. Quomodo exercitus in terra hostili. ubi nulla cum locis Christianis communicatio salvari posset?

Responsum: Quod Novis Arcibus captis spes sit occupandi Neogradum, quod si Deus non daret, non esse curanda de annona vehenda sollicitudo et cura haberi debeat. Partes enim ille, in quibus agitur de colocandis hibernis cum a longo tempore intactae fuerint et sint, victualibus abundant. Praeterea Transilvania hibernorum lateri adherens et nobis amica adeoque militum devastationi non subiecto annonam ab incolis diligenter servatam militibus nostris subministrabit et quidem tam honesto pretio ut suffectura sit dimidia pars pecuniae, quae ordinarie dari solet pro hibernis. Quod si praesidia Budensia. Agriensia, Novigradensia unum congregari velint et nostros aggredi, cum id tam secreto ac tam cito fieri nequeat, ut a nostris non sciatur et provideatur, ipsi quoque in maiori numero uniri poterunt et contra hostem progredi et illum expellere.

3-tio. Quaeritur, si rustici et villani Turcici circa Temisvarium ad adversum Caesaris copiarum abactis in montes pecoribus, combustis frumentis au fugerent, (uti nuper Hungari adveniante exercitu Polono fecereut). vel trans Danubium se reciperent, unde exercitus in tanta sollecitudine per hyemem subsistere posset?

Responsum: Non esse veri simile quod rustici omnia bona sint deserturi cum in loca proxima se cedere nequirent sed ultra Danubium progredi deberent. Practicatum hoc fuit a rusticis hungaricis anno 1683 sed potente vicino effugio genti propter continuas militum incursiones huiusmodi sui grationious a longo tempore assueta.

4-to. Quaeritur, cum ultra Novigradum et Agriam nulla sint loca, ubi exercitus tute se locari possit. quo cum Turci dispersos milites invaderent se recipere possint?

Responsum: Loca aperta et prope hostium fortalitia sita munienda forent numerosiore milite. hiberna collocanda forent in locis remotis ab hostibus et praeterea sic disponendi milites. ut in omnem casum se iuvare possent et hostem ab excursionibus deterrere.

5-to. Cum intentio sit Danubium superandi, quid si Turci omnia navigia comburerent, aut in Pontem Euxinum dimitterent. quibus modis haec intentio assequenda? Eademque difficultas in transitu Tibisci inter Agriam et Novigradum contra Temesvarium.

Responsum: Non est possibile, quod Valachi, qui Turcis pontes extruunt. subministrare possunt.

Quibus quaestionibus solutis ex responsionibus adaequate datis. cam tamen S. R. M. non gerit mentem, quasi commodiore et practicabiliora consilia, vel in toto. vel in parte admittere nolit. modo illa ita sint accomodata, quae possibilitatem virium Regni sui non excedent. et pro emolumento totius Christianae colligationi, convenienter adhiberi queant. hinc Sua M. R. protestatur, et se declarat ita hunc suum sensum propositum esse ne illi simpliciter et exclusis omnibus alliis tutis ac fortioribus rationibus in haerere velit, sed se promptam ad omnia consiliorum collationem quae quoquo modo commune Christianitatis bonum spectare et promovere possint. Declarat et id quod in descensu ad Danubium cum suo exercitu Transilvaniam a dextris intactam relinquere principis illius bonam pro Christianitate cointelligentiam fovere eundemque quovis meliori modo et disponere velit, ut per omnia S. M. Caes. intentionibus se accomodet, verumque Christianum Principem se exhibeat.

PUNCTA A SUA REGIA MAJESTATE POLONIA AD PROPONENDUM SUA CAESAREI MAJESTATI, PRINCIPI LUBOMIRSKI COMMISSA DE PILASZKOWICE

sub data 16 septembris 1685 a.

Cum ea sit Sacri Foederis inter collegatos Principes relatio, quod prospera quoque et adversa commune subeantur et omnes aeque attingant, omnimodo expedit, ut de eventus belli et statu rerum inter se optime sint instructi. Quapropter Sua Regia Maiestas Polonia, Suae Caesarei Maiestati uti Principi confederato pro informatione tradit, quod licet, hac praetereunte campania exercitus Poloniae adeo insignes facere non potuisset operationes in Valachia, tamen Podolia et Pocutia aliquoties percussit Tartarorum copias et illos passus versus Transilvaniam tendentes cum ordine, ut captivi retulerunt in Hungariam intrandi et quod ad praesens sub oppido Uście transito Tyrae flumine ad Czernelica et ultra in Valachiam progressus sit, ad divertendas hostis vires et confligendum cum illo si congressus aliqua se praesentaverit occasio. Qui cum in distantia 30 millarum a confiniis Regni sub Cecora se locaverit, datur sub trutinam et considerationem S. C. M-ti et consilio eius bellico, utrum sit practicabile, — per locorum deserta ubi nulla civitas vel pagus datur et terra a tot annis inculta sit, militem sine modo sustentationis ducere.

Quod vero nulla insignis agi potuerit operatio, non alia est ratio nisi quod ob tarde finita Comitia ex quibus pro restaurando et salvando milite contributiones stabiliendae erant, tempestive miles in campum educi, nec quae ad operationes belli desiderabantur requisita haberi poterant. Et licet a Comitiis declaratae sunt contributiones, exigi difficillime possunt ob egestatem publicam et provinciarum calamitates, quae a plurimis annis bellorum premuntur onere et continuis pro solvendo et alendo in quartiernis milite exactionibus; nulli praeterea a quippiam principe succursus haberi poterant, quos et Elector Brandenburgicus pro hac campania dare recusavit et Moscovia a qua Tartarorum aliqua desiderabatur diversio loco alicuius pro ea operationis contra iura et tractatos initos, integras provincias im Magno Ducato Lithuanica violenter occupavit. Aerarium insuper publicum et privatum exhaustum et populus armis tractandis aptus partim bellis absumptus, partim principum vicinorum conscriptione militum in confiniis ex Regno ad dominia S. C. M-tis et electoris Brandenburgiae eductus est, quod difficiliter in Prussia et Maj. Polonia impediri potest. Continuae contributiones magno iam oneri provinciis esse incipiunt et aliae impares dandis illis inveniuntur.

Cum vero bellum hoc plurimum constet Rempublicam et absque magno in publicum actum sit fructu (nam ob vastitatem undique desertorum et habitatis terrae a confiniis Poloniae magna distantur... (nieczyt.) ad conquirendum habetur), ita persuasa est Respublica quod pro solo S. C. M-tis et Venetae Rplicae emolumento et provinciarum augmento bellum hoc gerat, cuius non nisi duo ex parte Poloniae dari possunt obiecta, scilicet vel recuperare Camenecum vel terras Valachiae et Moldaviae occupare et Białogród cum Bessarabia usque ad Danubium devastare et delere. Unum ex his S. R. M-tas ad agendum sibi anno futuro proponit, ne amplus Respublica quaerulletur et tam magni eius praeteritis tribus annis erogati sumptus in casum eant et ad considerandum exponit.

Primo, quod fortalitium Cameneci 15,000 praesidia sit munitum, nempe 10,000 peditum, 5000 equitum et ad 300 habeat tormenta et sufficientem copiam munitionis, annonae vero pro aliquot solum mensibus. Cum itaque adeo fortiter sit munitum, difficile videtur, ut exercitus Polonus ad obsidendum hoc fortalitium sufficiat et desideratum recuperationis sine principum colligatorum auxiliis sortiri possit effectum, principaliter cum contra Tartarorum colluviem dividendus erit exercitus, quae in septem et ad plus in decem dierum spatio ad succursum Cameneci adesse poterit. Quapropter S. R. M-tas a S. C. M-te exposcit assistentiam, ut pro hoc oppugnationis opere aliquot millium peditatus succursu iuvetur. Ea enim est vis colligationis, quod bona

malaque aeque ad omnes pertinere debent, et unus alium pro necessitate belli iuvare sit obligatus, secundum stabilita pactorum inter utrasque M-tes ligamina.

Secundo, ut exercitus tam Imperialis quam Polonus versus Danubium in illas partes progrediantur, ubi postulante necessitate facile se invicem iuvare et coniungi possint, sc. Polonus ex illa parte ad sinistrem manum Transilvaniae per Moldaviam et Valachiam versus Nicopolim ad rudera Pontis Trajani descendat, Imperialis vero ad manum dextram dictae provinciae versus Debreczyn et Temesvar progrediatur, ubi terra habitata, dives, fertilis et pro alendo milite opta, et quo exercitus Imperialis nec ulla adhuc alia attigit potentia. Idque facilius exigi poterit, cum Imperialis militia trans Tibiscum ad quartieria locari debeat, unde non longum iam illa haberetur iter et eo modo princeps Transilvaniae inter duos collocatus exercitus ad coniunctionem accedere deberet, ad quam maximam monstrat inclinationem. Hoc etiam considerandum est, quod exercitus Polonus sinistrum illud per Moldaviam tenando latus difficillimum haberet transitum, et omnis Tartarorum et Turcarum exercitus, qui ex illa parte Danubii in quartieriis hibernis locari debet, sustinendus illi esset impetus et ideo necessarium foret, ut aliquot millibus exercitus Imperialis Polona augeretur militia, qui exercitus facile ad confinia Transilvaniae in partes Russiae versus Podoliam transire posset et non longum haberet tractum, si ille, qui versus Transilvaniam quartieria habebit, ad id ordinaretur.

Ultra haec duo obiecta nihil iam tertium datur, quod Rplica et exercitus eius in praesenti bello agere possit, nam provincia Ukrainae potestati et iurisdictioni Polonae subiecta est, pro qua ut est deserta et desoluta, non est pro quo et cum quo bellum ducere. Tertio, de hoc etiam S. R. M-tas S. C. M-tem informatam esse cupit, quod licet Rplica tot graves a Moschovia passa sit per iniustos usurpationes provinciarum iniurias, nihilominus pro bono totius Christianitatis et Sacri Foederis emolumento resoluta est non parcendo sumptibus legationem expedire, pro qua destinati sunt in charactere Magnae Legationis 2 senatores et 3 commissarii ex provinciis ad tractandam pacem perpetuam et armarum coniunctionem ineundam. Et cum hoc opus sine avulsione magnarum provinciarum exequi non possit, necessarium est ut Principes Colligati et [imprimis] S. C. M-tas hac S. R. M-tis et Rplicae resolutionem in maturam accipiant reflexionem et agnoscant, quantum illa pro communi Colligationis bona facere velit, non dubitando quod pari hoc refundetur affectu. Super quod punctum S. R. M-tas. S. C. M-tis exposuit sensum et resolutionem.

Haec itaque duo actionum futurae campaniae obiectus super quae nulla iam alia dantur S. R. M-tas pro obligatione colligationis S. C. M-tis insinuat et ad resolvendum proponit, alterutrum ille iam secutum, quod M-tas Sua pro communi Christianitatis commodo et Sacri Foederis utilitate tum et operationum exercitus sui opportunitate elegerit et convenientius censebit, declarando quod mediis diebus Mai alterutrum locum aggredi et in campum educere exercitum conabitur, ut cum per illa loca deserta tenendum erit iter, commodior illo tempore herbis recentibus pro equis habentur pabulatio et ad illas provincias ante egressum hostis in campum perveniatur. Quod si vero unum ex his ad effectum non deduceretur obiectum, bellum hoc infructuosum esset Rplicae et magnam S. R. M-ti apud Status adferret invidiam, cum M-tas Sua maximo fuit ad incundum hoc Sacrum Foedus incitamento et quot salus Rplicae illud amplecti et pacem cum Othomanica Porta rumpere persuasent, et cum ad effectuanda haec intenta succursus a S. C. M-te requiratur eius est spei Rplice et fiduciae, quod considerando necessitatem eius praesentem et pactorum obligationem a dicto S. C. M-te non denegabitur succursus.

Ad haec puncta favorabilem et promptam S. R. M-as exposcit declarationem, ut tempestive ad ea quae dictus operationes spectant accingatur preparamenta et secundum S. C. M-ti resolutionem futura sine mora disponere possit, ad quae pro solito suo in Rem Christianam zelo applicare et quae Sacri Foederis concernunt emolumentum promovere studiosissime desiderat.

DIARJUSZ KAMPANJI W WOŁOSKIEJ ZIEMI 1686 R. KRÓLEWICZA JAKÓBA SOBIESKIEGO.

29 Junii [1]) w sobotę ruszyliśmy się ze Stryja do Daszawy na noc.

30 Junii w niedzielę popasłszy w Łuce nocowaliśmy w Żórawnie.

1 Julii w poniedziałek nocowaliśmy w Haliczu.

2 VII we wtorek tamżesz.

3 VII we środę tamżesz i przyprowadzili lipków Kozacy, których byli wzięli pod Kamieńcem.

4 VII we czwartek w Stanisławowie.

5 VII w piątek tamżesz, gdzie przez cały czas częstował Królestwo JM. IMP. Krakowski [2]).

6 VII w sobotę ruszyliśmy się ze Stanisławowa za Tyśmienicę.

7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 Julii przez ten wszystek czas nic się nie działo tak osobliwego, tylko że nasz podjazd powrócił, potratowawszy im pola i pohałasowawszy ich, który był poszedł w 6 tysięcy pod Kamieniec pod komendą Imp. Chełmskiego [3]). Mohyła także przybył z wojskiem kozackiem.

19 VII w piątek rano wysłuchawszy Mszy św. Królestwo JM. widzieli Kozaków Mohilnych, którzy z nim i P. Chełmskim kasztelanem [4]) tamżesz zostawali, aby mieli oko na Kamieniec. Potem wojsko nasze w szyku objeżdżało. Tego dnia orzeł latał nad głową KJM. Nocowaliśmy przy wojsku w Chocimierzu.

20 VII w sobotę tamżesz staliśmy. Królestwo IM widziało wojsko litewskie także w szyku.

21 VII w niedzielę rano po mszy św. rozjechało się Królestwo JM. Królowa IM. do Tyśmienicy, a Król IM. pod Winograd.

22 VII w poniedziałek nocowaliśmy pod Uścieczkiem nad Prutem.

23 VII we wtorek. Śniatyń obaczywszy i obiad zjadłszy tamżesz, nocowaliśmy już na ctakach wołoskich.

24 VII we środę tamżesz nocował Król JM. przy wojsku.

25 VII we czwartek w dzień św. Jakóba po mszy św. i kazaniu dał audjencję Król JM posłańcowi kozackiemu [5]) od Samujłowicza, ich najwyższego hetmana.

26 VII w piątek pościliśmy cały dzień jako pierwszy piątek wchodząc w wołoską ziemię i stanęliśmy za Łużanami.

27 VII w sobotę widział Król IM. okopy [6]), które jedni okopami króla Olbrachta, drudzy genueńskiemi zowią, do których z pod Tyśmienicy był posłał Król IM. kilka regimentów, aby je lepiej ufortyfikować pro securitate przejeżdżających. Nocowaliśmy tego dnia pod Zuczką na samym początku Bukowiny.

28 VII w niedzielę stanęliśmy w samej Bukowinie przy szańcach starych. Stamtąd jeździł po obiedzie Król IM. za Bukowinę opatrzyć miejsce dla szańca [7]), który poczęto w Bukowinie tego dnia... [8]) (erigować).

29 VII w poniedziałek za Bukowinę ruszyliśmy się. Po drodze dość było widać reliquias danaum albo ruiny wozów naszych przeszłorocznych. Stanęliśmy pod okopami tak rocznemi (przeszłemi) nad Prutem na przeciwko Czerniejowiec [9]).

30 VII we wtorek tamżesz.

---

[1]) Rkp. Bibl. Załuskich (Pol. F.IV, 13), k. 10.
[2]) Jędrzej Potocki H. P. K.
[3]) Marcin Chełmski, oboźny wojsk.
[4]) Stanisław Drużkiewicz.
[5]) nazwiskiem Hreżany.
[6]) w Lincowcach.
[7]) pod Ostrzycą.
[8]) nieczyt.
[9]) pod Bojanami.

31 VII we środę. Rano objeżdżał Król JM. okopy tak nasze jako tureckie, które na kształt tranchée bardzo dobrą manierą kopane były. Dwie mileśmy uszli i stanęliśmy pod Marszowcami.

1 Augusti, we czwartek. Nocowaliśmy pod Worobkowcami, gdzie prawdziwy Trajan idzie.

2 VIII w piątek, rano p. Łaska wysłał Król JM. na podjazd pod Kamieniec. Stanęliśmy pod Pererytą, gdzie listy hospodara wołoskiego [1]) przyszły do Turkuła o interwencję prosząc do JKMci, aby kraj im nie pustoszono.

3 VII [2]) w sobotę rano poczęli szaniec sypać dragoni tamżesz.

4 VIII w niedzielę wrócił P. Łasko z naszym podjazdem infectis rebus. Nocowaliśmy tamżesz. Poczta przyniosła nam złe nowiny o rezystencji Budy i o zgubie wielu zacnych wolontarjuszów. I-mci Xiędza Wierzchowskiego do hospodara posłano.

5 VIII w poniedziałek tamżesz nocowaliśmy. Konie wojskowe, które były na tamtej stronie Prutu poczęły się przeprawować do nas, a że był wezbrał Prut, nie mało koni i czeladzi potonęło.

6 VIII we wtorek. Rano ruszyliśmy się za przeprawę i dwie mile od Pererytv, pod Bogdanowcami. Ostatek koni się tego dnia jeszcze przez Prut przeprawiało i dość nierychło chorągwie niektóre w obozie stanęły. I Król JM. już tego dnia stanął w obozie samym na swojem miejscu.

7 VIII we środę. Rano ruszyliśmy się. Po drodze widzieliśmy także Trajan, ale daleko mniejszy Nocowaliśmy pod Rahowcem, przy wielkiej jakiejś nadzwyczaj mogile. Uszliśmy dobrą wołoską milę. Kozacy szli do Króla JM., którzy z Krymu uciekli, ale nic nam nie przynieśli nowego.

8 VIII we czwartek rano ruszyliśmy się i uszliśmy dobrą mile wołoską. Stanęliśmy pod Czaharem albo Szahurem, na przeciwko Sztepanowiec, albo Sztepanesztc, które jest na tamtej stronie Prutu. Minęliśmy gwałt mogił po drodze na kształt łańcucha ciągnącego się przez linję. Jest także rzeka, która Czahur się zowie, od której wzięło to miejsce denominację.

9 VIII w piątek rano ruszyliśmy się. Król JM. nad Prutem chaty widział na tamtej stronie Stefanowce. W drodze przyjechał ten Ksiądz Jezuita, którego był do hospodara posłał Król JM., który zastał w Jassiech hospodara [3]). Skoro mu powiedziano o nim, bardzo mu był rad, oświadczył mu się z przyjaźnią ku Królowi JM. Pytał się go o naszem wojsku, jeżeli tak blisko, czemu wiary nie chciał dać, aby było tak blisko, bo by czaty rabowały. Do tego hospodara przyjechał był we wtorek [4]) Kazy-murza. Powiada, że jest posłany od Nuradyna-sułtana, będącego w Saracie, we 4 tysiącach wojska w pago o kilka mil od Jass był zostawił, aby się dowiedział o naszem wojsku i jemu dawał znać. Na to hospodar mu miał opowiedzieć o wojsku naszem, że jest blisko. Zaraz tedy we środę pobiegł do Nuradyna sułtana. A Turcy, że niektórzy przeprawili się przez Dunaj. ...Sam hospodar wyjechał z Jass, jest w Cetewie i ma czekać w Berładzie, dzień chodu od [5])... Ludzie w Jassiech czekają na króla JM. z impacjencją. Multański hospodar [6]) nie poszedł do Węgier, ale z wojskiem w swojej ziemi czeka i dobrze nam favet. Han dla Moskwy nie ruszy się z Krymu. Murza na gwałt do nas idzie przez Dniestr. Stanęliśmy pod Hawremcnami w miejscu, które się zowie dla tego, że gwałt jest mogił. Pół mileśmy tylko uszli. O Budzie powiadają ciż, że fama u nich (chodzi, że) jest wzięta od Niemców.

10 VIII w sobotę. Rano ruszył się Król JM. i uszliśmy ze dwie mile. Stanąwszy już na miejscu, alarm się uczynił, że widziano Tatarów, że ich [7]) ...ale to była p. Jesmont [8]) z pułku krakowskiego. Jego posłano pod Jassy

---

[1]) sc. moldawskiego Konstantego Kantemira.
[2]) Rps. Zał., k. 11.
[3]) sc. Kantemira.
[4]) sc. 6 VIII
[5]) nieczyt.
[6]) Serban Kantakuzen.
[7]) nieczyt.
[8]) Eysmont.

na Cecorę. Ten tedy komenderowanych od Kazy-murzy dwieście koni Tatarów w koszu napadł, 40 trupem położył na miejscu... a 12 przyprowadził. Ci powiadają, że na podjazd wysłał (ich) Kazy-murza namówiony na to od hospodara, aby dla (języka) pod wojsko podpadli, że druga partja ich poszła w tył naszego wojska. Zaraz posłał Król JM. na wszystkie strony (podjazdy), aby przerzynano (szlaki). Tego dnia nocowaliśmy pod Dziulesztane. Ryb gwałt było w jeziorze. Od Multan dobre nowiny, (przyjaźń) nam świadczy hospodar, że obiecuje (pilnować), aby Tatarowie nie przeszli tak do Węgier, jak do nas.

11 VIII [1]) w niedzielę rano ruszyliśmy się, uszliśmy półtorej mili dobrej i stanęli pod Kojczanami. Przyszły nowiny, że Nuradynowi pod gardłem kazano iść do Węgier. Powtórne znowu że Niemcy Sułtan-Gałgę zbili, że mało Tatarów uszło, że Wezyr nie idzie pod Budę tylko się retirował, że Niemcy mocno Budę atakują. Chalepińskiego [2]) do Jass posłano.

12 VIII w poniedziałek. Ruszyliśmy się i wielkieśmy góry przejechali i stanęliśmy pod Giepureni. Powiadano nam, jako gwałt trupa znaleziono, tak na tej jak na tamtej stronie Prutu. Kozaków niedobitych, którym ręce i nogi ucięto. Nie wiedzieć kto.

13 VIII we wtorek. Ruszyliśmy się i nie wiele bardzośmy uszli. Poczta przyszła, która nam przyniosła, że mocno atakują Budę i że wzięto już jakieś bastjony i mają nadzieję, że się poddadzą, na co muszkieterowie niemieccy nie chcą dla rabunku pozwolić, tylko aby szturmem dobyto Budę. W Krakowie fama volabat, że już wzięto Budę, ale choć incertum. O hospodarze wołoskim sparsim powiadają, jakoby się miał do Turków i Tatarów retirować. Posłał Król JM. 400 dragonów [3]) do Jass. Stanęliśmy pod Zagarańcami nad Prutem.

14 VIII we środę. Rano ruszyliśmy się i stanęliśmy na Cecorze i widzieliśmy (zdala) monastery, które są w Jassach. Na tamtej stronie Prutu okopy Żółkiewskiego hetmana, gdzie utonął hetman Kalinowski [4]). Mogiływśmy jeszcze nie widzieli Żółkiewskiego, ale tylko jest o strzelenie łuku stąd, gdzie stoimy. Przyjechał Fivon(?) od P. Markiza, opowiadał, że na Pererycie za nami rabują Tatarowie.

15 VIII we czwartek. Tamżeśmy stali. Turków przyprowadzono z za Dunaju. Chorągwie tego dnia przeprawiano te, które mają odprowadzać do Jass Króla JM., drugie pancerne na podjazd ku Budziakom.

16 VIII w piatek. Rano wyjechał Król JM. i przeprawiał sie na tamta stronę do Jass. Po drodze listy oddano Królowi JM. przez które oznajmował hospodar wołoski, aby się wszyscy bojarowie do niego kupili i jakby nam był contrarius. Przyjechaliśmy do Jass. Po drodze monastery piękne widać było. Wyjechali mieszczanie przeciwko królowi a w mieście popi z obrazami, z muzyką wprowadzali Króla JM. Najprzód wysiedliśmy z koni do kościołka naszego katolickiego, (gdzie) Te Deum śpiewali solenniter, potem ad Metropolitanam pojechaliśmy, gdzie nas sam przyjmował metropolita sędziwy [5]), a infuła na kształt korony klejnotami ozdobiona. Nosił krzyż na piersiach, ten, co mu posłał król JM. Cerkiew ozdobiona malowaniem, nawet i atrium do kościoła. Miał mowę do Króla JM. i modlitwy odprawował. Potem pojechaliśmy do zamku, gdzie dwa na dole pokoje bardzo piękne, porcelaną sadzone ściany i sufit. Na górze dwa pokoje z wielkiemi oknami dla prospektu na wszystkie strony, które się komunikują z sobą przez okno. Same ściany i sufit malowaniem chińskiem trudnem złotem, na którem kwiatki ozdobione delikatnie. Tam [6]) obiad zjadłszy, po obiedzie objechaliśmy kościoły. Nad brzegiem nocowaliśmy u przeprawy.

---

[1]) Rps. Zał., k. 12.
[2]) jako komisarza królewskiego. Był on bliskim krewnym ekshosp Petryczajki.
[3]) pod mjr. Kamińskim.
[4]) Aleksander Kalinowski sta kamieniecki 20 IX 1620 r. (nie był hetmanem).
[5]) Dosyteusz.
[6]) Rps. Zał., k. 13.

17 VIII w sobotę. Rano przeprawił się Król JM. nazad do wojska znowu na Cecorę. Po obiedzie Turkulec dał znać, że się uganiał z Tatarami i że Nuradyn ma być niedaleko. Nocowaliśmy na Cecorze tego dnia. O...[1]) dowiedzieliśmy się.

18 VIII w niedzielę Rano objeżdżał wojsko Król JM. Wołoszyn przyjechał od hospodara wołoskiego, który o sobie daje znać, że go wokowano do Nuradyna, że Nuradyn idzie i basza z nim na głowę, (i że) insi Tatarowie tylko od nas o trzy mile mają stać. Posłał działa z kilku regimentów [2]) Król JM. i P. W. podolskiego z Imp. Żarnowskim [3]), aby od zacniejszych bojarów odebrali przysięstwo. Tamżesz nocowaliśmy tego dnia.

19 VIII w poniedziałek. Rano ruszyliśmy się i stanęliśmy pod Bratulańską doliną. Alarm uczyniono, bo byli podpadli Tatarowie pod wieczór i wzięli koni kilkanaście z pod chorągwi p. Ip. Rzeczyckiego. W nocy strzelono raz, ale nic nie było.

20 VIII we wtorek ruszyliśmy się, nie uszliśmy tylko dobrą pół milę i stanęliśmy pod Skoposzany. Po drodze alarm się stał, jakoby widziano Tatarów po tamtej stronie Prutu idących. Zatrzymaliśmy się długo bo konsyderując i z dział sześć razy strzelono, naszym dając o nich przestrogę. A posłał Król JM za Prut do rekognoskowania, aż r e l a t u m, że nic nie było, tylko białe ptaki... i bydło.

21 VIII we środę. Rano ruszyliśmy się. W marszu dano znać o Tatarach, że harcują z naszymi. Posłano p. Nagurskiego, z komenderowanymi, ale się z nimi nie (potykał). Król JM. wojsko w sprawie trzymał, i tak maszerował. Przed strażą znowu się coś było pokazało, ale zeszli zaraz z pola. Stanęliśmy nad opalonemi paszami pod Nernową doliną. Kurjer od Wenetów [4]) przybył oznajmiając o wzięciu Modony i Budy, o czym jeszcze nie głośno było dla różnych [5]). Uszliśmy półtorej mili.

22 VIII we czwartek. Rano ruszyliśmy się i szły chorągwie usarskie według skrzydła tego, w którym na szyku będą. Dano znać, że to sułtanik był wczoraj i że Nuradyn niedaleko stoi z Turkami. Stanęliśmy na dobrych paszach pod Paguł niżej, uszliśmy dwie dobre mile.

23 VIII [6]) w piątek. Rano ruszyliśmy i stanęliśmy o milę. Tatarowie poczęli na górach harcować z naszymi i dość ich po górach stało. Król JM. wojsko doliną wyprowadził, a kazał się lekkim chorągwiom pomykać, ale oni wojsko widząc, schodzili z góry na górę i uwodzili harcownika. P. Łowczy [7]) dobrze się na harcu stawał. Naszych kilku wzięto, a my z nich żywcem żadnego. Tego wieczora ruszył się P. Podskarbi [8]) z podjazdem lekkich chorągwi i dragonów, 6 działek i 4 hakownic. Staliśmy pod Łopuszną doliną.

24 VIII w sobotę. Nadzwyczaj rano dla posiłku P. Podskarbiemu ruszyliśmy się. Widzieliśmy na górach wielkie tumany Tatarów, którzy z naszymi, to jest P. Podskarbim się bili. Król JM. uszykował wojsko i tak szedł. Skorośmy na górach stanęli, o b d e f e c t u m trawy musieliśmy na dole tej góry stawić obóz, o milę od Podskarbiego, który widząc nasze wojsko następujące, rozumiejąc, że dalej pójdziem, precz się był zemknął. Relację nam uczyniono, jako Kozacy się nie dobrze stawili, jak harcownika naszego spędzili i gonili Tatarowie. Król JM. tedy widząc, ze nic nie masz, jak tylko się był tabor ustanowił, z wojskiem do obozu się zemknął. We dwie godziny przybiegł towarzysz od P. Podskarbiego, prosząc o posiłek i że orda tłumem naciera. Z działeśmy od niego słyszeli, że dziesięć razy bito. Król na góry wyprowadził wojsko, co widząc Tatarowie, rejterowali się i tak Król JM. znowu z wojskiem do taboru się wrócił i dokąd przybiegł towarzysz z relacją, z jakim impetem po dwa

---

[1]) nieczyt.
[2]) pod płk. Koszkielem.
[3]) W-da podolski Łużecki, klan żarnowski Chomentowski.
[4]) p. Paleati.
[5]) nieczyt.
[6]) Rps. Zał., k. 20.
[7]) Atanazy Miączyński.
[8]) Michał Rzewuski.

razy nacierali Tatarowie i jako ich zginęło (wiele) i (dla) nichże upraszając o prochy i kule, które im wodą (ze) 100 dragonji posłano [1]). Tego dniaśmy na pół mili nie uszli pod Łopuszną, która się aż tam wyciąga.

25 VIII w niedzielę. Rano bardzo ruszyliśmy się. Król JM. uszykował wojsko we dwie linje, ale się bardzo szyki wyciągały, i tak szedł przez góry. Tatarów było na górach widać także coś na kształt szyku. Myśmy do nich dla wielkiej (bardzo) i przykrej góry [2]) iść nie mogli. I tak postojawszy czas niemały, tymczasem był tabor się stanowił. Staliśmy tak, potem spuściliśmy się na dół do taboru i złączyli z P. Podskarbim, który już wszedł do obozu. P. Łowczy rano wypadał na harc, ale i jego postrzelono i towarzystwo jego, nie mógł jednak wziąć języka. Tatarowie bardzo potrzebowali trupa jednego [3]), za którego kilku dają niewolników towarzystwa i czeladzi. Most też na Prucie kazano dragonom budować, pod Saratem i doliną Saratową.

26 VIII w poniedziałek staliśmy na miejscu. Tatarowie z gór na nas patrzali i harcowali z naszymi. Alarm się był stał jakowyś. Na straż mieli iść (nasi) z jednej strony, a z drugiej przeprawować się na tamtą stronę, na co pomknęło się do Kozaków litewskie wojska. Nasza infanterja na górze się postawała. Kazano ukradkiem iść, aby nie postrzegli infanterje (Tatarowie), żeby przez to nasi prędkiego mogli dostać języka. Całe prawe skrzydło i korpus infanterji koronnej z działami i P. Halickim [4]) poszło.

27 VIII we wtorek. Rano z dział niepotrzebnie dała dwa razy (ognia) nasza infanterja na górze stojąca. Tatarowie woły i konie zabrali. Pod wojskiem harcowali w dzień i... z dział kilku zabili... [5]). Most [6]) robiono, ale nie jest jeszcze gotowy. P. Pisarz do nas przyjechał.

28 VIII we środę. W nocy z wtorku na środę konie zabrano na tamtej stronie (Prutu) P. Łowczemu, z dragonji 80 koni. Most tego dnia dokończono.

29 VIII we czwartek. Rano przeprawiać poczęli wozy na tamtą stronę. Wojsko ze wszystkich stron w szyku stało, póki się tabory nie zemknęły. Ku wieczorowi dano znać, że się Tatarowie przeprawują na tamtą stronę. Posłał tedy Król JM. infanterję kilka regimentów, która na odwodzie miała być i sam z konnem wojskiem przez most przeszedł. Cała noc w szyku wojsko stało. Król JM. przy dragonach nocował na ziemi. Widać (było) ognie tatarskie, ale opodal. Wozy się nieustannie przez całą noc przeprawowały. Tego dnia niewolników wzięto, którzy powiadali, że ich 50 tysięcy, ale bez Turków batalji nie dadzą, którzy są po tamtej stronie Dunaju.

30 VIII w piątek. Cały dzień przeprawiały się wozy. W litewskiem wojsku strzelono kilka razy z dział, bo byli podpadli Tatarowie i czeladzi coś nabrali. Działo się litewskie rozsadziło. Pod Huszem.

31 VIII w sobotę. Rano w szyku wojsko szło od Prutu i dla gór front nazad obróciliśmy, co widząc... (Tatarowie) rozumieli, że nazad idziemy, ale znowuśmy (się) obrócili i obchodzili góry i rzekę. Tatarowie ponad Prutem na tamtej stronie szykiem jako my się obracali. Jużeśmy mieli stać nad Dzieżą, ale że tej rzeki woda jest niezdrowa, musieliśmy aż do samego opodal iść Prutu, gdzieśmy aż blisko przed wieczorem stanęli. Chcieli przedniej straży Tatarowie zabronić ze trzcin wypadając, abyśmy stanęli, ale ich w wodę wpędzano. Potem z dział, które nad Prutem postawiono, z gór na tamtej stronie spędzano (ich). Staliśmy pod Wervca.

1 Septembris w niedzielę. Rano coś ze trzcin wypadali Tatarowie i czeladzi postraszyli. Konsylium było, potem most poczęto budować. Wieczorem dano znać, że są Tatarowie na tej stronie, tam gdzieśmy stali pod Wervcą. Niewolnicy którzy uciekli dali tę relację JKM-ci. Na co Król JM. kazał kozakom dotrzeć i dowiedzieć się prawdy, co gdyby dali znać, pierwszemu obiecał Król JM. tysiąc talarów i wieś dać. Czego czekając, kazano być wojsku w po-

---

[1]) nieczyt.
[2]) Strimba.
[3]) zięcia Nuradyna, Jussupa-murzy.
[4]) klan halicki Zamoyski.
[5]) nieczyt.
[6]) Rps. Zał., k. 21.

gotowiu i skoro przez munsztuk zatrabią, wsiadać na koń. Przyszli znowu insi niewolnicy z takąż relacja. Na co nie czekajac tamtych Kozaków, Król JM. z wojskiem i usarją bez kopij, zostawiwszy infanterję przy taborze pod komendą P. Halickiego, wyszedł w pole. Czekaliśmy do czwartej rano. (lecz) widziawszy, że nie powracają tamci, a już dzień nie daleko, nazad do obozu wróciliśmy się.

2 IX w poniedziałek. Wrócili się Kozacy, ale nie dotarli do ogniów. Konsylium znowu było, na którem konkludowano nazad się obrócić i iść ku Jassom, miedzy Prutem i Dzieża. Ku wieczorowi Tatarowie od gór się pokazali i chcieli co porwać, ale czeladź i bydło za wczasu spędzono. Chorągwi lekkich i rajtarję wyprowadził Król JM. Nasi harcowali i spedzili ich z gór. Z dział strzelono, mało nie w naszych, potem wojsko sie wróciło.

3 IX we [1]) wtorek. Rano ruszyliśmy się. Po drodze Tatarowie palili i X. Dominikanina i Lipkę porucznika żywcem wzięli. Staneliśmy pod Huszą samą, dalej od miejsca, gdzie był nasz most. Gdy już wojsko wchodziło (do obozu), dano znać o Tatarach, żę ich widać, którzy się przeprawiają. Zaraz wsiadł na koń Król JM. i nad Prut jechał. Widział tedy na tamtej stronie wielkie kupy Tatarów, które się ciagnely z jassyrem, wozami i bydłem. Chciał ich przerznąć Krol JM. i z chorągwiami przejść na tamta strone, ale nie rychło było jechać do brodu, który był daleko. Nie przyszło tedy, tylko z tego miejsca wyprawić komenderowanych na harc na tamtą strone s u b f a v o r e naszej dragonji na tej stronie i dział, z których dwa razy miedzy ich kupę dano (ognia) z dobrym efektem, trzeci raz pod górę uderzył. Oni do naszych nie zjeżdżali z gór, tylko szli, uwodząc jassyr. Widząc tedy to, nazad do obozu powróciliśmy. Pod Saratem znowu.

4 IX we środę. Rano ruszyliśmy, odwód trzymał W-da ruski [2]). Coś się było pokazało Tatarów idacych za wojskiem, ale nie nacierali. Stanęliśmy pod Rebeja Mogiłą, na której długo Król JM. siedział zsiadłszy z konia i z której na tamtej stronie widzieliśmy ordę i namioty, które w naszych oczach rozbito, tureckie, dość piękne i wielkie, prawie wszystkie nowe. Znać że przybył seraskier [3]). Ich duża kupa była. Armatę sprowadzono litewską na tę mogiłę, ale z niej nie strzelano. Janczarowie z brzegu na tamtej stronie strzelali i nasi do nich.

5 IX we czwartek. Rano harcowali Tatarowie z naszymi, którzy się byli przeprawili na tę stronę. Było i coś Turków z janczarkami. Tabor ruszył się, a wojsko szło odwodem. P. Pisarz na samym ostatku ze 30 chorągwiami, a P. Łowczy z P. Iskrą w zasadzce dla języka wpaść byli. Skoro się wojsko ruszyło [4]), i oni także się ruszyli po tamtej stronie. Przeprawiło się było Turków z tysiac i Tatarów także. Ci harcowali z pisarzowymi (ludźmi), którzy zostawali się, a wojsko szło. Tak tedy Turcy po górach szwadronami stali, a Tatarowie mieszani z Turkami w harcu naszych wywabiali na tureckie szwadrony. Nasi dość długo się ujeżdżali, a wojsko, to jest infanterji i lekkich chorągwi (część) także zatrzymano dla nich, bo daleko byli, i potem całe wojsko. Ucierali się (Tatarzy) z naszymi, aż potem nasi zeszli. Wsparli trochę naszych spuszczających się na dół, ale nasi się obrócili. Z dział także strzelano kilka razy na ich szwadrony i na lewą strone od Prutu skąd z tamtej strony z za drzew razili kilku naszych janczarowie... Staneliśmy pod Moszna Doliną. Jak już powracało wojsko, wyskoczył z zasadzki P. Łowczy z P. Iskrą, zaganiali ich do Prutu, żywcem kilku wzieto, utopiono i raniono. W taborze otrąbili, aby nad Prutem stała luźna czeladź z kosami i nie pozwalała przeprawować się ordzie. Janczarowie stali nad Prutem. Pod Podolany.

6 IX w piątek [5]). Konsylium było jako iść. Kazano mosty na Dzieży robić dla lepszej przeprawy. Oddzielił Król JM. pachołków z husarzami, którzy pachołcy z kopiami przodem szli, to jest za taborem i strażami, ci zaś husarze z muszkietami, a z nimi i lekkie chorągwie, a na samym odwodzie piechota

---

[1]) Rps. Zał., k. 14.
[2]) Stanisław Jabłonowski H. W. K.
[3]) ser. sylistryjski, Mustafa Bujukly pasza.
[4]) przeprawa przez wąwóz Albita-Dranceni.
[5]) Rps. Zał., k. 15.

z działami i szpaniszerajterami. Zapalili byli trzcinę (Tatarowie) i dla wiatru pożaru ugasić długo nie można (było). Mało się całe wojsko w dymie nie podusiło. Stanęliśmy między Prutem a Dzieżą, pod Bohotynem... Turcy także szli po tamtej stronie i na przeciwko wojska naszego namioty swoje rozbili. Z dział kilka razy dali (ognia) i zabili nam dwóch dragonów. Janczarów nad Prut sprowadzili byli, ale nasze działa i dragoni ich spędzili. Po staremu z janczarek gdzie niegdzie strzelali.

7 IX w sobotę. Staliśmy. Turków coś się było przeprawiło i Tatarów, ale ich P. Iskra z chorągwiami w rzekę wpędził, gdzie ich dość natopiono i nastrzelano. Jeden się do nas przedarł braniec, który u nich był 15 lat. Janczarowie z tamtej strony, gdzie mogą, strzelają, ale nie śmieją natrzeć, ani kupą, tylko... z janczarek do naszych palą.

8 IX w niedzielę. Rano ruszyliśmy się. Infanterja szła na odwodzie, a tabor przodem. Na tabor tedy poczęli z tamtej strony [1]) strzelać Turcy z dział i janczarek. Narazili naszych. Król JM. posłał działa nad brzeg i infanterję, która ich spędziła. Dalej z zasadzki wypadali. Posłał Król JM. p. Iskrę z komenderowanymi, który ich w wodę napędził, tak, że i kaftany rzucali. Stanęliśmy nad Prutem, gdzie po staremu poniekąd strzelali z janczarek. Staliśmy pod Kipereste [2]).

9 IX w poniedziałek. Uszykowawszy wojsko Król JM. to tam, to sam jeździł i naprzód, i nazad, patrząc co się wszędy dzieje. Na arjergardzie harcowali z naszymi Tatarowie, ale nie śmieli na infanterję nacierać. Po drodze słyszeliśmy działa z Jass. Stanęliśmy nad Dzieżą, lecz od Prutu niebezpieczeństwo było dla zasadzek. Pod wsią protu Makarie.

10 IX we wtorek. Rano ruszył się Król JM. w taborze hałas bitwa uczyniła była. Stanęliśmy na przeciwko Cecorze [3]). Posłał Król JM. działa i infanterję do Prutu i p. Iskra spędził Tatarów, którzy czeladzi napawać konie w Prucie zabraniali. P. Kuchmistrza [4]) posłał do Jass po pocztę, która tam była.

11 IX [5]) we środę. Staliśmy cały dzień. P. Kuchmistrz nam pocztę przywiózł, z której nowiny o Wiedniu.

12 IX we czwartek. Ruszyliśmy się i tylko przez las pomknęliśmy się. P. Łowczego towarzystwo Tatarów przyprowadziło Królowi JM. pod Tomeszte.

13 IX w piątek ruszyliśmy się za mile dobrą do mostu nad Dzieżą. Aby przejść, kazano go naprawić. P. Drozdowskiego z Jass z prowiantem powracającego (Tatarowie) zagnali i dragonów i wszystko wzięli. Stanęliśmy nad Dzieżą i mostem. Harcy gdzieniegdzie się na czeladź pokazywały na Cecorze. Staliśmy pod Za-poduł-Jiżej.

14 IX w sobotę. Rano, porzuciwszy most, wrócił się Król JM. z wszystkiem do pewnego miejsca, gdzie rzekę Dzieżę i bez mostu mogło wojsko przejść. Na [1]) przedzie, i zadzie i bokach poniekąd napadali (Tatarowie), aby co porwać czeladzi, ale ich nasi zawsze zagnali. Stanęliśmy za trzcinami na górze pod Stinka Mohiła, za Konstantin wodą.

15 IX w niedzielę ruszyliśmy się rano. Napadali po bokach Tatarowie, ale ich z dział spędzano. Stanęliśmy za Jassami. W samych Jassach był Król JM. i w zamku. W mieście palono, które jest dość puste bez tego. Jak się stanowił tabor i czaty nasze, chcieli Tatarowie co zarwać na winnicach. Palono w mieście i począł się ogień od monasteru pięknego.

16 IX w poniedziałek. Staliśmy cały dzień. Podpadali Tatarowie i alarm czynili. W mieście dużo gorzały monastery i domy. Po domach włóczyli się Tatarowie. Na imprezę na hospodara posłano było p. Łowczego z 3 chorągwiami i dragonów ze 400, ale się wrócił nic nie znalazłszy.

---

[1]) zasadzka pod Zberoja.
[2]) chyba pomyłka.
[3]) Tu obóz pod Kipereste.
[4]) Gałecki.
[5]) Rps. Bibl. Czartoryskich nr. 1378, str. 62.
[6]) Rps. Czart., str. 61.

17 IX we wtorek. Consilium było co czynić, czy się ruszyć albo też nie. Król JM. konkludował. aby się ruszyć po obiedzie... Długośmy [1]) stali incerti, czy się ruszyć albo nie. Kazano garnizon z Jass wyprowadzić i po obiedzie się ruszyć. Skoro z Jass nasi wyjechali. Tatarowie zaś wjechali do zamku, janczarowie z za muru gdzie niegdzie strzelali. Ruszyliśmy się za pół mili nad Bachlujem. Z za rzeki Tatarowie na czeladź biegali. Staliśmy pod Gaureni.

18 IX we środę. Ranośmy się ruszyli. Tatarowie na czeladź byli uderzyli. alić się im czeladź szablami obroniła. Dla wody staliśmy z wojskiem i taborem. Napoiwszy konie, dalej szliśmy. Tatarów ze 2000 się było pokazało. Król JM. chorągwiom kazał skoczyć, które ich spędziły. Tam zginął p. Łużecki. wojewoda podolski. Stanęliśmy bez wody... pod Kukurudzeni.

19 IX [2]) we czwartek. Rano ruszyliśmy się. W marszu [3]) Turkowśmy postrzegli. którzy z daleka szli za wojskiem. a Tatarowie się po górach wieszali. Długośmy na miejscu w szyku czekali, alić oni także stali i paśli konie. Poszliśmy dalej i jako wodyśmy się dalej spodziewali, mieliśmy nocą iść do niej, atoli jakąś wynaleźli byli wodę, tak tedy, że noc była, jakośmy szli taborem, stanęliśmy na noc. W nocy od wody strzelali Tatarowie i Kozaków na przedzie napadli byli, ale oni się im dobrze stawili. Stanęliśmy pod Kudreszte.

20 IX w piątek. Rano ruszyliśmy się i stanęliśmy przy wodzie i paszy, o ćwierć mili obozem dla wypocznienia koniom. Tatarowie i Turcy harcowali z naszymi i Tatara Litwa wzięła. a p. Iskra Turczyna, który powiadał, że nam chcą dać potrzebę Turcy. Stanęliśmy pod Prigoreni.

21 IX [4]) w sobotę. Rano ruszyliśmy się. Na odwodzie Turcy napadali. Przedarło się z nich do nas trzech. Nocowaliśmy na dobrem bardzo miejscu. (skąd) widać było z daleka na kształt ich namiotów. Tatarowie dość Confidenter z naszymi się obchodzili. Pod Tergo-formoza. alias Krasny Targ.

22 IX w niedzielę. Rano ruszyliśmy się. Po drodze nic nie było widać ani Turków ani Tatarów. Jechaliśmy przez wieś Kryweszte. gdzie krynice foremne. Jamy poznajdowali Kozacy tamżesz. Jechaliśmy przez miejsce. które zowią Mohileni. (od) dwóch mogił złączonych. Uszliśmy milę. Wieczorem torhaki jakieś się pokazywały, ale potem nic nie widać było. Pod Halesztiani-Sturdzyni.

23 IX w poniedziałek. Rano ruszyliśmy się i milęśmy uszli. Tatarowie się bardzo mało i to z lasa pokazywali. Stanęliśmy nad Seretem. Tłumacz [5]) od murzy do p. Ruskiego listy przyniósł o wykupienie więźniów i stał ten murza we trzysta koni pod lasem. Posłał Król JM. p. Iskrę tam z kilku chorągwiami. który ich 6 wziął żywcem. Nabito i naraniono dość. nawet i samego murzę. Tłumacz powiadał. że Turcy z Nuradynem za Prut poszli. zacharę do Kamieńca wprowadzać. Pod Nawrapeszte.

24 IX we wtorek. Staliśmy cały dzień. Deszcz padał. Kazano skopać przeprawę za Seret.

25 IX we środę. Rano przeprawiły się tabory przez Seret. potem całe wojsko. Nic Tatarów nie widać było. Przejechaliśmy podle wsi Hermaneszte. gdzie drzewo wysokie, jako najwyższy dąb, którego nikt nie umie nazwać. Staliśmy pod Paszkani.

26 IX [6]) we czwartek. Ruszyliśmy i stanęliśmy za przeprawą na początku Bukowiny, nad Seretem pod Concesty, gdzie tegoż imienia rzeka. Tatarów z Wołochami ze dwieście koni. zabrali u wody czeladzi i koni. W marszu nikt się nie pokazał.

27 IX w piątek. Ranośmy się ruszyli, bo zła przeprawa. Przez Bukowinęśmy szli i we środku stanęliśmy pod Cadru-Tataruszty, Litwa z jednej strony u przeprawy, a my za przeprawą. Na odwód coś było Tatarów wypadło i zago-

[1]) Rkp. Czart., str. 60.
[2]) Rkp. Czart., str. 59.
[3]) przy moście na Bachlujcu pod Poduł-Hoiei.
[4]) Rkp. Czart., str. 58.
[5]) Rkp. Czart., str. 57.
[6]) Rkp. Zał., k. 22.

nili się byli w boki. Nasi za nimi stanąwszy, odbili im w lesie niewolników naszych, których byli wzięli.

28 IX w sobotę. Rano ruszyliśmy się i przeszliśmy Bukowinę, gdzie ciasna była przeprawa. Stanęliśmy pod Ciumulesty nad rzeczką tegoż imienia. Rajtar, który uciekł od ordy do nas przyszedł, który powiada, że stoją z tej strony Jass nad Dzieżą Turcy i Tatarowie i że czekają snać na zaharę. Miasteczko się poddało Campelunga, do którego posłał Król JM. Apostoła na załogę. Mówią, że dostanie tam żywności.

29 IX w niedzielę. Rano ruszyliśmy się. Deszcz padał przez noc i też dzień. W marszu naszym coś o Tatarach powiadali, jakoby ich się było pokazało z kilka koni, ale potem ucichło. Stanęliśmy pod Raciuleni nad rzeką Samosz. Pół mili uszliśmy dla przepraw.

30 IX w poniedziałek. Rano ruszyliśmy się, po drodze Baję widzieliśmy. Stanęliśmy pod Opriszeni wsią przy stawie, co się zowie Mohileszhute nad Samoszem rzeką.

1 październik we wtorek. Ruszyliśmy się. Dobrąśmy milę uszli aż do Soczawy. Stanęliśmy pod Soczawą. Czeladzi coś byli nabrali Tatarowie. Kilka chorągwi się ich było pokazało, ale ich nie zastał p. Iskra z ochotnikiem, za którym szło kilka chorągwi. Za rzekę poszli. W nocy na straży p. Łowczego chorągwie wzięły języka.

2 X we środę. Rano Król JM. objeżdżał miasto, a tabory się przez rzekę, która się zowie tak Soczawa, przeprawiały. Tatarowie skoczyli byli, ale na nich skoczono tak, że w lasy pouciekali. Król JM. o północy posłał p. Podskarbiego Rzewuskiego na podjazd, w nocy, aby nade dniem skoczył na Tatarów, którzy byli od miejsca, gdzieśmy stali, które się zowie Barbatat, o półtory [1]) mili.

3 X we czwartek. Rano ruszyliśmy się. Dano znać, że nade dniem napadł Tatarów p. Podskarbi pod Perhanci, tak się to miejsce zowie, za rzeką Solonecuł, za kilku przeprawami, którzy spali. Niespodzianie tedy na nich napadłszy, narabano dość, że trzysta niewolników wzięto. Murzów tak zabitych jak w niewolę wziętych było kilku, zdobyczy dość nabrano. Na kilku miejscach ich gromiono jak potem w dzień i p. Iskra pod Monasterem Dragumirna i p. Sędzia. Stanęliśmy pod Romanesztc [2]).

4 X w piątek. Rano jeździł Król JM. na miejsce to, gdzie napadł był Tatarów p. Podskarbi. Po drodze nic nie było widać czeladzi, tylko u wody konie byli zabrali Tatarowie. Stanęliśmy tego dnia pod Jakobeszte [3]).

5 X w sobotę. Rano ruszyliśmy, po drodze nic tak dalece nie było widać, tylko Tatarów mało z daleka na górach się wieszało. Uciekł był jeden od Tatarów, który powiadał, że mieli posłać podjazd na nas Turcy i że sami się pomykali. Cały dzień szliśmy ze dwie wołoskie mile, aż późno w noc wojsko weszło w obóz. Tego dnia stanęliśmy pod Waszkańcy.

W nocy posłano chorągwie, które się wróciły potem.

6 X w niedzielę. Po obiedzie ruszyliśmy się i Seret przeszliśmy za Seretem, i o pół mili stanęliśmy pod Hamanką. Poczta o wziętej Budzie przyszła tego dnia, i o ucieczce Wezyra wielkiego.

7 X w poniedziałek. Rano ruszyliśmy się, w drodze nic tak dalece nie było widać. Stanęliśmy pod Karapciu.

8 X we wtorek. Rano ruszyliśmy się. W drodze dano znać, jako... nieprzyjaciel drogę przerzyna. Stanęliśmy pod Budą, gdzie potasze robiono, w lesie. Stanąwszy, alarm uczyniono, bo podpadli byli Tatarowie i dwóch czeladzi wzięli. P. Iskra tedy Tatara wziął.

9 X we środę. Rano ruszyliśmy. Uszliśmy milę i stanęliśmy pod Zadową. Na odwodzie i psa nie widać było.

10 X we czwartek. Rano ruszyliśmy się na trzy partje rozdzieliwszy, przez Bukowinę przechodzić. P. Krakowski prawą stroną szedł od Prutu na Kostycie, Król JM. i Hetman środkiem na Użkie, Litwa wyszła na Brusznicę. Stanęliśmy pod Stanauci, ale partjami jeszcze, bo wozy się w lesie prawie wszystkie były zostały i piechoty.

---

1) Rps. Zał., k. 23.
2) ma być Jakobeszte.
3) ma być Romaneszte.

11 X w piątek [1]. Długośmy czekali póki wozy nie nadejdą i infanterja, potem ruszyliśmy się i stanęliśmy o ćwierć mili pod Kalinestie albo Kalinowcami. Poczta nam wiktorję wenecką przyniosła.

12 X sobota. Staliśmy na miejscu dla odpocznienia piechotom. Wysłano Paleja na podjazd.

13 X w niedzielę. Ruszyliśmy się i stanęliśmy pod Horoszani, gdzie otoki wołoskie bywały quodam, albo jarmarki. Tam miał audjencję poseł moskiewski. Senatorowie bokami siedzieli, jak na konsylium.

14 X w poniedziałek [2]. Rano pobudkę bito i mieliśmy się ruszyć, potem znowu się odmieniło i nie ruszaliśmy się z miejsca. Wieczór radził się Król JM. jaki trakt mamy wziąć.

15 X we wtorek. Rano ruszyliśmy się. Król JM. w Śniatynie jadł obiad i stanęliśmy pod Uścieczkiem i pod Bałałujem, tak wsią, jako i rzeką, co tam płynie tegoż imienia.

16 X we środę. Rano ruszyliśmy się i stanęliśmy pod Goźdźcem.

17 X we czwartek [3]. Rano ruszyliśmy się i stanęliśmy pod Czortowcem Od Tatarów wrócił się podjazd. który nic nie widział.

18 X w piątek. Rano ruszyliśmy się i dotknęliśmy do Dniestru i stanęliśmy pod Miedźwiedziami [4].

19 X w sobotę. Mieliśmy się ruszyć, ale tylko Litwa się za Dniestr ruszyła, a my z wojskiem koronnem na temżesz miejscu staliśmy. Podjazdy posłano przeciwko p. Zahorowskiemu i p. Chełmskiemu kasztelanowi.

20 X w niedzielę [5]. Ruszyliśmy się i stanęliśmy między Podwerbcami i Łuką.

21 X w poniedziałek. Rano ruszył się Król JM. i od wojska się rozłączył. Jechaliśmy na popas do Olszanicy, a nocleg w Haliczu.

22 X we wtorek. Ranośmy wyjechali, popas w Księżej wsi, pół mili dobrej od Żórawna, a nocleg Króla JM. w Stryju, a ja w Daszawie.

23 X we środę. Rano po mszy św. wyjechaliśmy ze Stryja na przeciwko Królowej JM., która w Drohobyczu nocowała, w drodze spotkaliśmy się popaść o milę od Stryja w kupie i nocleg w Stryju.

(Na tem kończy się manuskrypt Królewicza Jakóba).

KOMPUT WOJSKA JKM-ci I RZPLTEJ NA KAMPANJĘ W ROKU 1686.

I Pułk Naj. Króla Im-ci Jana III.

Chorągwie husarskie:

Najjaśniejszego Króla Im-ci	200	
Naj. królewicza Aleksandra	200	
IMP. Wojewody płockiego	120	
IMP. Kanclerza W. K-o	150	
IMP. Podskarbiego W. K-o	150	
IMP. Koniuszego K-o	150	
IMP. Miecznika K-o	150	1.120

[1]) Rps. Czart., str. 49.
[2]) Tamże, str. 50.
[3]) Tamże, str. 51.
[4]) Nieźwiska.
[5]) Rps. Czart., str. 52.

Chorągwie pancerne:

Najjaśniejszego Króla Im-ci	200	
Imp. Wojewody pomorskiego	150	
Imp. Podskarbiego W. K-o	120	
Imp. Podskarbiego Nadw. K-o	120	
Imp. Krajczego K-o	120	
Imp. Koniuszego K-o	150	
Imp. Miecznika K-o	150	
Imp. Oboźnego K-o	150	
Imp. Wojewodzica bełzkiego	120	
Im. X. Biskupa lwowskiego	120	1.400

II Pułk Naj. Królewicza Im-ci Jakóba Sobieskiego.

Chorągwie husarskie:

Samego Królewicza	200	
Imp. Stolnika K-o	150	
Imp. Starosty Szczurowieckiego	100	450

Chorągwie pancerne:

Imp. Kasztelana sieradzkiego	120	
Imp. K-lana żarnowskiego	120	
Imp. S-ty nowomiejskiego	120	
Imp. S-ty łomżyńskiego	120	
Imp. S-ty rzeczyckiego	120	
Imp. S-ty sołotwińskiego	120	
Imp. Pana Baworowskiego	100	820

III Pułk JW. IMP. W-dy Ruskiego, Hetmana W. K-o (Stanisława Jabłonowskiego).

Chorągwie husarskie:

Samego Imp. W-dy ruskiego	200	
X-cia Im. X. Biskupa krakowskiego	120	
Imp. W-dy podlaskiego	120	
Imp. W-dy bracławskiego	120	
Imp. Referendarza K-o	150	
Imp. Wojewodzica ruskiego starszego	120	
Imp. S-ty malborskiego	(120)	950

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. W-dy ruskiego	200	
X-cia Imp. W-dy sandomierskiego	150	
Imp. W-dy wołyńskiego	120	
X-cia Imp. W-dy bełskiego	150	
Imp. Kasztelana kijowskiego	120	
Imp. pisarza polnego K-o	150	
Imp. Chorążego nadwornego K-o	120	
Imp. Podkomorzego lwowskiego	120	
Imp. Podkomorzego bełskiego	120	
Imp. Wojewodzica ruskiego młodszego	120	
Imp. S-ty bratjańskiego	120	
Imp. S-ty żytomierskiego	100	
Imp. Wielhorskiego kasztelanica wołyńskiego	100	
Imp. Ledochowskiego k-lanica wołyńskiego	100	1.790

IV Pułk JW. IMP. K-lana Krakowskiego. Hetmana P. K-o (Jędrzeja Potockiego).

Chorągwie husarskie:

Samego Imp. K-lana krakowskiego	200	
Im. X-dza Biskupa płockiego	100	
Imp. Marszałka W. K-o	120	
Imp. K-lana wieluńskiego	120	
Imp. S-ty lwowskiego	150	
Imp. Radeckiego, stolnika żydaczowskiego	100	790

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. K-lana krakowskiego	200	
Imp. W-dy podolskiego	150	
Imp. K-lana wołyńskiego	120	
Imp. Podkomorzego krzemienieckiego	100	
Imp. S-ty lwowskiego	150	
Imp. S-ty halickiego	120	
Imp. S-ty oświecimskiego	100	
Imp. S-ty trembowelskiego	100	
Imp. S-ty grabowieckiego	100	
Imp. Zaboklickiego, chorążego bracławskiego	120	
Imp. Bogusza, podstolego nowogrodzkiego	120	
Imp. Bogusława Potockiego	100	
Imp. W-dzca bracławskiego	120	
Imp. K-lanica kamienieckiego	120	
Imp. Radeckiego, stolnika żydaczowskiego	120	1.840

V Pułk IMP. W-dy Krakowskiego. (Feliksa Potockiego).

Chorągwie husarskie:

Samego Imp. Wojewody Krakowskiego	120	120

Chorągwie pancerne:

Tegoż Imp. W-dy krakowskiego	150	
Imp. Podkomorzego podolskiego	100	
Imp. Chorążego latyczowskiego	100	350

VI Pułk IMP. W-dy Kaliskiego (Rafała Leszczyńskiego).

Chorągwie husarskie:

Samego Imp. W-dy kaliskiego	150	150

Chorągwie pancerne:

Imp. Podstolego buskiego, Sędziego Wojskowego	120	
Imp. S-ty dobrzyńskiego	100	
Imp. Stolnika kijowskiego	120	
Imp. Jełowickiego	100	
Imp. Żabowskiego	100	540

VII Pułk IMP. K-lana sandomierskiego, Strażnika K-o Stefana Bidzińskiego.

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. K-lana sandomierskiego	150	
Imp. K-lana zawichostowskiego	120	
Imp. S-ty łukoskiego	100	
Imp. Łazninskiego, Skarbnika halickiego	120	
Imp. Dunina, Podstolego bełskiego	100	
Imp. Cińskiego	100	690

Chorągwie wołoskie:

Imp. Modzelowskiego	80	
Imp. samego K-lana pod p. Jonakim	80	160

VIII Pułk IMP. Marszałka Nadw. Hieronima Lubomirskiego.

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. Marszałka nadwornego	200	
Im. X-dza Biskupa łuckiego	100	
Imp. S-ty łęczyckiego	100	
Imp. S-ty kowalskiego	120	
Imp. S-ty olsztyńskiego	150	
Imp. S-ty kazimierskiego	150	
Imp. Białogłoskiego	100	920

IX Pułk Imp. Łowczego K-o Atanazego Miączyńskiego.

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. Łowczego K-o	150	
Imp. Andrzeja Miączyńskiego cześnika płockiego	100	
Imp. Stanisława Miączyńskiego cześnika mielnickiego	100	350

Chorągwie wołoskie:

Imp. Drozdowskiego	100	
Imp. Jeżowskiego	100	
Imp. Czerkasa	100	
Imp. Bełchackiego	80	
Imp. Eslińskiego	80	460

X Pułk Imp. Strażnika Wojskowego Michała Zbrożka.

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. Strażnika wojskowego	150	
Imp. Skarzyńskiego	100	250

Chorągwie wołoskie:

Imp. Brudzkiego	100	
Imp. Zawiszy	100	
Imp. Wilgi	80	
Samego Imp. Strażnika W.	100	380

XI Pułk IMP. Oboźnego Wojskowego. Marcina Chełmskiego.

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. Oboźnego wojskowego	150	
Imp. Dymideckiego	100	
Imp. Pakoszewskiego	100	350

Chorągwie wołoskie:

Imp. Ruszczyca	80	
Imp. Iskry	100	
Samego Imp. Oboźnego wojskowego	100	280

Chorągwie Wołoskie JW. IMP. Wojewody Ruskiego, Stanisława Jabłonowskiego.

Chorągwie wołoskie:

Pod Imp. Dobroskim	100	
Pod Imp. Accentym	70	
Pod Imp. Dawidenkiem	70	240

Chorągwie Wołoskie JW. IMP. Kasztelana Krakowskiego. Jędrzeja Potockiego.

Pod Imp. Esmontem	80	
Pod Imp. Zabowskim	60	
Pod Imp. Turkułem	60	200

Arkebuzerja.

Najjaśniejszego Króla IM-ci	300	
IMP. W-dy Ruskiego HWK.	200	
Imp. K-lana Krakowskiego H. P. K.	200	700

Chorągwie pod komendą Stanisława Drużkiewicza. K-lana Chełmskiego przy pograniczu zostawione:

Chorągwie pancerne:

Samego Imp. K-lana chełmskiego	120	
Imp. Górskiego podczaszego kijowskiego	100	
Imp. Ubysza	100	
Imp. Olewińskiego	80	
Imp. Bawarowskiego	100	500

Chorągwie tatarskie:

Pana Krzeczowskiego	120	
Pana Koryckiego	120	
Pana Hołowskiego	100	
Pana Romanowskiego	100	400

Chorągwie wołoskie:

Imp. W-dy krakowskiego pod p. Gostkowskim w Lincowcach	70	
Imp. Zahorowskiego w Śniatynie	60	
Imp. Kobielskiego w Białejcerkwi	100	230

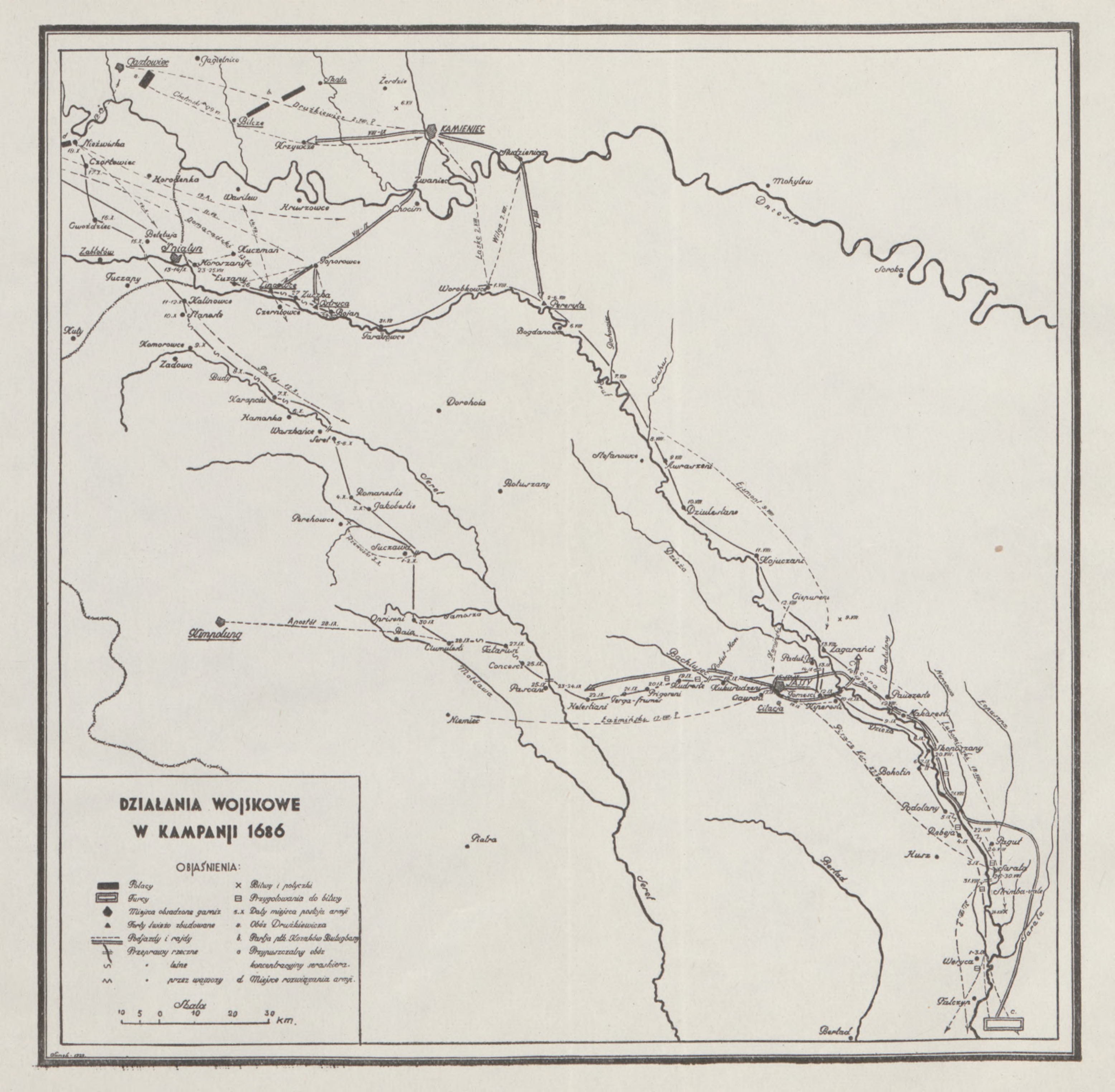
KOMPUT WOJSKA CUDZOZIEMSKIEGO ZACIĄGU NA KAMPANJI W WOŁOSZECH DO GRANIC BUDZIAKU SAMEGO ODPRAWIONEJ W 1686 R.

Regimenty piesze:

Najjaśniejszego Króla Im-ci	600	
Naj. Królowej IM-ci z frejkompanja		
Imp. Starosty wiskiego	480	
Naj. Królewicza Im-ci pod P. Sefuegenem		
z frejkompanją pod Podkomorzym wschowskim	390	
JW. Imp. W-dy ruskiego H. W. K-o	600	
JW. Imp. K-lana krakowskiego H. P. K-o	600	
Imp. W-dy kijowskiego	600	
Imp. Comte de Maligni	390	
Imp. K-lana halickiego	280	
X-cia Im-ci kurlandzkiego	840	
Imp. W-dy czernichowskiego	390	
Po X-ciu Im-ci W-dzie bełzkim	380	
Imp. W-dy krakowskiego	380	
Imp. Podskarbiego W. K-o (pod płk. Domaradzkim)	380	
Imp. Rappy'ego na Białej Cerkwi	380	
Imp. Marszałka Nadw. K-o	390	
Imp. Dobszyca	390	
Imp. Grebena	380	
Imp. S-ty szczurowieckiego (płk. Chrzanowski)	280	
Imp. Marszałka W. K-o	280	
Imp. Kanclerza W. K-o	390	
Imp. W-dy podolskiego (Łastowiecki)	180	
Imp. Referendarza K-o	300	
Imp. W-dy Kaliskiego	300	
Imp. Koniuszego K-o	280	
Imp. Stolnika wiskiego	280	
Imp. Miecznika K-o (Rajecki)	180	
Imp. S-ty kamionackiego	380	
Imp. Berensa	280	
Imp. Berumfaira oberstera	180	
Imp. S-ty nowskiego	180	
Imp. S-ty lwowskiego	380	
Imp. W-dy bracławskiego (Jaskulski)	390	
Imp. S-ty stobnickiego (mjr. Kurcz)	180	
Frej-kompanja Imp. W-dzica bracławskiego	100	12.390

Regimenty dragońskie:

Najjaśniejszego Króla Im-ci	1.000	
JW. Imp. W-dy ruskiego H. W. K-o	600	
JW. Imp. K-lana krakowskiego H. P. K-o	600	
Imp. K-lana sandomierskiego	600	
Imp. Oboźnego K-o	480	
Imp. Stolnika K-o	400	
Imp. K-lana Wieluńskiego	200	
Imp. Łowczego K-o	100	
Imp. K-lana chełmskiego	100	
Artylerji K-o	90	4.170


DZIAŁANIA WOJSKOWE
W KAMPANJI 1686
OBJAŚNIENIA:
Polacy
Turcy
Miejsca obsadzone garniz
Forty świeżo zbudowane
Podjazdy i rajdy
Przeprawy rzeczne
leśne
przez wąwozy
Bitwy i potyczki
Przygotowania do bitwy
Daty miejsca postoju armji
a. Obóz Drużkiewicza
b. Partja płk. Kozaków Bułygbasy
c. Przypuszczalny obóz koncentracyjny seraskiera.
d. Miejsce rozwiązania armji.
Szala
10 5 0 10 20 30 km.
KAMIENIEC
Mohylew
Dniestr
Soroka
Śniatyn
Zabłotów
Tuczapy
Kuty
Kołomyja
Horodenka
Wasilew
Hruszowce
Chocim
Żwaniec
Sadzienica
Toporowce
Worobkowce
Perereta
Bogdanowce
Czerniowce
Tarasowce
Komorowce
Zadowa
Budy
Karapciu
Kamanka
Waszkańce
Seret
Dorohoi
Stefanowce
Żurawszeni
Botuszany
Dziulesłani
Romanestie
Jakobestie
Perehowce
Suczawa
Kojuczani
Zagarańci
Kimpolung
Oprisieni
Baia
Ciumuleti
Tatarłuci
Concesci
Pascani
Helestiani
Bachlujec
Jassy
Cilacja
Niemiec
Paruszeni
Kakaresti
Skonżczany
Boholin
Podolany
Rebeja
Kurz
Pagut
Sarata
Strimba-vale
Weryca
Falczyn
Piatra
Seret
Moldawa
Berlad
Prut

Piechoty węgierskie:

JW. Imp. W-dy ruskiego H. W. K-o	300	
JW. Imp. K-lana krakowskiego H. P. K-o	200	
Praesidia zamku krakowskiego	100	
„ zamku lubomskiego	100	700

RAZEM:

Husarji — chorągwi 25	3.580
Pancernych — chorągwi 80	9.800
Lekkich — chorągwi (wołos. + tatar.) 27	2.390
Arkebuzerji — regimenów 3	700
Piechoty — regimentów 33 + 3 freikomp.	12.390
Dragonji — regimentów 9 + 1 komp.	4.170
Piechoty Węgierskiej	700
RAZEM:	33.930

Podał *Czesław Chowaniec.*

MANEWRY POD GOŁĘBIEM W R. 1791.

Od manewrów, jakie odbyły się pod koniec panowania Augusta II w r. 1732 pod Belwederem, dużo się zmieniło w wojsku polskiem. Czasy najbliższe Augusta III to okres kompletnego upadku naszej siły zbrojnej. Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego rozpoczął się zwrot ku lepszemu, lecz dopiero sejm czteroletni zainicjował szereg reform, które miały na celu zupełną reorganizację armji i uczynienie jej sprawnem narzędziem obrony Rzeczypospolitej. Między innemi też postanowiono przeprowadzić na wzór zagranicy ćwiczenia większych jednostek trzech rodzajów broni w specjalnych obozach.

Dwaj generałowie, powołani z obcej służby, gen. major ks. Józef Poniatowski, dowódca dywizji ukraińskiej i gen. lejt. ks. Ludwik Wirtemberski, dowódca dywizji małopolskiej, już w roku 1790 projektowali urządzenie takich obozów. Ale wisząca w tym roku nad Rzeczpospolitą groźba wojny naprzód z Austrją, a następnie z Rosją nie pozwoliła wtedy na urzeczywistnienie tych zamiarów. Ograniczono się więc do przeprowadzenia ćwiczeń mniejszych tylko jednostek [1]).

Komisja Wojskowa jednakowoż w następnym roku postanowiła urządzić trzy obozy, mianowicie: pod Bracławiem dywizji ukraińskiej, powiększonej brygadami Kościuszki i Czapskiego, pod Mińskiem wojsk litewskich, a pod Gołębiem dywizji małopolskiej. Z ćwiczeń tych najwięcej znanemi są manewry pod Bracławiem, najmniej zaś pod Gołębiem, gdyż ani Korzon ani

[1]) Korzon. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* Wydanie II. Kraków 1897, t. V, str. 90.

Górski, nie znaleźli do przedstawienia ich, jakiegoś wyczerpującego materjału [1]).

Tymczasem wśród akt dywizji małopolskiej udało mi się odnaleźć dwa pisma ks. Wirtemberskiego, zawierające dokładne sprawozdanie i z przebiegu samych manewrów pod Gołębiem, oraz z ćwiczeń jakie je poprzedziły [2]). Jest to materjał dla historji naszej wojskowości bardzo ciekawy, gdyż pozwala dość szczegółowo wniknąć w ówczesną taktykę. Nacisk zaś kładziony przez dowódcę tej dywizji na wartość ćwiczeń broni połączonych, dodatnie mu wystawia świadectwo.

Dla wyjaśnienia winienem dodać, że Komisja Wojskowa rozkazem z 1 sierpnia 1791 r., nakazała przeprowadzić ćwiczenia pod Gołębiem ks. Ludwikowi Wirtemberskiemu i przeznaczyła do tego następujące jednostki: 10 szwadronów brygady kawalerji narodowej Hadziewicza, 4 szwadrony brygady k. n. Jana Potockiego, cały pułk przedniej straży szefostwa ks. Wirtemberskiego, dwa bataljony pułku 2-go piechoty szef. Wodzickiego, stojącego w Krakowie, jeden bataljon p. 10 p. szef. Działyńskiego z Warszawy i jeden bataljon fizyljerów (p. 5 p.). Każdy bataljon miał liczyć 600 głów, przy każdym winno się było znajdować po dwa działa bataljonowe 3 funtowe, ponadto zaś osobno jeszcze przydzielona została jedna armata sygnałowa. Wszystkie te oddziały, liczące razem przeszło 3000 głów, miały się zebrać 1 września 1791 r. pod Gołębiem, w miejscu wyznaczonem na obóz i tam pozostawać przez 4 tygodnie. W ostatnich dniach września na zakończenie ćwiczeń, odbyły się w obecności przybyłego umyślnie w tym celu hetmana Ogińskiego, manewry, których zadaniem było z jednej strony wykazanie przed tym lustratorem delegowanym z ramienia Komisji Wojskowej, sprawności w mustrze zebranych tam oddziałów, z drugiej zaś strony praktyczny pokaz dla biorących w nich udział kilku najważniejszych zadań taktycznych, jak natarcie, pościg, odwrót i t. p.

Puławy, dnia 8 listopada 1791 r.

GEN.-LEJTN. KS. LUDWIK WIRTEMBERSKI DO KOMISJI WOJSKOWEJ [3]).

RAPORT POWINNY.

WZGLĘDEM OBOZU POD GOŁĘBIEM ZA ORDYNANSEM P. KOMISJI WOJSKOWEJ OBOJGA NARODÓW W MIESIĄCU WRZEŚNIU 1791 ROKU ZAŁOŻONEGO.

Chcąc stosownie do ordynansu Prześwietnej Komisji Wojskowej pod Gołębiem obozować mi nakazującego, takie wyszukać położenie, w którym

[1]) Jak wyżej. Górski K. *Historja jazdy polskiej.* Wyd. II. Kraków 1895, str. 255.

[2]) Archiwum Główne, Akta Skarbowo-Wojsk. Oddz. 76. nr. 25.

[3]) Tamże. Raporty dywizji małopolskiej za r. 1791.

by powszechne sztuki wojennej prawidła zachowane były, znalazłem między rzekami Wisłą i Wieprzem w takowym gatunku miejsc kilka, lecz tak rozległe, iż do należytego onych obsadzenia cztery lub pięć razy liczniejsze korpusy niż te, które mi wyznaczone było mieć by potrzeba. Mając zaś tylko 16 szwadronów jazdy i 4 bataljony piechoty, przymuszony zostałem stosownie do wygody żołnierza, a mianowicie kawalerji, która najwięcej wody potrzebuje, przyprzeć lewe skrzydło piechoty do jeziora Gruszki, prawe ku wsi Wólce Gołębskiej rozciągnąć, a Wisłę tuż w tyle obozu zostawić. Można by było wprawdzie w tymże samym miejscu bardzo mocny mieć obóz, supponując nieprzyjaciela za Wisłą, któremu się przejście przez rzekę wzbrania, na ten czas prawe skrzydło do Gołębia, lewe do Wólki oparłszy, obydwie wsie lekką infanterją opatrzywszy, przed frontem obozu mieć Wisłę, wały sypane i jezioro Gruszkę, przez co tył obozu wolny zostaje, znajduje się za nim położenie zdatne do wzięcia drugiego mocnego stanowiska, na górach po prawej ręce drogi z Gołębia do Bonowa leżących. Takowe obozu obranie byłoby pewnie mocne i z przepisami taktyki zgodne, lecz przed frontem obozu nadto szczupłe byłoby do musztrowania miejsce, potrzeba by zatem bataljony i szwadrony w tył obozu wyprowadzać było na musztrę, co by niechybnie w żołnierzy jako też w młodych niedoświadczonych jeszcze oficerów fałszywe pojęcia o obozowaniu wpoić mogło. Dla wygody zatem wojska, dla sposobności założenia piekarni polowych między Wisłą i jeziorem Gruszką, a lazaretu na prawem skrzydle we wsi Wólce, obóz mój w tym roku był jedynie obozem nauki. Mając sobie nakazane, ażebym plan obozu z sytuacją o pół mili na okół wraz i manewra jakowe wykonywać będę przesłał Prześwietnej Komisji Wojskowej, takowe więc posyłając, następujące mam honor wyrazić obozowania mojego opisanie.

Że tylko wszystkiego 10 dni obozowałem, przeto w pierwszych dniach wprowadzałem równość marszu, jednostajność musztry i obrotów, drugie użyte były do ewolucjów regulaminem przepisanych, dalsze do wpojenia tak w żołnierza, jako też osobliwie w oficerów jakim sposobem tych ewolucji użyć do manewrów, na koniec, żeby ile możności z niniejszego obozowania jakową korzyść całe korpus obozujące odniosło, uformowałem manewry, w których umieściłem te wszystkie przypadki, które się podczas wojny najczęściej tak kawalerji jako też infanterji wydarzają.

Pierwszy pokazuje, iż piechota i jazda jest wojsko jedno nierozdzielne, iż jedno bez drugiego z trudnością i niebezpieczeństwem, a często kroć i bezskutecznie działać by musiało: za tem gdy jedno drugie wspierać powinno, jedno bez drugiego obejść się więc nie może.

Najpierwej, że jest kawalerja piechocie użyteczną, to się widzieć daje stąd, iż gdy zakrywając za sobą maszerujące kolumny piechoty przed nią się rozwija i jej flanki okrywa, wtedy ułatwia piechocie bezpieczne deplojowanie: natychmiast zaraz piechota stawa się nawzajem kawalerji użyteczną, kiedy na przodzie stojące szwadrony, nie mogąc się mocniejszemu oprzeć nieprzyjacielowi, przymuszone są cofać się w tył, przez odstępy piechoty i pod jej ogniem bezpieczeństwo swoje znowu znajdują. Toż samo okazuje się powtórnie, gdy razem jazda z piechotą przed nacierającym nieprzyjacielem w szachownicę w tył uchodzić są przymuszone.

W drugim manewrze pod Bonowem zrobionym, gdzie się supponuje, że część korpusu nieprzyjacielskiego, przy ujściu rzeki Wieprza do Wisły obozującego, jako obserwacyjne korpus wysłana, znalazłszy b. mocną pozycję na górach przy wsi Bonowie, tamże z wieczora obozem stanęła. Tu dla pokazania, że niemasz tak mocnego obozu, któryby atakowanym i dobytym być nie mógł, jeżeli z najmniejszego błędu nieprzyjacielskiego korzystać się umie, lub jeżeli stosowne, dobre porobią do ataku dyspozycje; uformowałem manewr, w którym się poucza: 1-mo. marsz kolumnów, 2-do. jakowym sposobem potrzeba marsz kolumnów ukryć przed nieprzyjacielem, 3-io. jakowe każdej dać dyspozycje, żeby wszystkie o jednym czasie na wyznaczonych sobie stanęły miejscach, 4-to. jak kolumny prowadzić, aby między wielą drogami wyznaczonej drogi nie zmylić, 5-to. jak jazda ma kolumny okrywać i marsz ich zabezpieczać, 6-to, jak jazda ma ułatwić operacje piechoty, 7-mo. jak znowu piechota ma kawalerję wspierać, 8-o. w ja-

kim porządku mają być polowe straże i wedety kawalerji rozstawione według różnej sytuacji, 9-o. jak stanąć obozem i jak jeszcze wzmocnić już z natury dosyć mocne miejsce, 10-o. sposób jak wziąć tył nieprzyjacielowi na mocnem miejscu obozującemu. 11-o. jest niespodziane napadnienie. 12-o. co jest fałszywy atak. 13-o. jakim sposobem fałszywy atak ułatwia uskutecznienie prawdziwego ataku, 14-o jak się z placu spędzone i pobite korpus powinno ile możności w porządku nazad cofać. 15-o. jak w takim razie jazda powinna okrywać porażoną swoją piechotę, aby się ta mogła do kupy zbierać i podług sytuacji miejsca czworogranem jednym lub kilkoma, lub też innym sposobem w porządku uchodzić. 16-o. sposób jakowym nieprzyjaciela ze wsi należy wyprzeć. 17-o. jak się we wsi zatarasować. 18-o. do czego lekka piechota ma być używana, 19-o. jak się mają podsłuchy i wedety kawalerji potykać. 20-o jak a w a n t i a r r i e r e gardy kawalerji mają być rozdysponowane.

Ponieważ takowe wojennych operacji pierwszy raz się w wojsku pokazały wyobrażenia, dlatego w danych instrukcjach tych manewrów najmniejsze szczegóły, każdemu nietylko oddzielnemi korpusami, ale nawet najmniejsza polową strażą komenderującemu przepisałem, co ma każdy z nich uważać, co dla czego i kiedy ma robić, które to instrukcje mam honor przesłać Prześwietnej Komisji Wojskowej.

Na koniec chcąc, aby ichmość oficerowie i w tym poznania zasięgnęli, co się tyczy szańców, jakowe się do wzmacniania obozów używają, kazałem usypać redutę, z każdego boku inaczej ufortyfikowaną, gdzie zasadzona była mina, przy której zasadzaniu, jako też i przy konstrukcji całej reduty ichmość oficerom przytomnymi być kazałem, a to końcem, aby każdy stąd poznał, że gdy dziś sztuka wojenna już teoretyczną została nauką, czuli potrzebę prócz powinności swoich garnizonowych, czytania książek i nabywania tych wiadomości, bez których doskonałymi oficerami stać się nie mogą.

Chciałem sam osobiście niniejszy raport złożyć Prześwietnej Komisji i zjechać do Warszawy, w nadziei, że mi szwank nogi prędzej dopełnić tej powinności dozwoli, lecz gdy mnie ta dotąd wstrzymuje, mam honor przez W. Imć. Pana majora Nowickiego tak raport jako też plan obozu z aneksami Prześwietnej Komisji przesłać.

INSTRUKCJE

WZGLĘDEM MANEWRÓW DO KORPUSÓW, POD KOMENDĄ JAŚNIE OŚWIECONEGO KSIĘCIA WIRTEMBERSKIEGO GENERAŁA LEUTNANTA DYWIZJI MAŁOPOLSKIEJ POD GOŁĘBIEM W MIESIĄCU WRZEŚNIU 1791 ROKU OBOZUJĄCYCH WYDANE

INSTRUKCJA

DO ZEBRANIA SIĘ DO R E N D E Z V O U S NA DZIEŃ 12 WRZEŚNIA.

1-mo. Wszystkie korpusy w przyszłą niedzielę to jest dnia 11-go miesiąca września po południu, mają zesłać swoich kwatermistrzów, furjerów i po kilka ludzi z każdego szwadronu i kompanji do Gołębia na plac obozowy, którzy natychmiast zaprzątnąć się mają stawianiem namiotów, tak, aby w poniedziałek o godzinie 8-ej przed południem wszystkie namioty stały.

2-do. Wszystkie korpusy wyszlą w poniedziałek swoje bagaże jak najraniej, aby o 7-ej godzinie wszystkie w obozie znajdowały się. Do konwojowania tych bagażów mają być komenderowane komendy, komenderujący zaś nimi powinni dawać pilne baczenie, aby żadna szkoda i zamieszanie nie wynikły.

3-tio. Korpusy dla uniknienia przeszkód w marszu, maszerować mają następującemi drogami i o następującym czasie: regiment szefostwa Wodzickiego ruszyć ma o godzinie 6-ej z rana z swoich kantonów i przeprawiwszy się przez Wisłę, maszerować mimo Wólkę Profecką, nową drogą do Wólki Gołębskiej. Bataljon szefostwa Działyńskiego ruszyć ma o godzinie 8-ej i ma-

szerować do rendez vous. Bataljon fizyljerów koronnych ruszyć ma o godzinie 6-ej z Bobrowników i maszerować drogą do Gołębia, a potem Gołąb zostawiając po prawej ręce, do rendez vous. Pierwsza dywizja z brygady Hadziewicza, ruszyć ma z Puław o godzinie 6-ej z rana nową drogą przez Wólkę Gołębską i maszerować do rendez vous. Trzecia dywizja tejże brygady ruszyć ma o godzinie 5-ej z rana z Bohotnicy, zatrzymać się trochę pod Puławami, a potem maszerować nową drogą do Wólki Gołębskiej, a stamtąd do rendez vous. Druga dywizja tejże brygady ruszyć ma o godzinie w pół do szóstej z Końskiej Woli i maszerować prosto drogą na Wólkę Gołębską. Dywizja z brygady Potockiego rozłożywszy swoje szwadrony dniem pierwej częścią w Kurowie, częścią z tej strony Kurowa, tak, jak możność dozwoli, ruszyć ma o godzinie 5-ej z rana z miejsca, które sobie do zebrania się oznaczy: zatrzyma się nieco przy Końskiej Woli i pomaszeruje potem za drugą dywizją z brygady Hadziewicza. Pułk szefostwa księcia Wirtemberskiego ruszyć ma z Battowa z miejsca, które sobie do zebrania się obierze, o godzinie 5-ej z rana i maszerować prosto do rendez vous.

4-to. Między 8-ą i 9-ą godziną z rana wszystkie korpusy znajdować się powinny na miejscu rendez vous: miejsce na rendez vous oznaczone jest pod Wólką Gołębską po prawej ręce z Wólki Gołębskiej do Gołębia jadąc. Front będzie ku Gołębiowi i korpusy następującym porządkiem mają być uszykowane:

Na prawem skrzydle staną wszystkie trzy szwadrony towarzystwa z brygady Hadziewicza i Potockiego, potem 6 szwadronów szeregowych brygady Hadziewicza, trzy szwadrony z brygady Potockiego. Dwa szwadrony szeregowych z pułku szefostwa księcia Wirtemberskiego, dwa szwadrony towarzystwa z tegoż pułku kończą kawalerję.

Piechota w następującym stanie porządku: regiment szefostwa Wodzickiego, bataljon Działyńskiego, bataljon fizyljerów koronnych, przy każdym bataljonie pójdą dwie armaty z przyzwoitą liczbą artylerzystów: przy wstępywaniu do obozu cugi szwadronów towarzystwa kawalerji narodowej składać się będą z 9 rot, a cugi szwadronów szeregowych kawalerji narodowej z 12 rot. Cugi zaś tak towarzystwa jako i szeregowskie pułku szefostwa ks. Wirtemberskiego z 12 rot składać się mają. Plutony piechoty składać się będą z 16 rot.

5-to. Wykomenderowany będzie zdatny oficer, który na placu rendez vous weźmie punkt stosunkowy dla prawego skrzydła i korpusom, jak stać mają, wyznacza.

6-to. Wszystkie korpusy tym sposobem zamaszerowawszy ruszą z placu do obozu o godzinie 10-ej.

7-mo. Ichmość komendanci korpusów mają mieć pilne baczenie, ażeby ludzie czysto i porządnie ubrani byli. Ichmość oficerowie od jazdy czapraki paradne na koniach mieć będą.

INSTRUKCJA

MANEWRU DNIA 22 WRZEŚNIA (DANA 21 TEGOŻ) [1].

Jutro w pół do 10-ej maszerują jak następuje:

1-mo. Od kawalerji dwa szwadrony towarzystwa pułku księcia Wirtemberskiego, 6 szwadronów szeregowych z brygady Hadziewicza, a dwa szwadrony szeregowych od brygady Potockiego.

Od piechoty. 1 bataljon lekkiej piechoty, dwa bataljony od regimentu Wodzickiego; bataljon Działyńskiego i bataljon fizyljerów: a to we trzech kolumnach.

Pierwszą kolumnę składają: 8 szwadronów kawalerji narodowej i odmaszerują w prawo. Drugą kolumnę, regiment szefostwa Wodzickiego odmasze-

[1]) Porówn. Ludwik Finkel. *Materjały do historji wojskowości polskiej (1791—1793) Bellona* 1919. t. 1. str. 260—3. gdzie podany został z pewnemi zmianami ten rozkaz.

ruje w lewo, trzecią kolumnę bataljony Działyńskiego i fizyljerów i odmaszerują w prawo.

Dwa szwadrony towarzystwa i bataljon lekkiej piechoty składają awangardę, ci jako i wszystkie trzy kolumny (którzy kolumnami do deplojowania czyli rozwijania zamknięci być powinni) schodzą się przed środkiem prawego skrzydła obozu kawalerji, skąd następującym sposobem odmaszerować mają: najprzód maszeruje awangarda, która tak z przodu jako i z boku z kawalerji i lekkiej piechoty do kupy złożone poczty detaszować ma, które znowu swoich mieć powinny flankierów.

O 150 kroków za awangardą następuje 1 kolumna kawalerji, za nią o 100 kroków infanterja t. j.: druga i trzecia kolumna tuż wedle siebie w jednej linji. Skoro kawalerja odbierze rozkaz do deplojowania, takowe ze środka uskuteczniać powinna: t. j. 1, 2, 3 i 4 szwadron rozwijają się w prawo, 6, 7 i 8 w lewo. 5-ty szwadron robi czoło, naprzód wystąpi a inne do niego się stosują. Ponieważ przy tym rozwijaniu, najgłówniejszym jest zamiarem zamaszerowanie t. j.: rozwijanie piechoty, tak z przodu jako i z boku zasłonić, więc takimi interwallami pomiędzy szwadronami rozwijać się należy, aby 1 i 2 szwadron prawy, 7 i 8 lewy flank czyli skrzydło, a 3, 4, 5 i 6 szwadron, front rozwijającej się infanterji okrył. Komendanci szwadronów skrzydłowych wiedzieć powinni dokąd skrzydła infanterji przypadną. Ichmość panowie sztabs oficerowie dojrzą, aby szwadrony równą zachowały odległość, a gdyby za mały lub za wielki miał odstęp względem innych, takową omyłkę poprawić mogą, gdy szwadronom w prawo lub lewo czterema zajść rozkażą i tam w stępie maszerować, gdzie im stać wypadnie. Także starać się powinni ichmość oficerowie komendanci kawalerji, ażeby urównanie tej ukrywającej linji doskonałe było, równo odległe od tej linji, na której się infanterja rozwinęła. Jak tylko się kawalerja rozwinęła, wysyła natychmiast dla wsparcia awangardy z każdego szwadronu po jednym unteroficerze i 12 gemejnów, 4 przednie szwadrony naprzód, a skrzydłowe w prawo i lewo dla okrycia flanków (skrzydeł). Wszystkie te wysłane poczty zatrzymują się w odległości 100 kroków przed frontem i ich flankierzy, 6 ludzi z każdej poczty, powinni się w proporcjonalnym zachować łańcuchu. Poczty zaś skrzydłowych szwadronów, które flanki okrywają, powinne ukośnym frontem na przodzie przed skrzydłem stanąć. Jak tylko się zaczyna rozwijanie kawalerji, tak wraz towarzystwo z awangardy wypadają dla zabawienia się z nieprzyjacielem i ukrycia rozwijania kawalerji, lecz tak daleko puścić się powinni, jak już dawniej rozproszone flankiery posunęły się, podtenczas wszystka lekka piechota powinna się od towarzystwa odłączyć i poza kawalerją cofając się, po skrzydłach infanterji uszykować się. Po zamaszerowaniu przez rozwijanie kawalerji, jak tylko pierwszy raz z harmaty wystrzelą, infanterja natychmiast w prawo i lewo rozwija się, potem trębacz apel daje, za którym kawalerja przez infanterją cofać się ma, dla formowania drugiego spotkania czyli t r e f f e n, pierwsze tedy cugi każdego szwadronu (z tych czterech co front infanterji zakrywały) zachodzą w prawo w tył, inne cugi następują za niemi, a tak każdy szwadron idzie w tym samym froncie, jaki przez zachodzenie cugu pierwszego w prawo w tył, dostał, prosto za linją infanterji, i awertuje wcześnie przez oficera (pluton ten), na który natrafia przechodzić, by mu miejsca zrobił dla przejścia, na co tenże pluton zrobiwszy w lewo poza boczny pomaszeruje, a po przejściu kawalerji zrobiwszy w prawo, na miejsce swoje wstępuje. Jak tylko przeszła (kawalerja), natychmiast chorągwie z bataljonów występują naprzód i cała linja infanterji, maszeruje naprzód.

Kawalerja przeszedłszy przez linje infanterji, pomaszerowawszy 100 kroków w tył, zajdzie pierwszym cugiem w lewo, inne idą za nim, a po zajściu ostatniego cugu komendanci szwadronów „stój!" zakomenderują i oczekują rozkazu brygadjera, do zamaszerowania cugami w lewo. Na zwyż wspomniany apel, także te, z 8 szwadronów naprzód wysłane, poczty, w prawo w tył zachodzą i jadą ze swemi szwadronami przez infanterje, jednak dla uniknienia wszelkiego nieporządku, nie powinni prędzej do swoich wstępować szwadronów, dopóki oneż za infanterją nie przyjdą i staną. Towarzystwo zaś rozpierzchnięte, którzy awangardę formują także się cofają, a to do obu skrzydeł infanterji tym sposobem, aby wtedy właśnie stanęli na skrzydłach.

kiedy te małe poczty flankierów za szwadronami swemi przechodzić będą przez infanterję, na skrzydłach potem swoje cugi formować będą t. j. jeden szwadron na prawem a jeden na lewem skrzydle, w prostej linji stojącemi już po skrzydłach szwadronami.

Szwadrony skoro 100 kroków za infanterją pomaszerowały linją, J. P. brygadjer zamaszerować każe, lecz mając staranie aby w równej linji za infanterją stanęły.

Pierwszy i drugi szwadron przeskrzydlają prawe, 7 i 8 lewe skrzydło infanterji, a 3, 4, 5 i 6 szwadron rozdzielają się za temi czterema bataljonami i służą onym za wsparcie. Za wystrzeleniem drugiem z armaty infanterja daje ognia trzy razy plutonami przez całą linję, po którym naprzód naciera.

Za trzeciem wystrzeleniem z harmaty, bataljonami da się ognia, razy sześć, raz po raz każdy bataljon jak tylko nabije, natychmiast nie czekając na ogień drugiego bataljonu, wystrzeli. Wszystkie szwadrony maszerują za infanterją w czasie nacierania onejże, szwadrony po skrzydłach zawsze z infanterją w równej linji maszerować i kiedy ta stawa i one stawać powinne.

Jak tylko infanterja ognia dawać poczęła, natychmiast szwadrony na tyle maszerujące zbliżają się ku infanterji na 30 kroków, skoro zaś ogień trzy razy wydany będzie, wtenczas kawalerja z prawego skrzydła kolumnę formuje i stanie o kroków 20 za plutonem, przez który przechodzić przypada, o czym oficera tenże pluton ślusującego lub unteroficera uwiadomić należy. Skoro infanterja ostatni wyda ogień, natychmiast oznaczone plutony do odłamania się dublują dla dania miejsca przejść mającej kawalerji, która ostrożność zachować powinna, aby nikogo nie stratowała. Jak tylko pluton od infanterji odłamał się, komendant szwadronu komenderuje „marsz!", na która komendę cały szwadron w mały wpada galop. Cały czwarty cug zrówna się z pierwszym szeregiem infanterji, wtedy, ale nie prędzej komenderuje „formuj szwadron, marsz!"

To się robi w suppozycji, że nieprzyjacielska infanterja pobita, z tej więc przyczyny przepuszcza się kawalerję dla ścigania i profitowania z rejterady tejże infanterji.

Pierwszy cug szwadronów, z początku idzie wolnym stępem, za zbliżeniem się do drugiego truchtem, za zbliżeniem się trzeciego małym galopem, a jak się czwarty cug do drugiego szeregu trzeciego cugu zbliża, komendant fanfarę zatrąbić każe, po którym natarłszy 100 lub 150 kroków cwałem (e n c a r r i è r e) „stój!" zakomenderuje, a cała kawalerji linja dalszego czeka rozkazu.

Czwarty wystrzał z armaty jest znakiem dla infanterji, która powinna stanąć i broń z ramienia złożyć.

Piąty wystrzał: rzucenia broni na ramię, do parady cugami formować, w prawo zachodzić i w paradzie odmaszerować.

Prawe skrzydło kawalerji komenderuje major Manżett, lewe major Lipowski, awangardą rotmistrz i adjutant Wedelstedt. Całą brygadą brygadjer Potocki, pod nim wice brygadjer Walewski, infanterją szef Działyński, a cały korpus generał major Wodzicki.

N. B. Lekka piechota odbierze osobną instrukcję.

INSTRUKCJA

MANEWRU DNIA 24 WRZEŚNIA NA ROZKAZ J. W. OGIŃSKIEGO HETMANA WIELK. KS. LITEWSKIEGO EXEKWOWANY.

Cały manewr, który 22-go był zrobiony powtórzy się, lecz aż do tego tylko momentu, kiedy piechota ognia bataljonami dawać przestaje. Tu się supponuje, że nieprzyjaciel po odebranym sukursie tak przemocnym został, że wypada rejterować się, aby to z tym większym bezpieczeństwem uskutecznić można rejteruje się w szachownicę. Drugi bataljon Wodzickiego i fizyljerów zaczynają: rejterowawszy się na 100 kroków, front robią i dają ognia do nieprzyjaciela, a teraz rejterują się pierwszy bataljon Wodzickiego i bataljon Działyńskiego, a tak w rejterowaniu bataljony zawsze się zmieniają. Tu

najprzód trzeba uważać, że stojące bataljony skoro, cofające się ich minęły, każden ze swoich pierwszych i ósmych plutonów, flanki ukośne formują, ażeby starającego się wpaść nieprzyjaciela, ogniem krzyżowym przywitać. Po wtóre, że szwadrony za bataljonami znajdujące się wraz z niemi się cofają, skoro zaś bataljon front zrobi szwadron za bataljonem będący stawa z dwoma cugami za każdym flankiem bataljonu, kątem tępym, a to końcem, aby na wdzierającą się kawalerję zaraz uderzyć i onej rejteradę przerznąć można, skoro zaś bataljon w lewo w tył zrobiwszy cofa się, toż samo robią natychmiast i znajdujące się za flankami cugi. Po trzecie, lekka piechota na skrzydłach postawiona i kawalerja, która dalej jeszcze na flankach stanęła, wstrzymuje się, póki cofające się bataljony „stój front!" nie zrobią, dopiero się także cofa i znowu ze stojącemi już drugiemi bataljonami w linji stawa i tym sposobem zawsze flanki okrywa, co aby tym pewniej uskutecznić, kawalerja ukośnie stawa. Jako kawalerja przed sobą poczty swoje i flankiery wysyła, podobnież takoż i lekka piechota czyni. Rotmistrz Wedelsztett z dwoma szwadronami towarzystwa kawalerji, dwoma szwadronami towarzystwa z brygady Potockiego i tyleż z pułku (przedniej straży Ks. Wirtemberskiego) nieprzyjacielską kawalerję wystawia i nagle ze swoją kawalerją, która za pagórkami tam się znajdującemi ukryta była, wypada i stara się przez ustawiczne napadnienia rejteradę trudniejszą uczynić. Dla pokazania niebezpieczeństwa, jak łatwo kawalerja zginąć by mogła, gdyby się nadto zapędziła, wpadną kilka cugów nieprzyjacielskich między interwalla bataljonów: tak natychmiast kawalerja nasza, tym końcem za flankami bataljonów postawiona z tyłu i we flanki na nich uderza i do poddania się przymusza. Jeżeli podczas samego cofania, nieprzyjacielska kawalerja za żywo na rejterujący się bataljon naciera, wtedy trzeba, aby bataljon, jeżeli to masa jaka kawalerji będzie, „stój front" uczynił i ognia dał, jeżeli to tylko pojedyńcze flankiery, wtedy ślusujący unteroficerowie front robią i na nich strzelają.

Gdy każdy bataljon tym sposobem trzykroć się rejterował i znak z armaty sygnałowy dany będzie, na który infanterja stanie i jedną linję uformuje. Kawalerja pociągnie się w prawo, infanterja w lewo, dla zrobienia miejsca dla szwadronów, tak za bataljonami, jak na lewem skrzydle stojących, które w linję wchodzą. Cały korpus, naprzód cała kawalerja, a potem piechota, w paradzie przed J. W. hetmanem defilują i na tem cały się manewr kończy.

INSTRUKCJA

DLA W. DAHLKE PUŁKOWNIKA REGIMENTU DZIAŁYŃSKIEGO DNIA 26 WYDANA.

Jutro rano równo z pobudką odmaszeruje z obozu, podług wydanego przy parolu rozkazu W. Dahlke, pułkownik regimentu Działyńskiego, z 2 szwadronami towarzystwa (1 od pułku a drugi z brygady Hadziewicza), trzy szwadrony szeregowych (dwa z pułku a jeden z brygady Potockiego), których major Lipowski komenderuje, 100 ludzi z bataljonu lekkiej piechoty.

Z dwoma bataljonami infanterji, które mają być formowane z trzeciego szeregu 4 bataljonów infanterji (1 komenderuje major Rudnicki z regimentu Działyńskiego, a drugi kapitan Kolenda od regimentu fizyljerów) z 8 armatami z przynależytą artylerją.

Pójdzie prostą drogą z Gołębia do Bonowa, gdzie obóz swój założyć ma na górze zwanej Biała, a to pomiędzy dwiema tam już oznaczonemi baterjami, frontem do Wisły a tyłem do Wieprza, tym sposobem, ażeby w prostej dyrekcji ze wsią Bonowem na przodzie leżącą, zostająca baterja na lewem skrzydle, a druga baterja na prawem skrzydle przypadały, jeden bataljon infanterji ma być w dwóch baterjach a drugi między temiż postawiony.

Z 8 armatami, do każdej baterji trzy, a przed środkiem drugiego bataljonu dwie mają być wydzielone.

Jeden szwadron towarzystwa z brygady Hadziewicza.
50 ludzi lekkiej piechoty osadzają wieś Bonów.

Jeden szwadron szeregowych z brygady Potockiego posterunek swój mieć ma na znajdującym się pagórku między baterją lewego skrzydła a wsią Bonowem.

50 ludzi lekkiej piechoty osadzają górę, która się wzdłuż prawego flanku baterji prawego skrzydła ciągnie, a jeden szwadron towarzystwa brygady Hadziewicza i dwa szwadrony szeregowych z pułku posterunek swój za tąż górą biorą. Ponieważ nieprzyjaciel między Wólką i Gołębiem obozuje, powinien J. P. Pułkownik, nietylko front swój ale nadewszystko prawy flank okryć, aby go nieprzyjaciel niespodzianie napaść nie mógł. Oprócz wart obozowych wystawione być powinny trzy straże polowe, każda z dwóch oficerów lub dwóch namiestników, 4 unteroficerów i 60 gemejnów, a to tym sposobem, jedna o dwieście kroków przed środkiem frontu, druga o dwieście kroków przed środkiem na prawym flanku obozujących szwadronów, a trzecia o dwieście kroków przed baterją prawego skrzydła. Każda z tych straż polowych wystawia znowuż o dwieście kroków naprzód dwie placówki, każda z jednego unteroficera, jednego gefrajtera i 18 gemejnów składająca się. A każda z tych placówek wystawia o dwieście kroków naprzód trzy podwójne podsłuchy, tym sposobem aby te podsłuchy około obozu łańcuch formowały i jeden drugiego widział i wszystko przed sobą postrzegać mogli, skoro zaś co nowego się pokaże natychmiast jeden z podsłuchu o tem do placówki, ta do straży polowej, a straż polowa komenderującemu w obozie oficerowi meldować ma.

Prócz tego unteroficerowie z placówek, a oficerowie z straży polowych częste wysyłać powinni patrole, a czasem takowe i sami odprawiać, zgoła wszystka ku bezpieczeństwu obozu zachować ostrożność.

Mimo te wszelkie od straż polowych zabezpieczenia, trzeba tak w samym obozie jako i szczególnie we wsi Bonowie bardzo na ostrożności być, tymbardziej, że domy w tejże wsi bardzo są wiele jedne od drugich rozległe. Potrzeba więc we wsi nie tylko wszystkie wyjścia ku nieprzyjacielowi dostatecznie wartami od piechoty osadzić, ale i one ile możności choćby tylko chłopskiemi wozami zabarykadować, aby przynajmniej pierwszy impet kawalerji wstrzymać. Prócz tego trzeba jeszcze pikiety tak z infanterji jako i kawalerji wystawić, z których ostatni czasami naprzód i bokiem aż do posterunków a nawet i podsłuchów patrolować powinni, aby choćby się co przez nich przekraść chciało, przez te patrole postrzeżonem być mogło.

Oficer w Bonowie mający komendę o wszystkich przypadkach takoż do obozu meldować, a gdyby tego okoliczność wyciągała pobliskie straże polowe przestrzegać powinien, ludzi swoich do kilku chałup ściągać, broń i konie tak ustawić, aby infanterzysta do swojej broni a kawalerzysta do swego konia natychmiast trafić mógł.

Ponieważ cały obóz, a osobliwie lewa baterja bardzo wysoko leży i daleko z niej widzieć można, potrzeba zatem na niej szyldwacha postawić, który, gdy co z daleka postrzeże, zaraz oficerowi komenderującemu baterją o tem meldować, a ten, jeżeli to co nieprzyjacielskiego jest, natychmiast dalej raportować powinien w tym sposobie, jako też jeżeli o czem podobnem przez straż polową uwiadomiony będzie, przez wystrzał z armaty da sygnał, który nietylko całemu obozowi ale i wszystkim posterunkom służyć będzie za znak mienia się na ostrożności, a wtedy konieczną jest potrzebą nietylko, aby straże polowe i placówki zaraz na konie siedli lub pod bronią stanęli ale i cały obóz do przyjęcia nieprzyjaciela przygotował się.

Jeżeli nieprzyjaciel w samej istocie już zaczepia podsłuchy i placówki, to straże polowe powinny się naprzód posunąć dla odparcia nieprzyjaciela albo przynajmniej dla ułatwienia rejterady placówkom. Jeżeli i warty polowe nieprzyjaciel ściga i do obozu pędzić będzie, trzeba im z obozu wsparcie wysłać, a jeżeli i to nie pomoże, powinni się wszyscy pod armaty baterji cofnąć, która natenczas nie ustanie, ale jak najżywiej ogień dawać ma.

Byłoby to rzeczą bardzo obszerną na wszystkie zdarzyć się mogące przypadki przepisy dawać, byłoby rzeczą zbyt obszerna a prawie niepodobną, a zatem należy to pozostawić rozsądkowi komenderującego oficera.

Jeżeli by wieś Bonów atakowaną była, nie należy zaraz posterunek swój opuścić, ale z przyczyny sytuacji onejże łatwo oderzniętym być można, a zwłaszcza kiedy zbywa na sile i na czasie przysposobienia potrzebnych dla

dania odporu materjalów t. j. wszystkie zabarykadować i osadzić wyjścia i tę długą wieś na kilka oddziałów podzielić, aby z jednego do drugiego a na koniec pod armaty lewej baterji bezpiecznie cofać się można.

Przeto lepiej jest wcześniej się rejterować, niżeli się na niebezpieczeństwo wystawiac w niewolę być wcale wziętym, a gdyby się nieprzyjaciel nadto mocnym okazał, gdyby mu się udało jedne lub drugie skrzydło albo wcale oba otoczyć tak, iżby się trzeba lękać być ze wszystkiem w tył wziętym i w niewolę wpaść, wtedy choćby z jaką utratą a nareszcie z utratą armat, lepiej jest wcześniej się rejterować.

W tym ostatnim razie nie zostaje J. P. pułkownikowi Dahlke innego sposobu rejterowania się, jak tylko w tył z obydwóch stron do środka tam znajdującej się równiny spieszyć, a skoro tylko bezpiecznym będzie od ognia nieprzyjacielskiej infanterji na górze, gdzie zapewne dopiero znowu formować się będzie, a zatem nie natychmiast za rejterującemi się w pogoń puszczać, trzeba w rozsypkę poszłym, jak tylko nadchodzić będą „stój front" kazać zrobić i nieustannie do ścigającej nieprzyjacielskiej kawalerji ognia dawać. Infanterje w środek, a kawalerje na skrzydłach uszykować starać się trzeba, a w samymże ogniu i choćby z wielką stratą z piechoty czworogran uformować, a to przed przybyciem nieprzyjacielskiej infanterji zrobiwszy, kawalerji swojej, gdy już nie zdoła dłużej nieprzyjacielskiej opierać się, w porządku cofnąć się rozkazać, sam zaś z czworogranem swoim ruszy i jeżeli go nieprzyjacielska infanterja nie dogoni niczego się lękać nie powinien, choćby też nieprzyjacielska kawalerja liczną była, albowiem gdy komendant czworogranu z zimną krwią tylko postępuje i ogień swój oszczędzać umie, żadna kawalerja mu nic zrobić nie zdoła. Tak więc p. pułkownik póty swoją rejteradę kontynuuje, póki do krzaków i gór teraz przed nim, a pierwej za swoim leżące frontem, nie dojdzie, tu powinien się znowu uszykować, a gdy krzaki obsadzi, a góry ukoronuje, manewr się zakończy.

INSTRUKCJA

SŁUŻĄCA DO MANEWRU POD BONOWEM DNIA 27 WRZEŚNIA EGZEKWOWANEGO.

Jutro maszeruje cały korpus prócz rezerwy, która dla strzeżenia obozu i wszelkich bądź jakichkolwiek bagażów nie ekscypując i tornistrów pozostaje.

Broń i wszystko cokolwiek potrzebuje do swojej obrony, czy w dobrem jest stanie dziś ma jeszcze być zrewidowane, co brakuje ma być naprawione, i wojsko całe ładunkami dostatecznie opatrzone, jak tylko jutro rano bataljony i szwadrony wystąpią, broń natychmiast ma być nabita (i to samo będzie przy artylerji zachowane).

Jutro rano o godzinie 4-ej wszystkie warty i pikiety będą ściągnione, a do strzeżenia obozu potrzebne poczty od rezerwy osadzone, do czego J. P. P. majorowie dyżur dziś jeszcze uczynią rozrządzenia.

O 9-ej godzinie cały korpus w pięciu kolumnach z obozu rusza, którego prawe skrzydło szef Działyński a lewe wice-brygadjer Walewski komenderuje. Całym zaś korpusem brygadjer Potocki pod komendą generała majora Wodzickiego.

Pierwsza kolumna, którą J. P. kapitan Junga z regimentu Wodzickiego komenderuje składa się:

Z jednego szwadronu szeregowych z brygady Potockiego i 100 ludzi z bataljonu lekkiej piechoty — odmaszeruje w prawo.

2-a kolumna pod komendą J. P. Fontana majora od fizyljerów składa się: z jednego szwadronu szeregowych od brygady Potockiego i 1 bataljonu fizyljerów — odmaszeruje w lewo.

3-a kolumna pod komendą J. P. majora Kalka od regimentu Wodzickiego składa się:

z jednego szwadronu szeregowych od brygady Potockiego i jednego bataljonu regimentu Działyńskiego — odmaszeruje w prawo.

4-a kolumna pod komendą J. P. podpułkownika Swiniarskiego, od reg. Wodzickiego składa się:

z jednego szwadronu towarzystwa z brygady Hadziewicza, z trzech szwadronów szeregowych z tejże byrgady, z jednego bataljonu infanterji z regimentu Wodzickiego, z jednej baterji, z 5 armat z przynależytą artylerją — i odmaszerują w prawo. Kawalerją komenderuje J. P. major Manżett od kawalerji narodowej.

5 kolumną komenderuje J. P. major Luke od reg. Wodzickiego i składa się:

z 1 szwadronu towarzystwa z pułku przedniej straży, z 3 szwadronów szeregowych z brygady Hadziewicza, 100 z bataljonu lekkiej piechoty; 1 bataljon piechoty od regimentu Wodzickiego, z 1 baterji, z 4 armat z przynależytą artylerją — odmaszerują w prawo. Kawalerją komenderuje J. P. rotmistrz Wedelstedt.

1, 2, 3 i 4 kolumna maszerują przez wieś Wólkę na drodze do Bełtowa aż do drogi, która z Puław do Bonowa prowadzi. Tu 4-a kolumna zachodzi w lewo i maszeruje w prostej dyrekcji z nieprzyjacielską baterją na Białej Górze pod Bonowem, na lewem skrzydle założonej, jeszcze około 200 lub 300 kroków naprzód, gdzie dotychczas zupełnie zemknięta zastanowi się, dopóty, dopóki nie dostrzeże, że pierwsza, druga i trzecia kolumna, swój marsz zawsze kontynuujące w prawo do lasu, który po prawej ręce za wsią Bonowem się ciągnie, nie weszły.

Poczem następującym porządkiem dalej ruszy:

Szwadron towarzystwa robi awangardę, dwieście kroków przed niemi maszeruje jeden oficer lub namiestnik z 20 towarzystwa, a 50 kroków przed temi jeden namiestnik i 10 towarzystwa, do czego J. P. major najroztropniejszych wybierać ma.

Trzy szwadrony szeregowych następują za nimi w odległości 300 kroków, infanterja z baterją zostaje w tyle na 500 kroków.

Skoro namiestnik tak daleko umaszerował, że już na prawej ręce przed sobą leżącą wieś Bonów dostrzeże, staje i wysyła trzech towarzystwa, pierwszego prosto przed sobą, drugiego w prawo ku wsi Bonowo, a trzeciego w lewo dla zobaczenia, gdzie nieprzyjacielskie placówki stoją, prócz tego, ten, który w prawo poszedł uważać ma, czy z trzech kolumnów za wsią Bonowem czego postrzec nie można i jak jeszcze od tej wsi dalekie są — a na lewo wysłany: czy od 5-ej kolumny, ku prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu postępującej, nic jeszcze nie widać.

Jeżeli się jeszcze żadna kolumna po prawej ręce nie okazuje, namiestnik spokojnie na miejscu swojem stoi, chociażby też który z flankierów jego, nieprzyjacielskie podsłuchy postrzegł, o czem natychmiast swemu oficerowi raportuje, a cała kolumna zastanowić się powinna, oczekując dalszych raportów od namiestnika.

Jeżeli zaś wiadomość odbierze, że się nasze kolumny bądź po prawej lub lewej stronie zbliżają, o tym niech najprędzej zamelduje, a wtedy kolumna znowu się ruszy.

Namiestnik zaś ze dwu flankierów wysyła znowu naprzód i zaczyna nieprzyjacielskie placówki tylko zaczepiać, a zatem gdyby się nieprzyjaciel choć cokolwiek opierał zaraz się cofa, znowu naprzód rusza i znowu się cofa i tak po kilka razy.

Ponieważ przy początku ta tylko jest intencja, aby nieprzyjaciela uwagę na siebie zwrócić a przez to, tym trzem kolumnom po prawej ręce, które doprawdy nieprzyjaciela atakować będą, przystęp ułatwić, albo też w potrzebie dać im wsparcie, lub też ich rejteradę zasłonić, przeto każdy, tak małymi pocztami komenderujący, jako też i sam J. P. major, jak do spotkania się któren przyjdzie, tym samym sposobem postąpić sobie ma. Jeżeli już widać, że nasze trzy kolumny na prawej stronie z nieprzyjacielem serjo w spotkaniu są, wtedy całe towarzystwo na nieprzyjaciela wpada, a szeregowi ich wspierają, jednak dopóty z nieprzyjacielem ucierać się powinni, dopóki infanterja z baterją zupełnie nie zbliżą się, dlatego, że dopóki kawalerji utarczka trwa, dopóty nieprzyjacielska baterja jej szkodzić nie może, lecz wprawdzie nasza baterja przez ten czas skutecznie na nieprzyjaciela ognia dawać może.

Lecz teraz powinna nasza kawalerja nieprzyjacielską już koniecznie rozpędzić, rejteradę ku górze ile możności jej przerznąć, infanterja zaś powinna podwójnym krokiem w jednej linji przy odgłosie bębna ku środkowi nieprzyjaciela postępować. Pod samą doszedłszy górę, generalną salwą całego batal-jonu nieprzyjaciela przywita, dopiero już więcej nie strzelając na górę pospieszy i na nieprzyjaciela, którego lewa baterja od drugiej i trzeciej kolumny już w tył i we flanku atakowana lub wcale wzięta, nadstawionemi bagnetami naciera, dla dania mu ostatniego ciosu.

Baterja zostaje na miejscu i daje ognia na nieprzyjaciela na górze stojącego i na rejterującą się w górze nieprzyjacielską kawalerję, gdy tymczasem infanterja postępuje aż się generalna wyda salwa.

Co się pierwszej, drugiej i trzeciej kolumny tyczy, te kontynuują swój marsz na drodze do Bełtowa, aż do drugiej krzyżowej drogi, z których ta po prawej do lasu, ta co wprost idzie do Bełtowa, a ta co po lewej ręce, do Bonowa prowadzi — tu wszystkie trzy kolumny opuszczają drogę do Bełtowa, a ciągną się w lewo na drogę do Bonowa, na której postępują aż do drożyny po prawej ręce będącej, która wysoką żerdzią oznaczona jest, na której dopóty postępują, dopóki w lesie po prawej ręce będącym, nie postrzegą wysokiego drzewa z wierzchołkiem na kształt korony. Stąd prawie w prostej linji z tym drzewem, ciągną się w prawo aż pod same krzaki tuż przed dużym lasem będące i wzdłuż tychże i w lewo się trzymając idą, aż do drogi Rzeszyńskiej i w poprzek onej, aż do drugiej znowu do Rzeszyna z Bonowa prowadzącej drogi, po prawej ręce której, już się bagna i iglasty las zaczynają. Na tej drodze zupełnie ukryci aż pod i poza wieś Bonów, aż za dalsze pagórki, aż do lewego flanku lewej nieprzyjacielskiej baterji, na koniec i w sam tył dojść mogą.

Podług zaciągnionych wiadomości wieś Bonów składa się z dwóch rzędów między sobą odległych domostw, między któremi taki znajduje się obszerny plac, że kawalerja tam wygodnie działać może i podług tychże wiadomości nieprzyjaciel go nie tylko lekką piechotą ale i kawalerją obsadzi. Jak tylko zatem pierwsza kolumna, którą J. P. kapitan Junga komenderuje zbliży się pod Bonowem, trzeba, żeby przy znajdującej się tejże kolumnie szwadron szeregowych niedługo się namyślając i wcale nie strzelając natychmiast na wystawione na lewym flanku wsi nieprzyjacielskie placówki, z największą furją dobytemi pałaszami uderzył i nazad odpędził, od piechoty zaś, która tuż za kawalerją iść powinna atakuja 30 ludzi wieś we flanku, a drugie 30 ludzi w tył. Szeregowych zaś 4-y cug zostaje przy tych 30 ludziach, którzy flank atakują, aby im tył i lewy flank zasłonić, a to dopóty dopóki nieprzyjacielska piechota w rozsypkę nie pójdzie, która potem przez wieś ścigać pomaga.

3-ci cug szeregowych zostaje dla wsparcia tych 30 ludzi, którzy w tył na wieś napadają, aż dopóki nieprzyjaciel nie będzie odpędzony, gdzie także za nim w pogoń idzie.

1-y zaś i 2-gi cug galopuje do drugiego końca wsi i przez tam znajdujące się wielkie otwory do środka tejże wsi, zasłaniając przez to nie tylko lewą flankę 2-ej i 3-ej kolumny za wsią deplujących, ale także trudniejszą czyniąc rejteradę nieprzyjacielowi w Bonowie, gdy ten ze swego posterunku spędzonym zostanie.

Został już nieprzyjaciel ze wsi Bonowa wyparowany, tedy cała kolumna maszeruje ku pagórkowi, znajdującemu się między Bonowem i lewą baterją nieprzyjacielską, spędza stamtąd, jeżeli już tego druga kolumna nie uczyniła tam stojącego nieprzyjaciela i łączy się ze swoją lekką piechotą do piechoty kolumny drugiej, która lewą baterją nieprzyjacielską od flanku atakuje. Szeregowi zaś zostają na miejscu dla osadzenia tych wzgórków, chybaby nieprzyjacielska baterja onych zbyt raziła, a w tym razie udają się pod pagórek i front do niego zrobią, co tyczy drugiej kolumny, którą major Fontana przewodzi, skoro ta wieś Bonów minie, do pagórka znajdującego się między tą wsią i lewą baterją nieprzyjacielską dojdzie, trzeba, aby szwadron szeregowski na czele tejże kolumny znajdujący się, nieprzyjaciela na tymże pagórku stojącego spędził, nie zatrudniając się braniem go do niewoli, ponieważ bez tego zostanie on tym sposobem w ręce 4 i 5 kolumny wpędzony. W tym celu 1-y i 2-gi cug wbiega kłusem z tyłu na pagórek aż do prawego

skrzydła tegoż, zachodzi natychmiast w lewo i atakuje flank prawy nieprzyjaciela, gdy tymczasem 4-ty na lewy flank nieprzyjaciela napada, 3-ci cug zostaje w środku w tyle pagórka, częścią dla przecięcia rejterady nieprzyjacielowi w tyle, częścią dla zasłonienia lewego flanku będącego przy kolumnie bataljonu, który w czasie tej utarczki kawalerji z tyłu tego pagórka przechodzi i rotami w lewo na górę ku baterji nieprzyjacielskiej wchodzi, dla uderzenia na nią we flank i dla spędzenia z niej nieprzyjaciela. Skoro nieprzyjaciel z pagórka zostanie spędzonym, szeregowi go osadzają, a w przypadku, gdyby od nieprzyjacielskiej baterji byli tam rażeni, udają się za pagórek i robią do niego front.

Trzecia kolumna, którą major Kalk komenderuje, maszeruje za wsią Bonowem, a potem za pagórkiem będącym między wsią i lewą baterją nieprzyjacielska wprost aż do drogi na górę Białą zwaną prowadzącą, tu szwadron się wstrzymuje, ciągnie się jednak zaraz w prawo, aby do tej kolumny należący i za szwadronem idący bataljon w marszu nie znalazł przeszkody. Skoro bataljon na tę drogę przychodzi robi w prawo, maszerując rotami na górę, ciągnie potem w lewo ku baterji i w koło niej, daje podczas tego ciągnienia generalna salwę, a potem idzie z nastawionemi bagnetami na baterję i z niej nieprzyjaciela wypędza. Szwadron kawalerji, który się wstrzymał na dole przy drodze i trochę w prawo pomknął się, ciągnie się znowu, skoro piechota przemaszerowała w lewo tej drogi i staje tam w cugach, póki nie usłyszy, że nieprzyjacielska baterja została wzięta, a nieprzyjaciel w rozsypkę poszedł, dlatego oficer lub dobry unteroficer z tego szwadronu powinien być postawiony na górze przy końcu drogi, ażeby ich o tem zaraz uwiadomił. Na pierwsze skinienie lub zawołanie pędzi szwadron galopem wielkim na górę, ściga nieprzyjaciela umykającego, podług tego jak mu będzie wskazane, z tyłu, lub też stara się prawy jego flank dopędzić i przez nieustanne napady przeszkodą mu być do uformowania czworogranu i piechocie naszej dać czas do zbliżenia się.

Co 4-a kolumna ma do czynienia, to się wyżej dokładnie powiedziało.

Co się tyczy 5-ej kolumny, którą W. Luke major szefostwa J. W. Wodzickiego rgtu prowadzi, to maszeruje zwyczajną drogą z Gołębia do Bonowa. Awangarda składa się z szwadronu towarzystwa, na 200 kroków przed nim maszeruje porucznik z 20 ludźmi, na 100 kroków przed porucznikiem idzie chorąży z 15 ludźmi, a 50 kroków przed chorążym idzie namiestnik z 10 ludźmi, a 50 kroków przed chorążym idzie namiestnik z 10 ludźmi, do których rotmistrz Wedelstedt najsposobniejszych wybrać ma.

Wraz z tą kawalerją, awangardę składająca, znajduje się i lekka piechota do tych różnych pocztów podzielona.

3 szwadrony szeregowych idą za awangardą w odległości 300 kroków, za któremi piechota z baterją na 300 kroków zostają w tyle. Gdy kolumna tą drogą z Gołębia do Bonowa pociągnąwszy się, z niej wprzód trochę w prawo tak daleko uszła, że jej czoło w prostej dyrekcji z baterją, na prawem skrzydle obozu nieprzyjacielskiego będąca, znajduje się, stanie, zachowując pilnie odległość w jakiej jedni od drugich zostawać muszą. Namiestnik wysyła 3 lub 4 ludzi naprzód z rozkazem tak daleko się posunąć, aż dostrzega nieprzyjacielskie podsłuchy chociażby zdaleka i wraz uważać czyli z naszych 4-ch, po prawej ręce maszerujących kolumnów, nic jeszcze nie mogą widzieć lub słyszeć.

Jeżeli z naszych drugich kolumn nic jeszcze nie widać, a nieprzyjacielskie podsłuchy jeszcze bardzo są oddalone, tedy może komendant kolumny, który tym celem naprzód do awangardy pójdzie, z kolumną, zawsze zachowując przepisaną odległość jeszcze trochę naprzód posunąć się i potem znowu stanąć; w kwadrans potem namiestnik z tym samym rozkazem znowu po kilku ludzi posyła dla rekognoskowania, jeżeli z naszych kolumn po prawej ręce maszerujących jeszcze nic nie widać ani słychać i nasi ludzie od podsłuchów nieprzyjacielskich nie zostali jeszcze postrzeżonymi, wtedy komenderujący kolumną jeszcze kwadrans wstrzymać się rozkazuje.

Gdy zaś już jest pewnem, że drugie kolumny, a mianowicie 4-ta, nie mogą być daleko, a nie jest zamiarem, aby 5-a kolumna nieprzyjaciela zaraz z początku serjo atakowała, lecz tylko nieprzyjaciela uwagę na prawe skrzydło

zwrócić starała się, ażeby mianowicie 1 2 i 3 kolumna przedsięwzięły swoją surpryzę na lewe jego skrzydło, a osobliwie na tam znajdującą się baterję, tem łatwiej uśpić potrafiły, dlatego namiestnik już ze swoimi 10 ludźmi naprzód pójść powinien, rozproszyć się, na podsłuchy nieprzyjacielskie z pistoletów ognia dać i wprawdzie ich spędzić lecz daleko za nimi wcale się nie zapędzać, ażeby się na ogień nieprzyjacielskiej baterji nie naraził.

Alarmowane tem nieprzyjacielskie straże polowe niewątpliwie na koń wsiądą, a jeżeli nie całkiem to pewnie w części swoim podsłuchom na pomoc przyjdą i starać się będą naszych (których z początku za patrol tylko mieć będą) rozpędzić, ażeby ich w takowym mniemaniu utwierdzić, namiestnik skoro tylko nieprzyjaciel się zbliży z wszystkimi swymi ludźmi, uciekać powinien jednak tak, aby nieprzyjaciel zawsze miał nadzieję, że jednego lub drugiego schwyta, dlatego, aby ich coraz bardziej gonił.

Jeżeliby na drodze, na której nieprzyjaciel za namiestnikiem w pogoń idzie, takie miejsce się znajdowało, w którym zasadzka z kilku koni uczyniona być mogła, tedy taką wystawić trzeba, skoro namiestnik naprzód pójdzie dla napastowania podsłuchów. a jeżeli nieprzyjaciel za namiestnikiem gorąco się zapędzi, trzeba tak z przodu jak i z boku na niego uderzyć, aby go jeżeli nie całkiem to przynajmniej w części w niewolę zabrać. Jeżeliby zaś zasadzka nie mogła być uczynioną, trzeba przynajmniej nieprzyjaciela z przodu z mocą dwa razy od niego większą napaść i za nim iść w pogoń, jednak nie nazbyt gorąco ani za daleko. aby się pod ogień baterji nie zapędzić. Skoro namiestnik idzie naprzód dla uderzenia na podsłuchy, piechota i jazda tam gdzie stoi, do rozwijania zeniknąć się powinna i następnie rozwinąć się w lewo, ale szeregowi z interwallami 15 kroków między szwadronem. W czasie, gdy nasi nieprzyjaciela odpierają i w pogon za nim się puszczają, cała kolumna zrobiwszy w lewo, tak daleko maszeruje, aż poniekąd w równej odległości z nieprzyjacielem, na prawem flanku obozującym, stanie. Teraz wszystkie towarzystwo naprzód iść muszą, prócz tych, którzy zrobiwszy pierwszy atak i odpędziwszy nieprzyjaciela. cofną się nazad do prawego flanku kolumny i ukośnym zasłonią się frontem (rozproszyć się wzdłuż frontu i atakować podsłuchy nieprzyjacielskie odpędzić go, ale nadto daleko i gorąco za nim nie iść w pogoń). Lekka piechota przymaszeruje tymczasem podwójnym krokiem i tak jedna połowa w prawo, druga w lewo wchodzi w interwalla szwadronu. Bataljon ciężkiej piechoty z baterją idzie 400 kroków naprzód. Jeżeli teraz nieprzyjaciel przyjdzie na pomoc swoim podsłuchom, ale w takiej liczbie, że mu już dłużej towarzystwo odporu dać nie mogą tedy, cofają się w prawo i w lewo do skrzydeł szeregowych i tam znowu się formują frontem ukośnym.

Jeżeli nieprzyjaciel zapędza się gorąco za towarzystwem, lekka piechota powinna się do ognia przygotować, wziąść na cel (ale nie wysoko), a skoro nieprzyjaciel na wystrzał zbliży się. ognia dać do niego, a, że on pewnie na to zaraz do ucieczki się weźmie, trzeba, żeby unteroficerowie cugi prowadzący, zaraz w prawo i w lewo za swoich poboczników skoczyli, strzelcy zaś w trzecim szeregu będący, przez otwory przez unterofficerów zrobione. natychmiast naprzód wypadli i zmieszani towarzystwem, którzy ze skrzydeł znowuż wybiegają, nieprzyjaciela ścigali. Trzy szwadrony szeregowskie zaś i lekka piechota (która tak prędko jak można. a każdy żołnierz sobie nabić powinien) całym frontem, piechota broń na ramieniu, przy odgłosie bębnów krokiem zwyczajnym, a szeregowi z dobytemi pałaszami maszerują naprzód. ciężka piechota także z baterją tym samym sposobem następuje dla wsparcia pierwszej i pobicia tem pewniej nieprzyjaciela.

Gdyby zaś nieprzyjaciel niedaleko zapędzał się za towarzystwem i chciał tylko d e f e n s i v e czynić, to trzeba, żeby towarzystwo i z niemi razem strzelcy zaraz znowuż naprzód poszli i nieprzyjaciela atakowali, trzy szwadrony szeregowskie i lekka piechota jako też ciężka piechota z baterji z wyż wyrażonym porządkiem za niemi iść powinny, ażeby zaś nieprzyjacielowi, który tak na lewem skrzydle jako też we środku już teraz zapewne będzie od naszych przyciśnionym, ostatni cios na prawym skrzydle zadać, tedy trzeba, w tył mu znacznie zajść, w tym celu ciężka piechota z baterją zbliży się i każdej z tych czterech kompanji po jednej da się armacie.

Skoro to się zrobiło, szwadron szeregowski, lewe skrzydło formujący, ciągnie się w lewo, dwie kompanje z bataljonu piechoty od lewego skrzydła w lewo zrobiwszy, idą za nim ze swoimi armatami, skoro zaś dość miejsca mają w prawo zrobiwszy, wstępują w linję i ciągną się, jeżeli tego dla zupełnego przeskrzydlenia nieprzyjaciela potrzeba, jeszcze dalej w lewo, gdzie już łatwo przez ogień z armat i ręcznej broni do ucieczki będzie go przywieść i przez wysłaną za nim w pogoń kawalerję wielu w niewolę dostać. W tym samym czasie kiedy ten szwadron szeregowski i te dwie kompanje w lewo się ciągną, szwadron szeregowski i cała lekka piechota powinni iść naprzód i wraz z towarzystwem i strzelcami na nieprzyjaciela uderzyć. Pierwsza zaś i druga kompanja bataljonu ze swoimi dwiema armatami dla wsparcia tych naprzód w linję wstąpić musi, gdy już teraz nie można wątpić, aby nieprzyjaciel nie miał jak najprędzej opuścić swojej prawej baterji i może nawet z utratą armat dla ratowania się ucieczką, która nie do innego miejsca, jak tylko do równiny w tył środka obozu znajdującej się, stać się może, ponieważ podług dyspozycji komenderującego generała na lewem skrzydle od kolumny drugiej i trzeciej, we środku od kolumny czwartej, tak jak tu na prawem swojem skrzydle od kolumny piątej przymuszonym zostaje, albo poddać się w niewolę albo wcześnie w tył do środka się cofnąć.

A ponieważ pewnie teraz starać się będzie przez uformowanie czworogranu rejteradę swoją do skutku przyprowadzić ile, że przed naszą infanterją już nieco wygrał pola, która aby skutecznie czworogran nieprzyjacielski atakować, dopiero znowu formować się musi i baterję, na dole przy górze od czwartej kolumny zostawioną, do siebie sprowadzić, dla tego trzeba tymczasem całą kawalerję w pogoń za nieprzyjacielem wysłać, której jedna część albo cała przeszkodzi nieprzyjacielowi uformować czworogran, a przynajmniej mu to trudnem uczynić tak długo przez nieustanne napady starać się będzie, aż nasza infanterja z potrzebną artylerją nie nadejdzie. Gdy tymczasem druga część kawalerji w pogoń za nieprzyjacielską kawalerją pójdzie i tąż od jej piechoty przerżnąć albo zabrać w niewolę albo nakoniec rozproszyć do szczętu starać się powinna.

Z tego powodu jest rzeczą potrzebną szwadronom pierwszej i trzeciej kolumny, za pagórkiem między Bonowem i lewą baterją nieprzyjacielską i szwadronom czwartej kolumny na dole przy górze pozostałym, dać ordynans, aby skoro usłyszą lub widzieć będą, że nieprzyjaciel został pobity, jak najprędzej i najbliższą droga na górę do piechoty spieszyli dla ścigania nieprzyjaciela, co do rozmiarkowania komendantom każdej kolumny zostawuje się. Póki nieprzyjaciel jeszcze czworogranu nie uformował, kawalerja ze wszystkich stron nieustannie i wraz innym cugiem alarmować i atakować go powinna, skoro zaś już czworogran uformowanym będzie i nim jeszcze piechota nasza nadejdzie, kawalerja więcej nic czynić nie ma jak udawać jakoby chciała atakować, ażeby nieprzyjaciel coraz był przymuszonym wstrzymać się, a przez to w cofaniu znajdował przeszkodę, lecz powinna się zawsze na wystrzał oddaloną trzymać.

Jeżeliby zaś infanterja nasza już przybyła, wtedy się rzecz wcale inaczej ma. Ta kawalerja, kiedy piechota jeden bok czworogranu atakuje, ma się tylko po bokach, w prawą i w lewą do żywszego ścigania w gotowości trzymać, przy pierwszym zaś wydaniu ognia z armat od piechoty naszej, najłatwiejszą do uczynienia tego ze skutkiem znajdzie sposób.

Skoro apel zatrąbiony i uderzony będzie, wszystko się nazad cofnąć powinno, a wojsko do obozu powróci.

Między kolumnami, skoro się rozłączą, łańcuch dla komunikacji z kawalerji ma być ustanowiony, ażeby zawsze jedna kolumna mogła być od drugiej uwiadomioną jak daleko już umaszerowała. Kolumna trzecia powinna na to dobrze uważać, aby gdy wyjdzie na wierzchołek, gdzie zostaje lewa baterja nieprzyjacielska, na ówczas tylko generalną salwę wydała, gdy nieprzyjaciel jeszcze w nim zostanie, ponieważ mogłoby się tak zdarzyć, że jeżeliby nieprzyjaciel już był swoją baterją opuścił, ona na swoich własnych ludzi ognia dała.

INSTRUKCJA
DO DOBYWANIA REDUTY DNIA 29 WRZEŚNIA WYDANA.

Reduta dla nauki wysypana osadza się dwiema kompanjami fizylijerów i pięciu armatami pod komendą W. Nowickiego majora z regimentu szefostwa J. W. Ilińskiego.

Na przeciwko prawej fassy reduty, we wsi Wólce stawia się breszbaterja z trzech armat, za tą breszą-baterją stoi bataljon szefostwa J. W. Działyńskiego, a we dwóch rowach pod tąż baterją znajdujących się, stoją w pierwszym 150 ludzi od lekkiej piechoty, a w drugim wszyscy cieśle z siekierami. motykami i 50 ludzi od lekkiej piechoty z faszynami.

Przed frontem tejże reduty, ale w prostej dyrekcji z kątem między czołem i prawą fassą reduty stawa pierwsza rykoszett-baterja z trzech armat. a ma resztujące dwie kompanje fizyljerów do zasłony.

W prostej dyrekcji z kątem między prawą i tylną fassą reduty stawa druga rykoszett-baterja z dwóch armat i ma do obrony siebie pierwszy bataljon Wodzickiego generała-majora.

Na przeciwko środkowi lewej fassy reduty stawa baterja z dwóch armat do fałszywego ataku przeznaczona, a za nią stoi drugi bataljon J. W. Wodzickiego.

Aby ludzi nie fatygować, wymaszerują bataljony prosto z obozu na przeznaczone, a chorągiewkami oznaczone miejsca, gdzie jutro po południu o czwartej godzinie już być powinni. Skoro od bresz-baterji przez wystrzał z armaty znak dany będzie, reduta, a z nią baterja do fałszywego ataku oznaczona ognia dawać zaczynają, a gdy ostatnia 30 razy wystrzeli, tedy drugie baterje strzelać takoż zacząć powinny i po 100 razy dadzą ognia. Skoro się to stanie, drugi znak dany będzie, na którem mina zapalona być ma, a skoro ta wysadzoną zostanie, manewruje lekka piechota z interwallami, a za nią cieśle i robotnicy: podwójnym krokiem na redutę. Jak tylko się do fossy reduty zbliżą, lekka piechota wstrzymuje się i na redutę nieustannie ognia daje, cieśle zaś i inni robotnicy przez interwalle wybiegają, cieśle wskoczywszy w fossę naprzód siekierami swemi palisady wycinają, a potem motykami ziemię ścieżki wałowej (Bermej) wyrębują, aby tem prędzej przedpierścień rozwalić a zrobioną breszę rozszerzyć. Reszta zaś robotników swoimi faszynami fossę napełniają. Skoro mina wysadzoną jest, dwie baterje rykoszetowe jak najmocniej ognia dawać zaczynają końcem przymuszenia nieprzyjacielskich armat do zaprzestania ognia i dla zabezpieczenia zbliżania się lekkiej infanterji, robotników i bataljonu Działyńskiego do reduty, ogień swój kontynuują póki nie ujrzą, że lekka piechota do przejścia przez fossę przystępuje, albo, że nieprzyjaciel szumadę uderzy.

Bataljon Działyńskiego dlatego za lekką piechotą idzie, aby w każdym przypadku ją wesprzeć, a na ostatek z nią do reduty wedrzeć się mógł.

Jeżeli nieprzyjaciel rejterować się postanowił, trzeba, żeby pierwszy bataljon Wodzickiego za drugą baterją rykoszetową stojący, zrobiwszy w lewo a nieco tak umaszerowawszy frontem, potem podwójnym krokiem wprost pomaszerował i przeto nieprzyjacielowi rejteradę przerżnął: wszystkie baterje z swoimi ludźmi jak najżywiej na redutę śpieszą, a uciekającego nieprzyjaciela z tyłu atakują, gdy tymczasem pierwszy bataljon Wodzickiego na niego z przodu uderza.

Jeżeli zaś nieprzyjaciel na szumadę bije, tedy ogień zewsząd przestać powinien i wszystkie bataljony ze wszystkich stron na redutę maszerują dla wzięcia nieprzyjaciela w niewolę.

Dla uniknienia zaś wszelkich przypadków, komenderujący w reducie, gdy lekka piechota, a za nią bataljon Działyńskiego na wał wdzierać się będzie, szumadę uderzyć rozkaże.

Podał *Bronisław Pawłowski*, podpułkownik.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Zajączkowski Stanisław. Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dz. II, T. VI, zesz. 2. Lwów 1929, str. 292.

Sprawa odzyskania oparcia o Bałtyk była bezsprzecznie jednem z najpoważniejszych zadań, jakie stawały przed odrodzonem w r. 1320 królestwem polskiem. Sprawa ta była na owe lata niemal jednoznaczna z walką z Zakonem krzyżackim, zwłaszcza od czasu opanowania przezeń Pomorza w r. 1308.

Zagadnienie stosunków Polski do Krzyżaków za czasów Władysława Łokietka było już nieraz poruszane tak w polskiej, jak i w niemieckiej literaturze [1]), brakowało jednak opracowania monograficznego całokształtu zagadnienia, jak z drugiej strony w poszczególnych pracach, tyczących się pojedyńczych kwestyj, nagromadziła się wielka ilość sądów sprzecznych, tak co do ustalania samych szczegółowych faktów, jak co do ich syntetycznej oceny. Nadto wiele źródeł, a zwłaszcza wydany przez Prochaskę *Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z Łokietkiem* [2]), nie było dotąd należycie dla tematu wyzyskanych. Przeorać raz jeszcze ten cały materjał, rozwikłać sprzeczności, wyjaśnić punkta ciemne, oto zadanie, jakie sobie postawił autor, a któremu to zadaniu dodaje aktualności niedawna 600-letnia rocznica bitwy pod Płowcami „owego największego wysiłku, na jaki zdobyła się w walce z Krzyżactwem odrodzona Polska Łokietkowa".

Autor w pracy swojej ogranicza się do rozpatrzenia stosunków polsko-krzyżackich po r. 1320. We wspomnianym okresie czasu zarysowują się dwa podokresy, a to czas zabiegów dyplomatycznych (1320—1325) i okres walki orężnej, rozpoczęty wedle autora z inicjatywy samego Łokietka w r. 1327 i trwający aż do jego śmierci w r. 1333. Autor za Tymienieckim odrzuca przypuszczenie Cara i Abrahama, jakoby Łokietek już w r. 1310 zwrócił się do Kurji w sprawie zaboru Pomorza, a ustala początki akcji polskiej w Awinjonie na czas bezpośrednio po odzyskaniu Wielkopolski w latach 1314—1316. Zabiegi w sprawie Pomorza, prowadzone później w Kurji przez biskupa włocławskiego Gerwarda, łącznie ze staraniami o koronę, starają się Krzyżacy wszelkiemi siłami paraliżować; mimo to dochodzi do wydania znanej bulli z 11 września 1320, poddającej sprawę Pomorza pod sąd, w skład

---

[1]) Zestawiona ona jest u autora str. 2—3.

[2]) Prochaska. Z *Archiwum Zakonu Niemieckiego,* Archiwum Kom. Hist. XI.

którego wchodzili arcybiskup Janisław, Domarat biskup poznański i Mikołaj opat z Mogilna. Autor przechodzi raz jeszcze znane zresztą z rozprawy Tymienieckiego[1]) dzieje procesu z r. 1320, zastanawiając się zwłaszcza, co mogło spowodować bezsprzecznie bardzo wielką przychylność Kurji dla Polski w początkach procesu. Za powód najbardziej istotny uważa autor wzgląd na Świętopietrze, a nadto chęć Jana XXII pozyskania sobie Łokietka zwłaszcza wobec zbliżenia, jakie nastąpiło w r. 1319 między Karolem Robertem a Ludwikiem Bawarskim. Równocześnie prowadził arcybiskup Janisław energiczną akcję w sprawie Świętopietrza z Pomorza i ziemi chełmińskiej, z której to sprawy wszystkie szczegóły zestawia autor sumiennie i wyczerpująco.

Po ukończeniu procesu wnoszą Krzyżacy do Kurji dwie apelacje przeciw bezstronności sędziów i formalności wyroku. Autor zajmuje się szerzej ciemną sprawą dalszych losów tej apelacji. Dotychczasowa literatura przyjmowała mianowicie zwrot w stanowisku Kurji wobec Polski na r. 1323[2]). Na podstawie analizy treści bull papieskich, skierowanych do biskupa sambijskiego z 9 VI 1321, stwierdza autor, że wprawdzie już w tym roku doprowadził Zakon do tego, że papież polecił temuż biskupowi przeprowadzić śledztwo i rozstrzygnąć sprawę stronniczości sędziów, a nawet dokonać ewentualnie rewizji wyroku, ale ekspedycja tych bull została wstrzymana przez audjencję literarum contradictarum, tak, że nie zyskały one mocy obowiązującej, a rozstrzygnięcie sporu polsko-krzyżackiego zostało w ten sposób przez Kurję zawieszone. Współcześnie Krzyżacy przygotowują się do ewentualnej wojny, czego objawem są układy z Warcisławem IV szczecińskim, Wacławem płockim, oraz starania o nawiązanie stosunków z Wrocławiem, które autor wykazuje w latach 1321—1326[3]). Łokietek po r. 1321 zaprzestaje akcji dyplomatycznej o Pomorze, usiłując co najwyżej przeciwdziałać posunięciom krzyżackim w Kurji i Wrocławiu. Zbliżenie polsko-węgierskie nie miało wedle autora celu antykrzyżackiego. Łokietek, zajęty zrazu sprawą Rusi Czerwonej, odrzuca wytrwale mimo to wszelkie próby krzyżackie ugodowego załatwienia kwestji Pomorza (poselstwo Syghardа Schwarzburga z r. 1324 i Henryka Reusse z 1325). Zwrotem w stosunkach polsko-zakonnych staje się dopiero przymierze z Litwą z r. 1325. Przymierze to nie dozwalało wprawdzie Łokietkowi użyć sił Litwy bezzwłocznie przeciw Krzyżakom, gdyż Gedymina obowiązywał 4-letni rozejm z Krzyżakami, jednak nastroje wojenne przeważają odtąd tak w Polsce jak i w Prusiech. Dość dużo miejsca poświęca autor bardzo ważnej na razie dla Łokietka sprawie ma-

[1]) Tymieniecki. *Proces polsko-krzyżacki z r. 1320,* Przegl. Hist. XXI.

[2]) Por. Wigand, *SS. rer. Pruss.* II., str. 458. Ustęp ten traktuje o zasługach mistrza Karola z Trewiru, który zdołał Zakon oczyścić z niesłusznych oskarżeń, co Voigt (*Gesch. Preus.* IV., str. 372—3), odniósł pierwszy do pobytu tegoż mistrza w Awinjonie w jesieni 1323.

[3]) Str. 47—97 pracy autora.

zowieckiej. Stosunki krzyżacko-mazowieckie prowadzą poniekąd do bardzo ważnego w dziejach Łokietka rozejmu z Krzyżakami w Łęczycy z 7 II 1326. Poraz pierwszy król polski czyni bardzo znaczne ustępstwa na rzecz Zakonu, godząc się na odbycie zjazdu pod Włocławkiem 27 IV, gdzie mieli być wybrani sędziowie dla załatwienia sporu o Pomorze i odszkodowań. Rozejm ten miał na celu z jednej strony zyskać na czasie, jak długo nie będzie można użyć sił litewskich przeciwko Zakonowi, z drugiej strony zapewnić Łokietkowi spokój na czas wyprawy brandenburskiej, która w chwili zawierania tego rozejmu była już w pełnym toku.

Inicjatorem tej wyprawy był wedle autora papież, który marzył o zupełnem usunięciu Wittelsbachów z Marchji. Pragnął nadto Łokietek odzyskać terytorja stracone przez Polskę na rzecz Marchji w ciągu XIII w. Odrzuca natomiast autor przyjęte przez Zachorowskiego twierdzenie Cara, jakoby wyprawa brandenburska powodowana była związkami między Wittelsbachami a Zakonem i skierowywała się w ten sposób pośrednio przeciwko temu ostatniemu. W r. 1327 następuje, jak wiadomo, najazd Krzyżaków na Polskę. Dr. Zajączkowski odrzuca twierdzenie Kłodzińskiego, jakoby napad ten nastąpił z namowy cesarza Ludwika. Stara się również udowodnić, że Krzyżacy podczas całej wyprawy brandenburskiej zachowywali neutralność i że wybuch wojny nie nastąpił przed upływem rozejmu łęczyckiego. Zakon liczył bowiem, że rozejm łęczycki stanie się rzeczywistym punktem wyjścia dla pokojowego załatwienia sprawy Pomorza. O ile jednak Zakon ze swych nowych przymierzy (układ z Henrykiem wrocławskim, 18 VIII 1326, i układ z Bolesławem Trojdenowiczem ruskim 9 III 1327) mógł ciągnąć realne korzyści, to Łokietek tylko w słabym stopniu mógł liczyć na Węgry. Wbrew literaturze przyjmuje autor, że mimo ciężkiego położenia nie Krzyżacy, ale Łokietek był stroną, która w r. 1327 występuje zaczepnie. Co do wyprawy Jana Luksemburskiego na Kraków z lutego 1327 autor odrzuca jej związek z wojną polsko-krzyżacką, ale genezy jej nie wyjaśnia.

W oparciu głównie o przekaz *Kroniki Oliwskiej* ustala autor przebieg wypadków wojennych z r. 1327. W lipcu uderza Łokietek na Wacława mazowieckiego, zdobywa Płock i oblega Gostynin. Krzyżacy przybywają na pomoc i uwalniają oblężone miasto, zwracając się następnie na Kujawy. Łokietek dąży do przecięcia im drogi powrotnej, i dochodzi do bitwy, w której ginie komtur toruński. Autor sądzi, że wyprawa była po stronie Polski starannie przygotowana, skąd pochodziło, że Łokietek miał większe siły niż Zakon. Krzyżacy mieli być nieprzygotowani i oddziały były wysłane na Mazowsze dorywczo. Mimo tego przypuszcza autor wtargnięcie Krzyżaków do Wielkopolski. Z niebardzo ścisłych, jak sam autor podnosi, wiadomości pamiętnika krzyżackiego z r. 1335, oraz z braku wiadomości o walkach polsko-krzyżackich w r. 1328 [1]),

[1]) Por., str. 112 pracy autora.

wnioskuje dr. Zajączkowski o zawarciu w sierpniu 1327 r. rozejmu polsko-krzyżackiego we Włocławku [1]).

Omawiając wypadki z r. 1329, t. j. wyprawę Jana Luksemburskiego na Żmudź a następnie na ziemię dobrzyńską i Mazowsze, autor nie ustala ostatecznie, czy powodem tej wyprawy był związek Jana i Krzyżaków przeciwko Polsce. W każdym razie Łokietek od chwili przejazdu króla czeskiego przez Polskę rozpoczyna przygotowania wojenne. Dr. Zajączkowski odrzuca podany przez niektóre źródła fakt zawarcia rozejmu między Polską a Krzyżakami w Królewcu w przededniu wyprawy na Żmudź, zastępując go domysłem, że Łokietek wysłał do Królewca tylko poselstwo w celu zapobieżenia uderzeniu Krzyżaków na Gedymina, a gdy tego nie zdołał osiągnąć, uderzył sam na ziemię chełmińską. W marcu staje układ między Janem czeskim a Zakonem; na czas między 12 a 29 t. m. ustala autor datę ataku wojsk krzyżackich, pod wodzą Jana Luksemburskiego na Dobrzyń; geneza skierowania następnej wyprawy na Płock, będący w ręku zaprzyjaźnionego z Zakonem Wacława jest dla autora ciemna. Łokietek ogranicza się do wysłania posiłków do ziemi dobrzyńskiej i pilnowania przeprawy przez Wisłę, sam natomiast na Krzyżaków nie uderza, nie ufając własnym siłom. Dalsze wypadki wykazują wzrastającą agresywność krzyżacką. Autor zajmuje się zkolei kwestją wypraw, względnie wyprawy krzyżackiej na Kujawy w latach 1329—30, co do których źródła podają wiadomości niepewne i sprzeczne. Na drodze analizy danych topograficznych o miejscowościach zniszczonych we wspomnianych latach przez Krzyżaków, ustala on fakt jednej wyprawy krzyżackiej z końcem kwietnia 1329 na Włocławek i Raciąż, drugiej w maju 1330 na Wyszogród, trzeciej w lipcu tegoż r. na okolice Brześcia, Raciąż, Radziejów i Nakło. Systematycznie niszczony przez Krzyżaków Maciej biskup włocławski, po ostatnich wyprawach zawiera w sierpniu 1330 z Zakonem ugodę, równocześnie zaś rozpoczyna Łokietek swą wyprawę odwetową. Rozporządza on armją liczną, ściągnąwszy posiłki węgierskie i ruskie, oraz oddziały niemieckich wojsk najemnych i wkracza od strony Mazowsza do ziemi dobrzyńskiej. Przyczem autor przyjmuje za Koehlerem, że zapomniał o umówionem spotkaniu z Gedyminem na 8 września na terytorjum Prus. Skutkiem czego nie zdołał już później Łokietek nakłonić Gedymina do podjęcia dalszych wspólnych kroków przeciwko Krzyżakom. Następuje powtórne wkroczenie Łokietka do ziemi chełmińskiej i bezowocne obleganie grodów. Wedle autora wychodzi teraz od Krzyżaków propozycja rokowań i staje rozejm do 26 maja 1331.

Następnie omawia autor sprawę rozejmu w Landsbergu, mającą za sobą obszerną literaturę, przyczem odrzuca próbę zupełnej rehabilitacji Wincentego z Szamotuł, uczynioną przez Kło-

[1]) Ibid., str. 111.

dzińskiego. Obie wyprawy krzyżackie z r. 1331 były już wielokrotnie przedmiotem badań. Autor stara się uzgodnić i uzupełnić rekonstrukcje tych wypraw, jakie dają Koehler, Kłodziński i Kaniowski. Charakteryzując taktykę krzyżacką stwierdza, że jest ona taka sama jak podczas wielkich rejz na Litwę i Prusy. Wojska dzielą się na parę grup, starając się spustoszyć jak największą część kraju. Napad jest otoczony tajemnicą i dokonywa się możliwie szybko; jednakże podczas gdy w rejzach pruskich zakładany był pewien stały obóz, gdzie zostawała część wojska ze sztandarem, stanowiąc punkt oparcia dla wysłanych na rabunek oddziałów, w wyprawach na Polskę utrzymanie takiego stałego punktu było rzeczą niemożliwą, ze względu na obawę uderzenia ze strony Łokietka. Wobec czego jądro armji krzyżackiej prze również naprzód. Taki charakter wyprawy łupieskiej nosi przedewszystkiem pierwsza wyprawa z lipca 1331, podczas której Łokietek bawi cały czas w Małopolsce, a z Krzyżakami, którzy docierają pod Gniezno i Poznań ma miejsce tylko niewielkie starcie pod Pyzdrami. Rolę dwuznaczną odgrywa podczas tej wyprawy wedle autora Wincenty z Szamotuł.

Już we wrześniu 1331 ma miejsce druga wyprawa Zakonu na Polskę: Krzyżacy przez Sieradz i Łęczycę zdążają pod Kalisz, gdzie mieli wyznaczone spotkanie z Janem Luksemburskim, który jednak terminu spotkania nie dotrzymał. W drodze powrotnej zostają, jak wiadomo, zaatakowani przez Łokietka pod Płowcami. Autor podkreśla niepewność obliczeń sił krzyżackich podczas tej wyprawy, jakie dają Koehler, Kaniowski i Małuszyński, skłaniając się najbardziej do cyfr podanych przez tego ostatniego. Bitwa ta jest jak wiadomo oceniana w literaturze najrozmaiciej. Nauka niemiecka, do której poglądów przechylił się Kaniowski, przyjmuje fakt klęski Polaków w drugiej fazie bitwy; ostatnio Małuszyński wystąpił w obronie tezy o zwycięstwie Polaków w drugiej części bitwy. Autor przyznaje, że Krzyżacy odzierżyli wprawdzie plac boju, podkreśla jednakże silnie szybkość ich odwrotu, fakt pozostawienia niepogrzebanych poległych, oraz fakt wzięcia znaczniejszych jeńców przez Łokietka właśnie w drugim okresie bitwy. W ocenianiu rezultatów bitwy podnosi dr. Zajączkowski, że stanowi ona chlubne świadectwo zdolności wojskowych Łokietka. Jeżeli ostatnie jego walki z Krzyżakami były mimo bitwy płowieckiej niekorzystne pozostało jednak niczem niezniszczone jej wielkie znaczenie moralne.

W niniejszej recenzji niesposób omówić wszystkich myśli, nasuwających się w związku z poszczególnemi wywodami autora. Już sama kwestja nieszczęśliwego wyboru sędziów w procesie inowrocławskim z r. 1321, podkreślona swego czasu przez Tymienieckiego[1]), winna była, naszem zdaniem, nastroić autora do innej oceny wszystkich przejawów życzliwości Kurji wobec Pol-

[1]) Tymieniecki. *Proces polsko-krzyżacki.* Przegl. Hist. 1917—8, str. 92.

ski [1]). Również przymierze polsko-litewskie z r. 1325, przy założeniu autora, iż Litwa do listopada 1327 nie mogła się angażować w sprawach krzyżackich, wymaga dla swej genezy innego wyjaśnienia oprócz tłumaczenia jej wspólnem niebezpieczeństwem krzyżackiem dla Polski i Litwy [2]).

Pewne zasadnicze wątpliwości nasuwa nam pogląd autora na wyprawę brandenburską Łokietka z r. 1326 (luty), która wedle dr. Zajączkowskiego a wbrew twierdzeniom Cara i Zachorowskiego nie świadczyła o porozumieniu w tym czasie Zakonu z Wittelsbachami [3]). Pozwolenie Zakonu na swobodny przemarsz wojsk litewskich przez swe terytorjum nie świadczy jeszcze o solidaryzowaniu się Zakonu z Łokietkiem, gdyż przemarsz taki zastrzeżony był dla Litwy jeszcze aktem traktatu wileńskiego z r. 1323, obowiązującego, jak sam autor przyjmuje, do końca r. 1327. Mamy natomiast pośrednie wiadomości, że Krzyżacy podczas wyprawy Łokietka na Marchję starali się go ztyłu zaszachować. Wedle cytowanych przez Autora zeznań 3 mieszczan Klecka z r. 1339 [4]) wynika, że na 14 lub 15 lat przed tą datą Kleck został zniszczony przez Krzyżaków. Autor odnosi ten fakt do r. 1327, przyjmując omyłkę świadka. Tymczasem omyłka ta byłaby w każdym razie mniejsza, jeślibyśmy odnieśli ten fakt do r. 1326 (początek), to jest do czasów wyprawy brandenburskiej Łokietka.

Pewne zastrzeżenia budzą również wywody autora na temat wypadków z r. 1327, kiedy to, według dr. Zajączkowskiego, powziął Łokietek decyzję rozstrzygnięcia orężem sporu z Zakonem o Pomorze. Ustalając chronologję faktów sam autor przyjmuje jako wypadek chronologicznie najwcześniejszy uderzenie Łokietka na dzielnicę Wacława płockiego, poczem dopiero następują: wysłanie wojsk krzyżackich na Mazowsze na ratunek księcia i odwetowa wyprawa Krzyżaków z Wacławem przez Wisłę na Kujawy, zakończona starciem, w którem ginie komtur toruński i rocznym

[1]) Por., str. 16 pracy autora. Przypuszczać wolno, zdaniem naszem, że błąd ten w polityce Kurji wobec Polski, jak i w odpowiedniej prośbie Łokietka, domagającego się sędziów narodowości polskiej, był Krzyżakom bardzo na rękę. Inna rzecz, że na wybór osób sędziów mógł wpłynąć nietyle sam król, ile bezpośrednio zainteresowany w sporze polsko-krzyżackim biskup kujawski Gerward, mający w Awinjonie bardzo rozległe stosunki, por. Tymieniecki. *Proces polsko-krzyżacki, Przegl.-Hist.* 1917—18, str. 146.

[2]) Obok poruszonej przez autora sprawy Rusi halickiej, tyczącej się zresztą lat wcześniejszych, przymierze mogło być z dużym stopniem prawdopodobieństwa skierowane przeciwko Mazowszu, pozostającemu z jednej strony w sporze z Litwą o Podlasie, a z drugiej strony w antagonizmie do Łokietka ze względu na jego pretensje do praw zwierzchniczych, wynikających z koronacji na króla. Już wyprawa litewska na Mazowsze z r. 1324 dokonała się prawdopodobnie za wiedzą Łokietka, por. Maleczyńska. *Książęce lenno mazowieckie,* str. 15—6, a i fakt wyprawy Łokietka na Mazowsze z r. 1325 jest zupełnie prawdopodobny, por. rec. Karwasińskiej w *Kwart. Hist.* XLIV. cz. 1, str. 222.

[3]) Por., str. 84 pracy autora.

[4]) Ibid., str. 115; por. Lites I., str. 360—1.

rozejmem we Włocławku [1]). Zdaniem naszem, w zamierzeniach Łokietka nie leżało rozpoczynanie wielkiej wojny z Zakonem, a jedynie zmuszenie do uległości Wacława płockiego. Trudno bowiem przypuścić, aby Łokietek odważył się rozpoczynać wojnę z Zakonem w tym samym roku, w którego początkach miała miejsce wyprawa Jana Luksemburskiego na Kraków, z trudem tylko zażegnana przez Karola Roberta, tem bardziej, że Jan czeski nie porzucił wtedy zupełnie myśli wyprawy na Polskę, jak świadczą o tem wypadki z r. 1328-9. Zresztą żadne źródło nie mówi o zaczepnem wystąpieniu Łokietka przeciwko Zakonowi, a wszystkie stwierdzają jedynie jego wystąpienie przeciwko Mazowszu. Wreszcie, jeżeli, jak autor przyjmuje, miała mieć miejsce w r. 1327 wielka i starannie przygotowana wyprawa na Zakon, to staje się niezrozumiałem, dlaczego król polski po pomyślnem starciu na Kujawach (śmierć komtura toruńskiego) wojnę przerywa, rezygnuje z zamiarów i zawiera roczny rozejm we Włocławku. Sens tego rozejmu zrozumieć natomiast jest łatwo, jeśli przyjmiemy, że Łokietek nie stawiał sobie innych celów, jak shołdowanie Mazowsza. Wojna ta [2]) i rozejm włocławski zmusiły Wacława do przejścia na stronę Łokietka. Tylko w ten sposób da się wyjaśnić niezrozumiały dla autora fakt, że w r. 1329 Krzyżacy i Jan czeski uderzają na Płock, jako na terytorjum wrogiego sobie księcia [3]).

Pewne uwagi nastręcza również pogląd autora na wypadki z r. 1330. Większe znaczenie, niż dr. Zajączkowski jest skłonny to uczynić, przypisaćby należało ugodzie biskupa kujawskiego, Macieja z Krzyżakami z 24 VIII 1330 [4]). Biskup, znękany zwłaszcza ostatnią wyprawą krzyżacką, czynił Zakonowi bardzo daleko idące ustępstwa, wśród których były postanowienia tej treści, że z grodu raciąskiego nie będzie podejmowane nic przeciwko Zakonowi; Maciej był nawet, zdaje się, skłonny nie dopuścić Łokietka do zajęcia tego grodu, gdyż zastrzega się, że w wypadku, gdyby król lub kto inny zajął Raciąż zdradą lub gwałtem, to biskup nie bierze na siebie odpowiedzialności. Równocześnie zgodził się Maciej na pewne ustępstwa w sprawie dziesięcin z Pomorza, na którego wszelkich świadczeniach pieniężnych na rzecz kościoła polskiego, tak bardzo zależało Łokietkowi. Układ ten należy traktować jako bardzo znamienne ostrzeżenie dla króla polskiego, że stosunki na Kujawach zaczynają przybierać groźny dla przyszłej przynależności tej ziemi do Polski obrót. Być może, że sytuacja

---

[1]) Por., str. 109 pracy autora.

[2]) Por. Długosz. *Historja III.*, str. 122: W bitwie, w której ginie komtur toruński, biorą udział również i Mazowszanie, przyczem oddziały ich ponoszą klęskę, a Wańko ratuje się ucieczką z pola bitwy.

[3]) Por., str. 135 pracy autora: „Zakon i jego sprzymierzeniec popadli poprzednio w jakiś zatarg, którego powody nie są nam znane... Nie można jednak stwierdzić, czy nastąpiło to pod wpływem Łokietka, podobnie jak niema sposobu ustalić, czy rozluźnienie, względnie zerwanie związku Wacława z Zakonem przyniosło jednocześnie poprawę stosunków tego księcia z Polską".

[4]) *Kod. dypl. Pol.* II., nr. 252.

na Kujawach zdecydowała Łokietka do przedsięwzięcia po raz pierwszy zdecydowanej i przygotowanej akcji przeciwko Zakonowi. Co do przygotowań do wyprawy, w której, jak wiadomo, wzięły udział posiłki węgierskie, litewskie i zaciężne wojska niemieckie, udział wojsk Jerzego Trojdenowicza, co autor przyjmuje [1]), jest bardzo wątpliwy. Sporo trudności nastręcza też zrozumienie faktu, dlaczego Łokietek nie dotrzymał umówionego z Gedyminem spotkania na granicy Prus, lecz rozpoczął wojnę oblężeniem Dobrzynia. Przypuszczenie Koehlera, że król zapomniał o wyznaczonem spotkaniu, nietylko nie jest, jak sądzi autor trafne, ale wręcz nieprawdopodobne, zwłaszcza, jeżeli się, jak to dr. Zajączkowski czyni przypuszczenia, że Łokietek możność walki zaczepnej przeciwko Krzyżakom uzależniał stale od pomocy litewskiej. Raczej należałoby przyjąć, że własnie groźna sytuacja na Kujawach zmieniła pierwotne plany wojenne. Również przedstawienie rzeczy przez Wiganda, przytoczone przez autora, nie tłumaczy dostatecznie, dlaczego Gedymin, spotkawszy się wreszcie pod Dobrzyniem z Łokietkiem, odmówił mu pomocy w dalszej wojnie i wrócił na Litwę. Nasuwa się przypuszczenie, że książę litewski dążył od początku wojny do przeniesienia jej na pogranicze litewsko-pruskie, z czego dla siebie mógł ciągnąć największe bezpośrednie korzyści. Widocznie dla Łokietka zabezpieczenie pogranicza kujawsko-krzyżackiego stało się w drugiej połowie 1330 r. ważniejszym problemem, niż potrzeba liczenia się z Gedyminem. Jest również rzeczą charakterystyczną, że zatwierdzenie układu biskupa Macieja z Zakonem przez arcybiskupa gnieźnieńskiego ma miejsce dopiero 24 XI 1330, t. j. już po bezskutecznych walkach Łokietka w ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej i zawarciu przez niego w październiku t. r. rozejmu z Krzyżakami. Fakt, że układ biskupa Macieja został wówczas zatwierdzony, podważa nieco zdanie autora, że Łokietek był w tej wojnie stroną silniejszą, aczkolwiek odzyskanie od Zakonu Wyszogrodu i Bydgoszczy, co za autorem można przyjąć, czyniło stanowisko Macieja w oczach Polski mniej zagrażającem przyszłości Kujaw.

Przedstawienie przez autora przebiegu bitwy pod Płowcami (27 IX 1331) jest próbą pogodzenia dwóch sprzecznych poglądów: niemieckiego (Voigt, Koehler i częściowo Caro) przypisującego ostateczne zwycięstwo Krzyżakom i polskiego (Kujot, Zachorowski, Małuszyński, częściowo Kaniowski), uważającego drugi okres bitwy płowieckiej za taktycznie nierozstrzygnięty. Ten dwojaki sąd literatury ma swoje uzasadnienie w dwóch prawie współczesnych sprzecznych ze sobą relacjach

[1]) Wiadomość o udziale Rusinów podaje list w. mistrza z r. 1331, por Kłodziński. *Ze studjów nad r. 1331, Kwart. Hist.* XIX., str. 40. Zwrot listu: cum Ungaris, Litwinis, Ruthenis et Cumanis może oznaczać również dobrze Rusinów podległych Gedyminowi, jak wojska halickie, jak to przypuszcza Zakrzewski. *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie*, str. 22.

(list w. mistrza z r. 1331 [1]) i przekaz rocznika Traski, spisany zdaje się, jeszcze za życia Łokietka [2]). Każda z nich przypisuje swej stronie ostateczne zwycięstwo. Autor przyjmuje przeciw Małuszyńskiemu [3]) tylko dwie fazy w bitwie pod Płowcami: pierwsza to zwycięstwo Polaków nad ⅓ wojska pozostawioną pod wodzą marszałka Teodoryka von Altenburg, druga to cofanie się wśród boju Polaków, przyczem wojska ich wzięły nowych jeńców [4]). Choć ogólnemu sądowi autora trudno odmówić wielkiego prawdopodobieństwa, to jednak pozwolimy sobie podać parę drobnych zastrzeżeń. I tak nie wydaje się nam prawdopodobne, aby Łokietek ztyłu zaatakował wojska marszałka. Fakt, że przed rozpoczęciem bitwy musiały się wojska polskie cofnąć wtył, świadczyć winien o tem, że zetknęły się z Krzyżakami zprzodu lub zboku (jak chce Małuszyński) i że stanowczo nie działały z zasadzki [5]). Bitwa z tą częścią wojska trwała, jak sam autor przyznaje, od godziny 9—12 w południe. Przebieg drugiego spotkania z Ottonem von Luterberg, który nadciągnął z odsieczą z pod Brześcia jest jeszcze mniej znany. Wedle źródeł krzyżackich miał on odnieść zwycięstwo, oswobadzając część jeńców wziętych przez Polaków do niewoli. O zwycięstwie Krzyżaków ma również świadczyć fakt, że zdołali uprowadzić do Torunia łupy wzięte w czasie wyprawy [6]), co jednak nie koniecznie musi być dostatecznym dowodem [7]). Do pogodzenia wszakże pozostaje nadal fakt, że z jednej strony źródła zakonne, a częściowo także i polskie mówią o klęsce i ucieczce Polaków, z drugiej strony ci ostatni zdołali tymczasem wziąć nowych jeńców i uprowadzić ich (źródła polskie przypisują też Łokietkowi ostateczne zwycięstwo), a Krzyżacy zmuszeni zostali, wbrew zwyczajom ówczesnym zwycięzców, do natychmiastowego odwrotu. Te pozorne sprzeczności tłumaczyłyby się, jeślibyśmy przyjęli, że Łokietek zaraz po zwycięstwie nad marszałkiem wysłał naprzeciw spodziewanych od Brześcia posiłków krzyżackich oddział (może pod dowództwem królewicza Kazimierza), który natarcia zakonnego nie wytrzymał i cofnął się w popłochu ku głównej armji polskiej.

---

[1]) Kłodziński. *Ze studjów krytycznych, Kwart. Hist.* XIX., str. 39 nn.

[2]) MPH. II., str. 856. Za tem, że słowa o bitwie płowieckiej spisane być mogły jeszcze za życia Łokietka świadczyć winien zwrot, ut ipsemet rex fatetur.

[3]) Małuszyński. *Próba analizy bitwy pod Płowcami, Przegląd Hist.-Wojskowy* I., str. 79.

[4]) Dostał się tu do niewoli komtur Reuss von Plauen, który dowodził przednią częścią wojska, idącego pod Brześć.

[5]) Widocznie Łokietek, powiadomiony o podziale wojsk krzyżackich w Radziejowie, zboczył nieco z ich szlaku, chcąc je zaskoczyć i zapewne oddzielić od siebie obie armje, celem zapewne uniemożliwienia komunikacji między obydwoma wojskami.

[6]) Por., str. 253 pracy autora.

[7]) Przypuścić wolno z równą dozą prawdopodobieństwa, że tabor krzyżacki, który prawdopodobnie ruszył z Ottonem pod Brześć, został stamtąd wprost odesłany do Torunia, gdyż nie mógł przecież nadążyć. z idącem śpiesznym marszem pod Płowce, wojskiem.

Zawrzała więc druga krwawa bitwa, zdaniem naszem, nierozstrzygnięta, w której Krzyżakom udało się częściowo odbić jeńców, ale i sami poniósłszy ogromne straty [1]) cofnąć się musieli z pola bitwy. podobnie jak i Łokietek [2]). Bitwa pozostała więc taktycznie nierozstrzygnięta, mimo to Krzyżacy cofnęli się pośpiesznie do Torunia, choć wojsko mieli przemęczone marszem i bitwą [3]).

Oceniając ogólnie pracę dr. Zajączkowskiego podnieść należy sumienność w zebraniu dotychczas dostępnego materjału źródłowego, jako też rozległość literatury przedmiotu dla wszystkich, drobiazgowych nieraz kwestyj. Drobiazgowość ta nie pozwala często autorowi zająć własnego, krytycznego stanowiska wobec sprzecznych poglądów poprzedniej nauki, co uwidacznia się zwłaszcza w ogólnej syntezie problemu. Na usprawiedliwienie dodać należy, że sam autor wyraźnie zastrzega się, że praca jego jest raczej inwentarzem faktów, niż ostateczną syntezą.

Karol Maleczyński.

Władysław Konopczyński. Kazimierz Pułaski. Kraków 1931. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, str. XII. — 420.

Prof. Konopczyński, jak to zaznacza w przedmowie, „pisząc dzieje Konfederacji Barskiej, uznał za niezbędne uwolnić opowiadanie o ruchu politycznym owej doby od nadmiaru szczegółów natury biograficznej, tudzież od drobiazgowych wywodów historyczno-wojskowych“ i z tego powodu poświęcił osobną monografię Kazimierzowi Pułaskiemu, jednemu z czołowych bohaterów tej epoki. W niej więc przedstawił najważniejsze zdarzenia z życia Pułaskiego, począwszy od młodości aż po zaszczytną śmierć na obczyźnie, główny nacisk kładąc na rolę, jaką odegrał w Konfederacji Barskiej, a w końcowem zamknięciu podał jego charakterystykę.

W opracowaniu tej biografji autor napotykał na bardzo duże trudności, wypływające głównie ze szczupłości materjału źródłowego odnoszącego się bezpośrednio do osoby bohatera. Pułaski bowiem nie pozostawił żadnych pamiętników, zbiór jego raportów

[1]) Straty krzyżackie podaje Wigand na 350 rycerzy i Prusaków. Straty w giermkach, lekko zbrojnych Prusakach i piechocie ocenić trzeba na przeszło 2500 (w pierwszej fazie bitwy zginęła prawie cała 1/3 wojska krzyżackiego, ocenianego przez Małuszyńskiego na 6—7 tysięcy). Ponieważ biskup Maciej miał po bitwie pogrzebać 4187 trupów, więc większość ich stanowili Krzyżacy. Straty więc polskie wynosiły około 1700 ludzi, a więc prawie połowę strat Krzyżaków.

[2]) Wprawdzie w. mistrz w relacji swojej chełpi się z otrzymanego placu boju, to jednak sam wspomina, że król polski przypisuje sobie zwycięstwo: Hec est veritas, quidquid etiam ipse dominus rex de lana caprina, ut dicitur glorietur.

[3]) Odległość Płowiec od Torunia wynosi w linji powietrznej około 45 km. Poprzedniego dnia wojsko zakonne zrobiło marsz 42 km. (Radziejów—Brześć—Płowce). Dla dotarcia do Torunia potrzebowało conajmniej 10—12 godzin, nie licząc odpoczynków. O ruchach Łokietka po bitwie nie wiemy nic.

zaginął wraz z całem archiwum Generalności, a ocalałe fragmenty jego korespondencji nie są w stanie wyjaśnić wielu kwestyj. Skutkiem tego autor musiał szukać materjałów nietylko w różnych zbiorach krajowych, ale i w archiwach zagranicznych w Berlinie, Dreźnie, Kopenhadze, Moskwie, Marburgu i Paryżu. W rezultacie zebrał bardzo wiele notatek, ale dziwię się, że nie korzystał zupełnie z aktów, znajdujących się w Warszawskiem Archiwum Głównem, w którem jest sporo interesujących rękopisów do tej epoki, oraz z archiwów wiedeńskich ważnych ze względu na stosunki jakie łączyły dwór tamtejszy z naczelnemi władzami Konfederacji. Mimo tak szerokie poszukiwania autor niewiele znalazł źródeł, odnoszących się bezpośrednio do Pułaskiego, musiał więc z konieczności, opierając się przeważnie na wtórnych materjałach, snuć nieraz różne domysły i hipotezy co do pobudek i zamiarów swego bohatera.

Drugą trudność nastręczała już w samej konstrukcji i ujęciu przedmiotu ta okoliczność, że jest to niejako fragment innej znacznie obszerniejszej pracy. Choć więc autor zamierzał pierwotnie zająć się wyłącznie osobą Pułaskiego, to jednak w toku narracji musiał w celu należytego oświetlenia jego działalności podmalować szerzej tło, przedstawić bodaj ważniejsze wydarzenia z dziejów konfederacji, prądy i nastroje panujące wśród Generalności i u różnych dowódców, oraz ruchy innych oddziałów. Te zaś rozliczne, zresztą bardzo cenne szczegóły, nieraz są tak obfite, że zaciemniają sam obraz Pułaskiego. To też ostatnie rozdziały, przedstawiające marszałka łomżyńskiego na emigracji, o wiele plastyczniej uwydatniają jego perypetje życiowe. Stąd nasuwa mi się wniosek, że lepiej by było, gdyby autor ogłosił naprzód wielką monografię całej Konfederacji, a potem dopiero wydał życiorys Pułaskiego, gdyż przez taką kolejność odpadłaby w tym ostatnim potrzeba wyjaśnienia szeregu spraw ogólniejszej natury i nieby nie krępowało autora wześrodkowaniu całej uwagi wyłącznie już tylko na osobie obrońcy Jasnej-Góry.

Ponieważ Pułaski zaznaczył się głównie jako dowódca oddziałów, więc autor musiał szerzej zająć się w ogóle działaniami wojennemi. Jak sam w przedmowie zaznacza, nie ograniczał się do zbadania w tym względzie źródeł, ale przeprowadzał odpowiednie badania w terenie. Mimo to jednak poszczególne akcje bojowe nie są przedstawione dość jasno, ani oświetlone w sposób krytyczny. Spowodował to po części brak odpowiednich źródeł, a po części i fachowego przygotowania autora, do czego się sam zresztą w przedmowie przyznaje.

Historja wojskowa, aczkolwiek u nas jest jeszcze nauką dość młodą, zdołała już wytworzyć pewne specjalne metody badań i sposoby ujmowania przedmiotu. Jednym z zasadniczych jej postulatów jest przy omawianiu jakichś działań wojennych zestawienie i rozłożenie sił obu stron walczących. Tymczasem prof. Konopczyński nie uwzględnia tego w należyty sposób. Weź-

my dla przykładu początkowy okres tworzenia się i organizowania sił konfederackich i pierwsze ich utarczki z wojskami rosyjskiemi. Autor wspomina tylko ogólnie o liczbie konfederatów oraz o rozłożeniu najbliższych Baru oddziałów rosyjskich, ale nic nie mówi o tem, jakie i gdzie stały na terenie Rzeczypospolitej wojska cesarskie, w jaki sposób część ich znalazła się dość szybko na Podolu, jaki był ich stan liczebny, jakie plany i t. p. Przyznaję, że jest to rzecz trudna, ale przecież na podstawie źródeł rosyjskich można było odpowiedzieć na te pytania bodaj w przybliżeniu.

Również dość pobieżnie załatwia się autor z wojskami królewskiemi; był to jednak czynnik ważny, ponieważ początkowo hamował ruchy konfederackie, a następnie dość poważnie zasilił na jakiś czas przynajmniej szeregi Kawalerów św. Krzyża, ludźmi wyćwiczonymi i uzbrojonymi. Że to był nabytek cenny świadczy choćby ten szczegół, że później pułk mirowski, był najbitniejszym wśród oddziałów Pułaskiego.

Otóż dla wyjaśnienia tej kwestji podam parę szczegółów odnośnie do wojsk królewskich, stojących w tamtych stronach. Partja ukraińska pod dowództwem regimentarza Ignacego Woronicza składała się z 34 chorągwi pancernych, które w styczniu 1768 r. liczyły faktycznie tylko 176 towarzyszów i 438 szeregowych zamiast etatowych 1700 koni, oraz z 6 chorągwi lekkich, liczących 100 towarzystwa i 101 szeregowych. Chorągwie te rozłożone były na znacznej przestrzeni między Trylisami, Białącerkwią, Zwinogródką, a Czerkasami. Główna Kwatera była w Białejcerkwi.

Partja Podolska pod dowództwem regimentarza Dzieduszyckiego składała się z dwu chorągwi husarskich, 22 chorągwi pancernych, które razem liczyły 101 towarzyszów i 434 szeregowych, oraz 4 lekkich chorągwi, które posiadały ledwo 34 towarzystwa i 48 szeregowych. Rozłożone były na bardzo szerokiej przestrzeni w województwie podolskiem, od Kołomyi i Śniatynia, aż po Kopajgród, Deraźnię i Jaroszów. W tej ostatniej miejscowości przebywał regimentarz Dzieduszycki. Jemu ponadto podlegał jeszcze regiment konny, czyli dragoński im. Królowej. Liczył on 24 oficerów, 24 podoficerów i 180 szeregowych, był rozłożony w rejonie Śniatynia. Dowodził nim w zastępstwie urlopowanego płk. Adama Wielowiejskiego, mjr. Jaszewski [1]).

Prócz tej kawalerji, która „furwachtami" miała osłaniać granice Rzeczypospolitej, były w tamtych stronach trzy twierdze obsadzone przez oddziały piechoty, mianowicie Kamieniec Podolski, Białacerkiew i Okopy św. Trójcy. Stan ich jednak przedstawiał się wprost fatalnie, a dowodem tego jest raport komendanta fortec pogranicznych, gen. mjr. Kuczyńskiego, przesłany 20 stycznia 1768 r. do Komisji Wojskowej. Forteca Kamie-

[1]) Archiwum Główne w Warszawie, Akta skarbowo-wojskowe. Oddz. 78, nr. 2. Tabele miesięczne wojska koronnego za styczeń, luty i marzec 1768.

niecka pisał on „tak jest zrujnowana, że nietylko wały i bastjony rozsypane, ale też i fosy wszystkie zawalone tak dalece, że nietylko extra fortecy ale i z fortecy wyjść wszędzie można, osobliwie zamek ziemny i murowany". Waliły się wszystkie baszty i bramy. „Forteca Białocerkiewska... tak jest zrujnowana, że już i wart na tamtem miejscu trzymać żadną miarą nie można". „Forteca Okopów św. Trójcy generalnie wszystka zrujnowana" [1]).

Owóż w Kamieńcu stał pułk pieszy Buławy polnej koronnej, liczący 20 oficerów, 44 podoficerów, 4 fajfrów, 13 doboszów, 280 gemejnów, dowodził nim naprzód gen. mjr. Kuczyński, a później płk. Hanicki. Regiment pieszy artylerji koronnej w sile 18 oficerów, 42 podoficerów, 19 fajfrów i doboszów i 236 gemejnów. Dowodził nim obersztlejtnant Zaleski. Część pułku pieszego łanowego, którego 2 kompanje stały w Białejcerkwi, licząca 6 oficerów, 10 podoficerów i 87 gemejnów. Wreszcie 3 kompanje artylerji koronnej, składające się w marcu 1768 r. z 9 oficerów, 20 unteroficerów i 91 gemejnów. Część załogi Kamieńca zajmowała też Okopy św. Trójcy [2]).

Razem więc siły królewskie obejmowały około 2500 ludzi rozproszonych przeważnie na olbrzymiej przestrzeni południowych województw.

Pierwszy Dzieduszycki doniósł Komisji Wojskowej już 27 lutego 1768 r. o tworzącej się Konfederacji w Barze. Pisał on, że przed trzema dniami dowiedział się o przybyciu do Baru Pułaskiego z synem, Strzemeckiego, Krasińskiego podkomorzego rożańskiego oraz około 200 ludzi, huzarów, dragonów, i kozaków starosty śniatyńskiego z Berszady. Opisuje dalej mundury konfederatów: czarne kontusze i czerwone żupany i jakie mają chorągwie. Dzieduszycki na wiadomość o tem wysłał zaraz do Baru Pilawskiego, pisarza wojskowego, a następnie Rudnickiego w celu wywiedzenia się o ich zamiarach. „Dają się słyszeć z tem, że iść mają do Zaleszczyk, rozumiem tedy, że pójdą ponad granicą i chorągwie namawiać, albo zabierać zechcą, każda chorągiew w osobności oprzeć się tej kupie nie zdoła, a nawet i szwadronami stojąc, zwłaszcza, że furwachtami i ustawnemi komenderówkami chorągwie zawsze są ogołocone. Nieskupione tedy wojsko nie będzie miało bezpieczeństwa. Nawet ja tego nie mam u siebie, mając tylko jedną moją charągiew i dwudziestu kilku rezydentów, a jak komendanta zagarną, to i z wojskiem uczynią, co zechcą". Ponieważ największe niebezpieczeństwo groziło chorągwiom stojącym najbliżej Baru, więc zaraz wydał rozkazy, by stojące w Kopajgrodzie i Deraźni przesunęły się do Jałtuszkowa, a chorągiew z Michałpola udała się do starostwa Skalskiego. Równocześnie prosił Komisję Wojskową o rozkazy co do dalszego postępowania [3]).

[1]) A. Gł. Akta sk. wojsk. Oddz. 76, nr. 2.
[2]) Tamże, Oddz. 78, nr. 2.
[3]) Tamże, Oddz. 76, nr. 2.

Nie czekając jednak nadejścia tych rozkazów połączył swe chorągwie w szwadrony (po 3 na szwadron) i rozstawił je od Dunajowiec do Jaroszowa, tak, że w ciągu jednego dnia mógł je połączyć i działać stosownie do potrzeby. Ponadto regiment dragoński miał stanąć na jego lewem skrzydle w Smotryczu, a pięć chorągwi pozostawił za Dniestrem na Pokuciu w celu osłony granicy od Wołoszczyzny.

Dzieduszycki podczas pobytu swego w Śnitkowie, spotkał się 1 marca z jednym ze swych wysłańców do Baru, który między innemi doniósł mu, że komendantami tamtejszej milicji są młodzi Pułascy i starosta hadziacki Strzemecki. Mają oni 600 ludzi przeważnie z Berszadczyzny i Niemierowszczyzny, zajęli zamek w Barze, a w nim 60 piechoty i 12 armat spiżowych [1]).

Choć Dzieduszycki starał się utrzymać swych podwładnych w wierności królowi, mimo to pięć chorągwi przeszło do obozu konfederatów. Wobec tego regimentarz podolski skupił swe siły pod Dunajowcami, gdzie go 8 marca naszli konfederaci. Ostatecznie, po obustronnych pertraktacjach obie strony rozeszły się. Konfederaci wrócili do Baru, a Dzieduszycki, obawiając się, że nie zdoła utrzymać swych chorągwi w karbach posłuszeństwa, „bo hasło obrony wiary i wolności wszystkich ciągnęło mocno do Konfederacji, a i złotemi ładunkami mocno strzelano nietylko do komendantów moich i kompanii, ale też i do pocztów i wielu jest temi porażonych", przesunął swe chorągwie jeszcze dalej od Baru do Zbrzyzia nad Zbruczem [2]). Drugie starcie nastąpiło pod Sidorowem [3]).

Konfederaci ustawicznie zabierali Dzieduszyckiemu ludzi, by tego uniknąć, cofnął się więc w pobliże Kamieńca i stanął w rejonie Krzywcza. Gdy jednak z końcem kwietnia poczęły mu zagrażać od północnego zachodu świeżo zawiązane pod kierunkiem Joachima Potockiego konfederacje, postanowił z początkiem maja schronić się za Dniestr. Lecz 6 maja podczas przeprawy przez tę rzekę napadł go podczaszy litewski i zmusił do poddania. Sam Dzieduszycki, wraz z mjr. Jaszewskim schronili się na Wołoszczyznę [4]). Tak w najogólniejszym skrócie przedstawiają się ruchy partji podolskiej. Wymagały one wyjaśnienia, ponieważ autor wspomina tylko o stanowisku jej w okolicach Zbrzyzia a o Dzieduszyckim mówi tylko, że stał naprzemian w Zaleszczykach, Kamieńcu, Zbrzyziu lub Dunajowcach.

Z początkiem maja więc przeszła cała partja podolska do obozu konfederatów. O parę dni wcześniej uczyniła to samo — dobrowolnie partja ukraińska, skoncentrowana w Białejcerkwi.

---

[1]) Tamże. Dzieduszycki do Komisji Wojskowej w Tatarzyskach pod Śnitkowem, 2 III 1768.

[2]) Tamże. Dzieduszycki do Komisji Wojskowej w Kamieńcu, 13 III.

[3]) Tamże. O tem relacja Dzieduszyckiego, z 23 III i mjr. Jaszewskiego z 1 IV 1768.

[4]) Tamże. Dzieduszycki do Komisji Wojskowej. [7 V 1768].

Gdyby konfederaci rozwinęli od samego początku większą inicjatywę, mogliby z łatwością zagarnąć ponadto i piechotę, na której im zbywało, oraz Kamieniec Podolski. Jakie bowiem wrażenie wywołała wiadomość o tworzącym się związku barskim u komendanta Kamieńca, gen. Kuczyńskiego, świadczy dowodnie ustęp z jego djarjusza, pisanego w dniach 4 i 5 marca 1768 r. „Pomoc ma być turecka, tatarska i innych monarchów, a ściągać się mają pod Bar, potem pod Dębicę. Co dalej Bóg tak ze mną i tą robotą nowowszczętą zrobi, ani myśl, ani rozum mój pojąć nie potrafi, szczególnie godziny czekam albo niewoli, albo śmierci". [1]) Konfederaci jednak dopiero 11 maja przyszli pod Kamieniec i oblegli tę twierdzę, ale w tym czasie już komendę jej objął energiczny gen. Witte, który kawalerji konfederackiej się nie uląkł i Kamieńca nie poddał [2]).

W dalszym ciągu wyjaśnienia potrzebuje kwestja pojawienia się w tamtych stronach Ksawerego Branickiego. Autor wspomina tylko bardzo ogólnie o jego marszu na wschód na czele regimentów komputowych, ale nie mówi dokładnie, jak się przedstawiał cel jego misji. Sprawa ta pominięta przez autora jest ważną, ponieważ oświetla nieco stanowisko władz rządowych do Konfederacji. Owóż Komisja Wojskowa otrzymała pierwszą wiadomość o gromadzeniu się związkowców w Barze 10 marca 1768, w wspomnianym już liście Dzieduszyckiego z 27 lutego i „uznała potrzebę w tak delikatnej materji przez JWP. Prezesa (Leona Moszyńskiego Kasztelana Lubelskiego) donieść całą okoliczność J. Król. Mości, prosząc, aby zniósłszy się z ministerium swoje zdanie i wolę względem dalszych czynności opowiedzieć raczył". Następnego zaś dnia już po otrzymaniu wskazówek od króla wysłała ordynansa do Dzieduszyckiego „aby w zupełnej z partją swoją znajdował się gotowości", a w razie gdyby nie był w stanie dać odporu konfederatom, miał ściągnąć do pomocy partję ukraińską i objąć nad nią dowództwo. Równocześnie Brühl otrzymał rozkaz, by posłał 6 dział z Kamieńca do dyspozycji Dzieduszyckiego, komendanci fortec Kamieńca i Lwowa „aby zupełna gotowość i wszelka ostrożność w fortecy zachowana była", a dowódcy wszystkich regimentów konnych, by byli gotowi do ruszenia w jak najkrótszym czasie.

Potem w ciągu dwu najbliższych miesięcy Komisja nie wydała żadnych ważniejszych rozkazów — 1 kwietnia tylko zarządziła posłanie Dzieduszyckiemu nieznacznych zresztą posiłków z regimentów konnych buławy wielkiej i polnej, a 19 kwietnia nakazała Dzieduszyckiemu cofnąć swoją partję w głąb Małopolski do starostw drohobyckiego, szczerzeckiego, gródeckiego, gdzie miał czekać na dalsze dyspozycje, przyczem otrzymał moc w razie dezercji,

[1]) Tamże. Oddz. 76, nr. 2.

[2]) Tamże. Gen. mjr. Witte do Komisji Wojskowej. Kamieniec Pod. 15 V 1768. Komisja Wojsk. 25 III 1768. uwolniła gen. Kuczyńskiego na własną jego prośbę od obowiązków komendanta Kamieńca i na jego miejsce równocześnie zamianowała gen. mjr. Witt'a.

spisku lub buntu . bez względu na osoby sądzić przykładnie choćby i kryminalnie"

Dopiero po otrzymaniu wiadomości o przejściu obu partji do konfederatów. Komisja Wojskowa 17 maja postanowiła wysłać tam gen. lejtn. Ksawerego Branickiego i oboźnego polowego koronnego Stempkowskiego, obu członków Komisji Wojskowej. przyczem pierwszemu oddała dowództwo nad obiema partjami i całem wojskiem, łącznie z załogami Lwowa i Kamieńca Podolskiego. Zadaniem jego było z wojskiem z partji małopolskiej i skądinąd mu oddanych, „aby do Krajów Ukraińskiego i Podolskiego zbliżywszy się wojska partji tamecznych jakimkolwiek sposobem od władzy i subordynacji Komisji oddalone i oderwane do posłuszeństwa jej przynależytego swemi dyspozycjami, uniwersałami i ordynansami wezwał, nakłonił, a nieposłusznych uniwersałom i dyspozycjom od niej wychodzącym, jako subordynacji unikających i władzy przyzwoitej rebelizujących. mocą, atakiem i sposobami przezorności Jego zdatnemi przynaglił". przyczem miał zlecone jak najlepsze z wojskiem rosyjskiem znoszenie się. Na prośbę Komisji król zgodził się oddać Branickiemu regiment gwardji konnej litewskiej i dwa inne swe pułki nadworne. [1]).

Branicki w krótkim czasie wypełnił dane mu polecenie. Szybkim marszem przybył na Podole, 16 czerwca dowiedział się. że obie partje podolska i ukraińska stoją obozem pod Barem. Tegoż dnia udał się w tamtym kierunku na czele swych pułków i nawiązał z niemi pertraktacje. Lecz 17 konfederaci zażądali od niego poddania się, gdy on odmówił, rozpoczęły się obustronne utarczki. po których Branicki cofnął się do Deraźni dla wypoczynku. 18-go znowu stanął pod Barem, gdy równocześnie po drugiej stronie zjawił się już Apraksin. Branicki powtórnie wezwał ich do poddania się. lecz ci odmówili. 19 panował spokój, lecz następnego dnia uderzył na Bar Apraksin. Wtedy to konfederaci poprosili Branickiego o interwencję, o czem Łowczy Wielki Koronny nie bez samochwalstwa w ten sposób raportował Komisji: „jak się zaparli w zamku, żądali wtenczas mnie. będąc w ataku. Stanąłem przed bramą. wstrzymałem wojsko moskiewskie. aby nie atakowali onych, ocaliłem ich życie". Potem wszyscy konfederaci złożyli przysięgę na wierność Komisji. a Branicki udzielił towarzystwu urlopów na 6 niedziel, ich zaś poczty wysłał do Kamieńca. Reszta obu partyj wraz z regimentami konnymi buławy polnej i Królowej stały między Szarogrodem i Cekinówką. Na wezwanie Branickiego i one w parę dni później poddały się. Część ich tylko przeprawiła się wraz z marszałkami oprócz starosty wareckiego, do Turcji i poszła pod Chocim [2]).

Tak łatwo i szybko Branicki ściągnął pod swe rozkazy 24 chorągwi partji ukraińskiej i 21 chorągwi partji podolskiej, których

[1]) A. Gł. Protokuły sesji Komisji Wojskowej. rps. nr. 153.

[2]) A. Gł. Akta skarb. wojsk. Oddz. 76. nr. 2. Branicki do Komisji Wojskowej w obozie pod Barem 24 VI i pod Haraczkówką 4 VII 1768.

stan faktyczny liczył ledwo 4 oficerów, 22 komendantów, 36 towarzystwa i 366 szeregowych. Ponadto w ręce Branickiego dostało się 1500 różnej milicji, 800 szlachty i 63 armat [1]).

Zaledwie jednak Branicki uporał się z konfederatami musiał zaraz wystąpić przeciw hajdamakom. 4 lipca donosi o tem Komisji Wojskowej pisząc: „Nie dosyć tej biedy (Konfederacji), która dość znacznie rujnuje ten kraj, ale wypadło z Siczy z 1000 hajdamaków, do których chłopstwo nasze się wiąże i prawie wszyscy horodowi kozacy." Dalej donosi o rzezi w Humańszczyźnie i kluczu sawrańskim. Prosił więc Komisję o dalsze rozkazy i dodawał: „Znosić hajdamaków byłoby mi najmilej i przynieść uspokojenie tym województwom, ale awansować nie mogę, gdyżbym miał w przodzie hajdamaków, a w tyle związek barski".

Widocznie jednak ta ostatnia przeszkoda nie była zbyt groźna, gdyż Branicki zdołał szybko przeprowadzić pacyfikację Ukrainy, głównie terorem: „U mnie powieszonych — pisał 13 sierpnia do Komisji Wojskowej, — było ze 700, ćwiartowani, na pal bici wszyscy hersztowie, jako to: Gunta, Szydło, Żeleźniak etc." [2]).

A już 25 sierpnia doniósł Komisji, że: „hajdamacy prawie wszyscy w Ukrainie są wykurzeniei". W ważniejszych miejscach porozstawiał silne posterunki, wspólnie z oddziałami rosyjskiemi, komendy jego przeszukiwały wsie i lasy, zabierały wszelką broń u mieszkańców i aresztowały podejrzanych. W końcu zaś dodawał: „Dlatego tak obszernie opisuję, ażeby tym przemierzłym gazeciarzom warszawskim i tym, którzy do Warszawy pisują, Prześwietna Komisja nie wierzyła, bo kiedym jest wysadzony na ten urząd, wstydziłbym się, ażebym się go podjął, a nie umiał onemu wydołać" [3]).

Ledwo jednak Branicki uporał się z hajdamakami, już znowu zaczęli go niepokoić konfederaci. Sytuacja jego była dość ciężka, gdyż siły jego, zresztą bardzo szczupłe, rozproszone były po całej niemal Ukrainie, a ponadto patrole jego stały wzdłuż Dniestru od Cekinówki do Żwańca — w celu pilnowania granicy.

Dnia 8 września 1768 napadli konfederaci na jego patrol w Studzienicy. Branicki równocześnie z pismem do króla wysłał i do Komisji Wojskowej następujący w tej sprawie raport: „Dnia 8-go t. m. dwu panów Puławskich, przewiózłszy się w nocy w bród przez Dniestr, furwacht mój z 16 ludzi pod komendą Montusza, chorążego pułku J. Król. Mości, stojący w Studzienicy napadli, tegoż Montusza postrzelili, dwóch towarzystwa zabrali i miasteczko Studzienicę zrabowali i nazad się tejże nocy wrócili na Wołoską stronę" [4]).

[1]) Tamże. Oddz. 78, nr. 2.
[2]) Tamże. Oddz. 76, nr. 2. Branicki do Kom. Wojsk. Kamieniec Podolski 13 VIII 1768.
[3]) Tamże Branicki do Komisji Wojskowej, pod Dunajowcami, 25 VIII 1768.
[4]) Tamże. Branicki do Komisji Wojskowej pod Dunajowcami, 14 IX 1768.

A 21 listopada następującą pisze relację o ruchach konfederatów: „Malkontenci t. j. Puławscy, jeden starosta czereszyński stanął w Mohilowie, zabrał garnizon wojewody Kijowskiego, amunicję i kilka tysięcy złotych skarbu Rzeczypospolitej; zezulieniecki stanął w Jaroszowie, a augustowski z ojcem w Babszynie i Hreszczenku, w Bałcie albo w Józefgrodzie także kilkadziesiąt koni stanęło konfederatów, te wszystkie ich posterunki maskują mi irrupcję Tatarów" [1]).

Co do dalszych działań konfederatów w tamtych stronach jest jeszcze szereg raportów Witta do Komisji Wojskowej, opisujących zajęcie Żwańca i Okopów przez Pułaskich i zdobycie tych fortyfikacyj przez wojska rosyjskie.

Pozwoliłem sobie dorzucić parę szczegółów wyjaśniających ówczesną sytuację wojsk królewskich, ponieważ autor pominął tę kwestję zupełnie. Pisząc o natarciach konfederatów na Lwów, autor nie podaje daty pierwszego ataku, który odbył się 26 maja 1769. Według relacji Korytowskiego, wysłanej zaraz następnego dnia, główne natarcie skierowane było nie na bramę Krakowską, lecz Halicką, która została zdobyta i Korytowski dopiero w ostatnim momencie zdążył wyparować konfederatów z miasta [2]).

Pewne nieścisłości należy sprostować odnośnie do Częstochowy. W ciągu całego roku 1768 komendantem Jasnej Góry był mjr. Wybranowski. Podległy mu garnizon składał się z 6 oficerów, tyluż podoficerów, 3 fajfrów, 4 doboszów, 69 gemejnów. Cyfry też aż po marzec 1769 drobnym tylko ulegały zmianom. Stan tej twierdzy pozostawiał dość wiele do życzenia [3]). Wybranowski przedstawił w połowie września 1768 r. projekt robót koniecznych, w którym domagał się oczyszczenia fos, naprawy wałów, skarżył się na zniszczenie armat, brak amunicji, gdyż kule były najrozmaitszych kalibrów, szczupłość garnizonu, a wreszcie i na to, że żołd jest w dyspozycji klasztoru [4]). W lutym 1769 po zajęciu twierdzy przez J. Malczewskiego, został Wybranowski aresztowany, lecz następnie uwolniony naskutek interwencji rosyjskiej, powrócił na swe dawne stanowisko. Wreszcie 27 czerwca 1769 zajął Trzebiński podstępem Jasną Górę [5]). Przy tej sposobności dodam, że znalazłem kopię djarjusza ataku fortecy jasnogórskiej przez wojska rosyjskie w Archiwum Głównem, w księdze mającej sygnaturę IV, 15, 1 Nr. 16, pochodzącej z księgozbioru Kłobukowskich w Powierciu, która prócz tego zawiera bardzo wiele odpisów różnych uniwersałów, manifestów oraz druków z czasów Konfederacji.

---

[1]) Tamże. Rajkowice 21 XI 1768.

[2]) Tamże. Oddz. 76, nr. 3. Korytowski do Komisji Wojskowej. Lwów, 27 V 1769.

[3]) Tamże. nr. 2.

[4]) Tamże. Wybranowski do Komisji Wojskowej. Częstochowa w połowie września 1768.

[5]) Tamże, nr. 3. List ks. Brzezińskiego przeora Jasnej Góry z 28 VI 1769.

Historja wojskowa wymaga nietylko szczegółowego przedstawienia sytuacji bojowej stron walczących, ale też i dokładnej analizy przebiegu zdarzeń wojennych, gdyż dopiero na tej podstawie odtworzyć można charakterystykę wodza.

Prof. Konopczyński, wyborny znawca tej epoki, zebrał olbrzymi materjał, bardzo skrupulatnie zanotował fakty odnoszące się do Kazimierza Pułaskiego, lecz niewszędzie zaznaczył ich związek przyczynowy oraz nie poddał ich analizie krytycznej. Taka choćby bohaterska obrona Berdyczowa ze stanowiska wojskowego musi wywołać bardzo poważne zastrzeżenia. Fakt porzucenia przez K. Pułaskiego działań w zachodniej Małopolsce w r. 1769 z tego tylko powodu, aby zobaczyć się z bratem, nasuwa również pewne wątpliwości co do słuszności tych posunięć i t. d.

Ten brak krytycznej oceny, sprawia, że sama postać Pułaskiego niedość jasno odrzyna się od bogatego i w działania i w osoby ogólnego tła dziejowego. Trudno niekiedy zrozumieć cel lub powód jego działań, trudno nieraz ocenić odpowiednio jego postępowanie i wyrobić sobie o nim sąd jako o wodzu.

Te uwagi jednak, poczynione przeważnie ze stanowiska historji wojskowej, nie zmniejszają wartości tego dzieła, ani dużych zasług autora, który włożył w tę pracę olbrzymi trud, zgromadził bowiem bardzo duży, dotąd przeważnie nieznany materjał źródłowy i przedstawił fragment naszych dziejów najmniej dotąd zbadany i znany.

Bron. Pawłowski.

Juljusz Stanisław Harbut. Józef Chłopicki. Warszawa, 1930 r., str. 236.

Praca d-ra Harbuta daje życiorys gen. Chłopickiego ze szczególnem uwzględnieniem jego działalności w powstaniu listopadowem. Składa się z trzech części: część pierwsza, obejmująca zaledwie 26 stron, poświęcona jest młodości Chłopickiego oraz jego życiu do wybuchu powstania; część druga, stanowiąca zasadniczą treść książki, omawia udział Chłopickiego w Nocy Listopadowej, dyktaturę i Grochów z szerokiem uwzględnieniem tła; część trzecia (23 str.) przedstawia biografję generała po wyjeździe jego z Warszawy w 1831 r. Część I i III drukowane już były przez p. Harbuta w pracy jego p. t. *Noc Listopadowa*. Część II więc tylko z wyjątkiem rozdziału „Chłopicki w noc listopadową", opartego również na wyżej cytowanej pracy, jest rozprawą nową. Część I, podobnie jak analogiczny rozdział w poprzednio wydanej *Nocy Listopadowej*, nie wnosi nic nowego do literatury historycznej i powtarza znane dane o życiu Chłopickiego, opiera się bądź na powszechnie znanych opracowaniach, bądź na wydanych i interpretowanych już uprzednio przez prof. Askenazego *Żurnale oficera* i *Stanie służby* Chłopickiego.

W części II zebrane są nieznane naogół powszechnie szczegóły, oparte na tradycjach rodzinnych i na ciekawej pracy S t e t k i e w i c z a *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego.* Część II stanowi jądro książki p. H a r b u t a. Ma dać dokładny obraz udziału Chłopickiego w powstaniu listopadowem, omówić wpływ dyktatora na przebieg ruchu, wyjaśnić genezę i organizację dyktatury, wogóle przedstawić dzieje powstania za rządów Chłopickiego.

Praca opiera się w przeważającej swej części na aktach, przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych, a mianowicie na aktach Władz Centralnych powstania oraz aktach Najwyższego Sądu Kryminalnego. Ponadto cytowane są akta Sztabu Głównego i zbiór papierów K l e m e n s o w s k i e g o, jednak tylko według wydawnictwa P a w ł o w s k i e g o *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej r. 1830—1831.* Poza wymienionemi aktami głównemi źródłami dla autora są pamiętniki — opracowania B a r z y k o w s k i e g o i M o c h n a c k i e g o oraz *Djarjusz Sejmu 1831 r.* Z opracowań znane są p. H a r b u t o w i tylko T o k a r z a *Wojna polsko-rosyjska 1831 r.*, P u z y r e w s k i e g o *Polsko-russkaja wojna 1831 goda* i przestarzała broszurka K r a u s h a r a *Zamach na dyktaturę Chłopickiego.* Resztę literatury, dotyczącej wypadków powstańczych, autor pomija. Pomija również przytłaczającą większość źródeł drukowanych. Stąd też praca p. H a r b u t a mimo sumiennego opracowania musi być jednostronna i powierzchowna. Akta władz centralnych nie dają dokładnego obrazu wypadków, są z natury rzeczy materjałem jednostronnym, oświetlającym wydarzenia z punktu widzenia władz najwyższych. Ponadto jest to materjał niekompletny z tytułu samego charakteru władz. jak również i z tego względu, że władze rosyjskie a w dalszej konsekwencji i Archiwum Akt Dawnych, nie otrzymały wszystkich akt władz powstańczych. Akta Najwyższego Sądu Kryminalnego zawierają przeważnie tylko dane do nocy 29-go listopada i są ze względu na swój charakter źródłem również jednostronnem i niezawsze wiarygodnem.

Z tych też względów dla całości obrazu i głębokości ujęcia konieczna jest znajomość wspomnień uczestników powstania, dochowanej współczesnej korespondencji i ówczesnej prasy, reprezentującej i uosabiającej opinję społeczeństwa. To właśnie pominięcie „znajomości epoki" odbiło się ujemnie na pracy d-ra H a r b u t a.

Nieuwzględnienie opracowań sprawiło, iż autor bądź podaje rzeczy znane, jako rewelacje, bądź też błędnie rozwiązuje szereg zagadnień. Tak więc naiwnością poniekąd jest wyjaśnienie możliwości polityki Rady Administracyjnej w pierwszych dniach grudnia tylko przez wyrażenie: „Lubecki wyprowadził politycznie naiwny związek... w pole" (str. 47) i gdyby autor uwzględnił pracę prof. T o k a r z a *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa* inaczej starałby się zagadnienie to rozwiązać; tak sprawa wyłonienia Rządu Tymczasowego (str. 47) przedstawiona jest nieściśle, bo-

wiem literatura historyczna wyraźnie już stwierdziła, że do składu Rady Administracyjnej po burzliwem najściu na rząd 2-go grudnia powołano „klubistów", a że nie przyjmowali zbyt wydatnego udziału w obradach, stało się to tylko z ich „winy", sam projekt jednak ukonstytuowania Rządu Tymczasowego był, zaakceptowanym przez Radę, projektem Mochnackiego; Lubecki przeciwstawiał mu się pierwotnie (Protokóły Rady Administracyjnej). Wiadomą również naogół jest rzeczą, iż ani Dembiński ani Małachowski w pierwszych dniach powstania planu wojny z Rosją nie opracowywali (str. 123) — byli autorami luźnych projektów, tyczących się organizacji i uzbrojenia wojska. Rola Lelewela następnie zarówno w rządzie jak i w Towarzystwie przedstawiona jest nieistotnie — a łatwo było zajrzeć do wyczerpującej monografji Śliwińskiego p. t. *Joachim Lelewel.*

Pominięcie źródeł drukowanych i niedokładne wniknięcie w akta sprawiło niejasne, względnie błędne, tłumaczenie wielu zjawisk. Przykładem jaskrawym jest cały rozdział VI. p. t. „Zamach na dyktaturę", rozdział, oparty w swej większej części na Kraushарze, pracy dziś zupełnie przestarzałej. Sprawa styczniowego „zamachu" na dyktaturę przedstawiała się zupełnie inaczej, niż to opisuje p. Harbut. Zamach nie był przygotowywany przez żywioły rewolucyjne, tem mniej przez Lelewela, cała sprawa była, ukartowaną zgóry, intrygą koterji, zbliżonej do dyktatora, wśród której rej wodzili Rzewuski, Wielopolski i Małachowski. Na tem stanowisku stanął nawet Sąd, który tę sprawę jeszcze za dyktatury rozpatrywał (akta Komisji Sprawiedliwości nr. 60 i akta Rady Najwyższej Narodowej, sekcja IV nr. 10. Archiwum Akt Dawnych; pamiętniki Lelewela i Andrzeja Koźmiana).

Geneza dyktatury (str. 53) pozostała nadal niewyjaśniona: brak uwzględnienia roli Lubeckiego i Łubieńskich, o t. zw. klubie obywatelskim niema nawet wzmianki, stanowisko Adama Czartoryskiego przedstawione zostało nader niejasno, choć to ostatnie można było częściowo uchwycić ze znanej pracy Gadona *Ks. Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego.*

Rozdziały, poświęcone organizacji władz cywilnych i wojskowych za dyktatury, wnoszą nowe dane do literatury historycznej. Są jednak dość chaotycznie ujęte. Brak im ujęcia syntetycznego, autor przeważnie streszcza lub podaje w wyjątkach, a nawet całości dekrety i odezwy. Przykładem przejaskrawienia tej metody opracowanie jest rozdział V. „Drugi okres dyktatury", gdzie autor jedynie tylko streszcza mowy posłów i podaje wyjątki z drukowanego *Djarjusza.* Wyjątki te, dosłownie przytaczane ze znanego naogół i dostępnego *Djarjusza,* zajmują po 3—4 strony. Ponadto praca obfituje w mniej lub więcej poważne nieścisłości, z których wymienię następujące: Chłopickiego do objęcia władzy nad wojskiem namawiał nie ks. Czetwertyński (str. 46), lecz Czartoryski i „straż bezpieczeństwa" nie powstała bynajmniej z gwardji narodowej (str. 46), dwie te instytucje istniały równorzędnie,

gwardja narodowa nie została skasowana; geneza klubu Towarzystwo Patrjotyczne przedstawiona została niewłaściwie (str. 49): 2-go grudnia 1830 r. klubiści nie żądali, wbrew twierdzeniu p. Harbuta, (str. 49) zaczepnego działania przeciwko Rosji, a tylko rozbrojenia wojsk rosyjskich, przebywających na terytorjum Królestwa; posiedzenie klubu z 3-go grudnia, z braku uwzględnienia druków, przedstawione zostało niezgodnie z rzeczywistością, tak np. połączone zostały w jedno posiedzenie posiedzenia z 3-go i 4-go grudnia (str. 50—51): rozbicie klubu przedstawiono nieistotnie na podstawie jednej tylko stronnej relacji Popiela (str. 51) wbrew wyraźnym sprawozdaniom, umieszczonym w prasie ówczesnej i relacjom uczestników tego „rozbicia" jak Koźmiana lub Kruszewskiego; za dyktatury Towarzystwo Patrjotyczne nie istniało — możnaby jeszcze twierdzić, iż istniało formalnie, aktu bowiem rozwiązania nie było, w żaden jednak sposób niezgodne z rzeczywistością jest twierdzenie, że „formalnie, lecz nie rzeczywiście przestało istnieć" (str. 135); opis bitwy grochowskiej (str. 150) pod względem wojskowym nieistotny — należało oprzeć się na Tokarzu *Wojna polsko-rosyjska,* względnie wydawnictwie Wojskowego Biura Historycznego *Przewodnik po polach bitew 1831 r.*

Rozdział IX „Chłopicki przed sądem historji" z oceną postępowania Chłopickiego, z rozważaniami czy Chłopickiego można nazwać zdrajcą i t. p. wykracza poza ramy krytycznego opracowania historycznego. Powierzchowny rozdział o „Dyktaturze" (str. 28 i n.) pełen mętnych historjozoficznych rozstrząsań, co najmniej zbędny.

Książka p. Harbuta jest pierwszą próbą w historjografji skreślenia sylwetki Chłopickiego, przedstawienia jego biografji i działalności. Zadanie autor ze względu na samą postać dyktatora, jak i gmatwaninę zdań dookoła tej postaci krążących, zakreślił niełatwe. Nie jest w swych rezultatach praca dra Harbuta próbą zwycięską, jednak bezsprzecznie zachęci innych badaczy do podjęcia problematów w niej poruszonych.

Książka wydana jest starannie, ilustracje są nieźle dobrane. Język naogół poprawny, miejscami może zbyt patetyczny.

Edmund Oppman.

Janusz Staszewski. Gen. Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowem. (Warszawa 1930 r. str. 37). Nakładem Związku Rodziny Mycielskich.

Praca p. Staszewskiego, należy ideowo do serji monografij wybitniejszych działaczy polskich XVIII i XIX w. zainicjowanej przez prof. Adama Skałkowskiego. Nie należy wprawdzie gen. Michał Mycielski do najwybitniejszych postaci powstania listopadowego, monografja o nim z punktu widzenia dziejów

tego powstania nie była koniecznością, pożyteczną jest jednak ze względu na dzieje względnie przeciętnego wojskowego tych czasów, dzieje pokrewne wielu innym wyższym oficerom polskim połowy XIX w., pochodzącym z możniejszych rodów.

Praca wydana jest nakładem Związku Rodziny Mycielskich. Podkreślam to z dwóch względów. Wzgląd pierwszy to szczere uznanie dla inicjatywy prywatnej na tem polu, uznanie dla nakładców, którzy nie pożałowali zachodu i funduszów (czego dowodem jest wzorowe, pięknemi ilustracjami zaopatrzone wydanie) dla uprzytomnienia sobie i społeczeństwu pięknych kart z dziejów swego rodu. Wzgląd drugi — to chęć zapobieżenia nieporozumieniom. Życiorysy, wydane staraniem rodziny — są to zazwyczaj panegiryki, wyolbrzymiające czyny swych bohaterów. Praca p. Staszewskiego odbiega jednak od tego rodzaju opracowań. Nie ustrzegł się autor wszakże pewnego przeidealizowania swego bohatera przez pominięcie tego wszystkiego, coby idealizacji przeczyło.

Omawiana przeze mnie monografja z tytułu samego może tematu posiada pewne niedociągnięcia konstrukcyjne: zajmując się nietylko Michałem Mycielskim, lecz całą jego rodziną, autor niezawsze zachował jednolitą linję — stąd pewne „pokawałkowanie" pracy. Kreśląc dzieje Mycielskiego, zarysowuje autor pobieżnie i tło wypadków. Tło to przedstawia zgodnie z oświetleniem najnowszej literatury przedmiotu, zbędnem tylko tutaj jest odwoływanie się do źródeł, podczas gdy wystarczyłoby zacytowanie opracowań, od których wszak autor nie odbiega (tyczy się to opisu działań wojennych).

Opisy zjawisk przedstawia p. Staszewski wiernie. Niekiedy tylko spotykają się pewne nieścisłości. Najjaskrawszą usterką jest niewłaściwe przedstawienie wypadków 15-go sierpnia, ich następstw i roli w tych dniach gen. Mycielskiego. Możliwe, że niewłaściwe to oświetlenie spowodowane było koniecznością skrótowego ujęcia tła. W każdymbądź razie przy rozpatrywaniu sprawy sądu na „ sprawców" rozruchów 15-go sierpnia nie można opierać się jedynie tylko na relacji Kołaczkowskiego, zwłaszcza gdy cytuje się i akta przewodu sądowego, przechowywane w Archiwum Głównem w Warszawie. Nie ulegającą wątpliwości przecież jest rzeczą, że w przygotowaniach do ruchu 15-go sierpnia Krukowiecki odgrywał jeśli nie pierwszą to pierwszorzędną rolę i że aresztowanych uniewinniono istotnie z powodu braku dowodów winy, a nie dlatego, iż w sprawę zręcznie wplątywali nazwisko Krukowieckiego. W związku z sądem należało ponadto wyjaśnić rolę Mycielskiego, jego stosunek do planów i zamierzeń Dembińskiego oraz Krukowieckiego. A przytem pewne drobne nieścisłości: wątpliwem jest czy rzeczywiście Mycielskiego na prezesa sądu wyznaczył Dembiński. Dembiński powołał audytora tylko, a prezesa sądu wyznaczył 18-go już sierpnia szef sztabu, o czem zawiadamia Krukowieckiego (Rząd Narodo-

wy, sekcja VII, nr. 61 — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie). Niewłaściwem także jest omówienie utworzenia sądu tylko przez powiedzenie: „...Gdy jednak na krótko 17-go sierpnia objął władzę Dembiński, pragnąc ukarać sprawców zamachu, wyznaczył..", gdyż sama chęć ukarania „sprawców zamachu" gwoli zaspokojenia poczucia sprawiedliwości nie odgrywała tu roli. sprawa miała charakter polityczno-osobisty; Dembińskiemu i koterji politycznej, za nim stojącej, chodziło o rozmyślne skompromitowanie i zastraszenie „stronnictwa ruchu", ukonstytuowanie sądu było tylko manewrem politycznym. który zresztą minął się z celem. Poza tem wątpię, czy słuszny jest wyraz „zamach" na określenie wypadków 15-go sierpnia. Cały wogóle ustęp, dotyczący 15 — 17 sierpnia, przedstawiony jest niezgodnie z rzeczywistością — autor zbytnio zawierzył bałamutnym w tym względzie i stronnym relacjom Barzykowskiego i Dembińskiego. Ryzykownem ponadto wydaje mi się twierdzenie na str. 16, iż w latach dwudziestych gorętsze żywioły wojskowe dążyły do „zorganizowania kraju celem wyzwolenia się z pod obcego jarzma". Chodziło tu o zmianę systemu rządów, o obronę konstytucji, nie zaś o zerwanie z Rosją. Przecież nawet i sprzysiężenie Wysockiego — jeśli chodzi o wojskowych — nie wystąpiło z hasłem zupełnego zerwania z Rosją. Potrącając zaś o genezę powstania (str. 14) autor wiąże ją z rewolucją lipcową francuską. Bezwarunkowo wypadki lipcowe znalazły oddźwięk w Królestwie, lecz nie one wywołały ferment w Królestwie, istniał on już w formie gwałtownej i w każdej chwili gotów był przeistoczyć się w zaburzenia. Źródłem tego fermentu ponadto nie była tylko trudność pogodzenia się z „wolą cara" — wymierzony był przeciwko całokształtowi systemu i układu stosunków polityczno-społecznych Królestwa, w urabianiu których z wielkim ks. Konstantym (miał przecież carte blanche od cara) współdziałała gorliwie rodzima, polska reakcja.

To byłyby wszystkie zastrzeżenia, tyczące się pracy p. Staszewskiego, pomijając sprawę roli Mycielskiego na emigracji zaraz po upadku powstania. Mam wrażenie, iż usunięcie się Mycielskiego od współkierownictwa emigracją nie zostało spowodowane zniechęceniem się jego do „potępieńczych swarów", lecz, że życie samo odsunęło tego dzielnego lecz bądź co bądź przeciętnego generała od roli kierowniczej.

Edmund Oppman.

Ze wspomnień adjutanta w. ks. Konstantego — wyd. A. M. Skałkowski. Kwartalnik Historyczny. — Roczn. XLIV 1930, tom I, zeszyt 4, str. 503 — 550 i osobne odb.

Jubileuszowa rocznica powstania listopadowego sprawiła, że wszyscy nasi wybitniejsi historycy wojen, wojskowości i walk o niepodległość skupili swe zainteresowania, choćby tylko przelotnie, na pamiętnym 1830 r. Nie pozostał również w tyle poznań

ski historyk epoki stanisławowskiej, kościuszkowskiej i napoleońskiej prof. Skałkowski, który dotąd nie wychodził w swych pracach poza r. 1815. Wyszedł wprawdzie raz jeden aż w głąb XIX-go w. w monografji o płk. Andrzeju Niegolewskim, ale była to postać tak par excellence napoleońska, żyjąca i po roku 1815 wspomnieniami wielkiej epoki, że autor szkicu mógł się swobodnie obracać wśród tak dobrze sobie znanych i umiłowanych nastrojów napoleońskich, mimo że poświęcił osobny ustęp udziałowi swego bohatera w kampanji 1830 r. Dopiero obecnie, wydając fragmenty pamiętników Karola Turny, wszedł prof. Skałkowski zupełnie w krąg nastrojów Królestwa Kongresowego i wojny 1830 r., chociaż autor wspomnień (ur. 7 V 1788, um. 9 III 1866), z pochodzenia Wołyniak, wychowanek szkoły inżynierji wojskowej w Wiedniu, brał również udział w walkach napoleońskich, najpierw jako oficer austrjacki, a od r. 1811 w armji Księstwa, w sztabie Kazimierza Turny, z linji wielkopolskiej: bo w życiu Karola Turny, pełniącego od kwietnia 1814 r. służbę adjutancką przy carewiczu Konstantym, jako dowódcy armji polskiej, przy którego boku odtąd stale przebywał, towarzysząc mu nawet we wszystkich jego podróżach, kongresowa i powstaniowa epoka zajmują niewątpliwie najważniejsze miejsce.

To też tylko ta część pamiętników, pisanych po francusku p. t. *Souvenirs de ma carrière militaire* (oryginał w trzech egzemplarzach dochował się w posiadaniu wnuka Kazimierza Turny w Stopanowie), zasługiwała na wydanie. Prof. Skałkowski wydał tylko fragmenty, obejmujące okres od r. 1814 — do 13 grudnia 1830 r., w którym w. ks. Konstanty wraz z swą armją przeprawił się pod Włodawą przez Bug i opuścił nazawsze Królestwo Kongresowe, odprowadzony przez swego adjutanta. Wydanie jest wzorowe, korekta poprawna. Wyzbył się przytem prof. Skałkowski tego szkodliwego i zgoła niepotrzebnego hiperkrytycyzmu w stosunku do francuskich tekstów pisanych przez Polaków, który w pomnikowem wydaniu korespondencji ks. Józefa nieraz niemile razi czytelnika [1]). Wydane fragmenty skonfrontował prof. Skałkowski ściśle z literaturą naukową (Gembarzewski, *Wojsko Polskie;* Tokarz, *Armja Król. Polskiego;* Tokarz, *Sprzysiężenie i noc listopadowa;* Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 31),* oraz z ważniejszemi pamiętnikami (Barzykowski, Kołaczkowski, Moriolles, Niemcewicz, Potocka, Prądzyński, Weyssenhoff, Zamoyski). Tem bardziej razi nieuwzględnienie świeżo wyda-

[1]) Por. *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją,* t. IV, str. 234 i autoreferat w *Kwart. Hist.,* XLIV t. II, zesz. 2, str. 142. List ks. Józefa popstrzony jest zgoła zbędnemi nawiasami, w które ujęto końcówki poszczególnych słów, co ma być dowodem, że ks. Józef nie znał ortografji francuskiej; że książę dobrze ją opanowywał dowodzą mojem zdaniem bezbłędnie napisane skomplikowane słowa francuskie; końcówki uległy skrótom skutkiem szybkiego pisania i nie warto było w wydawnictwie to uwydatniać. List z XIX w. nie jest średniowiecznym tekstem!

nych po raz drugi (niestety zupełnie bez indeksów) pamiętników gen. Ignacego Kruszewskiego (I wyd. z r. 1890), który, jako adjutant Chłopickiego, zebrał bardzo wiele trafnych i bystrych obserwacyj, podając np. bardzo surową ale sprawiedliwą charakterystykę tego wodza (str. 18, 31, 33, 48, 51, 52); ciekawy szczegół o mjr. Kiekiernickim w związku z Chłopickim i bitwą grochowską, str 39, 66, 125/126 (Turno podaje charakterystykę Chłopickiego na str. 540) [1]); o roli Turny w wypadkach nocy listopadowej (str. 9); o por. Nieszokociu i gen. Krasińskim (str. 8). Szczegół ten znany Tokarzowi (*Sprzysiężenie*, str. 216) zapewne z tego samego źródła, a nieuwzględniony w wydawnictwie Skałkowskiego, dobrze uzupełnia relację Turny (str. 535 uw. 1); jak wynika nadto z nieuwzględnionych przez Skałkowskiego pamiętników Mochnackiego (wyd. *Skarbiec Polski*, nr. 27, str. 26) i Seweryna Goszczyńskiego (tamże, nr. 10 i 11, str. 44) właśnie Turno przybył do Nieszokocia i jego bombardjerów z podziękowaniem od w. ks. za przyprowadzone działa; o tem Turno w swych pamiętnikach dyskretnie przemilcza [2]).

Surowej ale sprawiedliwej ocenie poddał rękopis omawianego pamiętnika dr. Wojtkowski, który odmówił mu głębszej wartości. Mimo to, że pamiętnik nie daje wiele nowych wiadomości, stanowi on miłą i pożyteczną lekturę i czyta go się z prawdziwem zajęciem, bo jego autor był bądź co bądź wybitną osobistością, zasłużoną zwłaszcza w dziejach naszej jazdy, co odpowiednio już podkreślił Tokarz. Styl Turny gładki i potoczysty ma w sobie smak epoki romantycznej, zwłaszcza w opisach pożycia małżeńskiego w. ks. Konstantego z Joanną Grudzińską, w opisach ich wyjazdów na kurację do Ems corocznie w jesieni, „lorsque le brouillard de l'automme roulait ses nuages au fond de la vallèe“ (str. 522) lub w opisach scen nocy listopadowej (str. 540). Wydane fragmenty omawiają kolejno [3]) wizytę Turny u Ko-

[1]) Ciekawy przyczynek do oceny Chłopickiego podaje Skałkowski. *Fragmenty*, str. 1, nast. i w rocznicowym numerze *Dziennika Poznańskiego* z 30 XI 1930. gdzie w osobnym szkicu przeprowadził paralelę między Kościuszką i Chłopickim. Kwestję oceny strategji Chłopickiego poruszył ostatnio prof. Skałkowski na łamach tegoż *Dziennika Poznańskiego* z dn. 30 XII 1930 w feljetonie o monografji prof. Tokarza, utrzymanym w tonie jowialnic-nonszalanckim (przypominającym styl niektórych ustępów znanej broszurki o Kościuszce); na feljeton replikował ostro prof. Tokarz w *Dzien. Pozn.* z dn. 18 I 1931, na co prof. Skałkowski odpowiedział pięknym listem w *Dzien. Pozn.* z dn. 22 I 1931 (nr. 17).

[2]) Mochnacki: „Jakież było zadziwienie poczciwych bombardjerów, gdy w. ks. wysłał naprzeciwko nim podpułkownika Turnę z czułem podziękowaniem, że mu działa w samą porę przyprowadzili“; Goszczyński: „...co bombardjerzy poczciwi spostrzegli dopiero wtedy, kiedy pułkownik Turno przybył do nich z czułem podziękowaniem od księcia, że w samą porę przyprowadzili mu działa. W rozpaczy Nieszokoć i Chajęcki chcieli sobie życie odebrać etc.“. Na obydwa pamiętniki zwrócił mi łaskawie uwagę kolega mój mgr Janusz Staszewski.

[3]) Część pamiętników Turny, dotyczące r. 1813, została ogłoszona już w r. 1841 i 1844 w *Bibljotece Warszawskiej*.

ściuszki w Paryżu w r. 1814 (str. 308), powrót armji do Warszawy i jej reorganizację (str. 313), pobyt cara Aleksandra w Warszawie w listopadzie 1815 r. (str. 313), wizytę u Łazarza Carnota w Warszawie (str. 314), pobyt w Aix-la-Chapelle i rozmowę z Franciszkiem I-szym (str. 317), charakterystykę w. ks. Konstantego (str. 319), małżeństwo jego z Joanną Grudzińską (str. 321), śmierć Aleksandra I-go (str. 324/25), koronację Mikołaja I-go w Moskwie (str. 327), koronację jego w Warszawie w maju 1829 r. (str. 330), wybuch rewolucji (str. 331 nast.; m. in. ciekawe jakby migawkowe zdjęcie gen. Trembickiego w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie, aby podążyć do Konstantego), wreszcie opis odwrotu w. ks. Konstantego z armją rosyjską, w czasie którego, aż do przeprawy przez Bug pod Włodawą, towarzyszył mu Turno (str. 343 i nast.).

Dla w. ks. Konstantego jest Turno, jak słusznie podkreśla dr. Wojtkowski, w ocenie rękopisu pamiętnika, stronniczym, tak że przytacza wyłącznie prawie szczegóły, świadczące korzystnie o nim [1]). Wogóle stoi Turno silnie pod wpływami w. ks. i jego otoczenia: to też stał zdala od ówczesnych tajnych związków narodowych, do których np. nie wahał się przystąpić towarzysz jego, Michał Mycielski, pozostający również w służbie adjutanckiej u w. księcia [2]). Tak dalece był Turno rozmiłowany w w. księciu, że temu „kapralowi od musztry" przyznał nawet wrodzone zdolności na wodza (str. 544). O ile chodzi o stosunek Konstantego do sprawy polskiej, jedno wydaje się pewnem, że był on bardzo przywiązany do swego warszawskiego stanowiska, bo z tą godnością było połączone całe jego znaczenie w ówczesnym rosyjskim świecie politycznym [3]).

W swej wyżej wzmiankowanej ocenie pamiętników wspomina dr. Wojtkowski, na dowód jak dalece Turno przejął się poglądami swego rosyjskiego pryncypała, o ustępie, w którym pamiętnikarz opowiada, jak pokazywał arcyksięciu austrjackiemu Ferdynandowi w r. 1827 w czasie jego wizyty w Kownie słynne miejsce na wzgórzu pod Aleksotą, z którego Napoleon przyglądał się przejściu swoich „band zwycięskich" („victoricuses bandes") przez Niemen w r. 1812; wyraz ten poprawiła jakaś późniejsza ręka ołówkiem na „troupes". Jest to zdaniem mo-

[1]) Wojtkowski A., Karola Turny *Souvenirs de ma carrière militaire*, odb. ze *Sprawozdań Pozn. Tow. Przyj. Nauk* nr. 1 i 2 za r. 1930, str. 5.

[2]) Por. Staszewski J. *Gen. Michał Mycielski*, Pozn. 1930 i Kruszewski, l. c., str. 2.

[3]) Jaki był stosunek Konstantego do sprawy polskiej o tem mamy charakterystyczny ustęp w liście konsula pruskiego przy Konstantym, Schmidta, który od chwili wybuchu rewolucji był bez przerwy przy nim: „...um so mehr als ich, der den Grossfürsten Cesarewicz vom 29-ten v. M. Abends an bis zum Moment seines Abmarsches keinen Augenblick verlassen, die feste Ueberzeugung habe Ir. Kaiserliche Hoheit werden trotz allem, was vorgefallen, ein eifriger Vertheidiger der Polen beim Kaiser sein", por. Pohorecki F. *Materjaly do dziejów powstania listopadowego w Archiwum Państwowem w Poznaniu* (*Archeion*, zesz. VIII-my, str. 168) oraz *Wspomnienia Turny*, l. c., str. 339.

jem zastanawiający objaw, że prof. Skałkowski dał tylko początek odnośnej relacji („A Kowno l'archiduc avait voulu voir le fameux passage du Niémen..."), a resztę ustępu z inkryminowanem słowem zaznaczył trzema kropkami; nie chciał widocznie dyskredytować pamiętnikarza. Jak na patentowanego legendoburcę, za jakiego oficjalnie uchodzi prof. Skałkowski, jest to metoda dość dziwna. Ponieważ wydane fragmenty pamiętnika zawierają więcej takich wykropkowanych skrótów, więc słusznie może być czytelnik zaniepokojony, czy i te miejsca nie uległy umyślnemu retuszowi.

Feliks Pohorecki.

Jasinskij Cz. J. Jarosław Dombrowskij. (Moskwa) 1930. Kommunisticzeskaja Akadiemija. Siekcja po izuczeniju problem wojny. Zapiski t. I., str. 123—161.

Rozprawa p. Jasińskiego (jest to pseudonim — prawdziwe nazwisko autora brzmi — Przybyszewski) da się podzielić na dwie części. Pierwsza z nich, obejmująca okres życia Dąbrowskiego od urodzenia do ucieczki z więzienia rosyjskiego, a głównie działalność w organizacji narodowej 1861—62 r., przygotowującej wybuch powstania, jest streszczeniem pracy doktorskiej autora, powstałej w seminarjum prof. Handelsmana.

Praca ta oparta była na gruntownem przepracowaniu istniejącej literatury zagadnienia oraz bogatego materjału archiwalnego, wykorzystanego dotąd w nader nieznacznym stopniu. Na materjał ten złożyły się akty audytorjatu polowego, komisyj śledczych, różnych działów kancelarji namiestnika, generał-gubernatorstwa, oberpolicmajstra, żandarmerji, sztabu okręgu wojskowego warszawskiego i t. d. Materjał ów pozwolił autorowi na odpowiednie wykorzystanie literatury pamiętnikarskiej przez uzupełnienie i krytyczne skontrolowanie poszczególnych relacyj. Praca ta uzyskała nagrodę im. Cichowicza. Przedstawiona następnie na posiedzeniu Wydziału II Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, była drukowana w streszczeniu w sprawozdaniach z posiedzeń tej instytucji [1]). Fragment zaś jej, dotyczący ideologji społecznej Centralnego Komitetu Narodowego, ukazał się w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Handelsmana* [2]).

Otóż jeśli chodzi o pierwszą część, omawianej teraz rozprawy rosyjskiej p. Jasińskiego, to jest ona właściwie powtórzeniem tekstu drukowanego w sprawozdaniach z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, uzupełnionego tłem społecz-

[1]) *Jarosław Dąbrowski i jego rola w organizacji narodowej 1861—62 r.* Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. XIX 1927 Wydział II. Zeszyt 1—9. Warszawa, 1928.

[2]) *Ideologja społeczna Centralnego Komitetu Narodowego w świetle dekretu organizacyjnego z 21 lipca 1862 r. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Handelsmana.* Warszawa, 1929.

nem, na którem kształtowała się ideologja Dąbrowskiego, zarysowanem zresztą bardzo szkicowo, a przez to niezbyt przekonywująco.

W rosyjskiej rozprawie autor wyraźniej podkreślił oddziaływanie na Dąbrowskiego rosyjskich kół rewolucyjnych, kiedy podczas pobytu w Akademji Sztabu Generalnego bierze on udział w ruchu rewolucyjnym, tworząc wspólnie z Sierakowskim polską oficerską organizację spiskową, złożoną ze słuchaczy Akademij Sztabu Generalnego, Artyleryjskiej i Inżynieryjnej. Autor uważa go za produkt nietylko polskich dążeń niepodległościowych, lecz także i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Pogląd ten, jeżeli chodzi o rosyjski okres działalności spiskowej Dąbrowskiego, wydaje mi się słusznym, natomiast po przyjeździe do kraju i wzięciu udziału w miejscowej robocie, Dąbrowski ulega całkowicie panującym tu dążeniom niepodległościowym, stanowiącym istotną i prawie wyłączną treść szykującej się walki. Nawrotu do rosyjskiej ideologji rewolucyjnej (Czernyszewskij, Ławrow) możnaby doszukiwać się w udziale Dąbrowskiego w Komunie Paryskiej, ale nie wydaje się to słusznem, gdyż emigranci nasi po powstaniu styczniowem sądzili, jak niegdyś wielka emigracja z r. 1831, że odzyskanie niepodległości Polski ściśle związane było ze zwycięstwem haseł rewolucyjnych w Europie, a więc uważali za konieczny udział swój w tych ruchach ze względu na sprawę polską.

Obszerniej porusza p. Jasiński znaczenie dla przygotowań powstańczych spisku wśród oficerów stacjonowanych w Królestwie oddziałów rosyjskich i nadzieje, jakie Dąbrowski w nim pokładał. Spisek ten objął szereg oficerów, w tej liczbie pewną ilość Rosjan (Arnhold, Goleniszczew-Kutuzow, Fienin, Reingarten. Monastyrskij. Iwancow i in.), z różnych garnizonów ze specjalnem uwzględnieniem twierdz (Cytadela Warszawska, Modlin, Zamość, Brześć Litewski). Wciągano doń również podoficerów i prowadzono propagandę wśród żołnierzy, wyzyskując niezadowolenie, wywołane zmniejszeniem racji mięsa i wódki, oraz zaprzestaniem wydawania żołnierzom do rąk pełnej racji chleba. Propaganda ta dawała naogół pomyślne wyniki. To też sprawa spisku w wojsku rosyjskiem jest ogromnie ważna dla zrozumienia dziejów powstania, a zwłaszcza genezy pierwotnej decyzji wybuchu, jaką był t. zw. plan czerwcowy Dąbrowskiego [1]). Na tle na szeroką skalę zakrojonej akcji destrukcyjnej wśród wojska nieprzyjacielskiego, plan opanowania nagłem uderzeniem Cytadeli i Modlina wraz ze znajdującemi się tam składami broni (70.000 karabinów), traci cechy szaleństwa, za jakie uchodził, i pozostając przedsięwzięciem śmiałem i ryzykownem (jak zresztą wszystkie rozstrzygające czyny wojenne), nabiera raalizmu.

[1]) O znaczeniu jej wspomniał już Marszałek Piłsudski w krakowskich wykładach swoich p. t. *Zarys historji militarnej powstania styczniowego*, drukowanych w zeszycie 1-szym tomu I *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* (str. 6).

Drugą część swej rozprawy, poświęconą działalności Dąbrowskiego na emigracji, rozpoczyna p. Jasiński od przedstawienia sytuacji wytworzonej przez upadek powstania styczniowego, który według niego, wykazał, że „historyczna rola drobnej burżuazji, jako awangardy ruchu rewolucyjnego w Polsce, bezpowrotnie skończyła się" (str. 137). Pogląd ten nastręcza sporo wątpliwości, chociażby ze względu na niezbyt konkretny co do treści socjologicznej termin „drobna burżuazja". Twórczynią ruchu powstańczego była radykalna inteligencja miejska i wiejska (stronnictwo czerwonych), rekrutująca się przeważnie ze zdeklasowanej szlachty, a więc tej samej warstwy społecznej, która od zarania dziejów Polski kształtowała ich losy. Wydaje mi się, że pojęcie drobnej burżuazji, odpowiadające raczej pewnej części mieszczaństwa, nie może być zastosowane w odniesieniu do twórców powstania, gdyż zaczynali oni dopiero przetwarzać się w tę burżuazję. Należy wogóle zaznaczyć, że ruch mieszczański, jako taki, nie odegrał donioślejszej roli w historji naszej i jedyną próbą rewolucji mieszczańskiej, świadczącą o wielkim wpływie rewolucji francuskiej na współczesnych, był kwietniowy wybuch insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie.

Wyrazem wojskowych i politycznych poglądów Dąbrowskiego, wyznawanych przezeń na emigracji, była jego praca p. t. *Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech* (Genewa, 1868). Cechuje ją liberalny demokratyzm, przeniknięty duchem narodowym, jeżeli chodzi o sprawy polityczne. W ocenie wojskowej kampanji Dąbrowski wykazuje nietylko zupełną nieudolność dowództwa austrjackiego, ale i szereg błędów popełnionych przez Prusaków. Uznając całkowicie przewagę broni odtylcowej, przestrzega jednak przez przecenianiem jej decydującej roli, gdyż rozstrzygnięcie bitwy zawsze leżeć będzie w możności uderzenia wręcz. Wypowiada również pogląd, że znaczenie stałej armji zmniejsza się na korzyść formacyj rezerwowych i doprowadzić musi do zastąpienia wojsk stałych — milicyjnemi. W ten sposób „monopol obrony krajowej wydarty (zostaje) z rąk stałych armij, a wytrącony niegdyś oręż powraca znowu w ręce ludu" [1]).

Po wybuchu wojny francusko-niemieckiej 1870 r. Dąbrowski, niechętny cesarstwu, zajął początkowo stanowisko wyczekujące i dopiero po detronizacji Napoleona III i utworzeniu rządu obrony narodowej ofiarował mu swoje usługi, z których jednak nie skorzystano. Sądzone więc było Dąbrowskiemu wojnę spędzić bezczynnie. Wybuch rewolucji w Paryżu powołał go do udziału w wypadkach, wynosząc wkońcu na ich czoło, jako naczelnego wodza wojsk Komuny Paryskiej. P. Jasiński słusznie podkreśla, że do zagadnienia walki, toczonej przez Komunę z rządem wersalskim, Dąbrowski podszedł przedewszystkiem jako wojskowy, z punktu widzenia poglądów swoich na obronę Pa-

[1]) *Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech* — str. 216.

ryża, zagadnienie której przemyślał dokładnie podczas oblężenia stolicy Francji przez Niemców, a jako zdecydowany wróg reakcji, reprezentowanej przez Wersalczyków, stanął po stronie rewolucji. Zresztą nie należy zapominać, że otwierały się tutaj przed nim wielkie możliwości wykazania swych zdolności wojskowych, których dotąd nie miał sposobności zastosować na szerszą skalę w praktyce.

Odrazu zaznaczył się jako zwolennik zdecydowanych metod działania, wypowiadając się na posiedzeniu Centralnego Komitetu Gwardji Narodowej dnia 19 III 1871 r. za natychmiastowem uderzeniem na Wersal i rozpędzeniem rządu i Zgromadzenia Narodowego. W początkach kwietnia objął dowództwo XI legjonu gwardji narodowej, a wkrótce później dowództwo oddziałów, broniących w Neuilly przeprawy przez Sekwanę, oraz został komendantem rejonu umocnionego. Autor przedstawia olbrzymią pracę Dąbrowskiego w dziele przekształcenia gwardji narodowej w prawdziwe, zahartowane w ogniu ustawicznych walk, wojsko. Pracę tę trzeba było prowadzić osobistym przykładem, to też Dąbrowski musiał ustawicznie narażać się na niebezpieczeństwo, chociaż jako dowódca ważnego odcinka frontu nie powinien był tego robić. Jednak metoda ta dała doskonałe wyniki i pozostające pod jego rozkazami bataljony gwardji narodowej zamieniły się w świetnego żołnierza linjowego. Dnia 28 IV Dąbrowski objął dowództwo 1-ej t. zw. zachodniej armji, t. j. dowództwo całego frontu nad Sekwaną. Wkrótce później Komitet Ocalenia Publicznego, pozostawiając Dąbrowskiemu nadal dowództwo 1-ej armji, mianował go naczelnym wodzem wojsk Komuny. Było to jednak raczej nominalne wodzostwo. Artylerja np. nie podlegała Dąbrowskiemu i musiał on każdorazowo uzyskiwać działa oraz obsługę i amunicję do nich za pośrednictwem delegata wojskowego Komuny. Wielką również trudność nastręczało przerzucanie bataljonów gwardji narodowej z jednego odcinka frontu na drugi, gdyż nigdy nie można było mieć pewności, że rozkaz zostanie wykonany w odpowiednim czasie. Powstawała przed Dąbrowskim konieczność poczynienia natychmiastowych zmian w tej dziedzinie przez ujęcie w swe ręce pełni władzy. Odpowiednią chwilę nasunęła 9 maja dymisja delegata wojskowego Komuny Rossela, ale na ten swego rodzaju zamach stanu Dąbrowski nie zdecydował się. Nie brakowało mu potrzebnej do tego odwagi i energji, ale zdawał sobie sprawę, że, pomimo wielkiej popularności wśród gwardji narodowej, pozycja jego, jako cudzoziemca niezwiązanego bezpośrednio z ludem paryskim, mogła się łatwo okazać niezbyt pewną. P. Jasiński, zdaniem mojem, daje bardzo dobrą analizę stanowiska Dąbrowskiego i uważa, że nie mógł on zdecydować się na zamach stanu. Tem więcej niezrozumiałym jest zarzut, jaki stawia pod adresem Dąbrowskiego, że „tylko walczył, tylko składał raporty, tylko prosił, tylko przekonywał — i w tem leży jego największa wina“ (str. 158). Wygląda to w ten sposób, że autor wini swego bohatera, iż ten z przyczyn niezależnych od siebie nie

odpowiadał warunkom na wodza rewolucji paryskiej. Z punktu widzenia naukowego takie podejście nie ma najmniejszego uzasadnienia.

Na zakończenie chcę dorzucić uwagę natury ogólnej, jaką nasunęła mi rozprawa p. Jasińskiego. Otóż w stosunku do poprzedniej gruntownej i wnikliwej pracy jego, w rozprawie tej, poza silniejszem podkreśleniem niektórych momentów społecznych (dość zresztą powierzchownie potraktowanych), oraz pewną frazeologją rewolucyjną, nie widać żadnej nowej metody badania naukowego.

Stanisław Płoski.

Ś. P. ALEXANDER KRAUSHAR.

Dnia 14 grudnia 1931 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz powązkowski doczesne szczątki Czcigodnego Nestora historyków warszawskich, ś. p. Alexandra Kraushara. Ubyła Warszawie tak bardzo znana, charakterystyczna postać 90-letniego starca, który był dla naszej stolicy widomym znakiem, duchowym łącznikiem między Warszawą — wielką stolicą odrodzonej Rzeczypospolitej, a zgnębioną, lecz zawsze w upadku swym dostojną, na swą rolę pamiętną, Warszawą doby przedstyczniowej. Ś. p. Kraushar był symbolem, uosobieniem idei przetrwania ponurej nocy, jaka nad Warszawą zawisła. Miłował serdecznie to swe rodzinne miasto, przez swe liczne o niej prace szerzył znajomość jej dziejów w najszerszych warstwach, szerzył kult dla niej. Przez całokształt swych prac historycznych, ogłaszanych w najcięższej epoce, odegrał olbrzymią rolę w życiu umysłowem nietylko Warszawy, ale i całego byłego zaboru rosyjskiego.



I ta Jego niezłomna siła wytrwania i przetrwania, ta Jego zawsze żywa wiara w sprawiedliwość dziejową doczekały się nagrody dobrze zasłużonej. W Jego młodzieńczych oczach odbijała się krwawa łuna styczniowego pożaru. Jego przygasłe, zmęczone wieloletnią pracą oczy oglądały z rozrzewnieniem blask wschodzącego odrodzonej Ojczyzny słońca, na piersiach Jego spoczęły dobrze przezeń zasłużone: Krzyż Orderu „Odrodzenia Polski" i Krzyż Niepodległości.

Ś. p. Alexander Kraushar urodził się w Warszawie 17 stycznia 1842 r., jako syn Hermana, starszego agenta przysięgłego giełdy warszawskiej i Idalji, urodzonej Apte, małżonków Krausharów. Nauki początkowe pobierał w szkole powiatowej przy ul. Leszno, gdzie mistrzem Jego i jakgdyby patronem a potem pierwszym krytykiem Jego przyszłych prac historycznych był znakomity Juljan Bartoszewicz.

Od roku szkolnego 1857/58 zapisany w poczet uczniów klasy V-ej dobrze zapisanego w dziejach oświaty Gimnazjum Realnego, ukończył w roku szkolnym 1860/61 całkowity kurs nauk na oddziale chemicznym, uzyskując w dniu 10-ym czerwca 1861 r. patent [1]). Odbył następnie kurs przygotowawczy do

[1]) Arch. Ośw. Publ. Księga Kopij Patentów wydanych uczniom Gimn. Realnego. Sygn. G. R., t. II, k. 373.

Szkoły Głównej, zaś w dniu 8-ym października 1862 r. „był egzaminowany w Komitecie Egzaminacyjnym i udowodnił, że może z korzyścią słuchać nauk, wykładanych na Wydziale Prawa i Administracji“ [1]).

W dniu 25-ym lutego 1867 r. po zdaniu odpowiednich egzaminów i złożeniu rozprawy magisterskiej p. t. „O koniecznej obronie w prawie karnem“ — otrzymał od Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej stopień magistra [2]).

Po odbyciu aplikacji w Sądzie Pokoju, Trybunale, Sądzie Apelacyjnym i Hipotece otrzymał ś. p. Kraushar w r. 1868 nominację na patrona Trybunału, w roku 1871 godność adwokata przy Sądzie Apelacyjnym, wreszcie w r. 1874 — po złożeniu egzaminu ustnego i po obronie kilku rozpraw z dziedziny prawa cywilnego i karnego przed Najwyższą Komisją Egzaminacyjną — mianowany został obrońcą przy b. Departamentach Rządzącego Senatu w Warszawie z nadaniem Mu zaszczytnego tytułu Mecenasa [3]). Był więc ś. p. Kraushar ostatnim z dawnych obrońców senackich, któremu prawnie zaszczytne to miano przysługiwało. Z chwilą wprowadzenia w r. 1876 t. zw. reformy sądowej rosyjskiej został ś. p. Kraushar adwokatem przysięgłym.

Powstanie styczniowe zastało Kraushara na 1-ym kursie Szkoły Głównej. Po chwilowej wśród studentów dezorjentacji ławy Szkoły opustoszały. Kraushar tak o tem pisze: „Ci, co umieli dosiąść konia sprawnie i władać bronią, poszli do szeregów. Mieszczuchy, którzy nigdy w ręku ani broni palnej ani siecznej nie mieli, a była ich większość, poszli w służbę cywilną dziesiętników lub setników i oddali się na usługi starszyzny podziemnej i prasy powstańczej“ [4]).

Kraushar, zbliżywszy się z głównym redaktorem tajnego pisma *Prawda*, wydawanego od połowy kwietnia 1863 r., Władysławem *Sabowskim* (Wołodym *Skibą*), stał się współredaktorem tego podziemnego organu opinji niezależnej. M. in. pomieszcza on tam szereg artykułów, w których zapatrywał się krytycznie na pomoc, jaką sprawie polskiej może okazać dyplomacja europejska. Pisał w nich: „Dyplomacja chce nam tylko rozszerzyć kajdany, ale nie myśli nawet o stanowczem ich skruszeniu“. To niepodobało się „czerwonym“, którzy widzieli w artykule tym „niewłaściwe ocenianie stosunków dyplomatycznych niektórych mocarstw europejskich“ przez co pismo *Prawda* „rozsiewało niepokój w umysłach“. Rząd Narodowy za ogłoszenie tych artykułów wymierzył redakcji *Prawdy* karę w formie „pierwszego ostrzeżenia“. Dotknięci tem kierownicy pisma, zamieściwszy otrzymane ostrzeżenie w N-rze 12-ym (ostatnim), wydawnictwo swe zawiesili w połowie lipca 1863 [5]). Wtedy ś. p. Kraushar, zachęcony przez członka Rządu Narodowego, prof. Edwarda Siwińskiego, wstąpił do Wydziału Prasy tegoż Rządu, jako współredaktor organu rządowego *Niepodległość*. Pisywał tam artykuły poświęcone bohaterom Powstania. Jeden z tych artykułów, opisujący bohaterski zgon Ludwika Narbutta, zwrócił na siebie życzliwą uwagę kierowników *Niepodległości;* rezultatem czego było powierzenie Krausharowi stanowiska referenta wiadomości z placu boju, nadsyłanych do Rządu w formie luźnych.

---

[1]) Arch. Ośw. Publ. Akta Szk. Głów. Warsz. nr. 75 v. I. Nota Członka Rady Wychowania, Prezydującego w Komitecie Egzaminacyjnym X. Adama Jakubowskiego.

[2]) Dyplom datowany 27 IV 1867. Arch. Ośw. Publ. Akta j. w. oraz skorowidz rozpraw złoż. na Wydz. Pr. i Adm. 1866—69. Sygn. P. A. 1/9.

[3]) Rękopiśmienna autobiografja ś. p. Kraushara, przeznaczona dla Kom. Red. *Księgi Pamiątkowej wychowańców b. Gimn. Realnego i Szkoły Realnej.* Za łaskawe użyczenie mi tego rękopisu uprzejmie dziękuję P. Zygmuntowi Łazarskiemu.

[4]) Autobiografja j. w.

[5]) Autobiografja j. w. oraz *Kartki z Pamiętnika Alkara.* Kraków 1910. I, 63 sq.

pośpiesznie pisanych kartek. Na ich podstawie Kraushar redagował urzędowe komunikaty wojenne [1]).

W sierpniu 1863 r. zalecony przez księgarza-poetę, Henryka Merzbacha, kierownikom Wydziału Prasy Rządu Narodowego, wysłany był Kraushar do Lipska z misją dopilnowania druku, przeprowadzenia korekt, wreszcie wysłania do kraju podjętego przez Rząd Narodowy wydawnictwa broszur wojskowych p. t. *Regulamin piechoty wydany przez Rząd Narodowy Powstania 1863* oraz *Kodeks wojskowy* [2]). Wywiązawszy się z tej misji, powrócił Kraushar w początkach 1864 r. do Warszawy. Korzystając z chwil wolnych w Lipsku, uczęszczał na wykłady w tamtejszym uniwersytecie.

Twórczość pisarska Kraushara była bardzo rozległa i bardzo obfita (przeszło 500 pozycyj bibljograficznych). Dał się poznać jako niepowszedniej miary poeta, działał jako niestrudzony, wnikliwy, szeroki zakres obejmujący badacz historyczny, ujawniający w ówczesnych tak trudnych warunkach nieprzebrane skarby źródłowe, ukryte w archiwach krajowych i zagranicznych, jako publicysta i pisarz-prawnik. Wydobył na światło dzienne z ukrycia mnóstwo niezwykle cennych materjałów.

Nie może być przedmiotem niniejszego krótkiego pośmiertnego wspomnienia, pisanego z konieczności w pośpiechu pod świeżem wrażeniem zgonu niestrudzonego badacza, omawianie całej spuścizny naukowej Zmarłego. Uczynią to inne, bardziej niż moje ku temu powołane pióra. Tu pragnę jeno wskazać ogólnie na pozycje najważniejsze. Pracę swą pisarską rozpoczął ś. p. Kraushar bardzo wcześnie. Jeszcze na ławie gimnazjalnej redagował i wypełniał swem piórem gazetkę szkolną p. t. *Świstek szkolny* (1858 r.), biorąc jednocześnie czynny udział w pracach kółek szkolnych literacko-naukowych, z zapałem oddaje się literaturze i sztuce, kompletuje własny księgozbiór. W listach do przyjaciela Goldszmidta, przebywającego w Lipsku, rejestruje wszystkie nowości literackie, zdaje mu sprawę z ruchu naukowego i społecznego. Opis tych lat młodzieńczych znajdujemy w jego *Kartkach* z *Pamiętnika Alkara*, tak interesująco i żywo pisanych, a przesyconych gorącem tchnieniem poczucia obywatelskiego i najszczerszego patrjotyzmu, wierzącego w dobrą przyszłość Polski.

Jakże pięknym jest w tych *Kartkach* obraz Warszawy w 1863 r. Jeżeli jeszcze nie jest, to powinien on znaleźć się w Wypisach szkolnych, jako wzorowa — jakże pożyteczna — lektura dla młodzieży szkolnej [3]). Z pomieszczonej w *Kartkach* wyż wzmiankowanej korespondencji z Krausharowym przyjacielem, Juljanem Goldszmidtem, możemy poznać poglądy, zapatrywania, wierzenia Kraushara, widzimy w nich jego szlachetność, prawość, głęboki, żarliwy patrjotyzm. Np. w liście z 10 lipca 1858 poglądy 16-letniego Kraushara, na zagadnienie wiary, na zagadnienie nieśmiertelności duszy [4]) jakże wzniosłe. Albo jak pięknie przebijają się jego głębokie uczucia patrjotyczne w listach z maja 1860, z listopada 1860, jego poglądy na t. zw. ówczas kwestję polską i jej przyszłość w listach z grudnia 1860, z 1 marca i 21 kwietnia 1861 [5]). Gdy mowa o *Kartkach*, nie można nie podkreślić tej ich partji, gdzie mowa o stosunkach zmarłego z J. I. Kraszewskim. Stosunki to były serdeczne i zażyłe, nacechowane ze strony Kraushara głęboką czcią i oddaniem, które okazał czynem szlachetnym w bolesnych dla nieśmiertelnego twórcy *Starej Baśni* chwilach, poprzedzających tragiczny proces lipski [6]).

---

[1]) Autobiografja j. w. oraz *Kartki z Pam. Alkara*. Kraków 1913. II. 39.

[2]) Por. Kraushar Alex. *Militaria Rządu Narod. z r. 1863. Prz. Hist.* XXI, 288—302, oraz *Kodex Wojskowy Rz. Nar. z r. 1863. Miscellanea Archiwalne*. V. W-wa 1917. Por. także *Kartki...* II, 39 sq.

[3]) *Kartki*, I, 61—63.

[4]) Tamże, II, 11—13.

[5]) Tamże, II, 24—30.

[6]) Tamże, II, 101—187. Wyraz swej wdzięczności dla Kraushara dał J. I. Kraszewski, przypisując mu swą powieść historyczną *Banita*.

Jako poeta wystąpił w szranki Kraushar w 1863 swemi *Listkami*, których pierwszym krytykiem był sam J. I. Kraszewski, oceniając je życzliwie, podnosząc ich patrjotyczną tendencję. Potem poszły: *Tytan, Arion z Koryntu,* wreszcie piękne a głębokie *Strofy Alkara.* (wyd. I-e 1886. wyd. II-e 1925).

Z niezmiernie bogatej pisarskiej na niwie historji spuścizny Zmarłego wskażę, jak to już mówiłem wyżej, tylko najważniejszy szlak główny. A więc: *Historja Żydów w Polsce,* 2 t., Warszawa 1865—66; monografja *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki. Wizerunek historyczny na tle dziejów Polski XVI w.* 2 t., Warszawa — Kraków 1882[1]); *Sprawa Zygmunta Unruga. Epizod historyczny z czasów saskich 1715—1740,* 2 t., Kraków 1890; monografja *Frank i Frankiści polscy 1726—1816,* 2 t. Kraków 1895; *Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie. Szkic historyczny 1798—1805.* Warszawa — Kraków 1899. Wreszcie pomnikowe dzieło, nieprzebrana skarbnica materjału, zadziwiającą, benedyktyńską zgromadzona pracą: monografja *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800—1832. Ksiąg cztery. Tomów osiem + skorowidz.* Kraków — Warszawa 1900—1911. Dzieło to, mające wagę pierwszorzędnej doniosłości dokumentu, i jako taki dokument uznane, oddało Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej w Moskwie i Leningradzie ogromne usługi, przy rewindykacji mienia *T-wa Przyjaciół Nauk,* a przedewszystkiem nieocenionych zbiorów Twórcy Legjonów Polskich we Włoszech gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Nie zapomnę nigdy radosnej łzy rozrzewnienia w oczach czcigodnego Zmarłego autora tej monografji, gdym mu niegdyś w rozmowie zakomunikował o tem. Niezależnie od tego Delegacja Polska w Mieszanej Komisji Specjalnej w Leningradzie niejednokrotnie korzystała z innych usług Zmarłego, który dla niej w kraju przygotowywał materjały.

A długi poczet *Miscellaneów* archiwalnych i historycznych, a prace nad historją Warszawy, pomieszczane bądź w osobnych książkach, bądź na łamach czasopism, z których najszersze warstwy zapoznawały się z przeszłością dostojnej stolicy Rzeczypospolitej. Podobno jest wniosek, by jednej z ulic warszawskich nadać miano „ulicy Al. Kraushara". Wniosek jak najbardziej słuszny. Dobrze sobie nań zasłużył.

Wśród recenzentów, oceniających prace Kraushara, znajdujemy nazwiska takie jak Kraszewski i Sienkiewicz.

Kraushar należał do członków założycieli dwu Instytucyj warszawskich, jednej ściśle, drugiej w znacznym stopniu z historją związanych. Założenie, względnie wznowienie, tych Instytucyj było w 1906 r., w ówczesnych warunkach b. zaboru rosyjskiego, czynem dużej doniosłości nietylko naukowej, ale i przedewszystkiem politycznej. Mówię tu o T-wie Naukowem Warszawskiem — kontynuatorze wspaniałej tradycji T-wa Przyjaciół Nauk — i o Tow. Miłośników Historji.

Jako członek założyciel T-wa Naukowego Warszawskiego zabiegał skutecznie o przysporzenie mu podstaw pieniężnych, był, o ile mi wiadomo, inicjatorem ulokowania się T-wa Naukowego w dawnej siedzibie T-wa Przyjaciół Nauk — Pałacu Staszica. On opracował całe uzasadnienie historyczne do rewindykacji tego pamiątkowego gmachu na rzecz T-wa Naukowego. To też wdzięczny Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 15 października 1925 uchwalił udzielić mu za zasługi położone dla dobra i rozwoju T-wa medal pamiątkowy.

Jak wspomniałem wyżej należał Zmarły do grona tych, którzy we wrześniu 1906 r. zakładali T-wo Miłośników Historji, instytucję naukową, ze względu na swą nazwę i cel, w ówczesnych warunkach zgoła wyjątkową.

Poprzedziło je założenie w 1905 r. *Przeglądu Historycznego.* Od samego początku do zgonu jest Kraushar członkiem Komitetu Redakcyjnego. Z dwudziestu dziewięciu dotychczasowych tomów tego czasopisma niema niemal

[1]) Do napisania tej monografji zachęcił Kraushara Kraszewski.

ani jednego, w którymby nie było jego prac. Ogółem zamieścił ich w *Przeglądzie* 22.

Do pierwszego Zarządu T-wa Miłośników Historji, wybranego na zebraniu organizacyjnem w dniu 17 listopada 1906, wszedł Kraushar i zasiadał w nim bez przerwy przez wszystkie kadencje aż do zgonu, pełne 25 lat. W dniu 5 stycznia 1911 r. wybrany na Prezesa tej umiłowanej przez siebie Instytucji, piastuje tę godność przez lat przeszło 20. Całą duszą oddany tej Instytucji. Niestrudzenie przewodniczy na posiedzeniach Zarządu, uczęszcza zawsze, nieraz z narażeniem zdrowia, bez względu na porę dnia i stan pogody do umiłowanej „Kamienicy XX. Mazowieckich". Na zebraniach T-wa wygłosił 21 odczytów. Sam składa ofiary pieniężne na rzecz T-wa i zabiega skutecznie o przyczynienie zasobów pieniężnych ze źródeł innych (ofiary banków i zakładów przemysłowych). Gdy dzięki wspaniałemu darowi Adama i Ludwiki z hr. Krasińskich księstwa Czartoryskich T-wo uzyskało własną piękną siedzibę, Kraushar walnie przyczynia się do jej urządzenia i upiększenia: w 1915 wspólnie z innymi sukcesorami swego teścia, zasłużonego badacza Mathiasa Bersohna, składa T-wu w darze 6 cennych obrazów, zdobiących salę odczytową naszej siedziby. Sam osobiście darowuje piękny zbiór planów, widoków i panoram Starej Warszawy, zbiór autografów i książek, a wraz z panią Hortensją Lewentalową trzy cenne zegary. W 1925 r. darowuje znów dwa oryginalne obrazy, przedstawiające projekty pomnika Kopernika w Warszawie. Po śmierci ś. p. Lewentalowej dzięki Kraushar owi T-wo Miłośników Historji uzyskało dwa portrety historyków warszawskich Korzona i Rembowskiego, pędzla Szwojnickiego.

Współzałożyciel T-wa Nauk. Warsz. i Tow. Miłośników Historji, Kraushar, zabiega o przywrócenie pierwotnego — zgodnego z intencją fundatora — przeznaczenia fundacji naukowej polskiej zagranicą, mianowicie fundacji im. J. A. ks. Jabłonowskiego, istniejącej od 1770 r. przy uniwersytecie Lipskim. W listopadzie 1919 r. z inicjatywy Prezesa Kraushara Zarząd T. M. H. wystąpił do Ministerstwa W. R. i O. P. z opracowanym przez samego inicjatora memorjałem w sprawie odniemczenia tej fundacji, chlubnie świadczącej o starej kulturze polskiej. W wydawanej przez Tow. Miłośników Historji Bibljotece im. Tadeusza Korzona, poświęconej monografjom z dziejów Warszawy, Kraushar publikuje trzy swoje prace: *Alberti'ego widoki Warszawy; Typy i oryginały warszawskie* oraz *Salony i zebrania literackie Warszawy*. W 1926 r. T-wo Miłośników Historji uczciło zasługi swego prezesa, organizując w dniu 65-lecia jego działalności naukowej i literackiej uroczysty obchód jubileuszowy. Zasługi naukowe i obywatelskie Jubilata w swych przemówieniach wskazali: wice-prezes T-wa Józef Siemieński, redaktor *Przeglądu Historycznego* Marceli Handelsman oraz świadek długoletniej pracy Jubilata, czcigodny Rektor Alfons Parczewski.

W r. 1925 Zarząd Główny Polskiego T-wa Historycznego we Lwowie, którego oddziałem warszawskim jest od 1925 roku T-wo Miłośników Historji, i które pod swem godłem skupia ogół historyków polskich, ofiarowało Prezesowi Kraushar owi najwyższą — jaką rozporządza — godność Członka Honorowego. Kraushar za swe zasługi naukowe i obywatelskie powołany był do wielu instytucji naukowych prócz wyżej wymienionych. Był członkiem-korespondentem T-wa historyczno-literackiego w Paryżu (od 1882 r.), członkiem honorowym T-wa Literatów i Dziennikarzy w Warszawie, członkiem honorowym T-wa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, członkiem honorowym T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Poznaniu, członkiem honorowym T-wa Prawniczego im. Daniłowicza w Wilnie, członkiem Straży Piśmiennictwa Polskiego. W czerwcu r. b. na walnem posiedzeniu administracyjnem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie przez szereg wybitnych uczonych historyków przedstawiony był wniosek o mianowanie Zmarłego członkiem-korespondentem tej naszej najwyższej instytucji naukowej. Nominacja zgodnie ze statutem miała być ogłoszona na publicznem walnem posiedzeniu członków Akademji latem 1932 r. Niestety Kraushar chwili tej nie doczekał. Od sze-

regu lat był zaliczony do grona członków komisji historycznej i literackiej Polskiej Akademji Umiejętności.

W dniu 14 grudnia r. b. doczesne szczątki, obleczone w umiłowany przezeń mundur weterana, tego gorącego patrjoty, nieskazitelnej prawości męża, niestrudzonego badacza, wybitnego prawnika, w asyście wojskowej, należnej uczestnikowi Powstania Narodowego 1863/64, poprzedzone widomemi oznakami nagród, któremi za jego zasługi dla Państwa i Narodu przyozdobił go Rząd Rzeczypospolitej, złożono na wieczny spoczynek. Wymowne usta przedstawiciela Rządu, przedstawiciela Duchowieństwa, przedstawiciela T-wa Naukowego, T-wa Miłośników Historji i innych bliskich Zmarłemu instytucyj uczciły Jego pamięć. Niech wolno będzie i mnie długoletniemu towarzyszowi i współpracownikowi Zmarłego na terenie T-wa Miłośników Historji, mnie, którego Zmarły zaszczycał swą serdeczną życzliwością i przyjaźnią, złożyć na Jego trumnie tę garść wspomnień z głębi wzruszonego, najszczerszem uczuciem przepojonego serca.

Cześć Twej Pamięci zacny, kochany Panie Mecenasie!

Wincenty Łopaciński.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego. 21 czerwca 1931 r. w sali Unji Lubelskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie o godzinie 12.30 w południe odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego. Obecni członkowie Zarządu Głównego: Barwiński, Bujak, Dąbrowski, Handelsman, Konopczyński, Modelski, Semkowicz, Siemieński, Sobieski, Tymieniecki, Tyszkowski, Urbański, Włodarski, Zajączkowski, Zakrzewski, zastępca Górka i Delegaci Oddziałów: Feldman, Lepszy, Piotrowski, Piwarski (Kraków), Adamus, Antonów, Inglot, Maleczyński, Skrzypek, Wereszycki, Zakrzewski Kazimierz (Lwów), Koczy (Poznań), Zieliński (Stanisławów), Englert, Giergielewicz, Laskowski, Pawłowski, Pomarański, Usarek (Warszawa).

Przewodniczy prezes prof. Zakrzewski, protokół prowadzi sekretarz Włodarski.

Po powitaniu Delegatów Oddziałów Prezes poświęca wspomnienie zmarłym członkom Polskiego Towarzystwa Historycznego a mianowicie: Ludwikowi Finklowi, Arturowi Cieleckiemu, Stefanowi Tomaszewskiemu, Antoniemu Prohasce, Kazimierzowi Sochaniewiczowi, Stanisławowi Zarewiczowi, Maksymiljanowi Nowackiemu, Józefowi Bojasińskiemu, Maurycemu Kobierzyckiemu, Stanisławowi Zaćwilichowskiemu, których pamięć uczczono przez powstanie. Następnie po odczytaniu przez Sekretarza protokółu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Historycznego, Prezes przedstawił sprawozdanie Zarządu Głównego, podnosząc m. in. intensywną działalność niektórych oddziałów, oraz zalecając utworzenie nowego Oddziału w Gdańsku i Toruniu.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja: prof. Konopczyński krytykował stanowisko Prezydjum w sprawie niewzięcia udziału w pracach nad Słownikiem Biograficznym, domagał się wykonania powziętej już przed rokiem uchwały Walnego Zgromadzenia w sprawie powołania Komisji Statutowej, któraby przeprowadziła zmiany w ustroju Towarzystwa, oraz sprzeciwił się wyborowi Zarządu Głównego przez aklamację, żądając głosowania kartkami.

Następnie prof. Sobieski odczytał rezolucję Oddziału Krakowskiego z dn. 9 maja 1931, wyrażającą życzenie, ażeby na poziom naukowy *Kwartalnika Historycznego* zwracano na przyszłość baczniejszą uwagę, zwłaszcza na

poziom rozpraw, recenzyj i polemikę, oraz by starano się ze względu na podnoszące się głosy krytyki o staranne przygotowanie dalszych zeszytów *Bibljografji Finkla*.

W odpowiedzi na zarzuty w sprawie braku organizacji Zjazdu Historycznego zabrał głos prof. Handelsman, wyjaśniając, że pewne braki w organizacji Zjazdu Historycznego były wynikiem podziału organizacji pomiędzy dwa oddziały; w sprawie Słownika Biograficznego, że Polskie Towarzystwo Historyczne powinno wziąć należyty udział w redagowaniu Słownika i zapewnić sobie wpływ na Redakcję. W dyskusji zabierali głos jeszcze: Semkowicz, Dąbrowski, Konopczyński, Zieliński i Zakrzewski.

Następnie na wniosek prof. Handelsmana przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości, poczem rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem Skarbnika, w której głównie domagano się zmniejszenia kosztów druku *Kwartalnika*, kosztów administracyjnych i kosztów posiedzeń Zarządu Głównego. Na wniosek członka Komisji Rewizyjnej radcy Chołodeckiego uchwalono absolutorjum dla Skarbnika i wyrażono mu podziękowanie.

Następnie dyr. Barwiński przedstawił proponowany skład Zarządu Głównego: Prezes prof. Zakrzewski, wiceprezesi: Bujak (Lwów), Siemieński (Warszawa), Sobieski (Kraków), członkowie: Barwiński, Dąbkowski (Lwów), Dembiński (Poznań), Gębarowicz (Lwów), Halecki (Warszawa), Handelsman (Warszawa), Kętrzyński (Warszawa), Konopczyński (Kraków), Modelski (Lwów), Semkowicz (Kraków), Tymieniecki (Poznań), Tyszkowski (Lwów), Urbański (Lwów), Włodarski (Lwów), Zajączkowski (Lwów), zastępcy: Charewiczowa (Lwów), Hartleb (Katowice), Inglot, Lorentz (Łódź), Łopaciński (Warszawa), ks. Umiński. Do Komisji skrutacyjnej powołano jako przewodniczącego dyr. Barwińskiego, na członków: dr. Piotrowicza (Kraków), Piwarskiego (Kraków), dr. Wereszyckiego (Lwów). Głosowanie odbyło się kartkami. Oddano 36 kartek, z tego 2 czyste. Wynik głosowania był następujący: Prezes Zakrzewski otrzymał 28 głosów, Bujak 3, wiceprezesi: Bujak 28, Sobieski 34, Siemieński 33, Konopczyński 2, Zakrzewski 2. Członków Zarządu wybrano jednogłośnie. Zastępcy: Charewiczowa 34 głosów, Inglot 34, Hartleb 33, Łopaciński 33, Lorentz 32, ks. Umiński 31, Białkowski 1, Lechicka 1, Grodecki 1. Wobec powyższego Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego został wybrany w składzie proponowanym przez ustępujący Zarząd.

Po południu o godz. 5.30 odbyła się część publiczna Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego wobec licznie zebranej publiczności. Po przedstawieniu działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego przez Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego i po powitaniu Walnego Zgromadzenia Delegatów przez J. M. Rektora St. Witkowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wacław Sobieski wygłosił odczyt p. t. „Na mostach Warszawy (1569—1915)".

Komitet Wykonawczy Organizacyjnego Komitetu Międzynarodowego Kongresu w Warszawie. Na posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie 22 czerwca 1931 r. został przyjęty przedstawiony przez Prezesa Towarzystwa wniosek uchwalony przez Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego w sprawie powołania „Komitetu Wykonawczego Organizacyjnego Komitetu Międzynarodowego Kongresu w Warszawie" w następującym składzie:

Prezydjum: Prezes prof. Dembiński, I wiceprezes i szef biura prof. Handelsman, II wiceprezes prof. Sobieski, III wiceprezes i redaktor wydawnictw prof. Halecki, IV wiceprezes prof. Ehrenkreutz, sekretarz generalny dr. Manteuffel, członkowie: prof. Bujak, Kutrzeba, Tyszkowski i Zakrzewski.

Prezydjum poszczególnych sekcyj:

Sekcja I. Nauki pomocnicze, archiwa, organizacja pracy historycznej. Prezes Taszycki, wiceprezesi: Barwiński, Kętrzyński, sekretarz Rybarski.

Sekcja II. Prehistorja i archeologja. Prezes Kostrzewski, wiceprezesi: Antoniewicz, Kozłowski, sekretarz Żórawski.

Sekcja III. Historja Starożytna. Prezes Zieliński, wiceprezesi: Witkowski, Piotrowicz, Wałek, sekretarz Zakrzewski Kazimierz.

Sekcja IV. Wieki Średnie i Bizancjum. Prezes Semkowicz, wiceprezesi: Dąbrowski, Modelski, sekretarz Górka.

Sekcja V. Historja nowożytna i współczesna. Prezes Konopczyński, wiceprezesi: Skałkowski, Szelągowski, Tokarz, sekretarz Iwaszkiewicz.

Sekcja VI. Historja religji i Kościoła. Prezes Abraham, wiceprezesi: ks. Fijałek, Czarnowski, sekretarz ksiądz Klawek.

Sekcja VII. Historja prawa i ustroju: prezes Dąbkowski, wiceprezesi: Siemieński, Rafacz, sekretarz Wojciechowski.

Sekcja VIII. Historja ekonomiczna i społeczna, kolonizacja. Prezes Rutkowski, wiceprezesi: Tymieniecki, Grodecki, Kościałkowski, sekretarz Arnold.

Sekcja IX. Historja Nauk (nauki ścisłe i medycyna). Prezes Dickstein, wiceprezesi: Wrzosek, Szumowski, Gedroyć, sekretarze Birkenmajer i Zembrzuski.

Sekcja X. Historja literatury. Prezes Chrzanowski, wiceprezesi: Kleiner, Łempicki Zygmunt, Gubrynowicz, Bernacki, Ujejski, sekretarz Borowy.

Sekcja XI. Historja sztuki. Prezes Podlacha, wiceprezesi: Pagaczewski, Molle, Sosnowski Oskar, Batowski, Dettloff, sekretarz Gębarowicz.

Sekcja XII. Metodologja i teorja historji. Prezes Chodynicki, wiceprezes Bystroń, sekretarz Charewiczowa.

Sekcja XIII. Nauczanie historji. Prezes Kot, wiceprezesi: Nanke, Kłodziński, Pohoska, sekretarz Włodarski.

Sekcja XIV. Historja Europy Wschodniej. Prezes Kolankowski, wiceprezesi: Zajączkowski, Białkowski, sekretarz Paszkiewicz.

Komitet ten działa samodzielnie pod każdym względem; po ukończeniu prac Zjazdu Międzynarodowego, Komitet Wykonawczy składa sprawozdanie Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Historycznego i od niego otrzyma absolutorjum z całości prac zarówno technicznych, naukowych jakoteż finansowych.

Objęcie Redakcji Kwartalnika Historycznego przez prof. Modelskiego. 22 czerwca 1931 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, w sali Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, na wniosek Prezesa Towarzystwa Historycznego, prof. Zakrzewskiego, został wybrany jednomyślnie Redaktorem Naczelnym *Kwartalnika Historycznego z Wiadomościami Historycznemi* prof. T. E. Modelski, przyczem powołany został Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego, przy zastępstwie 1 wiceprezesa w składzie następującym: Białkowski, Charewiczowa, Dąbrowski, Halecki, Siemieński, Skałkowski, Tyszkowski, Włodarski, Zajączkowski, Zakrzewski Kazimierz. Objęcie czynności Redaktora Naczelnego przez prof. Modelskiego nastąpić miało w pierwszych dniach października b. r. W technicznym sposobie prowadzenia Redakcji postanowiono, że od 1 VII 1931 r. cała korespondencja Naczelnego Redaktora będzie prowadzona przez Sekretarjat Zarządu Głównego.

600-letnia rocznica bitwy pod Płowcami. Z okazji 600-letniej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Płowcami urządzono uroczysty obchód na polach płowieckich, nad któremi góruje świeżo usypany przez wojsko i społeczeństwo

kopiec. Rozpoczęło ten obchód poświęcenie odnowionego z czasów bitwy pod Płowcami pochodzącego kościoła w Radziejowie, gdzie przed 600 laty armja krzyżacka, przeznaczona do opanowania Kujaw, podzieliła się na dwie części. Po skończonem nabożeństwie wobec ministrów Kühna i Boernera, z których pierwszy reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a drugi — Rząd, oraz biskupa włocławskiego Radońskiego, prezydent Inowrocławia wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Ostatnim etapem obchodu płowieckiego był Włocławek gdzie m. in. uroczystościami odbyła się blisko dwugodzinna defilada wojska, przysposobienia wojskowego, młodzieży szkolnej i t. p. Po defiladzie marszałek Senatu Raczkiewicz, imieniem Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w uroczysty sposób dokonał otwarcia „Wystawy historyczno-wojskowej“, zorganizowanej przez kujawski oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego dla uświetnienia obchodu płowieckiego. Wystawa ta, mieszcząca się w muzeum krajoznawczem, zgromadziła cenne zbiory Stefana Gniazdowskiego z Nowej Wsi, ks. kan. Kubickiego ze Świerczyna, Antoniego Marylskiego z Pęcic, Józefa Tokarzewskiego z Włocławka i wiele innych. Na szczególną uwagę zasługuje egzemplarz pochodzący z 1611 r. kroniki włocha Gwaguinusa, opisujący Polskę, nadto miecze krzyżackie i krzyżacka przyłbica końska, znalezione na pobojowisku płowieckiem, jakoteż szereg innych okazów obrazów i rycin.

Uroczystości igańskie w Siedlcach. 13 września 1931 r. odbył się znakomicie zorganizowany i wykonany obchód setnej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Iganiami, połączony z odsłonięciem pomnika bitwy Igańskiej, stoczonej 10 kwietnia 1831. Przeniesienie terminu spowodowały po części warunki techniczne, lokalne jak również i chęć zamknięcia całego szeregu obchodów rocznicy Powstania Listopadowego obchodem nie klęski (jak np. bitwa na okopach Woli), lecz zwycięstwa.

Uroczystości obchodu rozpoczęły się w lasku igańskim wobec kilkunastotysięcznej ludności. Na wzgórzu za pomnikiem stanęły w komplecie 22 p. p. i 9 p. a. c., oraz liczne szeregi szkół, instytucyj i organizacyj ze sztandarami.

Po przybyciu na miejsce uroczystości wojewody lubelskiego, Świdzińskiego, który reprezentował P. Prezydenta Rzeczypospolitej i odprawieniu mszy świętej przez biskupa podlaskiego, ks. Przeździeckiego, wygłosił okolicznościowe przemówienie płk. Janiszowski, który, imieniem komitetu budowy pomnika, przekazał pomnik opiece siedleckiego starosty.

Następnie wojewoda lubelski przy huku salw karabinowych i armatnich dokonał odsłonięcia pomnika, u stóp którego czterech żołnierzy w mundurach historycznych objęło wartę. Na przedniej ścianie pomnika wyryto napis: Iganie 10 kwietnia 1831, po bokach nazwiska dowódców i nazwy pułków, biorących udział w bitwie Igańskiej.

U stóp odsłoniętego już pomnika wygłosił przemówienie płk. Iwanowski, kreśląc tu, na terenie dawnej bitwy, jej obraz, poczem liczne delegacje wkopały dokoła całego pomnika ziemię z tak licznych na Podlasiu pobojowisk. Całą uroczystość zakończyła defilada.

Wieczorem w sali klubu miejskiego w Siedlcach odbyła się uroczysta akademja.

Otwarcie wystawy Napoleońskiej w Austerlitz. W dawniejszem Austerlitz (obecnie Sławków) otwarta została wystawa pamiątek po Napoleonie w obecności przedstawicieli rządu Czechosłowackiego i delegata Francji ppłk. Clève. Wystawa zawiera sporo przedmiotów i dokumentów m. in. sanki, w których Napoleon jechał podczas odwrotu z Moskwy w 1812 r.

Listy Króla Jana Sobieskiego w archiwum włoskiem. Archiwum państwowe w Massa posiada cały szereg listów Malaspina, ur. w Genui w 1612 i zm. w 1700 w Rzymie. Kardynał Cibo był przyjacielem Jana III, jak wynika z treści listów, odnoszących się przeważnie do nominacji biskupów oraz

kwestji klasztorów i reguł zakonnych. Tem niemniej dużą wartość historyczną posiadają listy, odnoszące się do walk Sobieskiego z Turkami, a szczególniej do obrony Wiednia i chrześcijaństwa przed zalewem turecko-tatarskim.

Uczczenie pamięci udziału Węgrów w powstaniu listopadowem 1830-31. 8 grudnia 1831 odbyły się w Warszawie uroczystości dla uczczenia pamięci udziału Węgrów 1830—31.

Uroczystości rozpoczęły się odprawieniem o godz. 9.30 uroczystej mszy św. w kościele św. Jacka, na którą przybyli przedstawiciele władz rządowych, miejskich, dyplomacji oraz członkowie poselstwa węgierskiego z p. ministrem Matuską na czele. O godz. 11-ej odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Pałacu Staszica. Odsłonięcia dokonał prezydent miasta Słomiński.

O godz. 12 w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na której m. in. wygłosił dłuższe przemówienie prof. Divcki, podkreślając odwieczną przyjaźń, łączącą narody polski i węgierski oraz udział Węgrów w powstaniu listopadowem.

Nr. 18.

4. Przegląd literatury historyczno-wojskowej.

Część pierwsza.

Bibljografja i metodyka.

Bańkowski Piotr i Płaszycki Stanisław — Rewindykacja rękopisów z b. Bibljoteki Sztabu Głównego w Petersburgu, wywiezionych z Polski po upadku powstania listopadowego. (Archeion. 1930. T. VIII. Str. 1—31).

Birkenmajer Aleksander — Fragmenty Belwederskiej Bibljoteki Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiorze. (Silva Rerum, 1930. Nr. 10—12 i odb. Kraków, 1930, Druk. W. L. Anczyca i Sp. — Str. 28, 3 nlb., 7 tabl.).

Biuro — Wojskowe Biuro Historyczne. [Nap.] W. L. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 309).

Borkiewicz Adam — Rozwój Wojskowego Biura Historycznego w latach 1926—1930. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 77a).

Buczek Karol — Bibljoteka Puławska w czasie walk powstania listopadowego. (Silva Rerum, 1930. Nr. 10—12. Str. 155—170 i odb. Kraków, 1930, Druk W. L. Anczyca i Sp. — Str. 15).

Encyklopedja — Encyklopedja wojskowa. Pod red. mjr. Ottona Laskowskiego. Warszawa, od r. 1930. Wyd. Tow. Wiedzy Wojsk. i Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. T. I. Zesz. 1—10. — Str. 798.

Ettinger Paweł — Księgozbiory Wielkiego Księcia Konstantego. (Silva Rerum. 1930. Nr. 1—3 i odb. Kraków, 1930, Druk. W. L. Anczyca i Sp. — Str. 4, 2 nlb., 1 plansza).

Finkel Ludwik — Bibljografja historji polskiej. Wyd. II. Z polecenia Pol. Tow. Historycznego przejrzał i uzupełnił Karol Maleczyński. Lwów, 1931, Pol. Tow. Hist. T. I. zesz. I. — Str. 160.

Groniowski St. A. — Archiwum Główne Akt Dawnych. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 88—113 i odb. — Str. 25).

Iwaszkiewicz Janusz — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 47—67).

Iwaszkiewicz Janusz — Losy Archiwum W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. (Archeion, 1930. T. VI—VII. Str. 22—36).

Katalog — Katalog wystawy powstania listopadowego urządzonej w setną rocznicę we Lwowie 29 listopada 1830 roku. Z 12 ilustr. Lwów, 1930, Obyw. Komitet Obchodu Setnej Rocznicy Powst. List. — Str. 164, 12 plansz.

Katalog — Katalog wystawy powstania listopadowego z uwzględnieniem czasów przed i popowstaniowych. Warszawa, 1931, Druk. M. Garasiński. — Str. 219, 8 plansz.

Katalog — Katalog wystawy 1830—1930. W setną rocznicę powstania listopadowego. Tow. Miłośników Książki w Krakowie 1930 r. Kraków, 1930. Druk. Jana Goblanowskiego. — Str. 32, 3 plansze.

Komunikat — Komunikat bibljograficzny. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 4>. Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd., 1930. Nr. 11—12; 1931. Nr. 1—10.

Kossowski Aleksander — Archiwum Państwowe w Lublinie. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 124—137).

Kozłowska Studnicka Janina — Archiwum Państwowe w Grodnie. Rzut oka na grodzieńskie materjały o powstaniu listopadowem. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 147—161).

Książki — Książki historyczne. Katalog wydany z okazji obchodu stuletniej rocznicy powstania listopadowego. Warszawa. listopad 1930. Tow. Wydawn.— Str. 4 nlb.

Lipska Kazimiera — Źródła do dziejów powstania styczniowego w bibljotece Rapperswilskiej. <Bibljoteka Narodowa w Warszawie>. (Przegl. Hist., 1930—1931. T. XXIX. Str. 325—346).

Łodyński Marjan — Likwidacja Bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej po roku 1831. (Przegl. Bibljot., 1930. Str. 37—41 i odb. Kraków, 1930. Druk. W. L. Anczyca. — Str. 7).

Markiewicz Aleksander — Archiwum Skarbowe. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 76—87).

Moraczewski Adam — Archiwum Oświecenia. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 68—75).

Moraczewski Adam — Inwentarz akt dotyczących powstania listopadowego przechowywanych w Archiwum Miejskiem w Warszawie. (Kron. Warszawy, 1930. Nr. 3. Str. 1—11 i odb. Warszawa, 1930. — Str. 12, 1 nlb.).

Pamiętnik — Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r. I. Referaty. Lwów, 1930, Pol. Tow. Historyczne. — Str. XVI, 2 nlb., 765, 3 nlb.

Pawłowski Bronisław — Materjały do dziejów polskich znajdujące się w wiedeńskiem archiwum wojennem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 283—290).

Pawłowski Bronisław — Organizacja pracy w zakresie historji wojen. (Pamiętn. V Powszechn. Zjazdu Histor. Polskich w Warszawie. Lwów. 1930. Pol. Tow. Hist. — Str. od 339—346).

Płoski Stanisław — Zarys działalności samodzielnego Referatu Wojen Dawnych Wojskowego Biura Historycznego 1921—1931. Warszawa, 1931, [Wojsk. Biuro Historyczne]. — Str. 27, 1 nlb.

Pohorecki Feliks — Archiwum Państwowe w Poznaniu. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 162—176).

Przegląd — Przegląd literatury historyczno - wojskowej. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 333—349 i odb. — Str. 15).

Rosiak Stefan — Archiwum Państwowe w Wilnie. Materjały do dziejów powstania listopadowego przechowywane w Archiwum Państwowem w Wilnie. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion. 1930. T. VIII. Str. 138—146).

Rutkowski Stanisław — Metoda badań polskiej historji wojennej lat 1918—1920. (Pamiętn. V Powszechn. Zjazdu Histor. Polskich w Warsz. Lwów, 1930, Pol. Tow. Hist. — Str. od 364—379).

Scholze-Srokowski Włodzimierz, mjr. dypl. — Encyklopedja obiektów obronnych w dawnej Polsce. (Przegl. Wojsk. Techn., 1930. T. VIII. Str. 28—33; 164—167; 297—299; 374—378; 718—721; 1931. T. IX. Str. 77—79; 138—141).

Sochaniewicz Kazimierz — Materjały do historji wojen i wojskowości w zbiorach Archiwum miasta Torunia. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 270—284).

Stulecie — Stulecie powstania listopadowego 29.XI.1830 — 1930. (Katalog). Kraków, 1930, skł. Gebethner i Wolff w Warszawie. — Str. 14, 2 nlb.

Unrug Józef — Czy mamy uczyć się historji wojen morskich? (Przegl. Morski, 1930. R. III. Nr. 14. Str. 112—115).

Zborucki Zygmunt — Archiwum Państwowe we Lwowie. <Rok 1830 w Polskich Archiwach Państwowych>. (Archeion, 1930 T. VIII. Str. 177—181).

Źródła — Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. Wyd. Bronisław Pawłowski, ppłk. Warszawa, 1931, Wojsk. Biuro Historyczne. T. I. Od 30 listop. 1830 r. do 4 marca 1831 r. — Str. IX, 304, 1 mapa.

Nauki wojskowe.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, historja poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna, szkolnictwo wojskowe i t. p.).

Ogólne.

Jaklewicz Jan, kpt. dypl. — Zarys historji szkół artyleryjskich w dawnej Polsce. (Przegl. Art., 1930. T. IX. Str. 98—103).

Kamieński B., inż. — Rzut oka na stan przemysłu metalowego wogóle a przemysłu wojennego w szczególe w Polsce od połowy XVIII stulecia do 1931 roku. (Przegl. Artyl., 1931. T. XII. Str. 449—463, 1 mapka).

Księga — Księga pamiątkowa 1830 — 29.XI. — 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej. Ostrów — Komorowo, 1930, Komit. Obchodu Świąt. 29.XI. w Szkole Podchor. Piech. — Str. 309, 1 nlb., 18 plansz.

Kukiel Marjan, gen. dr. — Wojskowość. Historja. (Wielka Ilustr. Encyklopedja Powszechna. T. XIII. Polska. Kraków, [1931], Wydawn. „Gutenberga". — Str. 120—125, 1 tabl.).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkic z dziejów szkół kawalerji w dawnej Polsce. (Przegl. Kaw., 1930. II półr. Str. 1—12. 133—146).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkolnictwo artyleryjskie w dawnej Polsce. (Przegl. Art., 1931. T. XII. Str. 601—612).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkoły piechoty w Polsce do 1831 r. (Ks. Pamiątkowa 1830—29.XI.—1930. Ostrów-Komorowo, 1930, Komit. Obchodu. — Str. 3—111).

Truchim S[tefan] — Polish militarism in the light of history. Translated by Marjan Z. Arend, Ph. D. B. A. Poznań, 1930, Druk. Mieszczańska. — Str. 32, 1 nlb.

Żórawski Zdzisław — Historja polskiej wojskowości. (Kurjer Warsz., 1929. Nr. 275).

Okres Polski niepodległej.

Czołowski Aleksander, dr. — Dawne żeglarstwo polskie. <Kronika o polskiem morzu>. Warszawa, 1930, Tyg. „Polska Gospodarcza". — Str. 45—54 i odb.— Str. 11).

Dybczyński Tadeusz — Rabsztyn. (Ziemia, 1931. Str. 50—52).

Dybczyński Tadeusz — Wieś Kościuszkowska. Rogoźno — Zamek w Ziemi Chełmińskiej. (Ziemia, 1931. Str. 31—35).

Fischer Włodzimierz — Zamek w Załoźcach. (Ziemia, 1931. Str. 52—55).

Friedberg Marjan — Rozsiedlenie rodów rycerskich w województwie sandomierskiem w wieku XV. (Pamiętn. Świętokrzyski, 1930).

Gerlach Jan — Pospolite ruszenie i obrona za Zygmunta I. <Ks. Pamiątkowa ku czci Wład. Abrahama. T. II>. Lwów, 1931, Gubrynowicz i Syn. — Str. 401—408 i odb.

Giergielewicz Jan, kpt. dr. — Działalność wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem. (Przegl. Wojsk. Techn., 1931. T. IX. Str. 51—63, 2 szkice; 93—104; 143—153; 193—204).

Giergielewicz Jan, kpt. — Organizacja wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 127—144).

Hubert Witold, kpt. mar. — Flota Władysława IV. (Przegl. Morski, 1931. Nr. 27. Str. 1436—1442).

Hubert Witold, kpt. mar. — Flota Zygmunta Augusta. Flota Zygmunta III. (Przegl. Morski, 1931. Nr. 26. Str. 1287—1305).

Kamiński Jan — Urzędy hetmańskie w dawnej Polsce. (Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama. T. I. Lwów, 1930, Gubrynowicz i Syn. — Str. 297—313).

Kozicki Aleksander — Lida. (Ziemia, 1931. Str. 112—116).

Kukiel Marjan — Polskość i niemczyzna w cudzoziemskim autoramencie. (Przegl. Współcz., 1931. T. XXXVI. Str. 203—226 i odb. Kraków, 1931).

Lipiński Wacław, mjr. dr. — Kilka uwag nad dziejami wojskowości polskiej do w. XVI. (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 143—158).

Pamiątki — Pamiątki architektury warownego Krakowa. [Nap.] inż. arch. W. W. (Strzelec, 1930, Nr. 31—32).

Radzimiński Józef — Podhorce. Klejnot ziemi złoczowskiej. (Ziemia, 1931. Str. 42—44).

Rewieńska Wanda — Wrocław. (Ziemia, 1931. Str. 265—269).

Różycki M., kpt. — Obóz pod Bracławiem w r. 1791. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 209).

Semkowicz Władysław — Popis wojska polskiego z lat 1561—1564 i wyobrażone w nim piętna końskie. <Odb. z „Wiad. Numizm. Archeol. T. XII/1928—29>. [Kraków, 1930], Druk Związk. — Str. 12.

Troki — Troki. [Nap.] A. S. (Korpus Ochrony Pogranicza, 1929—1930. [B. m.], 1931, Wydawn. Żołnierzy K.O.P. — Str. 47—51).

Urbanowicz Eugenjusz — Kryłów. (Ziemia, 1931. Str. 55—57).

Widajewicz Józef — Rola dziejowa Brzeżan. (Ziemia, 1930. Str. 84—92).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Technika artyleryjska w XVI wieku. (Przegl. Art., 1930. T. XI. Str. 320—336).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Technika artyleryjska w XVII stuleciu. (Przegl. Art., 1931. T. XII. Str. 2—24).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Technika artyleryjska w XVIII stuleciu. (Przegl. Art., 1931. T. XII. Str. 250—270).

Wojciechowski Zygmunt — Das Ritterrecht in Polen vor den Statuten Kazimirs des Grossen. Aus d. polnischen... übertr. v. Dr. H. Bellée. Breslau, 1930, Priebatsch Buchh. — Str. 174.

Wotowski Stanisław — Znaczenie taborów wojskowych w Polsce. (Kurjer Warsz., 1928. Nr. 181).

Woźnowski Mieczysław — Sucha. (Ziemia, 1931. Str. 44—49).

Wysłouch Seweryn — „Powiat" w Statucie Litewskim 1529 r. oraz w spisie wojska litewskiego 1528 r. (Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama. T. II. Lwów, 1931, Gubrynowicz i Syn. — Str. od 253—261).

Okres porozbiorowy.

Andruszewski Józef, mjr. — Gwardja narodowa miejska w Łodzi. Rok 1809—1815. (Roczn. Łódzki, 1931. T. II. Str. 223—241).

Eile Henryk — Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i powstania 1830/31 r. (Pamiętn. V. Powsz. Zjazdu Hist. Polskich w Warsz. Lwów, 1930, Pol. Tow. Hist. — Str. 410—437).

Eile H.[enryk] płk. — Budżety wojskowe w dobie powstania listopadowego. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 327).

Eile H.[enryk], płk. — Rola intendentury w wojsku powstania listopadowego. (Przegl. Intend., 1930. Nr. 4. Str. 3—44).

Eile Henryk, płk. — Powstanie listopadowe. Finanse i administracja wojska. Warszawa. 1930, Tow. Wyd. „Polska Zjednoczona", Skł. gł. Dom Książki Polskiej. — Str. 192, 2 nlb., 3 ryciny.

Eile H.[enryk], płk. — Zaopatrzenie wojska w dobie powstania listopadowego. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 345).

Gerber Rafał — Fabrykacja dział w powstaniu listopadowem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 55—90 i odb. Warszawa, 1930. — Str. 55—90).

Koszary — Koszary wojskowe w Warszawie w okresie powstania listopadowego. [Nap.] Ad. Wr. (Kurjer Warsz., 1930. Nr. 329).

Kozolubski J.[uljusz]. — Wojsko Królestwa Kongresowego. (Tyg. Il., 1930. Nr. 51. Str. 1069—1072).

Kwiatkowski Władysław, kpt. int. — Zaopatrzenie w roku 1812. (Przegl. Intend., 1930. Nr. 2. Str. 67—101, 1 mapka. Nr. 3. Str. 72—98. 1931. Nr. 1. Str. 40—66).

Łoza Stanisław — Przywrócenie nadawania orderu Virtuti Militari w 1831 r. (Federacja, 1931. Nr. 4—5. Str. 27—28).

Neyman Zdzisław — Służba sanitarna podczas wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. i 1919—1920 r. a obecna jej organizacja na czas wojny. <Odb. z „Lek. Wojsk." Nr. 12>. Warszawa, 1929, nakł. „Lek. Wojsk." — Str. 2 nlb., 30.

Oppman Edmund — Wojskowa organizacja Warszawy w powstaniu styczniowem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 237—244).

Płoski Stanisław — Zarys rozbudowy wojska w okresie dyktatury Chłopickiego. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Rakowski Bronisław, ppłk. dypl. — Przygotowanie kawalerji polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 roku. (Przegl. Kawal., 1930. II półr. — Str. 341—448).

Służba — Polska służba zdrowia w bitwie grochowskiej. [Nap.] B. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 33).

Staszewski Janusz — Instrukcja dla pospolitego ruszenia w 1831 r. (Kwart. Hist., 1930. Nr. 4. Str. 495—505 i nadb. Lwów, 1930. Pol. Tow. Hist. — Str. 495—505).

Staszewski Janusz — Poznańska Gwardja Narodowa. (Kron. Poznania, 1931. Str. 1—15; 107—123).

Staszewski Janusz — Rezerwy wojskowe podczas wojen Polski porozbiorowej. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 35—54 i odb. Warszawa, 1930, Gł. Księg. Wojsk. — Str. 36—54).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Emigracja i powstanie styczniowe. 1832—1865. (Ks. Pamiątk. 1830—29.XI.—1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej. Ostrów-Komorowo, 1930, Komit. Obchodu. — Str. 191—232).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkoła Podchorążych Jazdy 1815—1830. (Przegl. Kawal., 1930. II półr. Str. 471—483).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkoła Podchorążych Piechoty w latach 1815—1830. (Przegl. Piechoty, 1931. Nr. 1. Str. 3—14).

Sujkowski Andrzej, kpt. — Szkoła Podchorążych Piechoty. 1815—1830. (Ks. Pamiątk. 1830. 29.XI. 1930. Ostrów-Komorowo, 1930. Komit. Obchodu. — Str. 115—190).

Warszawski Stanisław — Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego. (R. 1830—1831). (Produkcja prochu). (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 181—236).

Zembrzuski L., doc. dr. — Współpraca społeczeństwa polskiego z wojskową służbą zdrowia w powstaniu listopadowem 1830—1831 roku. (Pol. Czerwony Krzyż, 1930. Nr. 9. Str. 257—261).

Historja wojen.

Ogólne.

Pomniki — Pomniki bojowników o niepodległość 1794—1863. Warszawa, 1929, Min. Rob. Publ. — Str. 1 nlb., 325.

Sommer Hugo — Beiträge zu den militärischen Beziehungen zwischen Deutschland und Polen. (Deutsche Wissenschaft. Zeitschr. f. Polen., 1929. H. 16).

Okres Polski niepodległej.

Dzieje średniowieczne.

Bitwa — Bitwa pod Grunwaldem. Z litewskiego przetłum. Al. Ign. Buczkowski. (Akad. poliglotyczna ku czci W. Ks. Litwy Aleksandra Witolda Kiejstutowicza. (1430—1930). Pińsk, 1930, [W. Seminarjum Duchowne].

Drobny Władysław — Na polach pod Płowcami. (Tyg. Il., 1931. Nr. 40. Str. 769).

Jaeniacka J. — Walki ks. Konrada Mazow. z Henrykiem Brodatym pod Skałą i Międzybożem oraz ich następstwa. (Prace Hist Akad. Koła Hist. Uniw. Jana Kazimierza). Lwów. 1929. Str. 53—70 i odb.).

Koehler W. — Der Deutsche Orden in Preussen, seine Berufung und sein Wirken, nebst einer Kurzen Vorgeschichte. Berlin—Halensee. 1928. „Das Ordenskreuz".

Kolankowski L. — Wielki Ks. Witold. (Kurjer Warsz., 1930. Nr 47).

Łowmiański Henryk — Witold Wielki Książe Litewski. Wilno, 1930, Wydawn. Komit. Obchodu Pięćsetletniej Rocznicy Zgonu W. Ks. Witolda. — Str. 120, 2 nlb.

Małuszyński Marjan — Bitwa pod Płowcami. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 39).

Pfitzner Joseph — Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. <Schriften d. Philosoph. Fakultät d. deutschen Univ. in Prag. 6.> Brünn, 1930, R. M. Rohrer. — Str. XIII, 239.

Sześćsetlecie — 600-lecie bitwy pod Płowcami i historja klasztoru w Radziejowie Kujawskim. Radziejów, 1931, nakł. Komitetu Obchodu. — Str. 31, 4 plansze.

Wiek XVI — XVII.

Andrusjak M. — Do istoriji borot'by miż. P. Doroszenkom ta P. Suchowijem w 1668-9 r. (Zap. Tow. Szewcz., 1929. T. 150. Str. 197—227 i odb.).

Antonów M. — Rola Stanisława Koniecpolskiego w przygotowaniu Komisji Karnkowskiej z 1625 r. (Prace Hist. Akad. Koła Hist. Uniw. Jana Kazimierza. Lwów, 1929. Str. 265—79 i odb.).

Bodniak Stanislaw — Zawiązek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX. (Pamiętn. Bibl. Kórnickiej. Zesz. 2. Kórnik, 1930, nakł. Bibl. Kórnickiej. — Str. od 9—25 i odb. Str. 18, 1 nlb.).

Chowaniec Czesław — Wyprawa Sobieskiego do Mołdawji w 1686. (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 1—117, 2 szkice).

Chrząszcz J. E. — Stosunki kozacko-tatarskie z uwzględnieniem stosunków z Turcją, Mołdawją i Siedmiogrodem w 1 poł. 1649 r. (Prace Hist. Akad. Koła Uniw. Jana Kazimierza. Lwów, 1929. — Str. 295—311 i odb.).

Czołowski Aleksander, dr. — Bitwa pod Obertynem 22 sierpnia 1531. Z 5 ilustr. II uzup. wyd. Lwów, 1931. Druk. Polska. — Str. 47, 1 ilustr.

Czołowski Aleksander — Z dziejów Chmielnicczyzny na Podkarpaciu. (Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama. T. II. Lwów, 1931, Gubrynowicz i Syn. — Str. od 387—400).

Dobrowolska Wanda — Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim. Wyd. z zasiłku „Funduszu Kultury Narodowej". <Prace Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Historycznego. Nr. 4>. Kraków, 1930, Skł. gł. Gebethner i Wolff. — Str. VI, 78,1 nlb.

Dobrowolska Wanda — Z powodu książki Antoniego Prochaski p. t. „Hetman Stanisław Żółkiewski". (Wiad. Histor., 1930. Str. 206—229).

Gawroński-Rawita Fr. — Książęta Nieświescy, Zbarascy i Wiśniowieccy do końca XV w. (Ateneum Wil., 1930. Nr. 1—2. Str. 111—144 i odb. Wilno. 1930. Zakł. Graf. „Znicz". — Str. 34).

Ginsbert Julien — La bataille d'Oliva (28 novembre 1627). (Rev. Marit., 1931. T. I. Str. 450—456).

Godziszewski Władysław — Polska a Moskwa za Władysława IV. <Pol. Ak. Um. Rozprawy Wydz. Hist. Fil. Serja II. T. 42. Nr. 6>. Kraków, 1930. — Str. 72.

Gramon Antoine — Iz istorii moskowskogo pochoda Jana Kazimira (1663—4). Pieriew. N. G. Murawjewoj pod ried. I. I. Łappo. — Jurjew, 1929. — Str. 29.

Hniłko Antoni, mjr. — Kwestja autorstwa pamiętnika Łosia. (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 131—133).

Hnilko Antoni — Wyprawa cudnowska w 1660 roku. Warszawa, 1931, Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. — Str. 5 nlb., 189, 1 nlb., 1 mapka, 5 plansz.

Hruszewśkyj M. — Sułymyne wijsko w 1634 r. (Zap. Ist. Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk., 1929. Kn. 24. Str. 105—107).

Hubert Witold, inż. kpt. mar. w st. sp. — Podróże monarchów polskich po Bałtyku. (Przegl. Morski, 1930. R. III. Nr. 20. Str. 777—779).

Jawornyćkyj D. — Zaporożci u wijni z Turkamy i Tataramy, 1674/5. (Żyttja i Znannja, 1928. Cz. 2. (14). Str. 33—41).

Knies A. — Die Tatarenverheerungen 1656 und 1657 in Masuren mit besond. Berücksichtigung des Kreises Lyck. (Unser Masurenland, 1929. Nr. 6).

Kruus H. — Vene Liivi soda 1558-1560. [Wojna rosyjsko-liwońska]. Tartu, 1924. — Str. 158.

Leski-Natanson Jan — Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzplitej. <Rozpr. Histor. Tow. Nauk. Warsz. T. IX. Zesz. 2>. Warszawa, 1930.— Str. XVI, 166, 1 mapa.

Mardkowicz Aleksander — O Iljaszu Karaimowiczu, zwierzchniku wojsk zaporoskich. Łuck, 1931, Druk. Kurji Bisk. Łuckiej. — Str. 15.

Olszyna-Wilczyński Józef, gen. — Nasi przodkowie. (Sylwetki historyczne). Starosta czerkaskokaniowski Eustachy Daszkiewicz, starosta trembowelskobarski Bernard Pretficz. (Korpus Ochrony Pogranicza. W szóstą rocznicę objęcia służby na granicach Rzpltej 1929—1930. [B. m., 1931], wyd. Żołnierzy K. O. P. — Str. 27—33).

Rokosz — Rokosz Lubomirskiego i trzy poznańskie armaty. (Kron. Poznania, 1931. Str. 50—52).

Tyszkowski Kazimierz — Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy w pierwszych latach swego panowania (1611—1616). <Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie pod red. Przem. Dąbkowskiego. 1930. Zesz. 2>. Lwów, 1930, Zakł. Nar. im. Ossolińskich. — Str. 44, 2 plansze.

Witiaziewskij Semen — Konstantin Konstantinowicz, kniaź Ostrożskij. Istoriczeskij oczerk. Lwów, 1929, izd. Ried. Żurn. „Woskriesienije". — Str. 16.

Woliński Janusz — Materjały do rokowań polsko-tureckich r. 1676. (Przegl. Hist., 1930—1931. T. XXIX. Str. 382—413).

Woznjak M. — Wyprawa Zaporożciw na Perekop w 1608 r. (Ukrajina, 1929. Kn. 36. Str. 18—21).

Zieliński Hugo, kpt. — Bitwa pod Lubieszowem. Dnia 17 kwietnia 1577 roku. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 104).

Żukowski Olgierd, por. mar. — Bitwa pod Oliwą. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 326).

Wiek XVIII (do r. 1795).

Bełcikowska Alicja — Powstanie kościuszkowskie. Zbiór pieśni i poezyj, poprzedzony zarysem historji powstania. Ilustracje w tekście. Zebrała i opracowała... Melodje dla chórów ułożył Feliks Rybicki. <Bibl. Żołnierza Polskiego. T. XV>. Warszawa, 1931, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. — Str. VIII, 135.

Chołoniewski Antoni — Tadeusz Kościuszko. Wyd. III. Przejrzał i życiorysem autora opatrzył Henryk Mościcki. Warszawa, 1931, Ks. Polska Tow. P. M. S.— Str. 182, 1 nlb.

Czempiński J. — Kazimierz Pułaski. (Kurjer Warsz., 1929. Nr. 279).

Dobrzycki St. — Prorok konfederacji [Barskiej] O. Marek Jandołowicz. (Tęcza, 1929. Nr. 41).

Férard Louis-Paul — Benyowski, gentilhomme et roi de fortune. <Medaillaux coloniaux>. Paris. 1931, Larose. — Str. 128, 1 ilustr.

Gilewicz Aleksy — Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769. Lwów, 1931, skł. gł. Kasa Mianowskiego. — Str. 36.

Hoffman Jadwiga — Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskiem. (Roczn. Wołyński, 1930. T. II. Str. 67—87 i odb. Równe. 1931, Woł. Zarz. Okręg. Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. — Str. 23).

Kasterska M. — Casimir Pułaski. (Pologne Polit., 1929. T. 10. Str. 403—408).

Kieniewicz Stefan — Ignacy Działyński. 1754—1797. <Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX>. Kórnik, 1930. Bibl. Kórnicka. — Str. 178, 3 ilustr., 1 autogr.

Konopczyński Wł.[adysław] — Cieniom Pułaskiego. (Myśl Narodowa, 1929. Nr. 23. Str. 336—7)

Konopczyński Wł.[adysław] — Kazimierz Pułaski na tle wojny konfederackiej 1768 — 1772. (Sprawozd. Akad. Umiej., 1929 Nr. 8).

Konopczyński Władysław — Kazimierz Pułaski. Życiorys. Z 14 ilustr. Kraków, 1931, Pol. Akad. Umiejętn. — Str. XII, 420, 6 ilustr., 8 szkiców.

Konopczyński Władysław, dr. prof. — Krwawe dni nad Górną Wartą. Konfederacje: sieradzka, łęczycka, wieluńska w latach 1768—1772. (Roczn. Oddz. Łódzkiego Pol. Tow. Hist. 1929—1930 i odb. Łódź, 1930. Druk.Polska. — Str. 2 nlb., 60, 2 szkice).

Konopczyński Władysław — Materjały do dziejów wojny konfederackiej 1768—1774. <Archiwum Komisji Historji Wojskowej. Nr. 1>. Kraków, 1931, Pol. Akad. Umiej. — Str. IV, 181.

Krasicka J. — Przyczynek do udziału mieszczan w Konfederacji Barskiej. (Roczn. Oddz. Łódzkiego Pol. Tow. Hist. 1928. T. I. Str. 93—94).

Kukiel M.[arjan] — Występny hetman z pod Kliszowa. (Kurjer Warsz., 1930. Nr. 5).

Mańkowski Alfons, ks. — Kronika Walichnowska 1703—1723. (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, 1930. T. VIII. Str. 157—173).

Olszyna-Wilczyński Józef, gen. bryg. — Nasi przodkowie. Rotmistrz-obożny Szymon Mohort. (Korpus Ochrony Pogranicza. 1924—29. [B. m., 1930]. Wydawn. Oficerów i Szeregowych K. O. P.— Str. 44—54).

Piwarski Kazimierz — Kilka uwag o bitwie pod Kliszowem w 1702 r. (Wiad. Histor., 1930. Str. 230—238).

Polityka — Polityka i ustrój Generalności Konfederacji Barskiej. Dwa nieznane przyczynki. Wyd. Władysław Konopczyński. <Archiwum Komisji Histor., Serja 2. T. II. Wydawn. Kom. Hist. Ak. Um. Nr. 80>. Kraków, 1930.

Staszewski Janusz — Pamiętniczek o udziale Kaliskiego w powstaniu kościuszkowskiem. (Ziemia Kaliska, 1930. Str. 153—157).

Szczygielski W. — Pomorze w Konfederacji Barskiej. (1768—1772) (Pomeranja, 1928. T. 3. Str. 23—42 i odb. Poznań, 1928.—Str. 20).

Okres porozbiorowy.

Ogólne.

Bem de Cosban Włodzimierz — Z kroniki Bemów. <Bibl. Hist. Geogr. Nr. 169>. Warszawa, [1931], T-wo Wyd. „Rój". — Str. 63.

Bodniak Stanisław — Tytus Działyński. (Pamiętn. Bibl. Kórnickiej. Zesz. 1. Kórnik, 1929, nakł. Bibl. Kórnickiej. Str. od 13—14, 4 plansze).

Dąbrowski Otto, por. — Carol v. Clausewitz a kwestja polska. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 338 — 343).

Horn E. — Le général J. Bem. (France Mil., 13 juillet 1929).

Jankowski Roman, rtm. — Generał Dwernicki — jego życie i działalność. (Przegl. Kawal., 1931. I półr. Str. 413—433; 519—548).

Lattermann A. — Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19 Jahrhundert. (Zeitschrift des Vereins f. Gesch. Schlesiens, 1930. Bd. 64. Str. 212—289).

Luczakówna Helena—Emilja Szczaniecka. (Roczn. Historyczne, 1930. Str. 129—196 i odb. <Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX>. Poznań, 1930.—Str. 2 nlb., 72, 1 nlb., 3 plansze i 1 facsim.).

M[aciątek] S[tanisław] P[aweł], ks. — 114-letni powstaniec. (Szczęsny Ślepowron Piotrowski). <W ręce Ojca>. Warszawa, 1929(1930). Dom Prasy Katolickiej.

Przewalski Stefan — Generał Kazimierz Małachowski 1763—1845. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 9—41).

Radziszewski Ignacy Dominik, kpt. artyl. pol., dow. baterji pozycyjnej. — Wspomnienia przeszłości od lat młodocianych aż do późnego wieku... własną ręką skreślone. Z autografu wydał Emil Kipa. (Pamiętn. Świętokrzyski. R. 1931 i odb. [Kielce. 1931], Druk. W. L. Anczyca. — Str. 12).

Szumski Stanisław — W walkach i więzieniach. Pamiętnik z lat 1812—1848. Wyd. Henryk Mościcki. Wilno, 1931, J. Zawadzki.—Str. VI, 2 nlb., 216. 17 ilustr.

Wasilewski Zygmunt — Wnukom o prapradziadku. W stulecie powstania listopadowego. Warszawa, [1930]. Gebethner i Wolf. — Str. 139, 1 nlb., 1 ilustr.

Widomski A. — Jen. Józef Longin Sowiński. (V. Sprawozd. Gimn. im. Sowińskiego. Warszawa, 1928/29).

Willaume Juljusz — Un soldat de Napoléon le général Kosiński. (Rev. Etud. Napol., 1930. T. XXXI. Str. 323—334).

Okres Legjonów i Księstwa Warszawskiego.

Bitwa — Bitwa pod Tczewem w 1807 r. [Nap.] J. S. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 51).

Kukiel Marjan — Zagadnienie niepodległości w latach 1795—1815. (Pamiętn. V Powsz. Zjazdu Histor. Pol. w Warsz. Lwów, 1930, Pol. Tow. Hist. Str. 504—519).

Mansuy Abel — Jérôme Napoléon et la Pologne en 1812. Paris, 1930, Alcan. — Str. 704, 1 nlb., 1 ryc., 1 mapa.

Pachoński Jan Zbigniew — Początki pułku jazdy legjonów 1798—1799. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 1—33).

Pachoński Jan Zbigniew — Ułani polscy pod Hohenlinden na tle działań legjonu polskiego (3.XII. 1800). (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 119—130).

Pieszko Michał — Zamość w roku 1809. Szkic historyczny. Zamość. 1931. nakł. autora. — Str. 43. 1 nlb.

Rostworowski Stanisław, ppłk. dypl. dr. — Z dziejów 6 pułku jazdy galicyjsko-francuskiej (15 pułku ułanów Księstwa Warszawskiego). (Przegl. Kawal., 1931. II półr. Str. 291—300).

Staszewski Janusz — Kaliski wysiłek zbrojny 1806—1813. (Ziemia Kaliska. 1930. Str. 158—164: 205—213: 1931. Str. 32—64).

Staszewski Janusz — Powstanie poznańskie 1809 r. (Kron. Poznania. 1930. Str. 1—16. 160—180, 264—277).

Staszewski Janusz — Poznańska Gwardja Narodowa. (Kron. Poznania, 1931. Str. 1—13; 107—123; 230—242).

Staszewski Janusz — Raporta wojskowe o oblężeniu Torunia 1809 r. (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, T. VIII. 1930. Str. 173—186 i odb. Toruń, 1930. nakł. autora. — Str. 16).

Willaume Juljusz, dr. — Amilkar Kosiński w Bydgoszczy (1806-7). (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, 1930. Str. 211—217).

Willaume Juljusz — Obrona Księstwa Warszawskiego w 1812 r. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 145—180).

Willaume J.[uljusz] — Rola Amilkara Kosińskiego w niedoszłej organizacji wojsk W. Ks. Poznańskiego 1815—1821. (Kron. Poznania. 1931. Str. 33—43).

Willaume Juljusz — Un soldat polonais de Napoléon. Le général Kosiński. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. XXXI. Str. 323—334).

Wojtkowski Andrzej — Poznań w czasach napoleońskich. (Dzien. Pozn., 1930. Nr. 233, 235).

Okres Królestwa Polskiego i powstania 1830/31 r.

Album — Album pamiątkowy 100-lecia powstania listopadowego. 1831—1931. [Warszawa, 1931]. wyd. Legji b. Powstańców Wołyńskich. — Str. 16, 16 ilustr.

Album — Album powstania listopadowego. 1830—29.XI.—1930 w setną rocznicę bohaterskiego porywu. Warszawa. 1930, Bibl. Hist. Naukowa. — Str. 18 nlb.

Amerykanin — Amerykanin — żołnierz powstania listopadowego. (Świat, 1931. Nr. 1).

Anckarsvärd Dagmar — Emilja Plater i jej udział w powstaniu. (Tyg. Il., 1930. Nr. 48).

Argasiński Józef — Powstanie listopadowe. (Półrocznik wychowanków Podlaskiego ...Seminarjum Duchownego. R. szk. 1930-31. Półr. I. Siedlce. 1931).

Bagnięcki Teofil — Warszawa w r. 1830. (Tyg. Il., 1930. Nr. 51).

Bełcikowska Alicja — Powstanie listopadowe. Zbiór pieśni i poezyj poprzedzony zarysem historji powstania. (1830—1930). Ilustracje w tekście. Opracowała... Melodje dla chórów ułożył prof. St. Kazuro. Warszawa. 1930, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. — Str. X. 1 nlb., 301, 1 nlb.

Białynia Ewa — Powstanie listopadowe. Wyd. V. poprawione. Warszawa. 1930. Druk M. Arcta. — Str. 80. 2 nlb.

Bieliński Kazimierz — Rok 1831 w powiecie Zawilejskim. (Święciańskim). Wilno, 1930. <Odb. z Roczn. Wil. Tow. Przyj. Nauk. T. VIII.>. Nakł. Oddz. Święciańskiego Pol. Tow. Krajoznawczego. — Str. 3 nlb., 129. 1 nlb.

Bieliński Kazimierz — Z powstań litewskich. (Tyg. Il., 1931. Nr. 19).

Biernawski L. — L'insurrection polonaise de 1830 et l'Europe. (Pologne, 1 novembre 1930).

Boguski Jerzy, kpt. — Artylerja konna w powstaniu 1830—1831 r. (Przegl. Kawal., 1930. II półr. Str. 485—499).

Bogusławski Antoni — Wódz legły w Olszynce Grochowskiej (Tyg.Il., 1931. Nr. 8).

Breżgo Bolesław — Odgłosy powstania 1830—1831 roku na Witebszczyźnie i Inflantach. (Pamiętn. V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Warsz. Lwów. 1930. Pol. Tow. Hist. Str. 369 385).

Bruchnalska Marja — Polki w kampanji listopadowej. (Kalend. Królowej Korony Polskiej na rok 1931. Roczn. VII. Miejsce Piastowe, [1930], wyd. Zakł. Wychow. Tow. Św. Michała Archanioła).

Chołodecki-Białynia Józef — Lwów w czasie powstania listopadowego. Z 11 ilustr. w tekście. <Bibl. Lwowska, XXIX>. Lwów, 1930. Tow. Miłośn. Przeszłości. — Str. VII, 110, 2 nlb.

Chołodecki-Białynia Józef — Powstanie listopadowe. Lwów, 1931 [Antedat 1930], Księg. Naukowa. — Str. 48.

Chołodecki-Białynia Józef — Rozbrojenie korpusu Ramoriny w 1831 r. w świetle aktów władz austrjackich. (Panteon, 1930. Nr. 73).

Chołodecki-Białynia Józef — Uczestnicy powstania listopadowego wykluczeni z amnestji carskiej (Imienna ich lista). Lwów, 1930. Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów. — Str. 16.

Cieślewski Tadeusz (Syn) — Refleksy powstania listopadowego w plastyce polskiej. (Ziemia, 1931. Str. 16—19).

Czerwińska Anna — Noc 29 listopada 1830 roku w Warszawie. Wyd. II. Warszawa, 1930, nakł. „Naszej Księgarni". — Str. 32.

Dębicki Z.[dzisław] — Powstanie listopadowe w tradycji rodzinnej. (Kurjer Warsz., 1930. Nr. 328).

Englert Adam W[incenty], mjr., **Kozolubski Juljusz,** kpt., **Płoski Stanisław** — Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. pod red. mjr. Ottona Laskowskiego. Warszawa, 1931. [1930] Wojsk. Biuro Historyczne. — Str. IX, 4 nlb., 160, 16 plansz, 1 mapa, 38 planów.

Frydrychowicz Romuald, ks. — W setną rocznicę przekroczenia granicy pruskiej przez dywizje generałów Giełguda, Rolanda i Rybińskiego. Przyczynek do historji powstania listopadowego. Pelplin, 1931. — Str. 39, 2 nlb.

Garbaczewska Janina — Na mogiłach powstańców 1830 r. (Silva Rerum. Jednodniówka Kółka Literacko - Artystycznego uczenic gimn. Najśw. Rodziny... we Lwowie. Lwów, 1931).

Gembarzewski Bronisław — Materjały do historji i działań pułków kaliskich w powstaniu listopadowem. (Ziemia Kaliska, 1930. Str. 233—244, 1 portr.; 1931. Str. 40—51).

Gołąbek Józef — Czesi i Słowacy wobec powstania listopadowego. Warszawa, 1930, (Druk. Książnica-Atlas). — Str. 106, 1 nlb.

Górecki Jan, ks. — Działalność dyplomacji polskiej w r. 1831. (Kalend. Królowej Korony Polskiej na r. 1931. Roczn. VII. Miejsce Piastowe, [1930], wyd. Zakł. Wychow. Tow. Św. Michała-Archanioła).

Grobicki Jerzy, płk. dypl. — Wyprawa Dwernickiego na Wołyń w 1831 r. (Przegl. Kawal., 1930. II półr. Str. 283—339, 1 tabl. poza tekstem).

Groniowski St. A. — Adjunkt Archiwum Ogólnego Krajowego w Powstaniu Narodowem. (Archeion, 1930. T. VIII. Str. 114—123).

Gutsche Jerzy — Co stało w Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego sto lat temu. (Tęcza, 1930. Nr. 48).

Handelsman Marceli, prof. — Polityka zagraniczna Polski w powstaniu listopadowem. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Handelsman Marceli — W przeddzień wybuchu listopadowego. Dwa rozkazy petersburskie. (Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama. T. I. Lwów, 1930. Gubrynowicz i Syn. — Str. 277—281).

Harbut Juljusz Stanisław — Józef Chłopicki. W 100-letnią rocznicę powstania listopadowego. Z ilustr. Warszawa, 1930. Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych. — Str. XI. 326. 1 portr.

Hoefig Aleksander — Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich. (Roczn. Łódzki. 1928. T. I. Str. 217—230 i odb.).

Hoffman Jadwiga — Legja litewsko-wołyńska 1831 r. (Roczn. Wołyński. 1931. T. II. Str. 213—241. i odb. Równe. 1931, Woł. Zarz. Okręg. Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. — Str. 31).

Hoffman Jakób — Wołyń w walce 1831 r. (Roczn. Wołyński, 1931. T. II. Str. 149—192 i odb. Równe. 1931. Woł. Zarz. Okręg. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. — Str. 46).

Jaskłowski Wacław — Udział województwa krakowskiego w powstaniu listopadowem. (Pamiętn. Koła Kielczan. 1930-31).

Kasterska Marja — La révolution polonaise de 1830—1831. (Rev. Mondiale, 1 août 1931).

Kipowa Łucja — Z listów o powstaniu listopadowem. (Z papierów Aleksandra Batowskiego). Zebrała i wstępem opatrzyła... (Droga. 1930. Str. 811—820).

Kisielewski Józef — Napad na Belweder. (Tęcza. 1930. Nr. 48).

Kochanowski S. K. — Możliwość operacyjnego użycia kawalerji w wojnie 1830—31 r. (Przegl. Kawal., 1930. II półr. Str. 449—469).

Kociemski Leonardo — La Polonia e la difesa della civiltà occidentale. Nel I centenario dell'insurrezione polacca del 1830. Roma. 1930. Formiggini. — Str. 42.

Kolczyńska J. — Sowiński w sztuce. (V. Sprawozd. I Gimn. im. Sowińskiego w Warsz., 1928-29).

Konstanty — W. Ks. Konstanty o generałach polskich. (Pol. Zbrojna. 1931, Nr. 153—156).

Kozieradzki Aleksander — Pamiętnik prowincjonalnego lekarza. Wyd. A. Wrzosek, Poznań, 1928. Odb. z „Nowin Lekarskich". Skł. gł. Fiszer i Majewski — Str. 140.

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Białołęką. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 55).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Grochowem 25.II 1831 r. (Pol. Zbrojna. 1931. Nr. 56).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Iganiami. (Wiarus. 1931. Nr. 15).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Ostrołęką. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 21).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Stoczkiem. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 44).

Kozolubski J[uljusz]. kpt. dypl. — Bitwa pod Stoczkiem. (Wiarus, 1931. Nr. 7).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Stoczkiem. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 6).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Bitwa pod Wawrem i Dembem Wielkiem. (Wiarus. 1931. Nr. 13).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Czołowe postacie wojskowe [powstania listopadowego]. (Świat. 1930. Nr. 48).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Dobre — Kałuszyn. (Pol. Zbrojna. 1931. Nr. 48).

K[ozolubski] J[uljusz], kpt. dypl. — Dobre — Wawer. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 7).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Duch polskiej piechoty przed stu laty. (Przegl. Piechoty. 1930. Nr. 12. Str. 2—19).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Działania Dwernickiego. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 111—112).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Iganie 10.IV.1931. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 97).

K[ozolubski] J[uljusz], kpt. dypl. — Iganie. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 15).

K[ozolubski] J[uljusz], kpt. dypl. — Józef Chłopicki. (Żołn. Pol., 1930. Nr. 48).

Kozolubski Juljusz, kpt. dypl. — Noc 29-go listopada. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Pierwsze posunięcia polskie i rosyjskie 1831 r. (Pol. Zbrojna, 1931, Nr. 38).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Pochód Dembińskiego. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 30).

K[ozolubski] J[uljusz], kpt. dypl. — Początki kampanji 1831 roku. Zakrzew — Dobre — Kałuszyn — Wawer. (Wiarus, 1931. Nr. 8).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Przyczyny rewolucji 29 listopada. (Wiarus, 1930. Nr. 35).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Rok 1831 na Litwie. (Żołn. Pol. 1931. Nr. 24).

Kozolubski Julsjusz, kpt. dypl. — Strategja polska pierwszego okresu wojny 1831 r. (Pamiętn. V Powsz. Zjazdu Historyków Pol. w Warsz. Lwów, 1930, Pol. Tow. Hist. — Str. 476—495).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Szturm Warszawy (6 i 7 września 1831). (Żołn. Pol., 1931. Nr. 35—36).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wawer — Dembe Wielkie 31.III 1831. (Pol. Zbrojna. 1931. Nr. 90).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wawer — Dembe Wielkie 31.III 1831. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 13—14).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wawer — Grochów 19.II. — 20.II. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 50).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wędrówka po Warszawie Listopadowej. (Kron. Warszawy, 1930. Nr. 8—9. Str. 1—26. 1 plan).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa Chrzanowskiego. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 126).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa Chrzanowskiego. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 19).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa Dwernickiego na Wołyń. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 7).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa na gwardje. (Pol. Zbrojna. 1931. Nr. 136—137).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa na gwardje 12.V. do 22.V.1831. (Żołn. Pol., 1931. Nr. 20).

Kozolubski J[uljusz], kpt. dypl. — Wyprawa wołyńska Dwernickiego. (Wiarus. 1931. Nr. 17).

Krejči Karel — Poláci v Čechach w dobe povstáni listopadoveho a velké emigrace. (Slov. Prehled, XXII roc. Seš. 7—10).

Królikowski D. — Udział wielkopolskiej młodzieży gimnazjalnej w powstaniu r. 1831. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 197).

Kruszewski Skarbek Ignacy, b. dow. 3-go p. uł. pol. — Pamiętniki z roku 1830—1831. Wyd. II przez wnuka Kazimierza Skarbka - Kruszewskiego. Warszawa, 1930, Druk. P. Szwede. — Str. XVI, 203, 2 nlb., 9 plansz, 5 planów.

Krysińska K[rystyna] — Austrja a powstanie listopadowe. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 330).

Krysińska Krystyna — Prusy a powstanie listopadowe. (Przełom, 1931. Nr. 1).

Krysińska Krystyna — Turcja a powstanie listopadowe. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 355).

Krysińska Krystyna — Watykan a powstanie listopadowe. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Krzemicka Zofja — Zapomniany bojownik powstania listopadowego Juljan Hohendorf. (Kwart. Hist., 1930. Nr. 4. Str. 330—370).

Kukiel Marjan — Powstanie listopadowe przed sądem historji. (Przegl. Współcz., 1930. T. XXXV. Str. 321—337 i odb.).

Lacour-Gayet G. — Talleyrand et l'insurrection de la Pologne en 1830. (Pologne. 1 décembre 1930).

Laubert M[anfred] — Beiträge zu Preussens Stellung gegenüber dem Warschauer November Aufstand v. J. 1830. (Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slaven. 1929. Bd. 5. Str. 381—389).

Laubert Manfred — Die Anstellung der Distriktpolizeidirektoren in der Provinz Posen 1830. (Deutsche Wissensch. Zeitschr. f. Polen. 1931. H. 22).

Laubert Manfred — Stadt und Provinz Posen bei Ausbruch des Warschauer November-Aufstads. (Deutsche Wissensch. Zeitschr. f. Polen. 1930. H. 19. Str. 5—54).

Małachowski-Łempicki Stanisław — Juljusz Małachowski (1804 — 1831). (Tyg. Il., 1931. Nr. 7).

Michałowska Irena — Kobiety-Bohaterki. (Dla Przyszłości, 1931. Nr. 2).

Müller A., Dr. — Der polnische Novemberaufstand und sein Widerhall im deutschen Volke. (Volksfreunde - Kalender für Stadt und Land auf das Jahr 1931. Lodz, 1930, Druck. „Libertas". Str. 141—151).

Nagórska - Rudzka Walentyna — Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego. (Przegl. Hist., 1930—31. T. XXIX. Str. 210—308).

Oppman Edmund — Stronnictwo ruchu w powstaniu listopadowem wobec działań wojennych. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Pawłowski B., ppłk. — Hasła i programy w początkach powstania listopadowego. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Pawłowski Bronisław, ppłk. — Straż granic Królestwa Polskiego podczas wojny 1830—31 roku. (Korpus Ochrony Pogranicza, 1929—30. Str. 52—54).

Pisariewskij G. G. — K istorii polskoj riewolucii 1830 goda. Baku, 1930, Azerbejdżanskoj Gosud. Nauczno-Issledowatielskij Institut. — Str. 80.

Płoski Stanisław — Piotr Wysocki. (Żołn. Pol., 1930. Nr. 47).

Płoski Stanisław — Protokóły posiedzenia Rządu Polskiego Centralnego Tymczasowego w Litwie od 12 czerwca do 2 lipca 1831 r. w mieście Janowie i innych przy głównej kwaterze wojska. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 245—257).

Płoski Stanisław — Wyprawa Ramorina. Fragment z rękopiśmiennego pamiętnika Wiktora Podoskiego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 258—269).

Politycy — Politycy wojny polsko-rosyjskiej. (Świat, 1930. Nr. 48).

Pomarański Stefan — Wojna Polsko-Rosyjska 1830—1831 roku. (Żołn. Pol., 1930. Nr. 47).

Powstanie — Powstanie listopadowe na łamach „Kurjera Warszawskiego". [Nap.] Br. W. K. (Kurjer Warsz., 1930. Nr. 327).

Powstanie — Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników. Wydał Henryk Mościcki. Wilno, 1931. Nakł. H. Zawadzkiego. — Str. XII, 174. 2 nlb., 8 ilustr.

Przewalski Stefan — Boremelskie boje. Sforsowanie Styru 15—20 kwietnia 1831. (Roczn. Wołyński, T. II. 1931. Str. 193—212 i odb. Równe. 1931, Woł. Zarz. Okr. P. N. S. P. — Str. 22).

Rayski Stefan — Powstanie listopadowe. Słowem wstępnem poprzedził Marjan Dziędzielewicz, sekretarz... Obyw. Komit. Obchodu... we Lwowie, Lwów, 1931, Komit. Redakc. Monografji, „W setną rocznicę powst. listop.". — Str. 16.

Rocznica — W setną rocznicę powstania listopadowego 1830/31—1930/31 r. [Tytuł równ. w jęz. franc. i ang.]. Lwów. 1931. — Str. 400.

Rosiak Stefan — Echa powstania listopadowego na Litwie. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 327).

Ryłkówna Marja — Grochów dawniej a dziś. (W setną rocznicę bitwy Grochowskiej. (Ziemia. 1931. Str. 94—97).

Sandomierzanie — Sandomierzanie w setną rocznicę. Ze wspomnień i archiwów rodzinnych. (Pam. Świętokrzyski. 1931 i odb. [Kielce, 1931]. Druk. W. L. Anczyca i Sp. — Str. 12).

Salbes A. — L'insurrection polonaise et les Lyonnais. (Pologne, 1 novembre 1930).

Sawicki Tymoteusz — Warszawa w okresie powstania listopadowego. (Ziemia, 1931. Str. 6—15).

Skałkowski A. M. — Pamiętnik adjutanta W. Ks. Konstantego (Tęcza, 1930. Nr. 48).

Skałkowski Adam — Ze wspomnień adjutanta W. Ks. Konstantego. (Kwart. Hist., 1930. Str. 503—530).

Sokulski Franciszek — Grochów. Liw, Węgrów i wyprawa Chłapowskiego na Litwę 1831. (Ustęp z niedrukowanego pamiętnika). (Legjon. 1930. Nr. 11—12; 1931. Nr.1—3).

Staszewski Janusz — Gen. Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowem. <Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX>. Poznań, 1930, nakł. Związku Rodziny Mycielskich. Księg. Uniw. — Str. 3 nlb., 37, 4 nlb., 8 ilustr.

Staszewski Janusz — Kalisko-poznańskie pogranicze 1831. (Ziemia Kaliska, 1930. Str. 243—252).

Staszewski Janusz — Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie Kaliskiem 1831 r. (Roczn. Historyczne, R. VI. 1930. Str. 197—235 i odb. Poznań, 1930. Druk. „Ostoja".— Str. 2 nlb., 39.

Staszewski Janusz — Początki pułku jazdy poznańskiej 1831 r. (Kron. Poznania. 1930. Str. 315—326).

Staszewski Janusz — Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowem. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 327).

Staszewski Janusz — Wojsko polskie powstania listopadowego. (Tęcza. 1930. Nr. 48).

Sticca G. — Il 1831 in Polonia. (Forze Arm., 31 Luglio 1931.

Stoletije — Stoletije russko-polskoj wojny 1831 goda. [Nap.] A. S. (Czasowoj. 28 fiewrala 1931).

Studnicki - Gizbert Wacław — Nastroje ludności ziem wschodnich w 1794—1830 r. (Pol. Zbrojna, 1930, Nr. 327).

Szczyt — U szczytu rycerskich chwał... Album wodzów i kierowników powstania listopadowego. (Lwów), 1930, Kom. Obywat. Obchodu 100-nej roczn. powst. listop. — Str. 135, 30 portr.

Szeluto Franciszek — Pamiętnik powstańca 1831 roku. Warszawa, 1930, skł. gł. Kolonja Kościuszki ul. Zygm. Krasińskiego 15. — Str. 2 nlb., 51, 1 nlb.

Szpotański Stanisław — Noc Listopadowa. (Kurjer Warsz., 1930. Nr. 328).

Szpotański Stanisław — Powstanie listopadowe 1830—1831. Warszawa, 1930, Komit. Gł. Obchodu Setnej Roczn. Powst. Listop., Druk. M. Arcta. — Str. 47, 1 nlb.

Turno Karol — Bitwa pod Ostrołęką. Z niewydanych „pamiętników". (Przegl. Współcz., 1930. T. XXXV. Str. 338—352).

Urbański Antoni — Z dziejów powstania listopadowego na Rusi. (Tyg. Il., 1930. Nr. 48).

Wasylewski Stanisław — „Pułk Sarmatek" w roku 1831. (Tęcza. 1930. Nr. 48).

Witanowski-Rawita Michał — Łódź w czasie Rewolucji 1831 roku. (Roczn. Łódzki, 1928. T. I. Str. 213—216).

Wojna — Wojna polsko-rosyjska 1831 roku. [Nap.] J. St. (Tęcza. 1930. Nr. 48).

Wojtkowski Andrzej, dr. — Misja dyplomatyczna Edwarda Raczyńskiego w Berlinie w czasie powstania listopadowego. (Kron. Poznania, 1931. Nr. 1. Str. 58—61).

Wojtkowski Andrzej — „Neutralność" Prus wobec powstania listopadowego. (Dzien. Pozn. z 30.XI.1930).

Wojtkowski Andrzej — Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowem. (Kwart. Hist., 1930. Str. 421—472).

Wojtkowski Andrzej — Z dziejów wyprawy Łysobyckiej. (Przegl. Hist. Wojsk., 1931. T. IV. Str. 133—142).

Wysocki — Piotrowi Wysockiemu, rodakowi powiatu grójeckiego w setną rocznicę listopadowego czynu 29.XI.1830 — 29.XI.1930. [Grójec, 1930], Powiat. Komitet Obch. Setnej Roczn. Powst. List. — Str. 11, 1 nlb.

Zborucki Zygmunt — Lwów w dobie powstania listopadowego. (Szkic historyczny w 100-letnią rocznicę powstania 1830/31). Lwów, 1930, Obywat. Kom. Obch. Setnej Rocznicy Powst. Listopad. — Str. 67, 1 nlb., 3 plansze.

Zembrzuski L., doc. dr. — Dr. med. Paweł Fitzsimmons Eve i jego udział w powstaniu listopadowem. (Lekarz Wojsk., 1931. T. XVII. Str. 67—71).

Związek — „Związek Dobroczynności Patrjotycznej". [Nap.] F. (Świat. 1930. Nr. 48).

Fischer Paul — Vor achtzig Jahren. Erinnerung an den Polenaufstand von 1848 in Posen und Westpreussen. Schneidemühl. 1928, Verl. „Der Gesellige". — Str. 34.

Okres emigracji i ruchów powstańczych.

Grobicki Jerzy, płk. dypl. — Pułk ułanów polskich legji cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanji 1836—38. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. T. III. Str. 91—125, 1 karta szkiców).

Gyalókay J. — A tömösi ütközet 1848 marcius 21-en [Bem]. (Századok, 1929. T. 63. Str. 237—56. 2 szkice.

Leti Giuseppe — Le legioni polacche in Italia. (Nuova Rivista Storica. 1930. Nr. 4—5).

Napoléon, prince — Ma mission à Varsovie (1838). (Publiée par M. E. d'Hauterive) (Rev. Mondes. 15 juin 1928. Str. 823—854).

Powstanie 1863/64.

Bełcikowska Alicja — Powstanie styczniowe. Zbiór pieśni i poezyj poprzedzony zarysem historji powstania. Ilustracje w tekście. Zebrała i opracowała... Melodje dla chórów ułożył Feliks Rybicki. <Bibljoteczka Żołnierza. T. XIV>. Warszawa, 1931, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. — Str. XI, 1 nlb., 175, 1 nlb.

Chądzyński Zbigniew — Wspomnienie powstańca z lat 1861—63. (Pol. Zbrojna, 1931. Nr. 157—167).

Chranicki Jan August — Pamiętnik. (Roczn. Wołyński. 1931. T. II. Str. 242—277).

Diveky Adrjan — Emigracja węgierska wobec powstania styczniowego (Pam. V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Warsz. Lwów, 1930, Pol. Tow. Hist. — Str. od 399—409).

Haiman M. — Historja udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej. Chicago, 1928. — Str. 272.

Hirsch Rafał — Wspomnienia z 1863 r. (Panteon, 1930. Str. 72).

Kraushar Aleksander — Bojownicy włoscy w powstaniu 1863 roku. (Kurjer Warsz., 1928. Nr. 120).

M.[aciątek] S.[tanisław] P.[aweł], ks. — Zgon Traugutta. <W ręce Ojca>. Warszawa, 1929 (1930). Nakł. Domu Prasy Katolickiej.

Maliszewski Jerzy — Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowem. [Warszawa], 1930, Zakł. Graf. „Odrodzenie". — Str. 50.

Maliszewski Jerzy — Uczestnicy powstania styczniowego zesłani i internowani. Warszawa, 1931, nakł. „Lekarza Wojskowego". — Str. 76.

Minkowska Anna, dr. — Kobiety w powstaniu 1863-4. (Dla Przyszłości, 1931. Nr. 1).

Partyzantka — Partyzantka „Lelewela" Borelowskiego na tle powstania styczniowego. (Półroczn. Podlaskiego Seminarjum Duchownego R. 1929/30. Półr. I. Siedlce, 1930).

Piłsudski Józef — Janwris adżankebis militaruli istorjis mimochitwa (1863 c. polonetis adżankeba targmnili w. s. mier). B. m., 1931. — Str. 91, 1 portr., 1 mapka.

Rokoszny Józef, ks.—Powstanie 1863 r. na ziemi kieleckiej, radomskiej i sandomierskiej w literaturze pamiętnikarskiej. (Pamiętn. Świętokrzyski, 1930).

Rosset Edward — Łódź w latach 1860—1870. Zarys historyczno-statystyczny. (Roczn. Łódzki, 1928. T. I. Str. 335—378).

Sokolewicz Wacław — Farmaceuci w powstaniu 1863 r. <Bibl. „Wiadom. Farmaceutycznych" T. 14>. Warszawa, 1931, nakł. mag. farm. Fr. Heroda. — Str. 26,1 nlb.

Waszkiewicz Ludwik — Początek powstania 1863 r. w Łodzi i okolicy. (Dla Polski. Łódź w Legjonach. [Łódź], 1931. Zw. Legjonistów Polskich).

Wereszycki Henryk — Udział Galicji w powstaniu styczniowem. (Pamiętn. V Powsz. Zjazdu Histor. Polskich w Warsz. Lwów. 1930, Pol. Tow. Hist. Str. od 385—394).

Część druga.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna).

Ogólne.

Fletcher Pratt — The celibate military communities. (Inf. Jour., 1930. T. 37. Str. 22—32).

Fortescue John Sir — A history of the British Army. Tomów 13.

Führertum — Führertum. 25 Lebensbilder von Feldherren aller Zeiten. Auf Veranlassung des Reichswehrministers Dr. Groener bearb. v. Offizieren des Reichsheeres u. der Reichsmarine u. zusammengestellt v. Genmjr. v. Cochenhausen. II. durchgesehene Aufl. Berlin, 1930, Mittler. — Str. X, 2 nlb., 401, 22 portr., 10 szkic.

Hederer, méd. — Les origines de l'hygiène navale. (Rev. Marit., 1931. T. I. Str. 457—479).

La Roerie G. et Vivielle, cmdt. — Navires et marins de la rame à l'hélice. Paris, 1930, Duchartre et Van Buggenhoudt. T. I. Str. 286; T. II. — Str. 412.

Lehr Henry — L'uniforme. Etude historique. Paris, 1930, Berger-Levrault. — Str. 58.

Uthemann W., Dr. — Einiges aus der Entwicklung der Marinesanitätskorps. (Marine-Rundschau, 1931. Str. 193—203; 241—252).

Dzieje starożytne.

Bittel K. — Grabungen im Mainzer Legionslager im Winter 1928/29. (Mainzer Zeitschr., 1929/30. Jg. 24/5. Str. 68—71).

Casarini Arturo — Un precursore romano dell'igiene militare in Libia. (Esercito-Nazione, 1931. Str. 351—354).

Hertlein Friedrich, Paret Oskar u. Goessler Peter — Die Römer in Württemberg. Mit 1 archäolog. Kt., 41 Textabb. u. 12 Taf. Stuttgart, 1930, Kohlhammer. — Str. XXVII, 313.

Köhler Fr. — Das zweite Römerlager bei Kneblinghausen. (Mannus. 1931. T. 23. Zesz. 1—3. Str. 184—201).

Macdonald George Sir — Die Küstenverteidigung Grossbritanniens gegen das Ende der römischen Herrschaft. <Fünfundzwanzig Jahre Römisch — Germanische Kommission>. Berlin, 1930. Str. 107—113.

Sander E. — Die historischen Beispiele in der Epitome des Vegetius. (Philol. Wochenschr., 1930/31. Jg. 50. Szp. 935-8).

Sander — Die Quellen von IV, 1—30 der Epitome des Vegetius. (Philol. Wochenschr., 1931. Jg. 51. Szp. 395—9).

Schenk D. — Flavius Vegetius Renatus. Die Quellen der Epitome rei militaris. <Klio. Beih. 22>. Leipzig, 1930, Dieterich. — Str. 88.

Schwahn Walther — Heeresmatrikel und Landfriede Philipps von Makedonien. Leipzig, 1930. Dieterichschen Verlag. — Str. IV, 63.

Stieren August — Die römischen Lager bei Haltern in Westfalen. (Neue dt. Ausgrabungen. Münster, 1930. Str. 190—198).

Dzieje średniowieczne.

Bagiński Eva, Dr. — Die Burg Berwartstein in der Rheinpfalz. Ihre Geschichte und ihr Bau. Bergzabern, 1930, Selbstverlag. — Str. 24.

Closs G. Adolf — Der Harnisch der Übergangszeit von der Gothik zur Renaissance (1495—1520). (Zs. f. hist. Waffen u. Kostümkunde. N. F. Bd. 3. 1930. Str. 145—151).

Desvergnes Louis, ing. — Quelles sont les plus anciennes poudres de guerre que l'on possède? (Rev. Art., 1931. T. 107. Str. 215—225).

Dobrzyński Max — Zur älteren preussischen Heeresgeschichte. (Mit. Hist. Liter., 1930. Str. 113—124).

Ernst M. — Kriegsfahnen im Mittellalter und die Reichssturmfahne von Markgröningen. Mit 5 Abb. (Württ. Vjhe f. Landesgesch., 1931. N. F. Jg. 36. Str. 102—32).

Graumüller Max — Burg Saaleck. Ihre alte und neue Baugeschichte. Mit 1 Umschl. Photogr. und 9 Zeichn. Naumburg, 1931, Sieling. — Str. 20.

Haendle Otto — Die Dienstmannen Heinrichs des Löwen. Ein Beitrag zur Frage der Ministerialität. <Arbeiten zur deutschen Rechts u. Verfassungsgeschichte>, Hft. 8. Stuttgart, 1930. Kohlhammer. — Str. V, 96. 1 mapa.

Heym W. — Castrum parvum Quidin. Die älteste Burg des deutschen Ritterordens in Pomesanien. (Zeitschr. d. westpreuss. Geschichtsver., 1930. Str. 5—67).

Maggiorotti Andrea Leone—Castelli di Romagna. (Esercito-Nazione, 1930. Str. 513—520).

Maggiorotti Andrea Leone — Gli architetti militari italiani in Ungheria e specialmente ad Agria. (Riv. Art., 1930. Str. 1159—1187).

Maggiorotti Andrea Leone — Mura e torri italiane in Oriente. (Esercito - Nazione. 1930. Str. 727—736).

Meyer Hans — Die Militärpolitik Friedrich Barbarossas im Zusammenhang mit seiner Italienpolitik. <Historische Studien, Hft. 200>. Berlin. 1930. Ebering. — Str. VII. 122.

Piano Carpini Johann de — Geschichte der Mongolen und Reisebericht 1245—1247. [Historia Mongolorum que nos Tartaros appellamus]. Uebers. v. Fr. Risch. <Veröffentlichungen der Forschungsinst. f. vergleichende Religionsgeschichte an d. Univ. Leipzig, Reihe 2. Hft. 11>. Leipzig, 1930. Pfeiffer. — Str. XVI, 405.

Souty P. — Les prisonniers des guerres privées aux XI-e et XII-e siècles. (Rev. des Etud. Hist., octobre-décembre 1930).

Trapp Oswald, Graf — Klausener Tartschen. (Zs. f. hist. Waffen u. Kostümkde N. F. Bd. 3, 1930. Str. 145—151).

Umlauf Fr. J. — Blankenstein. Eine Beschreibung u. Geschichte d. Burg samt e. Geschichte d. Dorfes. Mit 40 Bildern. Aussig. 1930, Becke Buchh. — Str. 108.

Wyss Gottlieb — Baselbieter Burgen Pfeffingen, Homburg, Farnburg, Reichenstein. (Raurachische Heimatschriften. Hft. 4). Aesch b. Basel, 1930. Raurachisches Schriftanlager. — Str. 47.

Dzieje nowożytne do r. 1815.

Anthiaume A., abbé — Les officiers de la marine militaire en France aux XVII-e et XVIII-e siècles. (Rev. Marit., 1931. T. I. Str. 335—359. 480—493).

Balinow Szamba — Czem było Kazaczestwo. (Woln. Kazaczestwo. 10 ijunia 1931. Str. 11—14; 25 ijunia 1931. — Str. 14—16; 10—25 ijula. — Str. 10—11; 10—25 awgusta. — Str. 7—11).

Brauer H. M. — Der Verbleib der altpreussischen Infanterie Regimenter 1806 und ihre Tradition im Deutschen Heer. (Zeitschr. f. Heereskunde, 1930. Str. 182—9).

Castex, amir. — Théories stratégiques. T. II. Paris, 1930, Société d'Edit. Géogr. — Str. 302.

Church F. Henry, Mjr. — The harbor defenses of Charleston. (Mil. Engineer, 1931. Str. 11—14).

Clementi F. — La difesa del Litorale di Roma nei secoli XVI e XVII. (Capitolium, agosto 1930).

Dobrzyński Max — Zur älteren preussischen Heeresgeschichte. (Mit. Hist. Liter., 1930. Str. 113—124).

Fiebig — Die Fahnen und Standarten des altpreussischen Heeres. (Zeitschr. f. Heereskunde, 1930. Str. 81—5; 100—1; 133).

Filangeri di Candida R. — Antonio Marchesi da Settignano architettetto militare del rinascimento. (Riv. Art., 1931. Str. 473—479).

Haas-Tenckhoff Bruno — Das Fürstbischöfliche Münsterische Militär im 18 Jahrhundert. Münster, 1930, Westfällische Vereinsdruckerei. — Str. 16.

Hilton H. C., Col. — Harbor defenses of Long Island Sound. (Coast Art. Jour., 1931. Str. 202—204).

Hrbek Jar., plk. ing. — Historie novodobé přilby. (Voj. Techn. Zprávy, 1930. Str. 169—174).

Le Conte Pierre — Notes historiques sur les noms de quelques nouvelles unités: L'Argo, l'Argonaute,le Colbert, le Foudroyant, le Fougueux, le Francis—Garnier, Lion. (Rev. Mar., 1931. T. I. Str. 193—221).

Leniwow A. — Agrachanskije kazaki. (Woln. Kazaczestwo, 10—25 ijula 1931. Str. 7—10).

Leniwow A. — Istoriczeskije miesta na Donu. (Woln. Kazaczestwo, 10 nojabria 1930. Str. 9—12).

Leniwow A. — Zadunajskaja Sicz. (Woln. Kazaczestwo, 10 ijunia 1931. Str. 7—11).

Maggiorotti Leone Andrea — Gli architetti militari italiani in Ungheria e specialmente ad Agria. (Riv. Art., 1930. Str. 1159—1187).

Maggiorotti Leone Andrea — La Valetta (Malta) e gli architetti militari italiani. (Esercito-Nazione, 1931. Str. 394—400).

Maggiorotti Leone Andrea, gen. — Le origini della fortificazione bastionata e la guerra d'Otranto. (Riv. Art., 1931. Str. 93—110).

Martell P., Dr. — Zur Geschichte des Militärmarsches. (Deutsche Wehr. 1930. Str. 801—802).

Martel P., Dr. — Zur Geschichte des deutschen Soldatenliedes. (Leichte Art., 1930.Str. 110—112. Infanterie, 1930. Str. 108—110; Kavallerie, 1930. Str. 114—116; Deutsche Wehr, 1931. Str. 97-8).

Mele Giulio — La difesa della costa romana al tempo dei pirati barbareschi. (Forze Arm., 28 novembre 1930).

Michel Georges — Le régiment d'infanterie du Roi 1871. (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 497—507; 573—578).

Missoffe, capt. — Le port de Brest et la politique navale française. (1631—1914). (Rev. Mar., 1931. T. I. Str. 145—176).

Origine — L'origine de l'insigne du génie militaire américain. [Nap.] L. D. (Rev. Génie, 1930. T. LXVII. Str. 414—16).

Orinò — Un portolano militare inedito della prima metà del secolo XVIII-e alcune piante con progetti d'assalto a varie città mediterranee soggette al Turcia. (Rivista Marittima, gennaio 1931).

Paine J. — Cavalry bands. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 333—346).

Paquier, cmdt. — Note sur l'évolution des idées et les transformations de l'armement de l'infanterie et de l'artillerie au cours du XVIII-e siècle. (Rev. Inf., 1930. T. 78. Str. 168—194).

Quatre — Les „Quatre Vieux". Le régiment de Berchény (1-er hussards). (Rev. Cav., 1931. Str. 319—341).

Searles J. P., Lieut. — How the Great Mogul made war. (Mil. Engineer, 1930. Str. 501—505).

Skalweit A. — Die Getreidehandelspolitik und Kriegsmagazinverwaltung Preussens 1756—1806. Mit Aktenbeilagen und Preisstatistik. Berlin, 1931, Parey. — Str. 688.

Tank, Hptm. — Chronik der Schützenkompagnie von Nidwalden 1796—1930. (Allg. Schweiz. Mil. Zeit., 1930. Str. 349—354; 408—412; 473—476; 529—533).

Weber Peter Xaver — Die Entwicklung des Schiesswesens im alten Stand und auf der Zielstatt Luzern. Jubiläum-Schrift d. Schützengesellschaft d. Stadt Luzern. Luzern, 1930, Keller. — Str. IX, 126.

D z i e j e n o w o c z e s n e.

Aizier N., capt. — La formation des officiers d'artillerie sous la restauration. (Rev. Art., 1930. T. 106. Str. 67—95).

Baker G. B., Lieut.-Col. — Old cavalry stations — Canterbury Norwich. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 183—191; 536—548).

Barré-Varon P., sous-lieut. — Souvenirs de Saint-Cyr. (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 468—478; 535—550).

Benary A. — Geschichte des Dragoner-Regiments Generalfeldmarschall Prinz Leopold von Bayern (Westfäl.). Nr. 7. Von 1860—1919. Mit. 2 Übers.-Kt., 6 Ktskizz., 31 Abb. Berlin, 1931, Verl. Tradition Kolk. — Str. 295.

Casarini Arturo, ten.-col. — Profili di chirurghi militari italiani. (Dalle campagne napoleoniche alla grande guerra mondiale). Roma 1930, Giornale di Medicina Militare.

Clark R., Stevens O. W., Alden S. C., Kraft F. H. — Histoire de la marine des Etats-Unis. Traduit par A. Cogniet. Paris, 1930, Payot. — Str. 520.

Ferrandi Jean, lieut.-col. — L'officier colonial. Préface du gén. Claudel. Paris, 1930, Larose. — Str. XII, 196.

Fiebieg — Die Fahnen und Standarten des altpreussischen Heeres. (Zeitschr. f. Heereskunde, 1930. Str. 81—5; 100—1; 133).

Frantz Gunther — Die Wandlung des operativen Gedankens in Russland von 1908 bis 1912. (Deutscher Offizier Bund, 1930. Str. 1010—1013).

Frauenholz Eugen v. — Geschichte des kgl. Bayrischen Heers von 1867 bis 1914. München, 1930, Schick. — Str. XII, 606. 4 tabl.

Güntert A. — Das Lenzburger Kadettenkorps 1805—1930. Lenzburg, 1930, Müller. — Str. 59.

Helgoland — Die Seefestung Helgoland. [Nap.] G. (Marine Rundschau, 1930. Str. 292—7).

Martell P., Dr. — Zur Geschichte der Fremdenlegion. (Mitteilungen, 1930. Str. 612—616).

Martell P., Dr. — Zur Geschichte des Militärmarsches. (Deutsche Wehr, 1930. Str. 801—802).

Martell P., Dr. — Zur Geschichte des deutschen Soldatenliedes. (Leichte Art., 1930. Str. 110—112; Infanterie, 1930. Str. 108—110; Kavallerie, 1930. Str. 114—116; Deutsche Wehr, 1931. Str. 97-8).

Missoffe, capt. — Le port de Brest et la politique navale française (1631—1914). (Rev. Mar., 1931. T. I. Str. 145—176).

Lambinon T., cmdt. — Notes sur l'artillerie belge de 1830 à nos jours. (Bull. Belge, 1931. T. I. Str. 65—84; 195—215; 301—327; 427—439; 593—612; T. II. Str. 93—104).

Pokotyło N. — Kak raskazaczіwali Bugskoje Wojsko. (Woln. Kazaczestwo, 25 janwaria 1931. — Str. 8—9).

Regele Oskar, Obrstltn., **Hellrig Josef,** Mjr. — Ueberlieferungspflege im Bundesheer. Durch die Jahrhunderte oesterr. Bundesministerium f. Heereswesen. Wien, 1931, Verl. d. Mil. Wissenschaftlichen Mitteilungen. — Str. 131.

Schmidt Hermann — Präsentier — und Parademarsch - Verzeichnis. Eine Zusammenstellung der den ehemaligen Regimentern der alten Armee verliehenen und gespielten Armeemärsche mit Angabe der Traditionstruppenteile sowie der Märsche der jetzigen Reichsheeres. Berlin, 1930, Parrhysios. — Str. 88.

Sommer Hugo — Das Generalkommando in Posen von 1815—1918. Mit Nachtrag. <Sonderabdruck aus Heft 19 d. Deutsch. Wissenschaftl. Zeitschr. f. Polen>. Posen, 1930, Verl. d. Hist. Gesellschaft f. Posen. — Str. od 55—106.

Tank, Hptm. — Chronik der Schützenkompagnie von Nidwalden 1796—1930. (Allg. Schweiz. Mil. Zeit., 1930. Str. 349—354; 408—412; 473—476; 529—533).

Ueberblick — Ueberblick über die Entwicklung des Schiessens auf See. [Nap.] g. (Marine Rundschau, 1930. Str. 305—312).

Widenbauer Georg — Deutsches Blut für Frankreich. Landsknechte und Fremdenlegionäre beim Aufbau der französischen Weltmacht. München, 1931, Oldenburg. — Str. 97.

Historja wojen.

Ogólne.

Glockemeier Georg — Künftige Kriege — Preussischer Militarismus. Zwei Betrachtungen im Schaubild aller europäischen Kriege seit 1500. Mit 1 Skizze und 1 Kartenbild. Wien, 1930, Amalthea-Verlag.

Kriegsgeschichte — Schweizer Kriegsgeschichte. Im Auftrag des Chefs des Generalstabes, Oberstkorpskommandant Sprecher von Bernegg, bearbeitet von Schweizer Historikern unter Leitung von Oberst F. Feldman und Hauptmann H. G. Wirz. I Teil. — 1315—1510 von Morgarten bis Marignano. — Hft. 1—4. [2, 4 nie wyszły]. II Teil. — 1515—1815, vom ewigen Frieden bis zum Sturze Napoleons. Hft. 5—9. III Teil. — 1815—1915, vom Wiener Kongress bis zum Weltkrieg. Hft. 10—12.

Marselli N. — La guerra e la sua storia. Torino, 1930, Schioppo. — Str. 496.

Mitchell A. W., Lt. Col. — Outlines of the world military history. Washington, 1931, Infantry Journal. — Str. 744.

Steyer Włodzimierz, kdor. por. — Desanty i operacje desantowe do r. 1914. (Przegl. Morski. 1930. Str. 398—406).

Dzieje starożytne.

Hamburger Oswald — Untersuchungen über den Pyrrhischen Krieg. Würzburg, 1927, Diss.— Str. VII, 101.

Lamer H. — Alexanders Zug in die Oase Siwa. (Klio, 1930. T. 24. Str. 63—9).

Lehmann K. — Das Cannae-Rätsel. (Klio, 1930. T. 24. Str. 71—99).

Lehmann-Haupt C. F. — Zu Alexanders Zug in die Oase Siwa. (Klio, 1930. T. 24. Str. 169—90).

Lull T. E. C., Lieut. Col. — Chemical tactics. Lessons of antiquity. (Inf. Jour., 1930. T. XXXIII. Str. 379—383).

Montanari T. — Sul luogo e sui precedenti della battaglia di Canne. (La Rassegna Italiana, Settembre 1930).

Märker Martin — Die Kämpfe der Karthager auf Sizilien in den Jahren 409—405 v. Chr. Weida i Thür., 1930, Thomas u. Hubert. — Str. 95.

Meyer Georg — Festschrift zur 1400 - Jahrfeier Ronnenbergs. Hannover, 1930, Osterwald. — Str. 45.

Müller Martin — Der Feldzug des Agathokles in Afrika. Leipzig. 1928, Diss. — Str. VIII, 57.

Obst E. — Zur Schlacht bei Cannä. (Klio, 1930. T. 24. Str. 164—8).

Saillard Howard H. — Scipio Africanus in the Second Punic War. Cambridge, 1930, University Press. — Str. 331.

Scharf Alfred — Der Ausgang des Tarentinischen Krieges als Wendepunkt in der Stellung Roms zu Karthago. Rostock, 1929, Diss. — Str. 164, 2 mapy.

Stein Arthur — Bellum Aquileiense. (Hermes, 1930. Bd. 65. Str. 228—235).

Stürenburg H. — Zum Schlachtfeld von Cannae. (Phil. Wochenschr., 1930/1. Jg. 40. Str. 959).

Vecchi E. de, gen. — Il teatro della battaglia di Canne. (Japigia, gennaio-maggio 1930).

Taeger F. — Zur Schlacht bei Ilippa. (Klio, 1931. T. 24. Str. 339—47).

Vulić Nikola — Konstantinus, Sarmatenkrieg im J. 358 und 359. (Byzant. Zs., 1929/30. Str. 374—376).

Weickelt Kurt — Die Schlacht bei Aquae Sextiae. Leipzig, 1928, Diss. — Str. 57.

Wilcken Ulrich — Alexanders Zug zum Ammon. Ein Epilog. (Sber. d. Preuss. Akad. d. Wiss., Philos.-hist. Kl. 9/11. 1930. Str. 159—176).

Dzieje średniowieczne.

Assum [Clemente], gen. — Francesco Sforza e Bartolomeo Colleoni. (Forze Arm., 3 marzo 1930).

Assum [Clemente], gen. — Francesco Sforza, Duce di Milano e Bartolomeo Colleoni, Capitano generale di Venezia. (Forze Arm., 7 aprile 1931).

Assum [Clemente], gen. — Le prime imprese di Bartolomeo Colleoni. (Forze Arm., 10 febbraio 1931).

Assum Clemente, gen. — Le prime milizie mercenarie in Italia. (Forze Arm., 16 gennaio 1931).

Cureton H. W., Mjr. — Great commanders of the Far East. Subotai. (Field. Art. Jour., 1930. Str. 94—107).

Gebsattel Ludwig v., Gen. — Dschingis-Khan. (Wissen u. Wehr, 1931. Str. 94—111).

Lemoine, gén. — Jeanne d'Arc chef de guerre. <Collection d'histoire militaire>. Paris, 1930. Lavauzelle. — Str. 56.

Maggiorotti Leone Andrea — Venezia e Candia. (Esercito-Nazione. 1931. Str. 157—167).

Magnante Giovanna — L'acquisto dell'isola di Cipro da parte della Republica di Venezia. (1474—1489). (Archivio Veneto. 1929. Nr. 11—12).

Standing Cross Percy — Cavalry at „Barnet Field". (Royal Cav. Jour., 1931. Str. 341—5).

Wiek XVI i XVII.

Angarow A. — Kłassowaja borba w armii Kromwela. (Sowietskoje Gosudarstwo i Rewolucija Prawa, apriel 1930. Str. 104—23).

Assedio — L'assedio di civitella del Tronto del 1557. (Forze Arm., 16 dicembre 1930).

Assum Clemente, gen. — Como finirono le „Bande Nere". (Forze Arm., 16 dicembre 1930).

Assum Clemente, gen. — Giovanni delle bande nere. (Forze Arm., 5 dicembre 1930).

Assum C.[lemente], gen. — Le imprese guerresche di Carlo Emanuele I il Grande. Torino, 1930. Schioppo. — Str. 48.

Baudin Louis — La vie de François Pizarre. <Vie des hommes illustres>. Paris, 1930, Nouv. Revue Française. — Str. 222.

Bergner G. — Le maréchal de Créquy devant Strasbourg. (Alsace Franç., 15 février 1931).

Bornand R. — Coligny, amiral de France et serviteur de Dieu. Paris, 1930, Fischbacher. — Str. 28.

Boxer R. C. — The Journal of Maarten Harpertszoon Tromp anno 1639. Translated and edited. Cambridge, 1930, University Press. — Str. XVIII, 238.

Brandi Karl — Gegenreformation und Religionskirche. <Deutsche Geschichte. Bd. II. II Hlbd.>. Leipzig, [1930], Quelle u. Meyer. — Str. XIV, 329, 10 portr.

Brauer Hanns — Gustav Adolfs Landung in Pillau 1626 und der Eintritt Schwedens in den Dreissigjährigen Krieg. (Ostdeutsche Monatshefte, 1931. Jg. 12. Zesz. 1).

Carné M. de — Un Rennais illustre, Alain Emmanuel de Coëtlogon, viceamiral et maréchal de France. Rennes, 1930, Pillon et Hommer. — Str. 158.

Dildey F. — Beiträge zum Fall Strassburgs 1681. (Zeitschr. f. d. Gesch. d. Oberrheins. N. F. Bd. 44. Str. 472—7).

Elder Marc — Jacques Cassard, corsaire de Nantes. <Coll.: La grande légende de mer.>. Paris, 1930. La Renaissance du Livre. — Str. 216.

Gatti A. — L'assedio di Firenze e Francesco Ferrucci. (L'Illustrazione Italiana, 17 agosto 1930).

Guerra — Guerra d'inverno in montagna. Un episodio della campagna del 1595. [Nap.]. r. v. r. (Forze Arm., 19 dicembre 1930).

Heischmann Eugen — Das Testament des Obristen Laurentius von Ramée. Sonderabdruck aus den Mitteilungen des österreichischen Institutes für Geschichtsforschung, Ergänzungsband XI. Innsbruck, 1929, Wagner. — Str. 588—604.

Hruby Frant. — Ladislav Velen von Zierotin in Kampf um die Heimat und sein Aufenthalt in Elbing 1629/30. (Elbinger Jahrbuch, 1929. Hft. 8. Str. 107—129).

Hruby František — Ladislav Velen z Žerotina. Praha, 1930, Historicky Klub. — Str. XII, 388, 13 tabl.

Hruby František — Švycarsky svědek Bilé hory. (Česky Čas. Hist., 1931. Str. 42—78).

Latham B. H., Mjr. — „Cowley". (Royal Art. Jour., 1931. T. 58. Str. 122—129).

Le Conte R. — Français et Rochelais au Maragnon (1594—1645). (Rev. Marit., 1931. T. I. — Str. 752—774).

Le Marquand H. — Les grandes escadres du maréchal de Tourville. <Collection: La grande légende de la mer>. Paris, 1930, La Renaissance du Livre. — Str. 232.

Lerche O. u. Schulze F. — Breitenfeld. Mit 26 Abb. zumeist nach zeitgenöss. Orig. Leipzig, 1931, Sächs. Verlagsges. — Str. 32.

Lesmaries A. — Jean Bart et sa fortune. 2-e série. Dunkerque, 1930, Impr du Nord maritime. — Str. 117.

Lorebach Ernst Moritz — Die Eroberung von Mexico <nach Prescott, Berna. Diaz, u. a.>. Mit 10 Reprod. u. Kt. u. 20 Illustr. Leipzig, 1930, Leipziger Graphische Werke. — Str. 254.

Maggiorotti Leone Andrea — Venezia e Candia. (Esercito-Nazione, 1931. Str. 157—167).

Pestalozzi F. O. — Erlebnisse d. Andreas Reichlin von Meldegg auf d. Zug nach „Barbaria" im Regiment des Jacob Hannibal von Hohenems 1564. Zürich, 1931, Beer. — Str. 58.

Peter H. — Eisenach im Dreissigjährigen Kriege. (Thüringer Monatshefte, 1930. H. 9/10 i odbitka. — Str. 55).

Plage Felix — Die Einnahme der Stadt Frankfurt a. d. Oder durch Gustav Adolph König v. Schweden an 3 April 1631. Nach älteren Berichten bearb. Frankfurt, 1931, Trowitsch. — Str. 55, 18 tabl.

Pokotyło P. — Nieudacznaja osada turkami Azowa w 1641 godu. (Woln. Kazaczestwo, 10 apriela 1931. Str. 11—14).

Poncetton François — Monsieur Duguay-Trouin, Corsaire du Roi. <Collection: Le Roman des grandes existences>. Paris, 1930, Plon. — Str. 308.

Quarti Guido Antonio — La battaglia di Lepanto nei canti popolar dell'epoca. Milano, 1930, Istituto Editoriale Avio Navale. — Str. 318.

Raumer K. von — Die Zerstörung der Pfalz von 1689 im Zusammenhang der französischen Rheinpolitik. München. 1930. Oldenburg.

Reussner A., prof. — L'intendant général Desclouzeaux et l'expédition de Sicile (1675—1676). (Rev. Marit., 1931. T. II. Str. 1—22).

Riggi Alberto — La battaglia di Gavinana, Roma, 1929, Voghera. — Str. 34.

Rodacanachi E. — La manoeuvre de Marignan. (Revue Bleue, 17 janvier 1931).

Sirko — Iwan Dmitrijewicz Sirko. <Stranicy kazaczjej istorii>. (Woln. Kazaczestwo, 25 nojabria 1930. Str. 10—11).

Stankiewicz Mamert, kpt. — Porażka „Niezwyciężonej Armady". (Przegl. Morski, 1930. Str. 836—842).

Sticca Giuseppe — Il cuore e la mano del Ferruccio. (Esercito-Nazione, 1930. Str. 979—991).

Sticca G.[iuseppe] — Francesco Ferruci. <Nel quarto centenario della bataglia di Gavinano>. (Forze Arm., 1 agosto 1930).

Thomé de Maisonneuve P. — L'invasion du Dauphiné en 1692. Grenoble, 1929, Didier et Richard. — Str. 159, 1 mapa.

Vortisch Herrmann — Gustav Adolf, Christ und Held. Ein Lebens- und Zeitbild. 2 Aufl. Potsdam, 1930, Stiftungsverlag.

Waller P. R., Capt. — Oliver Cromwell. A reflection from „Sidelights on great soldiers" by Mjr. J. N. Kennedy. (Royal Art. Jour., 1931. T. LVIII. Str. 252—255).

Warnfinck M. C. J., Kpt. — Admiral De Ruyter. De Zeeflag op Schooneveld. Juni 1673. s'Gravenhage, 1930, Nijhoff. — Str. XII, 178, 4 mapy, 20 tabl.

Wels Kurt Heinrich — Strausberg im dreissigjährigen Kriege. Der grosse Krieg in Spiegel eines märk. Stadtschicksals Strausberg, 1930, Kobisch.—Str. 46.

Wertheim Hans, Dr. — Der tolle Halberstädter. Herzog Christian von Braunschweig im pfälzischen Kriege 1621—1622. Ein Abschnitt aus dem Dreissigjährigen Kriege. Berlin, 1930, Internationale-Bibliothek. T. I. — Str. 552, 15 ilustr., 3 szkice, 1 mapa, 6 tabl. T. II. — Str. 639, 19 ilustr., 7 szkiców, 6 tabl.

Wieser Sebastian — Die Eroberung Mexicos durch Ferdinand Cortez. (Nach dem Franz. v. Henry Lebrun. Vollst. umgearb.) 2 verb. Aufl. Mit Titelbl., 17 Illustr., u. 1 Karte. Regensburg 1930, Maur. — Str. VII, 213.

Wiek XVIII.

Boetticher Friedrich v. — Friedrich der Grosse und Scharnhorst. (Mil. Wochenbl., 1931. Szp. 1073—1076).

Boom Gh. de — L'occupation des pays du Bas Rhin pendant la guerre de Sept ans. (Rev. d'Hist. Moderne, novembre - décembre 1930).

Branig H. — Preussen und Russland während des ersten schlesischen Krieges. Greifswald, 1930, Adler. — Str. 96.

Breiholz M. — Preussen und Dänemark während des Siebenjähriges Krieges. <1756—1763>. Neumünster, 1930, Wachholtz.— Str. 103.

Bronnen Arnolt — Rossbach. Berlin, 1930, Rowohlt. — Str. 176.

Chabannes La Palice E. de — La défense de la rade de Toulon en été 1744. (Rev. Marit., 1931. T. I. Str. 634—662).

Chack Paul — L'Homme d'Ouessant (du Chaffault). Paris, 1931, Rieder. — Str. 307.

Contenson Ludovic de — Les officiers français en América et la Société des Cincinnati, 1778—1783. (Revue des Etudes Historiques, octobre-décembre 1930).

Elder Marc — Jacques Cossard, corsaire de Nantes. <Coll.: La grande légende de mer>. Paris, 1930, La Renaissance du Livre. — Str. 216.

Forster J. — Utóhang gróf Berchényi László Franciaország marsállia történetéhez. [Echa historji hr. Ł. Berchényi, marszałka Francji]. Budapeszt, 1930. — Str. 122, 18 ilustr.

Frothingham G. Thomas, Capt. — George Washington, Commander in Chief, Boston-New-York. 1930, Houghton Mifflin Comp.— Str. 403, XII.

Gilardone Georg — Höchstädt. (Leichte Art., 1930. Str. 113—117. Infanterie, 1930. Str. 100—104).

Golowin N., gen. — Suworow i jego „Nauka pobieżdat". Paryż, 1930, La Renaissance. — Str. 112, 5 nlb., 10 ilustr.

Klage Hermann, Dr. — Die dritte Belagerung Kolbergs durch die Russen. Ein Vortrag. Kolberg. 1930, Postsche Buchdr. — Str. 20.

Le Corbeiller Armand — Charles Sepher, suisse de Saint-Eustache et général de division. Paris, 1930, Firmin-Didot. — Str. VI, 272.

Linnebach Karl — Der Durchbruch. Eine kriegsgeschichtliche Untersuchung. Die Schlacht bei Höchstädt am 13 August 1704. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 449—471).

Martell P., Dr. — Friderizianische Manöverkunst. (Infanterie, 1930. Str. 3—6).

Martineau A., prof. — Dupleix, sa vie et son oeuvre. Paris, 1931. Soc. d'Edit. Géogr. — Str. 365.

Martineau Albert — Les dernières années de Dupleix, ses dettes, son procès avec la Compagnie des Indes. Paris, 1929, Société d'Edit. Géogr. — Str. 186.

Mémoire — Mémoire ou extrait de la correspondance de la cour et des généraux pendant le siège de Gibraltar (1704 à 1705) (Rev. Art., 1930. T. 106. Str. 298—322; 371—409).

Nève Joseph — Gand sous l'occupation de Louis XIV, 1678—1679, 1701—1706, 1708. Gand, 1929, Claeys-Verheughe. — Str. 370.

Peckham L. H., Lieut. — Benedict Arnold, traitor. (Mil. Engineer, 1930. Str. 466—470).

Rehfeldt Wilhelm Friedrich — Hans Hermann v. Katte. Ein Reiterschicksal aus Preussens Werdejahren (Kavallerie. 1930. Str. 101—102).

Steuben — General Friedrich Wilhelm v. Steuben. Zu seinem 200. Geburtstage. [Nap.] K. v. D. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 364—370).

Uzełowich M. A., Gen. — Alexander V. Suvorov, Generalissimo. (Mil. Engineer, 1931. Str. 62—6).

Vestal S. S., Col. — The role of the army in the winning of the West. (Inf. Jour., 1930. T. 37. Str. 59—64).

Weaver D. Theron, Capt. — Flanders Field, 1745. (Mil. Engineer, 1931. Str. 116—121).

Rewolucja francuska i epoka napoleońska.

Aye John — Life in the cavalry in 1880. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 413—419).

Barton Plunkett Dunbar, Sir — Bernadotte, 1763—1844. <Bibliothèque historique>. Trad de l'anglais. Paris, 1930, Payot. — Str. 384.

Barton P[lunkett] Dunbar, Sir — The amazing career of Bernadotte, 1763—1844. London, 1929, Murray. — Str. X, 396.

Beaurain Georges — Un élève de Saint-Cyr disparu dans la campagne de Pologne. (1806—1807) Charles - Alexandre Cardon. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 31. Str. 161—172).

Besson Maurice — Le général comte de Boigne, 1751—1830. Paris, 1930, Dardel. — Str. 78.

Biuletyn — 5-ty Biuletyn Wielkiej Armji z r. 1806. Zwycięstwo pod Jeną. (Pol. Zbrojna, Nr. 282—283/30).

Bletry J. — Un officier colmarien à l'expédition d'Egypte. Lettres de capt. Thurman. (Revue d'Alsace, janvier-avril 1931).

Boetticher Friedrich v. — Friedrich der Grosse und Scharnhorst. (Mil. Wochenbl., 1931. Szp. 1073—1076).

Boyd Thomas — Mad Anthony Wayne. New York, 1929, Scribners. — Str. 338.

Bucquoy L. E., cmdt. — La gendarmerie d'élite de la Garde Impériale. (1801—1815). (Rev. Gend., 1930. Str. 482—491).

Butterfied H. — The peace tactics of Napoleon, 1806—1808. Cambridge. 1929, University Press.— Str. VIII, 395.

Camon, gén. — Génie et métier chez Napoléon. Paris, 1930, Levrault. — Str. 136.

Carrier Jean - Claude — Mémoires d'un jeune militaire Savoyard de 1793 à 1800. Paris, 1930. Dardel. — Str. XXIV, 276.

Cassi Gelio — Les populations juliennes — illyriennes pendant la domination napoléonienne 1806—1824. (Rev. Etud. Napol., 1930. T. XXXI. Str. 193—212; 257—275; 335—368).

Castella, gén. — Le général Pierre-François-Gilbert Castella (1755-1825) et la capitulation de Pillau. (Carnet-Sahretache, 1930. Str. 144—155; 270—288).

Castellani G. — Ripercussioni veneziane della occupazione francese delle Marche (1797). (Archivio Veneto, 1930. Str. 15—16).

Ciampini R. — Napoleone visto dai contemporanei. Turin, 1930, Bocca. — Str. 346.

Cochenhausen von, Gen. — Zum 100 Todestage des Feldmarschalls Graf Yorck von Wartenburg. (Deutsche Wehr, 1930. Str. 954—955).

Conrady A. — Der Hochverrater dem Mann der rettenden Tat, Yorck v. Wartenburg. Berlin, 1930, Brunnenverlag. — Str. 175.

Cordonnier, gén. — Si Bonaparte... Paris, 1930, Lavauzelle.—Str. 318.

Dechamps Jules — En Belgique avec les Anglais après Waterloo. Etudes sur la formation de la légende de Napoléon. (Rev. Etud. Napol., 1930. T. XXXI. Str. 224—249; 276—304).

Demanche Georges — Trois soldats de Napoléon. Les Trois Demanche. Paris, 1930, Ed. Spes.— Str. 181.

Diversione — La diversione del Faucigny. [Nap.]. r. v. r. (Forze Arm., 10 aprile 1931).

Dubreuil Léon — Histoire des insurrections de l'onest. T. II. <Manuels d'histoire moderne>. Paris, 1930, Rieder. — Str. 389.

Dupont Marcel — Generał Lassalle. Przeł. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Warszawa, 1930, Hoesick. — Str. XV, 240, 2 nlb.

Durieux Joseph — Deux officiers de l'empereur. Boutin et Vaissière. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 39. Str. 290—294).

Edwards J. T., Mjr. — The cavalryman of. romance Brigadier Gerard in real life. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 357—373; 518—533).

Episodi — Episodi di guerra al Moncenisio. (Campagne 1794—1800). [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 27 marzo 1931).

Funck Ferdinand v. — In Russland und in Sachsen 1812—1815. Aus den Erinnerungen des sächs Genlt. und Gen. Adjutanten des Königs. Hrsg. v. Arthur Brabant. Mit 1 Bildn. u. 1 Skizze. Dresden, 1930, Heinrich — Str. XI, 178.

Godechot Jacques — L'aérostation militaire sous le Directoire. (Annales Hist. Rev. Franç., 1931. Str. 213—228).

Gołowin N., gen. — Suworow i jego „Nauka pobieżdat". Paris, 1930, La Renaissance. — Str. 112, 5 nlb., 10 ilustr.

Grasset A., col. — Bailen (21 juillet 1808). (Rev. Mil. Franç., 1931 T. 39. Str. 93—127; 249—272; 408—437. T. 40. Str. 97—126; 286—304).

Graux Lucien — Boutier de Catus. commissaire des guerres des armées de la Révolution. 1765-1839. Paris, 1930, Fischer. — Str. 125.

Graux Lucien — Le maréchal de Beurnonville. Paris, 1930, Champion. — Str. XVI, 430.

Hadengue Antoine — Les gardes rouges de l'an II, l'armée révolutionnaire et le parti hébertiste, d'après des documents inédits. Paris, 1930, Plon. — Str. X, 270.

Houdard L. — Les Pâques Veronaises, 28 germinal — 4 floréal an V (17—23 avril 1797). (Rev. Etud. Napoléon., 1931. T. v. XXXII. Str. 104—126).

Houdard L. — La situation sanitaire au siège de Mantoue, 1796—1797. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 31. Str. 101—110).

Italiani — Gli Italiani in Illiria e nella Venezia (1813—1814). Roma, 1930, Libreria dello Stato. — Str. 382.

Jany, Gen. — Die Versorgung der preussischen Offiziere nach dem Kriege 1806/1807. (Deutscher Offizier Bund, 1931. Str. 34—5).

Kealy H. P., Lieut.-Col. — Sir Charles Pasley. 1780 to 1861. His life: a sketch. I. (Royal Eng. Jour., 1930. Str. 577—597).

Kircheisen Friedrich Max — Napoleon I. Sein Leben und seine Zeit. Mit Abb. u. Facsimilen. Bd. VI. 1804—1806. München, 1930, Müller. — Str. XI, 521.

Kircheisen F. — Quelques lettres inédites de Napoléon I ou adressées à l'Empereur par des souverains européens. (Rev. d'Hist. Diplomatique, juillet-septembre 1930).

Klipffel L. — Les Messins sous les Armes: Valcheren 1809. (Pays Lorrain, novembre 1930).

Kwiatkowski Władysław, kpt. — Zaopatrzenie w roku 1812. (Przegl. Intend., 1930. Nr. 18. Str. 67—101; Nr. 19. Str. 72—98).

Laffaille, gén. — Mémoires du général Laffaille. (Carnet-Sabretache, 1930. T. 30. Str. 99—121).

Lasserre Jean, capt. — A l'armée d'Egypte: discipline, récompenses diverses et armes d'honneur. Formations auxilliaires et indigènes. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 30. Str. 99—121).

Le Goffic Charles — La Chouannerie. Blancs contre Bleus, 1790—1800. Paris, 1930, Hachette. — Str. 239.

Leniwow A. — „Piersidskij bunt" Czernomorskich kazakow. (Wol. Kazaczestwo. 25 apriela 1931. Str. 9—11).

Lumbroso A. — Il tentato suicidio di Napoleone nel 1814. (Nuova Antologia, 16 maggio 1930).

Marion M. — Le bataillon marseillais du 21 janvier. (Revue des Questiones Historiques, 1 octobre 1930).

Martin Henry, cmdt. — Sur le champ de bataille d'Austerlitz. (Carnet-Sabretache, 1930. Str 531—555).

Mauguin Georges — Autour de la bataille d'Austerlitz. (Rev. Etudes Napol., 1931. T. XXXII. Str. 237—269).

Mauguin Georges — Le maréchal Ney et le maréchal Blücher à Nancy en 1814. Nancy, 1930. Berger-Lavrault. — Str. XI, 86. 5 ilustr.

Mereżkowski D. — Napoleon. Warszawa, [1931], Trzaska, Evert i Michalski. — Str. 324, 31 tabl.

Michel Antoine — La mission du général Hedouville à Saint-Domingue. T. I. Port-au-Prince. Paris, 1929, Impr. La Presse. — Str. 208.

Mierkuszow, kpt. — Admirał D. N. Sieniawin. (1763—1831 god). (Czasowoj, 15 apriel 1931).

Monglond André — La France révolutionnaire et impériale, annales de bibliographie méthodique et description des livres illustrés. T. I. Années 1789—1790 Grenoble, 1930, Arthaud. — Str. XVII, 1330 szpalt, 24 tabl.

Moll Maria Clara — Französisch-revolutionäre Propaganda an der mittl. Saar zu Beginn des ersten Koalitionskrieges. Saarlouis, 1931, Hausen Verlagsges. — Str. 59.

Oertzen K. v. — Gerhard Scharnhorst. Zu seinem 175 Geburtstage. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 528—535).

Oman Charles, Sir — A history of the Peninsular War. Vol. VII. August 1813, April 1814. Oxford, 1930, Clarendon Press. — Str. 575, 16 map.

Regnault Jean, capt. — Le grand typhus de 1813. (Rev. Mondiale, 1931. T. 203. Str. 21—42).

Reuss R. — L' Alsace pendant la Révolution française. (Revue d'Alsace, janvier—février 1931).

Ried Karl — Neumarkt in der Oberpfalz und Umgebung als Kriegsschauplatz 1796. Neumarkt, 1930, Boegl. — Str. 19, 1 tabl.

Rüsch Erwin — Die Revolution von Saint-Domingue. <Uebersee-Geschichte, Bd. 5>. Hamburg 1930. Friederichsen. — Str. X, 209.

Schnippel E. — Napoleon in Ostpreussen 1807. (Altpreus. Forschungen, 1931. Jg. 7. Str. 238-76).

Scontro — Un epico scontro di cavalleria (Mondovi — 21 aprile 1796). [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 20 aprile 1931).

Sheppard W. E., Capt. — The Napoleonic Cavalry and its leaders. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 192—204; 451—457; 615—629).

Teichman Oskar, Mjr. — Chevillet, trumpeter of chasseurs. (Royal Cav. Jour., 1931. Str. 175—93).

Uzefovich M. A., Gen. — Alexander V. Suvorov, Generalissimo. (Mil. Engineer, 1931. Str. 62—66).

Vaucaire Michel — Toussaint-Louverture. <Collection d'histoires d'outre mer>. Paris, 1930, Firmin. — Str. 200.

Vermale F. — Lettres à un soldat de l'an II. (Annales Hist. Rév. Franç., 1931. Str. 125—139).

Vincent, dr. — Les Français à Corfou. I. L'arrivée (1807). II. Le départ. (Rev. Etudes Napoléon 1930. T. 30. Str. 276—289; T. 31. Str. 215—225).

Voges H. — Die Gefangennahme von Zivilpersonen des preussischen Hauptquartiers während der Kanonade von Valmy 1792 u. ihre Freilassung. (Braunschweig. Magazin, 1931. Szp. 17 — 26).

Voges H. — Die Kanonade von Valmy am 20 September 1792, ein Beitrag zur Heerführung des Hgs. Karl Wilh. Ferd. v. Braunschweig. Ein Vortrag. Wolfenbüttel, 1930, Braunschw. Geschichtsverein. — Str. 21.

Wencker-Wildberg F. — Napoleon. Die Memoiren s. Lebens. In neuer Bearb. hrsg. v. Kircheisen. B. m., 1931, Gutenberg Verl. T. 3—4. — Str. 480. T. 5—6. — Str. 510. T. 7—8. — Str. 476. T. 9—10. — Str. 490.

Wiek XIX. Okres 1815—1870.

Arma — L'arma del genio all' assedio di Gaeta (13 febbraio 1861). [Nap.] Alum. (Forze Arm., 13 febbraio 1931).

Azan [Paul], gén. — Bugeaud et l'Algérie. Préface de M. André Maginot. <Collection: Nos gloires coloniales>. Paris. 1930. Edit. du Petit Parisien. — Str. 171, 50 ilustr., 1 mapa.

Azan Paul, gén. — Sidi-Brahim. Paris, 1930, Lavauzelle. — Str. 306.

Babienczikow Władimir — Panorama szturma 6-go ijunia 1855 g. Putiewoditiel po kartinie. Izd. 9. Sewastopol, 1930, Krimpoligraftrest. — Str. 21.

Baldini A. — La guerra del 1848—1849 per l'indipendenza d'Italia. Roma, 1930, Tiber. — Str 240.

Barenco Ulderico — I Carabinieri Reali negli anni 1848 — 49. <I Carabinieri Reali nel Risorgimento Italiano>. Firenze, 1930, La Fiamma fedele. — Str. 169.

Barone Enrico — Studi sulla condotta della guerra; a cura del ten. col. Sandro Piazzoni. (Opera postuma). Vol. II. Le campagne per l'indepenza e l'unità d'Italia 1848—1849, 1859, 1866. Torino, 1929, Schioppo. — Str. 329, 24 tabl.

Besset A., capt. — Les canons pris à l'expédition d'Alger. (Rev. Art., 1931. T. 107. Str. 72—82).

Battaglia — La battaglia di Rimini. [Nap.] C. C. C. (Forze Arm., 31 marzo 1931).

Baulard René, cmdt. — La gendarmerie de l'Algérie. (Rev. Gend. 1930. Str. 65—93; 197—220; 320—351; 450—481; 562—585; 683—713).

Bertuccioli, ten.-col. — L'imbarco di Garibaldi a Cesenatico nel 1849. (Rivista di Cultura Marinara, luglio-agosto 1930).

Besnard, col. — Les expéditions de Constantine. (1836—1837). (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 433—467; 508—534).

Borries Kurt — Preussen im Krimkrieg. <1853—1856>. Mit 12 Bildtafeln. Stuttgart. 1930, Kohlhammer. — Str. XII, 420.

Brunet, capt. — La seconde expédition de Constantine (1837). (Rev. Inf., 1931. T. 78. Str. 42—82).

Campaign — The Oudh Campaign of 1859. By Hyderabad. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 581—594).

Cantoni Fulvio — Il valore e le virtu del Principe Ferdinando di Savoia Duca di Genova alla luce del „fondo" inedito di Enea Bignami nel Museo bolognese del Risorgimento. Bologna, 1930, Cooperativa tipografica Azzoguidi. — Str. 40.

Casale — A Casale nel 1849. [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 21 ottobre 1930).

Cases Angelo — Gli universitarii nel risorgimento. (Esercito-Nazione, 1931. Str. 111—118).

Changarnier de, gén. — Mémoires. Paris. 1930, Berger-Levrault. — Str. XVIII, 328.

Changarnier, gén. — Souvenirs d'Algérie. Campagne de 1840, d'après les mémoires du gén.. (Revue de Paris, 15 novembre 1930).

Chanzy — Les débuts du général Chanzy. (Carnet - Sabretache, 1930. Str. 110—120; 154—175; 294—315; 417—452).

Charliat J. P. — La marine française en 1830. (Rev. Marit., 1930. T. II. Str. 658—665).

Conger L. A., Col. — The rise of U. S. Grant. New York, 1931, The Century Comp. — Str. 377.

Constantin-Weyer — La vie du général Yusuf. <Collection: Vies des hommes illlustres>. Paris, 1930, Nouv. Revue Française. — Str. 237.

Crémieux, ing. gén. — La Commission de Gâvre. (Rev. Marit., 1930. T. II. Str. 145—161).

Dalton C. J., Gen. — Colonel Thomas Lumsden, C. B., Bengal Horse Artillery, 1808—43. (Royal Art. Jour., 1931. T. 58. Str. 130—140).

De Biase, col. — Carlo Alberto dal 1815 al 1831. (Riv. Mil. Ital., aprile 1931).

Del Bono G., gen. — La conquista francese dell'Algeria (1830). (Echi e Commenti, 15 luglio 1930.

Delvaux F., mjr. — La citadelle d'Anvers et la ville en 1832. (Belgique Mil., 1931. Str. 729—730).

Delvaux F., mjr. — Le siège de citadelle d'Anvers en 1832. (Bull. Belge, 1930. T. I. Str. 349—372; 445—466; 547—582. T. II. Str. 55—80; 141—170; 243—266, 339—366; 457—490).

Di Palma C. — Parma durante gli avvenimenti del 1848—49. (Boll. Stor., ottobre 1930, aprile 1931).

Fokagitow D. (kontr-admirał D. Nikitin) — Moriaki pod Geok-Tepe. (Czasowoj, 15 apriel 1931).

Fiebig, Rtm. — Rheinische Reiter vor 60 Jahren. (Kav. Zeit., 1930. Str. 131—132).

Fleuriot de Langle P., vicomte — Autour de la journée du 20 octobre 1827. Paris, 1930. — Str. 130.

Giacchi, col. — I Lombardi alla difesa di Venezia nel 1848—49. (Boll. Stor., luglio 1930).

Girard Georges — La vie et les souvenirs du général de Castelnau (1814—1890). Paris, 1930, Calmann-Levy. — Str. Il. 288.

Gonni G. — Regie navi sarde ed italiane a Tunisi (1843—44—1864). (Bolletino del'Ufficio Storico, 1 gennaio 1931).

Gonni G. — Una squarda sardo-napoletana a Tunisi (1833). (Boll. Stor., 1 ottobre 1930).

Grandmaison Geoffroy de — L'expédition française d'Espagne en 1823. Paris, 1828. Plon. — Str. 274.

Jordan B. Frank, Mjr. — Retrospect. A condensed review for the busy reader. (Inf Jour., 1930. T. XXXV. Str. 65—69; 172—182; 409—417; 523—530; 636—642 T. XXXVII. Str. 407—412).

Kling — Die deutsche Legion im Krimkrieg. (Zeitschr. f. Heereskunde, 1930. Str. 109—11).

Kochanowski S. K. — Zagony kawalerji w wojnie secesyjnej 1861—1865. (Przegl. Kaw., 1930. Str. 373—390).

Lallour I. — Un précurseur de l'expédition d'Alger l'amiral Collet. (Rev. Marit., 1930. T. II. Str. 475—486).

La Porte Florian — La guerre de Crimée vue par un officier de marine. Deuxième partie. Le siège. (Rev. Marit., 1930. T. II. Str. 162—202; 289—326).

Larrieu, gén. — Une leçon des journées de juillet 1830. (Rev. Gend., 1930. Str. 536--561).

Le Gallo Emile — De la conquête d'Alger en 1830. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 30. Str. 350—362).

Leniwow A. — Azowskoje Kazaczje Wojsko. (Woln. Kazaczestwo, 10 janwaria 1931. Str. 8—9).

Mac Mahon, maréchal — Souvenirs d'Algérie 1830—1870. (Rev. Mondes, 1930. T. 57. Str. 756—785. T. 58. Str. 74—103; 824—859).

Mac Munn George, Gen.—The conquest of Sind. (Royal Art. Jour., 1930. T. LXVII. Str. 322—339).

Maioli Giovanni — Massimo D'Azeglio salvatore di Bologna e delle Romagne nel 1859. (Esercito-Nazione, 1930. Str. 1147—1152).

Miraglia Vincenzo Rocco — La ritrata della Bicocca alla luce di una lettera inedita di S. A. R. il Duca di Genova Ferdinando di Savoia. (Risorg. Ital., 1931. Str. 144—151).

Oeuvre — L'oeuvre de l'arme du génie en Algérie (1830—1930). (Rev. Génie, 1930. T. LXVIII. Str. 16—121; 129—196; 291—445; 489—515; 609—629).

Palikao de, gén. — La reddition d'Abd-el-Kader. (Revue de Paris, 15 août 1930).

Peyronnet, cmdt. et **Jousse**, capt.— Une étude de guerre de montagne en Afrique du Nord. Les attaques du Col de Mouzaïa (1830—1840). (Rev. Mil. Franç., 1930. Str. 59—70; 200—214).

Popow K. — Erinnerungen eines Kaukasischen Grenadiers. Ins Deutsche übertr. Plotho. Stuttgart, 1930, Belser.—Str. VIII, 180.

Raynal Paul — L'expédition d'Alger (1830), lettres d'un témoin, avec une introduction et des notes d'Augustin Bernard. Paris, 1930. Société d'Edit. Géogr. — Str. XII, 134.

Radetzky — Memoriale del Maresciallo Radetzky sulla condizioni d'Italia al principio del 1848. (Nuova Rivista Storica, gennaio-apprile, 1930. Str. 63—74).

Robinson M. William — The confederate engineers. (Mil. Engineer, 1930. Str. 297—305; 512—517).

Rocco Vincenzo Miraglia — Contributo allo studio della battaglia di Mortara 21 marzo 1849. (Risorg. Ital., 1930. Str. 527—542).

Schroeder, Gen. — Die Schlacht an der Brücke von Bonacá — 7. August 1819. Die erfolgreichste Schlacht Simon Bolivars, des „Befreiers“. (Deutsche Wehr, 1930. Str. 1256—8).

Sheppard William Eric, Capt. — Bedford Forrest. New York, 1930, The Dial Press. — Str. 320.

Standing Cross Percy — A great cavalryman's centenary. (Royal Cav. Jour., 1931. Str. 304—8).

Tosti Amedeo, magg. — Carlo Alberto soldato ed artigliere. (Riv. Art., 1931. Str. 829—836).

Volontari — I volontari bassanesi alla difesa di Fastro. [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 5 dicembre 1930).

Wanty M. E. B., capt. — Les aspects militaires de la Révolution de 1830. (Bull. Belge, 1930. T. I. Str. 373—394; 467—482; 583—604. T. II. Str. 81—102; 171—198; 267—294; 385—401; 581—610).

Winton P. Geo., Capt. — Nathan Bedford Forrest. (Inf. Journ., 1930. T. 37. Str. 123—132).

Okres 1870 — 1914.

Bellavita Emilio, col. — Adua. Genova, 1931, Rivista di Roma.— Str. 615, 1 tabl., 2 mapy.

Bellavita E. — Come si giunse ad Adua. (Rivista Storica Italiana, dicembre 1930 — gennaio 1931).

Berthaut H., gén. — La division des „Braves Gens“. (Rev. de Paris, 1 février 1931).

Bourcier Emmanuel — La guerre du Tonkin. Paris, 1931, Editions de France.

Chantriot E. — Episodes d'une occupation allemande en France: le lieutenant général von Stosch à Compiègne et à Nancy — juillet — octobre 1871. (Pays Lorrain, novembre 1930).

Dobrorolskij S. — Russko-japonskaja wojna 1904—1905 gg. Issledowanije operacij na otdalennom swojeobraznom tieatric wojny. Moskwa, 1930, Woj. Akad. R. K. K. A. im. Frunze.— Str. 3, 114, 11 tabl., litogr.

Dobrynin W. — Prowody donskoj artillerii na japonskuju wojnu. (Artil. Żurnał, 1930. Nr. 3—4. Str. 7—9).

Edwards Waller William, Lieut.-Col. — Raising the siege in the Boer War. (French's dash on Kimberley). (Cavalry Journal, 1930. Str. 369—384).

Girard Georges — La vie et les souvenirs du général de Castelnau (1814—1890). Paris. 1930. Calmann-Lévy. — Str. XI. 288.

Guerra — La guerra anglo-boera del 1881. [Nap.]. C. C. C. (Forze Arm., 9 gennaio 1931).

Huddleston G. P., Capt. — The Abor military and political mission 1912—13. (Royal Eng. Jour., 1931. Str. 77—84; 242—250).

Humbert, cmdt. — Bazaine et le drame de Metz. Paris, 1929, Hachette. — Str. 123.

Ibos, gén. — Le général Cavaignac, un dictateur républicain. Paris. 1930, Hachette. — Str. 233.

Joalland, gén. — Le drame de Dankori. <Les grands drames coloniaux>. Paris, 1931, Edit. Argo. — Str. 233, 2 ilustr.. 1 mapa.

Klomeitzoff, viceam. — Souvenirs sur la bataille de Tsushima. (Revue de France, 1 août 1930).

Koch — Wörth. (Infanterie, 1931. Str. 5).

Kołomiejcew N., wiceadm. — Na „Bujnom“ w Cusimskom boju. (Czasowoj, 1930. Nr. 23. Str. 8—9).

Laurent, contre-amir. — Les combats du 10 mars 1904 entre torpilleurs russes et japonais. (Rev. Marit., 1931. T. I. Str. 433—449).

Lohmann, Kpt. — S. M. S. „Meteor" bei Havana. Zum 2 November 1870—1930. (Marine-Rundschau, 1930. Str. 509—513).

Mojon, cmdt. — Metz 1870. (Revue de Paris, 1 juillet — 15 août 1930).

Montenovesi Ottorino — Due lettere inedite su Adua. <Documenti dell'eroismo italiano>. (Esercito - Nazione, 1930. Str. 894—896).

Novik Dmitri — Il y vingt-cing ans: L'amiral Makarow à Port Arthur. Traduit du russe par le cdt. Pelle - Desforges. (Rev. Marit., 1930. T. II. Str. 630—657).

Oeuvre — L'oeuvre de l'arme du génie en Algérie (1830—1930). (Rev. Génie, 1930. T. LXVIII. Str. 16—121; 129—196; 291—445; 489—515; 609—629).

Pastre Gaston L.-J. — La tragédie de Sedan. <Récits d'autrefois>. Paris, 1931, Hachette. — Str. 123.

Pélot P. — Foch. Sa jeunesse. Ses amitiés. Ses visites. Au collège Saint-Clément de Metz. Préf. du gén. Weygand. Paris, 1930, Blond. — Str. 208.

Peyron Elie — Bazaine à Metz: la question militaire. (Rev. Etud. Napol., 1931. Str. 349—376).

Potiemkin W., kpt. — Gibiel „Gromkago". (Czasowoj, 1930. Nr. 52. Str. 12—13).

Ranchot M. — Journal sur l'Expédition de Madagascar. (Revue de l'Hist. des Colonies Françaises, juillet—octobre 1930).

Robinson M. William, Mjr. — The Confederate Engineers. (Mil. Enginner, 1930. Str. 410—419).

Rüdt von Collenberg L., Frhr. — Die deutschen Heeresverstärkungen vom 1871 bis 1914. (Berlin. Monatshefte, 1930. Str. 1043—65).

Saurel Charles — Juillet 1870. Le drame de la depêche d'Ems Préf. de M. Jules Cambon. Paris, 1930, Payot. — Str. 213, 16 ilustr.

Sedan — Sedan. 1870—1930. Was bedeutet der Krieg 1870/71 heute für uns? [Nap.] P. K. (Deutscher Offizier-Bund, 1930. Str. 837—8).

Stewart Cosmo, Gen. — A Maiden effort after Markhor. (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 247—261).

Sztejfon B. — Russko-japonskaja wojna. (Wojennyj Sbornik, 1930. Kn. 11).

Terestchenko Serge <Novik Dmitri> — La guerre navale russo-japonaise. Trad. par le C. F. Pelle-Desforges. Paris, 1931. Payot. — Str. 520, 34 mapy i 39 ilustr.

Tyrtow D., kpt. — Bronienosiec bieriegowoj oborony „Admirał Uszakow". (Czasowoj, 1930. Nr. 52. Str. 10—11).

Vaiori Aldo — Ancora verita e leggende sulla battaglia di Adua. (Nuova Rivista Storica, 1929. Fasc. 6).

Verlet-Hanus — Un officier d'Afrique: le commandant Verlet-Hanus. Mission saharienne. Pacification marocaine (1898—1912). Lettres et souvenirs inédits. Wyd. gen. H. Simon. Paris, 1930, Peyronnet. — Str. 260, 2 mapy.

Voit J. — Der erste Gefangene 1870/71. (Kav. Zeit., 1930. Str. 122).

Laurent, contre-amir. — Les combats du 10 mars 1904 entre torpilleurs russes et japonais. (Rev. Marit., 1951. T. I. Str. 477—490).

Lehmann, Kpt. — S. M. S. „Meteor" bei Havana, 9. November 1870—1950. (Marine-Rundschau, 1950. Str. 309—313).

Mojon, capit. — Metz 1870. (Revue de Paris, 1 juillet — 15 août 1950).

Montanari Ottorino. — Due lettere inedite su Adua. <Documenti dell'eroismo italiano>. (Esercito Nazione, 1950. Str. 894—896).

Novik Dmitri — Il y vingt-cinq ans: L'amiral Makarow à Port Arthur. Traduit du russe par le adt. Pelle-Desforges. (Rev. Marit. 1950. T. II. Str. 650—657).

Oeuvre — L'oeuvre de l'arme du génie en Algérie (1830—1930). (Rev. Génie, 1930. T. LXVIII. Str. 16—121; 409—496; 291—445; 450—515; 609—629).

Periès Gaston L.-L. — La tragédie de Sedan. <Récits d'autrefois>. Paris, 1951. Hachette — Str. 125.

Pétot P. [illegible] — [illegible] militaires, ses [illegible] Saint-Clément de Metz. Préf. du gén. Weygand. Paris, 1950. Bloud. — Str. 208.

Perron Elie — Bazaine à Metz; la question militaire. (Rev. Étud. Napol. 1951. Str. 549—576).

Potiemkin W., kpt. — Gibel „Gromkago" [illegible], 1950. Nr. 2. Str. 12—19).

Ranchot M. — Journal sur l'Expédition de Madagascar. (Revue de l'Hist. des Colonies Françaises, juillet—octobre 1950).

Robinson M. William, Mjr. — The Confederate Engineers. (Milit. Engineer, 1950. Str. 410—419).

Rüdt von Collenberg L. Frhr. — Die deutschen Heeresverstärkungen von 1871 bis 1914. (Berlin, Monatshefte, 1938. Str. 1045—65).

Saurel Charles. — Juillet 1870. Le drame de la dépêche d'Ems. Préf. de M. Jules Cambon. Paris, 1950. Payot. — Str. 215, 16 illustr.

Sedan — Sedan 1870—1950. Was bedeutet der Krieg 1870/71 heute für uns? (Nation u. Deutscher Offizier-Bund, 1950. Str. 857—58).

Stewart Cosmo, Gen. — A Maiden effort after Markhor. (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 24—30).

Sztejlen B. — Russko-japonskaja wojna. (Wojennyj Sbornik. Bełgrad, 1950).

Tereszczenko Serge <Novik Dmitri> — La guerre navale russo-japonaise. Trad. par le C. F. de Pelle-Desforges. Paris, 1931. Payot. — Str. 299, 14 mapy i 39 illustr.

Tyrkow D., kpt. — Bronienosiec beriegowoj oborony „Admirał Uszakow". (Czasowoj, 1950. Nr. 12. Str. 10—11).

Valori Aldo — Ancora verità e leggende sulla battaglia di Adua. (Nuova Rivista Storica, 1950. Fasc. 6).

Verlet Hanus — Un officier d'Afrique: le commandant Verlet-Hanus. Mission saharienne. Pacification marocaine (1898—1929). Lettres et souvenirs inédits. Préf. gen. H. Simon. Paris, 1950. Peyronnet. — Str. 300, 2 mapy.

Voit J. — Das vergessene 1870/71. (Kav. Zeit., 1939. Str. 123).

SKOROWIDZ NAZWISK IV TOMU [1]).

[1]) W skorowidzu tym pominięto zupełnie „Przegląd literatury historyczno-wojskowej“, zajmujący str. 387 do 421 tomu niniejszego. *(Przyp. Redakcji).*

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1,
Wojskowe Biuro Historyczne. Tel. Gen. Insp. 89.
Adres Administracji: Warszawa. Nowy Świat 69,
Główna Księgarnia Wojskowa. Tel. 202-19.